Trylogia Quantum
Tom 2
Kuszenie
Skromna nauczycielka
i gwiazdor filmowy.
Łączy ich namiętna miłość.
Dzielą skrywane tajemnice...
M.S. Force

Trylogia Quantum
Tom 2

Kuszenie

M.S. Force

Przekład
AGNIESZKA JAGODZIŃSKA

AMBER

Korekta
Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© Vedran Vidovic/Hemera/Thinkstock

Tytuł oryginału
Valorous

Copyright © 2015 HTJB, Inc.
First published HTJB, Inc.
Title of origin: VALOROUS: A Quantum Novel
Published by arrangement with the author
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana
ani przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition
Copyright © 2015 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5656-6

Warszawa 2015. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl

Rozdział 1

Flynn

Jest w szoku. Tylko tak można wytłumaczyć szkliste spojrzenie jej pięknych brązowych oczu i niezwykłą, przejmującą ciszę między nami. Drży tak, że mam ochotę zadzwonić po lekarza, żeby podał jej coś na uspokojenie. Nie mam pojęcia, jak ją pocieszyć.

Przywiozłem ją do siebie, w nadziei, że uda mi się uchronić ją przed szaleństwem, które rozpętało się pod jej mieszkaniem. Ziściły się moje najgorsze koszmary, ale to nic w porównaniu z tym, co spotkało ją. Teraz, kiedy cały świat dowiedział się o jej bolesnej przeszłości, straciła nie tylko pracę, ale i swoją anonimowość. I to wszystko moja wina.

Mam ochotę zadzwonić do swoich ludzi – prawników, specjalistów od PR, każdego, kto mógłby dostarczyć mi krew człowieka, który ją skrzywdził. Najchętniej sprowadziłbym tu Leah, bo Natalie potrzebuje przyjaciółki. Ale boję się zostawić ją samą, nawet po to, by wykonać parę telefonów. Przeraża mnie jej milczenie. Wolałem już, kiedy płakała. To przynajmniej byłem w stanie zrozumieć. A to dziwne milczenie… mnie przeraża.

Przypominam sobie, jak bardzo podobała jej się ogromna wanna w mojej łazience – ta, z której nigdy nie korzystałem, chociaż mieszkam tu od dziesięciu lat. Zostawiam ją skuloną na łóżku i idę przygotować kąpiel. Na półce znajduję płyn do kąpieli. Jednym okiem obserwuję Natalie, drugim zerkam na wannę, czekając aż się napełni. Zakręcam kran i wracam do niej.

Siadam na brzegu materaca i całuję ją w policzek; wydaje mi się zimny.

– Hej, Nat, przygotowałem ci kąpiel. Pomyślałem, że dobrze ci zrobi, jeśli się trochę rozgrzejesz.

Nie protestuje, pomagam jej wstać i rozebrać się. Biorę ją na ręce i niosę do łazienki, gdzie czeka na nią wanna wypełniona gorącą, parującą wodą z pianą. Dwie noce temu kochaliśmy się po raz pierwszy, ale w tym, co robię teraz, nie ma nic erotycznego. Wkładam ją do wody, mocząc rękawy od koszuli. Zdejmuję

więc koszulę i siadam obok.

– Skarbie, porozmawiasz ze mną?

– Nie ma o czym. – Jej głos jest równie beznamiętny jak jej spojrzenie. Gdy widzę na jej policzku łzy, serce mi pęka, i mam ochotę się rozpłakać. Muszę coś zrobić, cokolwiek, żeby jej pomóc.

– Zaraz wracam. – Idę do pokoju poszukać telefonu i suchej koszuli. Mam trzydzieści dwa nieodebrane połączenia i czterdzieści sześć wiadomości. Nie zawracam sobie nimi głowy i dzwonię do Gabe'a w Quantum. Prowadzi nasz klub BDSM i jest szefem ochrony Quantum w Nowym Jorku.

– Flynn – mówi. – Wszystko w porządku?

– Bywało lepiej. Potrzebuję lekarza dla Natalie. Znasz kogoś, kto mógłby do mnie wpaść i zachować dyskrecję?

– Mam kuzynkę lekarkę. Zaraz zadzwonię i ją umówię.

– Dzięki, Gabe.

– Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebował. Wszyscy chcemy pomóc.

– Jasne, jeszcze raz dziękuję.

Wracam do łazienki. Natalie nie poruszyła się od chwili, gdy ją zostawiłem. Z jej oczu wciąż płyną łzy, a każda kolejna kropla jest jak nóż wbity prosto w moje serce.

– Flynn – szepcze.

– Tak skarbie? – Klękam przy wannie. – Jestem tu. Czego potrzebujesz?

– Chyba będę wymiotować.

Chwytam kosz na śmieci i w ostatniej chwili podaję go jej. Trzymam jej długie ciemne włosy, kiedy dostaje gwałtownych torsji.

– Muszę zabrać Pusię – mówi, z trudem chwytając powietrze.

– Poproszę Leah, by ją przywiozła. O nic się nie martw. – Pomagam jej oprzeć głowę o ręcznik, który zwinąłem i położyłem na brzegu wanny. Moczę szmatkę w chłodnej wodzie i klękam przy wannie, żeby umyć jej twarz i usta. – Zaraz przyniosę twój telefon, żebyśmy mogli zadzwonić do Leah.

Po jej policzkach wciąż cieknią łzy.

Przez trzydzieści trzy lata swojego życia, nigdy nie czułem się tak bezradny. Nie chcę zostawiać jej samej, nawet po to, by pójść po telefon, który zostawiła w torebce w salonie.

– Zaraz wracam, dobrze?

Kiwa głową zrezygnowanym gestem, który mnie dobija. To wszystko moja wina i zrobię wszystko, by to naprawić, albo umrę. Przynoszę telefon do łazienki.

– Chcesz wstukać kod?

– Ty to zrób – mówi. – Zero, jeden, jeden, osiem.

Jestem poruszony tym, że podała mi swój kod. Cóż mogę powiedzieć? Przy niej kompletnie tracę głowę. Wstukuję cyfry i widzę, że ma w telefonie mnóstwo wiadomości i nagrań na poczcie głosowej. Nie zwracam na nie uwagi i piszę wiadomość do Leah.

„Hej, tu Flynn. Natalie pyta o Pusię. Mogłabyś ją do mnie przywieźć?”

Odpowiedź przychodzi niemal natychmiast.

„Tak się cieszę, że się odezwaliście. Jak ona się czuje? Oczywiście, że przywiozę Pusię. Co tylko trzeba”.

„Dzięki. Nie za dobrze… Pusia pomoże”.

Wysyłam jej kolejną wiadomość z informacją, jak dostać się do mojego garażu, czego zazwyczaj nie robię. Ale w tej chwili, nie przejmuję się tym, co na co dzień jest moją obsesją, czyli ochroną swojej prywatności. Myślę tylko o Natalie i o tym, jak jej pomóc.

Słyszę dzwonek przy windzie i po raz kolejny jestem rozdarty, nie chcę zostawić Natalie nawet na minutę.

– Pusia jest już w drodze z Leah. Pójdę otworzyć drzwi, zaraz wracam.

Nie odpowiada. Po jej policzkach wciąż ciekną łzy, ale nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Jej puste spojrzenie mnie przeraża.

Biegnę do windy.

– Halo?

– To ja, Addie.

Bez wahania naciskam przycisk, by wpuścić swoją wierną asystentkę. Chwilę później wysiada z windy, rzuca na ziemię torebkę i obejmuje mnie.

– Jak mogę pomóc? – Pracuje dla mnie od pięciu lat i przez ten czas stała mi się bardzo bliska, niczym młodsza siostra. Zrobilibyśmy dla siebie wszystko, a ona po raz kolejny to udowadnia.

– Nawet nie wiem, czego potrzebuję.

– Co tylko chcesz, jestem tu dla was obojga.

– Jakim cudem udało ci się tu tak szybko dotrzeć?

– Wsiadłam do samolotu zaraz po tym, jak usłyszałam, co się stało. Liza też jest w drodze – mówi o mojej agentce. – Ale powiedziałam jej, żeby nie przyjeżdżała do ciebie dzisiejszej nocy. Jutro będzie lepsza pora.

– Bardzo dobrze, dzięki. Muszę wrócić do Natalie, jest w wannie. Gabe ma przysłać swoją kuzynkę, lekarkę.

– Zrobię herbaty.

– Ona lubi gorącą czekoladę.

– W takim razie zrobię czekoladę. – Chwyta mnie za ramię. – Nie jesteś sam. Cała ekipa z Quantum szuka gościa, który za tym stoi.

– Dziękuję, że przyjechałaś Addie.

– Wykonuję tylko swoją pracę.

– Robisz o wiele więcej, i dobrze o tym wiesz.

– Wracaj do niej. Wszystko będzie dobrze.

I chociaż słowa Addie nieco mnie uspokajają, wystarczy mi jedno spojrzenie na przeraźliwie bladą, zalaną łzami twarz Natalie, by zrozumieć, że minie sporo czasu, zanim wszystko wróci do normy.

– Lepiej już wyjdź, skarbie. – Pomagam jej wyjść, jakby była dzieckiem. Wycieram ją i owijam swoim szlafrokiem. Potem wycieram i szczotkuję jej włosy.

Cały czas wpatruje się w ścianę, niemal nie mrugając powiekami, mimo że łzy lecą jej ciurkiem po twarzy. Gdzie, do licha, jest ta lekarka?

– Zaprowadzę cię do łóżka. – Nie protestuje, gdy biorę ją na ręce i niosę do łóżka. Przykrywam ją ciepłą kołdrą, siadam obok i biorę ją za rękę. Chciałbym wiedzieć, co mógłbym dla niej zrobić.

Addie wchodzi do pokoju z kubkiem gorącej czekolady w ręku. Bez słowa stawia go na stoliku, po czym wychodzi, zostawiając nas samych.

– Addie przygotowała ci gorącą czekoladę.

– A co ona tu robi?

Słysząc jej pytanie, odczuwam ogromną ulgę.

– Przyjechała, żeby nam pomóc.

– Nie da się już nic zrobić.

Jej zrozpaczony głos wbija mi kolejną strzałę w serce.

– Możemy zrobić całkiem sporo i zrobimy to, jak tylko poczujesz się lepiej. Tylko ty się liczysz.

– A co z twoją karierą, ludzie pewnie zaczęli już gadać…

– Do diabła z tym. Nie obchodzi mnie teraz moja kariera. Obchodzisz mnie ty. Kocham cię i nie mogę znieść myśli, że to wszystko moja wina.

– Po prostu… nie rozumiem. Dlaczego? Czemu on to zrobił?

Wycieram jej łzy z twarzy i sam ledwo powstrzymuję się od płaczu. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz płakałem, ale boję się, że jeśli teraz zacznę, szybko nie przestanę.

– Kto ci to zrobił, Nat?

– To musiał być ten prawnik z Lincoln. Zapłaciłam mu sporo forsy, żeby pomógł mi zmienić nazwisko po tym, co się stało. Czemu on mi to zrobił?

– Dla forsy. – Wszystko zaczyna mi się układać. – Kiedy zobaczył cię ze mną, zwietrzył szansę, by zarobić trochę grosza.

– Byłam jego klientką – łka. – Nie powinien o mnie rozmawiać.

– Oczywiście, że nie powinien. Dopilnuję, by stracił licencję i odpowiedział za to, co ci zrobił. Nie wspominając już o tym, że wytoczymy mu sprawę.

– Czuję się tak, jakby to wszystko działo się od nowa… Tak jak wtedy.

Mówi o tym, jak w wieku piętnastu lat została zgwałcona, o czym właśnie dowiedział się cały świat. I to przez jakiegoś cholernego prawnika z Lincoln, w stanie Nebraska, który postanowił trochę zarobić. Pewnie całkiem sporo.

Jestem tak wściekły, że ledwo udaje mi się złapać oddech. Mam ochotę płakać razem z nią. Wiem, że przeze mnie znowu czuje się ofiarą. Wciągnąłem ją w koszmar, który dawno zostawiła za sobą. Gdybym wiedział, że tak będzie, nigdy nie pozwoliłbym na to, by ktokolwiek zobaczył nas razem.

– To nie twoja wina – mówi cicho.

I chociaż dostrzegam iskierkę nadziei w jej zazwyczaj błyszczących oczach, nie daję się zwieść.

– Ależ oczywiście, że to moja wina. Zobaczyli cię w moim towarzystwie i chcieli się czegoś o tobie dowiedzieć. Zaczęli więc kopać, aż znaleźli kogoś, kto był gotów puścić trochę pary.

– Nie winię ciebie, tylko jego.

Uwielbiam ją za to, że nawet w tak trudnym momencie myśli o mnie.

– Jak on się nazywa, skarbie?

– David Rogers. Aż do dzisiejszego dnia był jedyną osobą, która znała oba moje nazwiska.

– Nikomu o tym nie mówiłaś, nawet rodzinie?

Kręci głową.

– Nie rozmawiałam ze swoją rodziną od ośmiu lat.

Ogarnia mnie ogromny smutek, gdy zdaję sobie sprawę, że przez te wszystkie lata musiała się czuć bardzo samotna. Ale teraz nie jest już sama. Chcę poznać każdy szczegół tego, co ją spotkało, ale nie będę jej o to teraz pytać. Siedzę więc przy niej, trzymam ją za rękę i pomagam jej pić gorącą czekoladę, kiedy nagle rozlega się pukanie do drzwi oznajmiające przybycie pani doktor.

Całe szczęście, że to kobieta. Cieszę się też, że słowem nie wspomina o tym, kim jestem. Całą uwagę skupia na Natalie.

– Dzień dobry, nazywam się Janelle Richmond, jestem lekarzem. – Jej ciemne włosy, oczy, cera przypominają mi Gabe’a.

Wstaję, żeby uścisnąć jej dłoń.

– Dziękuję, że pani przyjechała.

Natalie zerka na mnie z przerażeniem w oczach.

– Zadzwoniłeś po lekarza?

– Pomyślałem, że przyda ci się coś, co pomoże ci zasnąć.

– Może mogłabym porozmawiać z Natalie na osobności? – pyta Janelle.

Nie chcę wychodzić, ale pytam Natalie.

– Natalie, nie masz nic przeciwko temu?

Z całej siły ściska róg kołdry.

– Chyba nie.

– Będę tuż za drzwiami. Zawołaj, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. – Nachylam się, by pocałować ją w czoło i wychodzę z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

W holu podchodzi do mnie Addie.

– Jak ona się czuje?

– Trochę lepiej. – Przejeżdżam ręką po włosach. – Możesz zadzwonić do Emmetta?

– Jasne. – Wraca do salonu po telefon i po chwili wraca pod drzwi sypialni. – Proszę.

Biorę od niej aparat.

– Emmett.

– Co mogę dla ciebie zrobić, Flynn? – Główny prawnik Quantum, Emmett Burke, jest nie tylko moim pracownikiem, ale i przyjacielem. Jest też członkiem Klubu Quantum, naszego tajnego klubu BDSM. – Wyobrażam sobie, że jesteś mocno zdenerwowany.

– Nie tyle zdenerwowany, co wściekły. Niejaki David Rogers, prawnik z Lincoln w stanie Nebraska, zajmował się sprawą Natalie. Mówi, że tylko on wiedział o jej podwójnej tożsamości. Chcę go widzieć martwym.

– Jestem za. – Po krótkiej chwili dodaje – Flynn… wiem, że troszczysz się o Natalie, ale jeśli chodzi o to, co o niej wypisują… Eee, powinieneś wziąć głęboki wdech, zanim to przeczytasz. To dość m-mocna rzecz, stary.

Od dziesięciu lat, odkąd jesteśmy przyjaciółmi i razem pracujemy, nigdy nie słyszałem, by ten wyjątkowo pewny siebie człowiek kiedykolwiek się zająknął. Jego niepewność dolewa tylko oliwy do ognia i robię się jeszcze bardziej niespokojny.

– Opowiedz mi wszystko w skrócie. – Szykuję się na najgorsze.

Słyszę, jak wzdycha i wiem, że ciężko mu o tym mówić.

– Jej ojciec był głównym doradcą byłego gubernatora Nebraski, Orena

Stone’a. Byli najlepszymi przyjaciółmi. Rodziny były blisko ze sobą związane, a Natalie, a raczej April, zajmowała się dzieciakami Stone’a. Wyjeżdżała z nimi na rodzinne wakacje i nie raz spędzała noc w domu gubernatora.

Czuję, jak żołądek podchodzi mi do gardła, gdy historia zaczyna nabierać rumieńców. A więc ma na imię April…

– Któregoś dnia Stone poprosił Natalie, by zajęła się dzieciakami w weekend. Jak się okazało, jego żona i dzieci wyjechały wtedy z miasta. Trzymał ją u siebie przez cały weekend, wielokrotnie zgwałcił i groził, że jeśli komukolwiek powie, skrzywdzi jej rodzinę.

Czuję się tak, jakby ktoś z całej siły uderzył mnie w brzuch.

– Co za skurwiel.

– Od razu poszła na policję.

Zamykam oczy. Nie mogę wyjść z podziwu, że brutalnie napadnięta piętnastolatka miała w sobie dość sił i odwagi, by draniowi nie odpuścić.

Ale po chwili Emmett puszcza kolejną bombę.

– Jej rodzice stanęli po stronie Stone’a.

– Żartujesz?

– Niestety nie. Sprawa była dość znana. Stone miał mnóstwo wrogów i sporo osób ją poparło w czasie procesu. Poprosiła o uniezależnienie od rodziców i sąd przychylił się do jej prośby. Zeznawała przeciwko Stone’owi, a jej obrazowe, szczegółowe zeznania przypieczętowały jego los. Dostał dwadzieścia lat. Cztery tygodnie po tym, jak trafił do więzienia, został zgwałcony i zamordowany przez współwięźnia.

Odczuwam dziwną ulgę na myśl o tym, że dostał to, na co sobie zasłużył za to, co jej zrobił.

– Dziewczyna zniknęła zaraz po procesie. Po tym jak skazali Stone’a, nie pojawiła się na jej temat żadna wzmianka.

– To wtedy zmieniła nazwisko.

– Natalie Bryant pojawiła się parę lat później, jako studentka pierwszego roku Uniwersytetu w Nebrasce. Nie ma żadnej wzmianki o tym, jak i gdzie spędziła lata między procesem a collegem. Po czterech latach skończyła szkołę i przeniosła się do Nowego Jorku, gdzie zaczęła pracować jako nauczycielka w szkole społecznej.

– Powiedz mi, że możemy coś zrobić z tym całym Rogersem.

– Och, możemy i to całkiem sporo. Najpierw zadzwonię do rady adwokackiej w Nebrasce i przygotuję powództwo cywilne, a potem wniosę sprawę karną. Gorzko pożałuje tego, że z nią zadarł, no i z tobą.

– Cokolwiek zrobimy, nie możemy pogorszyć sprawy.

– Przykro mi to mówić, ale zanim sytuacja się poprawi, będzie jeszcze gorzej.

Na samą myśl, że może być gorzej, robi mi się niedobrze. Opieram się o ścianę i zamykam oczy, w których zbierają się łzy. Serce mi pęka na myśl o tym, co przytrafiło się Natalie. Nie mogę opanować emocji.

– Chcę ją chronić, ale nie wiem jak.

– Najważniejsze co możesz zrobić, to odciąć ją od Internetu i telewizji. Ona wie, co się stało. Nie musi po raz kolejny przez to przechodzić i to na oczach całego świata. Rozmawiałem z Lizą i już nad tym pracujemy. Opiekuj się nią i spróbuj się nie martwić. Za parę dni sprawa ucichnie.

To prawda, ale czy Natalie będzie tą samą radosną, uroczą osobą, którą była, zanim cały świat dowiedział się o jej życiu i bolesnej przeszłości?

Kiedy otwierają się drzwi od sypialni, mówię Emmettowi, że muszę kończyć.

– Zadzwonię do ciebie jutro.

Wsuwam telefon Addie do kieszeni.

– Jak ona się czuje?

– Prosiła, bym panu powiedziała, że jest w szoku i stąd taka, a nie inna reakcja fizyczna, drgawki i płacz. Podałam jej lekki środek uspokajający, żeby mogła odpocząć. – Pani doktor podaje mi swoją wizytówkę. – Jeśli nadal będzie niespokojna albo będzie miała problemy ze snem, proszę do mnie zadzwonić, to podeślę receptę.

– Czy ona… z tego wyjdzie?

– W końcu tak, ale potrzebuje czasu, żeby przemyśleć to, co się wydarzyło. Musi się pan uzbroić w cierpliwość i pozwolić jej się z tym uporać.

Cierpliwość nie jest moją najmocniejszą stroną, ale jestem gotów stać się najbardziej cierpliwym człowiekiem na świecie, jeśli Natalie tego potrzebuje.

– Proszę dzwonić, jeśli będziecie mnie potrzebować.

– Dziękuję, że pani przyjechała.

– Nie ma sprawy. Gabe zawsze ciepło mówi o panu i innych z Quantum. Wiem, ile pan dla niego znaczy.

– Jest wspaniałym człowiekiem.

– Pójdę już, a pan niech wraca do Natalie.

– Raz jeszcze dziękuję. – Wchodzę do sypialni, oświetlonej jedynie światłem z łazienki. Natalie ma zamknięte oczy, ale jej policzki są wilgotne od łez. Kiedy podchodzę bliżej, otwiera oczy. Nawet teraz, w samym środku rozpaczy, czuję więź, która połączyła nas w dniu, w którym się poznaliśmy. Ale teraz ta więź zniszczyła jej życie.

– Przynieść ci coś?

Potrząsa głową.

– Możesz…

– Co takiego, skarbie?

– Możesz mnie przytulić? – zaczyna łkać. – Proszę.

– O niczym innym nie marzę. – Cieszę się, że wciąż chce być blisko mnie po tym, co się stało. Zdejmuję koszulę i dżinsy, rzucam wszystko na podłogę i wsuwam się do łóżka obok niej.

Wydaje z siebie zdławiony jęk i wtula się we mnie, przyciskając twarz do mojej piersi.

Czuję, jak oczy wypełniają mi się łzami. Nie mogę znieść jej cierpienia. Czuję się tak, jakby ktoś wbijał mi nóż prosto w serce.

– Już dobrze, skarbie, jestem tu. Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Przesuwam dłonią po jej plecach, okrytych moim szlafrokiem. Ramiona jej drżą od płaczu.

– Wszyscy będą wiedzieli – mówi tak cicho, że prawie jej nie słyszę. – Cały świat dowie się, co mi się stało.

– Ale dowiedzą się też, że przetrwałaś i wyszłaś z tego obronną ręką. O tym też będą wiedzieli.

– Nie chciałam, by ktokolwiek o tym wiedział. Nie chciałam, żebyś ty o tym wiedział.

– Kochanie, nic nie zmieni tego, co do ciebie czuję. Jeśli już, to kocham cię jeszcze bardziej niż dziś rano, a nie sądziłem, że to możliwe.

– To takie upokarzające.

– Pamiętasz co mi powiedziałaś? Że potrzebowałaś kilku lat terapii, by zrozumieć, że to ty byłaś ofiarą? Że to nie była twoja wina? Teraz też tak jest. Ty nic nie zrobiłaś. Zrobił to ktoś inny i słono za to zapłaci. Obiecuję ci to.

– Ale co to zmieni? Wszyscy i tak będą wiedzieli. Ty będziesz wiedział.

– Natalie, skarbie, to niczego nie zmienia. I tak wybrałbym ciebie, tysiąc razy. Milion razy.

Chowa twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem, a ja z całej siły ją przytulam. Leżymy tak dłuższą chwilę i w końcu przestaje płakać. Po chwili słyszymy charakterystyczne szczeknięcie w korytarzu.

– Pusia!

Gdy słyszę w jej głosie radosne podniecenie, czuję przypływ nadziei.

– Zostań tu. Zaraz ją przyprowadzę. – Całuję ją w czoło i wstaję z łóżka. Zakładam dżinsy i otwieram drzwi Leah i Addie, które stoją pod drzwiami i już

mają pukać.

Na mój widok Pusia szczerzy swoje dziesięć zębów, które zostały w jej czternastoletnim pysku.

– Pusia – mówi Natalie. – Chodź do mamusi.

Mała biała kulka wpada do sypialni i wskakuje na łóżko, gdzie wita się z Natalie.

– Dzięki, Leah. – Współlokatorka Natalie próbuje nie gapić się na moją odkrytą klatkę piersiową.

– Eee, nie ma sprawy. Mogę zobaczyć się z Nat? Tylko na chwilkę.

– Oczywiście, wejdź. – Odsuwam się, żeby mogła wejść.

– Masz w swoim łóżku psa – stwierdza Addie, próbując nadać sprawie nieco humoru.

– Na to wygląda. – Zgodziłbym się nawet na stado słoni, gdyby to miało Natalie uszczęśliwić. – Czy to nie pech, że Pusia jest odporna na mój urok?

Addie powstrzymuje się od śmiechu.

– Wreszcie spotkałeś kobietę, która nie pada na kolana przed Flynnem Godfreyem.

– Na to wygląda. W dniu, w którym poznałem Natalie, nawet mnie ugryzła.

– Zdaje się, że coś na ten temat słyszałam.

– Widzę, że Hayden puścił nieco pary?

– Nigdy nie zdradzam swoich źródeł.

Mój najlepszy przyjaciel i wspólnik w interesach szaleje na punkcie Addie, chociaż nigdy się do tego nie przyzna, ani przed sobą, ani przed nią. Podejrzewam, że fascynacja jest obustronna, ale Addie o nim nie mówi, a ja nie pytam.

Przesuwam palcami po włosach, aż zaczynają sterczeć na wszystkie strony.

– Addie, powiedz mi, co mam robić, bo jestem kompletnie pogubiony.

– Bądź tu dla niej. Musi wiedzieć, że nic się między wami nie zmieniło z powodu tego, co się dzisiaj stało.

– Już jej to mówiłem, ale nie wiem, czy mi wierzy.

– Powtarzaj jej to tak długo, aż nie będzie miała wątpliwości.

– Nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego.

Addie uśmiecha się, słysząc moje wyznanie.

– Cóż, to się zdarza nawet najlepszym.

– Nie mogę jej stracić. Po prostu nie mogę.

– Nie stracisz. Kiedy opadną emocje, a tak będzie, będzie pamiętała, że przez cały ten czas byłeś przy niej. To będzie dla niej najważniejsze.

Doceniam słowa Addie, ale chciałbym mieć pewność, że oboje z Natalie wyjdziemy z tego bez szwanku. Ile minie czasu, zanim zacznie mnie obwiniać za to, że wszystko zniszczyłem?

Rozdział 2

Natalie

Nieraz zastanawiałam się nad tym, jak to będzie, kiedy mój sekret wyjdzie na jaw, ale nie byłam przygotowana na to, że nastąpi to tak gwałtownie.

Po raz kolejny czuję się zniewolona.

Pusia od razu przejmuje rolę opiekunki i zaczyna zlizywać moje łzy. Zawsze tak robi, od początku tego długiego koszmaru. Cieszę się, że widzę Leah, moją przyjaciółkę i współlokatorkę, ale widzę, że nie ma pojęcia, co mi powiedzieć.

– Ja… eee, nie wiem, czy to cię pocieszy, ale wszyscy są wkurzeni na panią Heffernan za to, że cię zwolniła – mówi Leah. – Co chwilę dostaję wiadomości ze szkoły. Sue zagroziła nawet że odejdzie, jeśli nie przyjmą cię z powrotem. – Sue jest administratorką i prowadzi sekretariat w Emerson School, szkole, w której pracuję razem z Leah.

To znaczy, ja tam pracowałam do dzisiejszego poranka, kiedy wyszło na jaw, że podałam nieprawdziwe informacje na temat swojego pochodzenia i spowodowałam niezłe zamieszanie. Zupełnie jakbym to ja sprowadziła pod szkolny budynek tabuny dziennikarzy, czyhających tylko na to, by zobaczyć, jak rozpaczam.

– Wiem, że nie chcesz o tym rozmawiać i szanuję to – mówi Leah – ale chcę żebyś wiedziała, jak bardzo mi przykro, że musiałaś przez to przejść i że śmiałam się, że jesteś taką cnotką. Nie miałam pojęcia, Nat.

Głos jej się załamuje i widzę, że za chwilę się rozpłacze.

Biorę ją za rękę.

– Nie przepraszaj. Nie wiedziałaś, ponieważ nikomu o tym nie mówiłam. Chciałam zapomnieć, że to się w ogóle wydarzyło, ale dzisiaj okazało się, że przeszłość zawsze nas dogoni.

– Flynn pewnie bardzo to przeżywa.

– Obwinia siebie. A to przecież nie jego wina.

– To zrozumiałe. Zanim go poznałaś, nikt nie interesował się twoją

przeszłością.

– Ale to nie znaczy, że to jego wina. Jest niemal tak samo zdruzgotany jak ja.

– Pewnie będziesz musiała mu w kółko powtarzać, że nie masz mu tego za złe.

Jestem wykończona. Lekarstwo, które dała mi pani doktor powoli zaczyna działać i mam spory problem, by utrzymać opadające powieki.

– Pójdę już, żebyś mogła się przespać. Mogę jutro zadzwonić?

– Jasne, bardzo bym tego chciała. – Ściskam jej rękę. – Dziękuję, że przyprowadziłaś Pusię.

– Cieszę się, że chociaż tyle mogłam dla ciebie zrobić.

– Leah… – Zmuszam się, żeby otworzyć oczy i na nią spojrzeć. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką od chwili, gdy moje życie kompletnie się zawaliło. Chcę ci za to podziękować.

– Boże, Nat, byłam naprawdę okropną przyjaciółką. Cały czas próbowałam cię namówić, byś zrobiła krok do przodu…

– Nie, byłaś cudowna, a większość z tego, co mówiłaś, jest prawdą. Łączy nas coś prawdziwego, mimo że się różnimy. Nawet nie wiesz, jak bardzo lubiłam zwyczajne, monotonne życie w naszym mieszkanku.

Leah wyciera łzy.

– Już tam nie wrócisz, prawda?

– Nie mam pojęcia, co zrobię. Wszystko się całkowicie zmieniło. Nie wiem, jak miałabym płacić za czynsz, nie mając pracy.

– Czynsz jest już opłacony za was obie do końca roku – mówi Flynn, stając nagle w drzwiach. – Zorganizowałem też ochronę dla Leah, dopóki sprawa nie ucichnie.

Nie wierzę własnym uszom.

– Opłaciłeś nasz roczny czynsz?

– Owszem. Tylko mi nie mów, że nie powinienem tego robić. Gdyby nie ja, to wszystko by się nie wydarzyło. Biorąc pod uwagę to, w jakie kłopoty was wpakowałem, opłacenie waszego czynszu i ułatwienie wam życia nie jest dla mnie zbyt dużym wyrzeczeniem.

Wyciągam do niego rękę.

– Chodź tu.

Leah wstaje, żeby zrobić dla niego miejsce na łóżku.

– To nie jest twoja wina. Ty nic nie zrobiłeś.

Leah chrząka.

– To ja już pójdę i zostawię was samych. Odezwę się jutro.

– Jasne. Jeśli spotkasz moich uczniów… powiedz im, że ich kocham. – Nie

chcę myśleć o tym, że być może już nigdy ich nie zobaczę.

– Powiem im. Wezmę też twoje rzeczy z klasy. – Kieruje się do wyjścia, ale nagle staje w miejscu i odwraca się do mnie. – Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że możesz ich podać do sądu za to, w jaki sposób cię zwolnili. Nie mieli prawa tego zrobić.

– Wierz mi – wtrąca Flynn – moi prawnicy już nad tym pracują. Jeśli to możliwe, Natalie wróci do pracy.

– To dobrze. Spróbuj się trochę przespać. Porozmawiamy jutro.

– Raz jeszcze dziękuję, że przyprowadziłaś Pusię. – Słysząc swoje imię, moja ukochana suczka podnosi głowę, żeby zobaczyć, co się dzieje, po czym znowu zaczyna smacznie chrapać, wtulona w moje ramiona.

Po wyjściu Leah kieruję swoją uwagę na Flynna.

– Dziękuję, że pozwoliłeś jej przywieźć Pusię.

– Możesz mieć, co tylko chcesz. Nie wiesz o tym?

– Ale Pusia nie jest dla ciebie zbyt miła, a teraz jeszcze zajęła twoje łóżko.

– Podobnie jak ty, ale to mi akurat zupełnie nie przeszkadza…

Mimo że próbuje żartować, w jego oczach czai się smutek. Nie chcę być tego przyczyną. Biorę go za rękę i splatam nasze palce.

– Nie jest tak źle jak przedtem.

– To znaczy?

– Wszystko. Wtedy moje życie kompletnie się rozsypało. Byłam bardzo samotna. Tym razem mam ciebie i Leah, i Addie, i wszystkich, którzy nam pomagają.

– Na pewno nie jesteś sama – mówi żarliwym głosem, a jego brązowe oczy lśnią z miłości i nagromadzonych emocji. – Jestem gotów dla ciebie zabić, Natalie.

– Proszę, nie rób tego. Potrzebuję cię tutaj, przy mnie, a nie za kratkami.

Podnosi nasze splecione dłonie do ust i przesuwa ustami po moich kostkach. Uwielbiam dotyk jego zarostu na swojej skórze. Flynn jest cudowny i okazał mi wiele miłości, opiekując się mną dzisiejszego wieczoru.

– Połóż się obok mnie.

Pusia warczy, a ja nie mogę powstrzymać się od śmiechu widząc jej irracjonalne zachowanie.

– Miło słyszeć, że się śmiejesz.

Podnoszę Pusię i kładę ją na miejscu, które w tej chwili zajmuje Flynn.

– Myślę, że jest bezpiecznie.

Wstaje i przechodzi na drugą stronę, zdejmuje dżinsy i wskakuje do łóżka.

Pusia zaczyna wściekle ujadać, kiedy Flynn się do mnie przytula.

Cała ta sytuacja wydaje mi się bardzo zabawna i nie mogę przestać się śmiać. A potem zaczynam płakać, gdyż przypominam sobie, że jutro nie będę miała dokąd pójść, że moi uczniowie nie zrozumieją, czemu mnie z nimi nie ma, że cały świat dowiedział się o mojej przeszłości, a w dodatku to wszystko odbija się na Flynnie.

– Nat – mówi z westchnieniem. – Chodź tutaj.

Zostawiam Pusię i odwracam się do Flynna. I chociaż bardzo kocham mojego psa, teraz potrzebuję Flynna. Obejmuje mnie, a ja układam się wygodnie w jego ramionach.

Nagle Flynn podskakuje, wydając z siebie okrzyk bólu.

– Cholera jasna!

– Co się stało?

– Znowu mnie ugryzła. – Podnosi rękę, żeby pokazać mi czerwone ślady, ale na szczęście tym razem nie leci mu krew.

– Pusia! Nie! Nie wolno gryźć! – Odwracam się w stronę swojego upartego psa. – Nie wolno! – Patrzy na mnie tak, jakby chciała mi powiedzieć, że wcale nie jest jej przykro i że zrobi to jeszcze raz, jeśli tylko nadarzy się okazja. – Tak mi przykro. – Odwracam się do Flynna, ale on się tylko śmieje.

– Co w tym śmiesznego?

– Patrzy na ciebie tak, jakby chciała ci powiedzieć „Chrzań się”.

Słysząc jego słowa, mam ochotę wybuchnąć śmiechem.

– Jest okropna! Nie powinieneś pozwalać na to, by gryzła cię we własnym łóżku.

– Tu akurat przyznam ci rację.

– Flynn! Mówię poważnie. Straciła nad sobą kontrolę.

– Broni cię. Szanuję to. – Wyciąga do mnie ręce. – Wracaj tu.

Grożę Pusi palcem, używając swojego najbardziej surowego tonu:

– Nie wolno gryźć. Bo pożałujesz.

– Szalenie mnie to podnieca. Zbesztasz mnie tak kiedyś?

Zaczynam się śmiać i na chwilę zapominam o koszmarze, w jakie zamieniło się moje życie.

Kiedy znajduję się z powrotem w jego ramionach, próbuję ukoić nerwy, żeby trochę odpocząć. W ciągu tych ostatnich dni jego zapach zaczął kojarzyć mi się z domem. Jego klatka piersiowa stała się idealnym miejscem, by położyć głowę, a gdy leżę wtulona w jego ramiona, czuję, że jestem we właściwym miejscu. Nawet w samym środku tego koszmaru czuję się dzięki niemu bezpieczna i

kochana.

Lekarstwo, które dała mi lekarka, zaczyna działać na dobre, ale nie mogę zasnąć, dopóki nie powiem mu tego, co czuję.

– Flynn?

– Co takiego, skarbie?

– Chcę tylko żebyś wiedział… Od dawna bałam się, że to się stanie, nie pamiętam chwili, żebym o tym nie myślała. Ale dzięki temu, że jestem tu z tobą… Gdybyś nie powtarzał mi, że wszystko będzie dobrze, chyba bym oszalała.

– Bo będzie dobrze. Obiecuję ci to. Nie chcę, żebyś się o cokolwiek martwiła. Zamknij oczy i spróbuj zasnąć. Jestem przy tobie.

Chcę z nim rozmawiać, być przy nim, ale nie mam już siły walczyć z działaniem środka nasennego.

– Kocham cię – szepczę.

– Ja ciebie też. Bardziej niż kogokolwiek na świecie.

Flynn

Chciałbym znaleźć drania, który jej to zrobił i zabić go gołymi rękoma, ale najpierw zadać mu ból. Jestem tak wściekły, że nie wiem, co ze sobą zrobić. Ale ponieważ Natalie śpi w moich ramionach, a po drugiej stronie drzemie jej wściekły pies, mogę jedynie kipieć ze złości.

Nie śpię przez większość nocy, zastanawiając się nad tym, co powinienem zrobić. Kiedy mój zmęczony umysł nie jest już w stanie myśleć o piekle, które sprowadziłem na ukochaną kobietę, zaczynam rozmyślać o wspólnie spędzonym czasie. Od pamiętnego spotkania w Greenwich Village, aż do ostatniego weekendu w Los Angeles, były to chwile wypełnione romansem, namiętnością i pożądaniem.

Nigdy nie spodziewałem się, że znowu się zakocham. Po tym, jak rozpadło się moje małżeństwo, wiodłem szczęśliwe życie zblazowanego, cynicznego playboya, który przebiera w kobietach jak inni faceci w gatunkach piwa. Ciężko pracowałem i ostro balangowałem – tak często jak tylko mogłem. Weekendy w klubie Quantum były nagrodą za ciężką pracę. Klub BDSM, który założyłem z czwórką przyjaciół, stanowił centrum mojego życia, dopóki nie zjawiła się Natalie. Wtedy zrozumiałem, że potrzebuję jej bardziej niż tamtego stylu życia.

W zeszły weekend wyznała mi, że została zgwałcona. Zrozumiałem wtedy, że nie uda mi się zrealizować przy niej swoich seksualnych fantazji. Musiałem więc

wybrać – albo ona, albo mój styl życia. Wybrałem ją. Nie było innej opcji. Jej potrzebuję bardziej. Wybór był więc prosty.

Ona jest wszystkim, czego potrzebuję. Nie zdawałem sobie z tego sprawy, dopóki na mnie nie wpadła i nie wywróciła mojego życia do góry nogami. A ja zniszczyłem jej życie, które z takim trudem dla siebie zbudowała.

Wschodzi słońce, a ja wciąż nie wiem, jak to naprawić. Natalie śpi, ale ja muszę się czymś zająć, więc wstaję, biorę prysznic, wkładam spodnie od dresu i bluzę.

Addie, która spędziła noc na kanapie w moim gabinecie, zdążyła już wstać i przygotować kawę. Podaje mi kubek kawy ze śmietanką i odrobiną cukru, tak jak lubię.

– Musisz to zobaczyć. – Podaje mi swój telefon.

Aż boję się spojrzeć.

– Powiedz, że sytuacja nie pogorszyła się w ciągu nocy.

– Po prostu przeczytaj.

To wiadomość od mojego najlepszego kumpla i partnera w interesach, Haydena Rotha.

„Niektóre sprawy to nie nasz pieprzony interes #drużynaNatalie #tonienaszasprawa”

Jestem poruszony gestem przyjaciela. Jak dotąd nie był największym fanem Natalie, ponieważ obawiał się, że zaangażuję się w relację z kobietą, której styl życia jest odmienny od naszego. Był przy mnie, kiedy rozpadło się moje pierwsze małżeństwo, gdy moja żona odkryła moje seksualne preferencje i postanowiła wyrównać rachunki ze swoim „zdeprawowanym” mężem, wdając się w romans z naszym ówczesnym dyrektorem. Sprawa miała okropny finał i od tamtej pory unikałem jakiegokolwiek zaangażowania.

Aż do teraz. Do Natalie.

– Kliknij na *hasztag* – mówi Addie – To nie wszystko.

Wiadomość od mojej bliskiej przyjaciółki, Marlowe Stone: „Przesyłam wyrazy miłości i uściski moim drogim przyjaciołom @FlynnGodfrey i Natalie #drużynaNatalie #tonienaszasprawa”

Od mojej siostry Ellie: „Wiele miłości dla @FlynnGodfrey i jego ukochanej Natalie #drużynaNatalie #tonienaszasprawa”

Od jednego z moich wspólników w Quantum, Jaspera Autry: „Ci cholerni paparazzi przekroczyli wszelkie granice. Odwalcie się od nich! #drużynaNatalie #tonienaszasprawa”

Kolejny wspólnik z Quantum, Kristian Bowen: „To nie fair, by robić coś

takiego osobie, która swoje już przeszła. Dość! #drużynaNatalie #tonienaszasprawa”

Jestem poruszony wsparciem okazanym przez rodzinę i przyjaciół. Wiele osób, których nie znam, również wyraziło swoje poparcie, twierdząc że media posunęły się za daleko publikując historię Natalie.

– Ludzie są wkurzeni – mówi Addie. – DrużynaNatalie jest na fali.

– I dobrze. Ludzie powinni być wkurzeni. Cała ta sprawa jest skandaliczna.

– Wczoraj wieczorem dzwonił Emmett. Kontaktował się z prawnikiem w szkole Natalie. Obawiam się, że nie mam dobrych wieści. Jej kontrakt przewiduje, że może zostać zwolniona w każdej chwili i nie może się od tej decyzji odwołać.

– Chyba żartujesz.

– Niestety nie. Nie chciałam wam o tym mówić zeszłej nocy.

– A co podali jako domniemaną przyczynę?

– Formalnie rzecz biorąc, skłamała na temat swojego pochodzenia, twierdząc że nigdy nie nosiła innego nazwiska.

– Ale miała ku temu dobry powód!

– My o tym wiemy. Emmett mówił, że prawnik przyznał, że miała dobry powód, ale dyrektorka nie chce zmienić swojej decyzji.

– Nie mogę w to uwierzyć. Natalie nigdy mi tego nie wybaczy.

– Flynn… daj spokój. Ona wie, że to nie twoja wina.

– Ale jak to możliwe? Gdybym nie zabrał jej na ceremonię Złotych Globów, to wszystko by się nie wydarzyło.

– Wiedziałeś o tym, co się stało? Przed zeszłym weekendem?

Kręcę głową.

– Wiedziałem, że jako nastolatka została zaatakowana, ale nie znałem całej prawdy.

– To jak mogłeś ją chronić przed czymś, o czym nie miałeś pojęcia? – Zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć, dodaje – Nie mogłeś. To nie twoja wina. To wina człowieka, który ją skrzywdził. I tego, który ją sprzedał, żeby zarobić trochę grosza. Ty nie jesteś niczemu winien.

– Powinieneś jej posłuchać Flynn – mówi za moimi plecami Natalie.

Odwracam się na pięcie i widzę ją. Stoi ubrana w mój szlafrok, przytulając do piersi Pusię. Jej twarz jest niezwykle blada, a cienie pod oczami szpecą jej idealnie gładką cerę.

– Cześć, skarbie. – Wyciągam do niej rękę.

Podchodzi do mnie.

– Addie ma rację. To nie twoja wina. Towarzyszyłam ci w zeszły weekend, wiedząc, czym ryzykuję. Zaufałam komuś, kto na to nie zasłużył. Gdyby robił to, co powinien, i trzymał język za zębami, to wszystko by się nie wydarzyło.

– Może wezmę Pusię na spacer? – proponuje Addie.

– Dzięki, Addie. – Natalie bierze smycz z szafki, na której leżą zabawki Pusi i przypina ją psu

Na szczęście Pusia nie ma nic przeciwko temu, by wyjść na spacer z kimś innym niż jej ukochana pani. Posyłam Addie wdzięczny uśmiech. Wyprowadzanie psa mojej dziewczyny z pewnością nie należy do jej obowiązków.

– Gdybyś nie była wtedy ze mną – mówię Natalie, kiedy zostajemy sami – jego historia nie byłaby nic warta.

– Ale to nie twoja wina. W zeszłym tygodniu szukałam w Internecie informacji na swój temat i niczego nie znalazłam, z wyjątkiem tego, do którego college'u uczęszczałam i mojej pracy. Poczułam się pewnie i postanowiłam z tobą wyjść. – Podchodzi do mnie i kładzie mi ręce na piersi. – To nie twoja wina. Chcę żebyś to powiedział.

Zmuszam się do uśmiechu dla jej dobra.

– To nie twoja wina.

– Flynn..

Wzdycham i mówię to, co chce usłyszeć.

– To nie moja wina.

– Powtarzaj to sobie, a w końcu w to uwierzysz. – Natalie podchodzi do mnie na palcach i mnie całuje. – Nie zamieniłabym ani jednej chwili z naszego magicznego weekendu na nic innego. To były najszczęśliwsze chwile mojego życia.

Obejmuję ją, chcąc ją mieć jak najbliżej siebie.

– Moje też, skarbie, i nie chodzi o to, że zdobyłem Złoty Glob. – Wydaje mi się, że noc, kiedy zdobyłem najważniejszą nagrodę w moim życiu i po raz pierwszy kochałem się z Natalie, wydarzyła się wieki temu. A minęło zaledwie kilka dni. Upajam się chwilą bliskości, a potem spoglądam w jej śliczną twarz. – Wyglądasz znacznie lepiej.

Wzrusza ramionami.

– Chyba tak.

– Hayden wrzucił na Tweetera hasztag *drużynaNatalie*, który zyskał już sporo fanów.

– Naprawdę?

– Aha. Poziom poparcia jest naprawdę zdumiewający. Wszyscy są wściekli z powodu tego, co się wydarzyło.

– To miło z jego strony, szczególnie, że niespecjalnie mnie lubi.

– To nieprawda. Nie zna cię. Tego dnia kiedy się poznaliśmy, zaczęliście ze złego punktu. Jak się bliżej poznacie, będzie dobrze. – Wydaje się być w lepszej formie niż zeszłej nocy, ale i tak boję się powiedzieć jej o tym, co mówił Emmett.

Ale ona jak zawsze doskonale wyczuwa mój nastrój.

– Cokolwiek to jest, powiedz mi.

– Mój prawnik analizuje sytuację w szkole.

– I…?

– Kontrakt wydaje się dość sztywny. Mogą cię zwolnić, nie podając konkretnej przyczyny. Najwyraźniej wedle uznania dyrektorki.

– A więc pani „kamienna twarz" Heffernan może się mnie pozbyć, a ja nic nie mogę zrobić.

– Mniej więcej. – Staram się być ostrożny, ponieważ nie chcę jej denerwować. – Wiedziałaś o tym, kiedy podpisywałaś kontrakt?

Zagryza dolną wargę i kiwa głową.

– Nigdy nie sądziłam, że dam jej powód, by mnie zwolniła. – Jej oczy wypełniają się łzami. – Będę tęskniła za dzieciakami.

Ocieram jej łzy i nagle przychodzi mi do głowy pewien pomysł. Będę jednak potrzebował jej telefonu.

– Może kawy?

– Bardzo chętnie. – Przygotowuję jej kawę w ten sam sposób jak swoją. Wiele nas łączy w kwestii jedzenia i picia. – I co mam teraz zrobić? Wszyscy o mnie wiedzą, straciłam pracę i nie mogę wrócić do swojego mieszkania, ponieważ czyhają na mnie fotoreporterzy.

– Mam pewien pomysł.

– Zamieniam się w słuch.

– Polećmy do LA i poleniuchujmy na plaży, dopóki cała sprawa nie ucichnie.

– Ty mówisz poważnie.

– Jak najbardziej. Hayden ma w Malibu dom obok Marlowe. Wiem, że chętnie go nam użyczy tak długo, jak będzie nam potrzebny. Nikt nie będzie nas tam szukał.

– A więc mamy tak po prostu wsiąść w samolot i polecieć do Kalifornii?

– A czemu nie? Jeśli zostaniemy tutaj, nie będziemy mogli się nigdzie ruszyć. Jeśli pojedziemy tam, przynajmniej będziemy mogli cieszyć się słońcem i plażą.

– To dziwne uczucie, że nie trzeba nigdzie być.

– Wiem, skarbie. Zrobię co tylko zechcesz. Decyzja należy do ciebie.

Zerka na mnie, spoglądając na mnie tymi ogromnymi brązowymi oczami.

– A mogę zabrać ze sobą Pusię?

– Oczywiście.

– To bardzo miłe z twojej strony, szczególnie po tym, jak cię ugryzła i to w twoim własnym łóżku.

– Jej się nie boję. – Kładę ręce na jej ramionach i spoglądam jej w oczy. – Jedyną rzeczą, której się obawiam, to że mógłbym cię stracić po tym, jak cię odnalazłem.

– Nie stracisz mnie Flynn. Pamiętaj, że to ty się za wszystko obwiniasz, nie ja.

Jestem jej ogromnie wdzięczny i opieram brodę o jej czoło.

– A więc LA?

– Tak, zróbmy to.

Rozdział 3

Natalie

Jest mi smutno, że muszę opuścić miasto, które zdążyłam pokochać, ale Flynn przekonał mnie, że tak będzie lepiej. Pyta, czy może pożyczyć mój telefon, żeby omówić z Leah kwestię mieszkania. Podaję mu aparat.

– Chcesz, żebym sprawdził ci pocztę i wiadomości?

– Nie musisz. Zrobię to, kiedy poczuję się lepiej.

– Nat… Lepiej, żebyś nie zaglądała do Internetu.

– Zaufaj mi, nie mam zamiaru czytać o moim prywatnym piekle w sieci. Przeżyłam to osiem lat temu. To mi wystarczy.

– Nie mogę znieść myśli, że znowu musisz przez to wszystko przechodzić. Jestem wściekły.

– Wiem, ale na swój sposób… odczuwam ulgę. Teraz wszyscy już wiedzą. Nie muszę dłużej ukrywać swoich sekretów.

– Ale to ty powinnaś zdecydować, czy chcesz je ujawnić i kiedy. To nie powinno odbywać się w ten sposób.

– Może i nie, ale nie mam zamiaru poświęcać temu potworowi więcej czasu. Jeśli teraz się poddam, on wygra. Nie mogę do tego dopuścić.

– Jestem z ciebie taki dumny. – Dotyka mojej twarzy. – Jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam.

– Wcale nie.

– Ależ tak. Kiedy to się stało, byłaś zbyt młoda, by to zrozumieć, a potem musiałaś radzić sobie z tym sama…

– Nie byłam zupełnie sama. Na szczęście zanim to się stało, Stone zdążył narobić sobie wielu wrogów. Chętnie mnie wsparli, byle tylko ściągnąć go na dno.

– Twoi rodzice naprawdę się od ciebie odwrócili?

Wzruszam ramionami i uważnie mu się przyglądam. Uświadamiam sobie, że zdążył już poznać szczegóły tamtej historii.

– Był ich chlebodawcą. Ojciec dla niego pracował. Powiedzieli, że powinnam raczej martwić się o rodzinę, a nie o siebie.

– Niewiarygodne.

– Nigdy nie rozumieli, że zrobiłam to dla moich sióstr. Candace jest ode mnie o cztery lata młodsza. Gdybym trzymała język za zębami, mógłby dopaść i ją.

– Jesteś taka dzielna.

– Byłam przerażona. Powiedział, że mnie zabije, jeśli komukolwiek o tym powiem.

Flynn obejmuje mnie swoimi silnymi ramionami i czuję, że drży.

– Od tamtej pory, nie czułam się bezpieczna, dopóki nie spotkałam ciebie.

– Natalie… – Zanurza twarz w moich włosach. – Nikt cię więcej nie skrzywdzi. Obiecuję.

Mocno go przytulam. Wierzę w to co mówi, chociaż serce mi krwawi na myśl, że za chwilę będę musiała pożegnać się z moim szczęśliwym życiem w Nowym Jorku.

W drodze na lotnisko w Teterboro w New Jersey Flynn mówi, że przed wylotem z miasta musimy się gdzieś zatrzymać. Siedzimy w jednym z dwóch SUV-ów wypełnionych ochraniarzami, których wynajął dla mojego bezpieczeństwa. Jestem zdziwiona, że mamy się jeszcze gdzieś zatrzymać ponieważ wcześniej nie mógł się wprost doczekać, by wywieźć mnie z Nowego Jorku. Pod naszymi domami dzień i noc czyhają reporterzy.

Addie jedzie z nami. Wraca do LA samolotem, który wyczarterował Flynn. Przez cały dzień po cichu nas wspiera, odbierając telefony i zajmując się logistyką, na przykład odebraniem z mojego mieszkania walizek, które spakowała dla mnie Leah.

Cieszę się, że nie muszę teraz o tym wszystkim myśleć.

– Dziękuję, za wszystko co dla mnie zrobiłaś Addie. – Pusia wierci się niespokojnie na moich rękach, ale mocno ją trzymam, żeby nie narobiła kłopotów.

– To była dla mnie przyjemność.

Liza, agentka Flynna, chciała z nami porozmawiać, ale tymczasem, Flynn ją spławił. Wcześniej przez godzinę rozmawiał z nią przez telefon, dużo przy tym wrzeszcząc. Nie podoba mi się, że jest tak zdenerwowany i wciąż się za wszystko obwinia.

Zatrzymujemy się na ulicy, której nie znam. Flynn bierze mnie za rękę i pomaga wysiąść z samochodu. Ochroniarze depczą nam po piętach, kiedy

wchodzimy do restauracji urządzonej w rodzinnym stylu. Przed popołudniową godziną szczytu lokal wygląda na wyludniony. Addie prowadzi nas przez salę restauracyjną do pomieszczenia na tyłach budynku.

Już mam zapytać Flynna, co to wszystko znaczy, kiedy nagle oblega mnie tłum trzecioklasistów. Dzieciaki mówią wszystkie naraz i z całej siły mnie ściskają. Dostrzegam też Leah i kilkoro nauczycieli ze szkoły. Jest Sue z sekretariatu i rodzice moich uczniów, w tym moja serdeczna przyjaciółka, Aileen. Jej syn, Logan, jest jednym z moich ulubieńców.

Aileen ściska mnie serdecznie, jak tylko udaje jej się do mnie dopchać. Obie zalewamy się łzami.

– Nie mogę w to uwierzyć – szepcze. Jest chuda i koścista, gdyż walczy z rakiem piersi, ale jej głos brzmi groźnie.

– A ja nie mogę uwierzyć, że tu jesteście – udaje mi się wykrztusić. Jestem tak wzruszona, że trudno mi złapać oddech.

– To pomysł Flynna. Jego asystentka, Addie, i Leah wszystko zorganizowały, żebyś przed wyjazdem mogła zobaczyć się z dziećmi.

Zerkam na Flynna. Jestem tak przepełniona miłością i wdzięcznością, że nie wiem, jak mu dziękować.

Uśmiecha się do mnie, ale na jego twarzy wciąż maluje się niepokój, że do tego spotkania w ogóle musiało dojść. Moi uczniowie domagają się mojej pełnej uwagi, którą z przyjemnością im poświęcam, ponieważ nie mam pojęcia, kiedy ich znów zobaczę. Mają sporo pytań, na które nie mam odpowiedzi.

– Czemu pani nie może już być naszą nauczycielką? – pyta Clarissa.

Do oczu napływają mi łzy, ale jestem zdeterminowana, by zostawić po sobie tylko miłe wspomnienia.

– To skomplikowane, skarbie, ale na pewno nie dlatego, że nie chcę być waszą nauczycielką. Pragnę tego bardziej niż czegokolwiek na świecie, ale czasami nie można mieć tego, czego się chce.

– To tak jak w święta – dodaje Michał – kiedy Święty Mikołaj przynosi ci tylko niektóre z prezentów, które chciałaś, ale nie wszystkie.

– Dokładnie. Ale chcę, żebyście coś dla mnie zrobili i ciężko pracowali ze swoją nową nauczycielką. Pokażcie jej, ile zdążyliście się już w tym roku nauczyć. Wiem, że będziecie grzeczni, bo zawsze tacy jesteście.

– Smutno mi, że nie będę mógł pani codziennie widywać – mówi Logan.

Serce mi się łamie na tę myśl. Biedny dzieciak i tak ma dość na głowie w związku z chorobą mamy. Mocno go ściskam, wiedząc jednak że prawdopodobnie niedługo go zobaczę, ponieważ mam zamiar utrzymać kontakt z

jego mamą.

Flynn zamawia spaghetti dla dzieciaków i ich rodziców, i kiedy wszyscy siadamy przy stole, czuję się tak, jakbym była na wielkim rodzinnym przyjęciu. Gdyby nie to, że z całych sił powstrzymuję się od łez, mogłabym uwierzyć, że to zupełnie zwyczajny wieczór, a jutro będę znowu w swojej klasie, tam gdzie moje miejsce. Zamiast tego zaszyję się w domku na plaży w Malibu, czekając aż media przestaną się mną interesować.

Czuję na plecach rękę Flynna i to mnie uspokaja. Cały czas jest przy mnie, przypominając o tym, że nie jestem sama i że jestem kochana. W każdym jego spojrzeniu, dotyku, słowie czuję miłość. Znam go zaledwie od dwunastu dni, a moje życie zdążyło przewrócić się do góry nogami – przede wszystkim na lepsze.

Mogłabym oczywiście obejść się bez tego szaleństwa, które rozpętało się w Internecie i w tabloidach, ale Liza zapewniła go – i pośrednio mnie – że cała ta historia nie ma racji bytu. Twierdzi, że większość ludzi jest zbulwersowana naruszeniem mojej prywatności.

Hasztag Haydena okazał się wielkim sukcesem i każdy, kto ma w Hollywood cokolwiek do powiedzenia, chętnie się podłączył, żeby wyrazić swoje oburzenie na temat mediów. Cieszę się, że będę miała okazję podziękować najlepszemu przyjacielowi i wspólnikowi Flynna, kiedy będziemy w LA.

– I co chcecie teraz zrobić? – pyta mnie cicho Aileen.

– Dziś wieczorem lecimy do LA. Przyjaciel Flynna ma tam dom na plaży. Chcemy trochę przeczekać. A potem zobaczymy, co się wydarzy.

– Wiem, że to dla ciebie koszmar, ale mam nadzieję, że spróbujesz się trochę rozerwać z tym swoim niesamowitym facetem.

Zmuszam się do uśmiechu.

– Dzięki niemu szklanka wydaje się do połowy pełna, prawda?

– To prawda – mówi Aileen z lubieżnym uśmieszkiem, który całkowicie mnie rozbraja. Bierze mnie za rękę. – Pozwól, że udzielę ci pewnej rady. Jesteś zdrowa, Natalie. Masz przy sobie faceta, który za tobą szaleje i przyjaciół, którzy się o ciebie troszczą. Nie pozwól, by to, co się wydarzyło, cię złamało. Obiecaj mi to.

– Obiecuję.

– Pamiętaj o tym, co najważniejsze.

Doceniam jej mądre słowa i mocno ją ściskam.

– Obiecujesz, że będziemy w kontakcie?

– Zawsze. I chcę żebyś o czymś wiedziała – jutro wieczorem grupa rodziców spotyka się z radą Emerson. Nie odpuścimy tego bez walki.

Nie wiem, co powiedzieć.

– Będziecie… wy…

– Będziemy o ciebie walczyć, Nat. Nauczyciele tacy, jak ty, którzy naprawdę troszczą się o dzieciaki, powinni dostać drugą szansę, szczególnie, że ty swoje już wycierpiałaś. Powinni traktować cię jak bohaterkę, a nie karać za to, że chciałaś stworzyć dla siebie nowe życie. A jako twoja przyjaciółka powiem ci, że jestem z ciebie dumna, że postawiłaś się temu draniowi.

Ocieram z oczu łzy. Nie płakałam tyle od ośmiu lat.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć.

– Nie musisz nic mówić. Jesteśmy po twojej stronie i nie spoczniemy, dopóki nie odzyskasz swojego stanowiska, bo tam jest twoje miejsce.

Raz jeszcze ją ściskam.

– Od tak dawna nie miałam prawdziwych przyjaciół.

– Mnóstwo osób jest po twojej stronie. Tylko niech ci się za bardzo nie spodoba w tej Kalifornii.

Śmieję się przez łzy. Nie mogę uwierzyć w ogromne wsparcie, które okazali mi rodzice moich uczniów.

Po czekoladowych babeczkach i lodach na deser dzieci zaczynają się żegnać. Spędzam z każdym parę chwil i kiedy zaczynam żegnać się z Loganem, Aileen i jej córką, Maddie, ryczę jak bóbr.

– Dziękuję za wszystko co dla nas w tym roku zrobiłaś, Natalie – mówi Aileen, mocno mnie obejmując. – Mimo tego, co się stało, chcę żebyś wiedziała, że ty – i Flynn – odmieniliście życie mojej rodziny.

– To wiele dla nas znaczy, dziękujemy.

Aileen ściska Flynna i dziękuje mu za okrągłą sumkę, którą wpłacił na fundusz założony w szkole dla jej rodziny.

– Nie wiem, o czym mówisz – mówi z uśmiechem i puszcza do niej oko. Zaprzeczył, jakoby zrobił pół-milionową darowiznę, chociaż wszyscy wiemy, że to od niego.

– Jasne. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. – Zerka w moją stronę. – Opiekuj się naszą dziewczyną. Jest dla nas bardzo ważna.

Obejmuje mnie.

– Zrobię to z największą przyjemnością.

Aileen dramatycznie macha ręką i śmieje się, odchodząc i zabierając ze sobą dzieci.

Sue, administratorka, mocno mnie obejmuje.

– Trzymaj się, mała. Nie wiem, czy to poprawi ci humor, ale cały wydział i

większość pracowników jest mocno wkurzona na panią Heffernan. Wszyscy uważają, że to niedorzeczne.

– Dziękuję, i dziękuję za to, że jesteście po mojej stronie. To wiele dla mnie znaczy.

Sue szepcze mi do ucha:

– Powinnaś chyba wiedzieć, że twój seksowny przyjaciel opłacił wszystkim dzieciom w szkole śniadania i obiady do końca roku.

Ta informacja zwala mnie z nóg. Sue ściska moje ramię i odchodzi, uśmiechając się od ucha do ucha.

Leah wychodzi jako ostatnia.

– Kurwa, nie podoba mi się to – mówi jak zwykle bez ogródek.

– Mnie też nie.

– Będę tęskniła za tobą i Pusią.

– My za tobą też. Może odwiedzisz nas w LA?

– Bardzo chętnie – odchrząkuje. – Słuchaj, chcę żebyś wiedziała… Podziwiam cię za to, jak sobie z tym wszystkim radzisz. Gdyby coś takiego przytrafiło się mnie, leżałabym teraz w pozycji embrionalnej, ale ty… jesteś niesamowita, Nat. Wszyscy tak myślimy i chciałam, żebyś o tym wiedziała.

Mocno ją obejmuję.

– Jesteś najlepszą przyjaciółką, jaką miałam od lat. Dziękuję za wszystkie chwile, które spędziłyśmy razem w naszym przytulnym mieszkanku. Nigdy tego nie zapomnę.

– Ja też nie. Ale tak łatwo się mnie nie pozbędziesz. Doprowadzę cię do szału codziennymi SMS-ami.

– Bardzo proszę.

Wypuszczam ją z objęć, a ona ściska Flynna.

– Jesteś najmilszym gwiazdorem filmowym, jakiego miałam okazję poznać, i gdyby nie to, że kocham Nat, pękłabym z zazdrości.

Flynn śmieje się z typowego dla niej tupetu i mówi:

– Dziękuję za to, co dzisiaj zrobiłaś i że byłaś taką cudowną przyjaciółką dla Natalie. Wkrótce się zobaczymy.

– Nie mogę się doczekać. – Leah raz jeszcze mnie ściska i odchodzi.

Addie wyprowadza Pusię na spacer i zostajemy z Flynnem sami. Kładę mu ręce na piersi i spoglądam mu w oczy.

– Bardzo ci za to dziękuję. To najmilsza rzecz, jaką ktokolwiek dla mnie zrobił.

– Chociaż tyle mogłem zrobić.

– Chyba się już nie obwiniasz, co? – pytam z ironicznym uśmieszkiem.

Z jego piersi wydobywa się głębokie westchnienie.

– Chciałem żebyś miała okazję pożegnać się z dzieciakami, jeśli nie uda ci się wrócić do szkoły.

– Cieszę się, że mogłam się z nimi zobaczyć i spróbować wyjaśnić, co się stało. Nie darowałabym sobie, gdyby myślały, że to przez nie.

– Świetnie sobie z nimi radzisz. Nigdy o tobie nie zapomną.

– Mam nadzieję. A ty… opłaciłeś dzieciakom posiłki w szkole… Mój Boże, Flynn!

Wzrusza ramionami.

– Przecież wiesz, co myślę o głodnych dzieciach – mówi z przekąsem.

Ściskam go.

– Jesteś niesamowity. Naprawdę. Kocham cię za to.

Obejmuje mnie, opierając czoło o moje ramię. Wyczuwam w nim ogromne napięcie. Jest jak nieosłonięty przewód elektryczny wypuszczony na zewnątrz. Martwię się, co się stanie, gdy jego złość wreszcie znajdzie ujście. Ale ani przez chwilę nie boję się o siebie. Przede wszystkim boję się o niego.

Addie wraca z Pusią.

– Jesteście gotowi do wyjścia?

Flynn zerka na mnie.

Rozglądam się po pomieszczeniu, które przed chwilą wypełnione było ludźmi, którzy wiele dla mnie znaczą. A potem biorę za rękę mężczyznę, który stał się dla mnie całym światem.

– Tak, chodźmy. – Poza paroma przyjaciółmi, z którymi pozostanę w kontakcie, nic mnie tu nie trzyma.

Flynn

Widok Natalie z dziećmi jeszcze bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że muszę wszystko naprawić. Nie jestem przyzwyczajony do tego, by ktoś mi mówił, że nie da się nic da zrobić. Zawsze jest jakieś wyjście i zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, by wynagrodzić Natalie krzywdę, która ją spotkała. Jestem pewien, że doprowadziłem dziś Emmetta do szału, wykonując do niego co najmniej dwadzieścia telefonów z żądaniem informacji, które bardzo wolno napływają.

Kontaktował się z izbą adwokacką w Nebrasce w sprawie tej szui, Davida Rogersa. Wynajął też prywatnego detektywa, który miał się nim zająć i okazało

się, że prawnik tonął w długach, ale ostatnio jego konto zostało zasilone bardzo pokaźną sumką.

Pewnie zobaczył Natalie na ceremonii rozdania Złotych Globów i pomyślał, że uda mu się wyjść z finansowych tarapatów. Ale jeśli myślał, że uda mu się wzbogacić na jej cierpieniu, to zadarł z nieodpowiednim człowiekiem. Mam zamiar go zniszczyć.

Natalie krzyczy z bólu i zdaję sobie sprawę, że z całej siły ściskam jej rękę.

Pusia, zwinięta w kulkę na jej kolanach, podnosi łepek, szczerząc do mnie swoje dziesięć zębów.

– Przepraszam, skarbie.

Natalie opiera głowę o moje ramię. Jeden z ochroniarzy wiezie nas na lotnisko. Addie jedzie drugim samochodem, żebyśmy mogli pobyć chwilę sami.

– Jesteś bardzo spięty.

Ponieważ prowadzenie samochodu jest jedną z nielicznych przyjemności, na które pozwala mi moja sława, nie podoba mi się to, że muszę siedzieć na miejscu pasażera, ale dopóki nie wyjedziemy z Nowego Jorku, zrobię wszystko, by zapewnić Natalie bezpieczeństwo. Próbuję się nieco rozluźnić, mimo że moje ciało wibruje od napięcia. W moim dotychczasowym wygodnym życiu rzadko miało okazję tego doświadczyć.

– Flynn…

– Tak, skarbie?

– Czuję, że zaraz wybuchniesz.

– Nic na to nie poradzę. Czuję się tak, jakby moja skóra była dla mnie za ciasna. – Brakuje mi słów, żeby opisać to, co się ze mną dzieje. Wydaje mi się jednak, że im bardziej jestem spięty, tym ona jest spokojniejsza. Muszę przyznać, że wolę, gdy jest spokojna niż to, w jakim stanie była poprzedniej nocy. Nigdy więcej nie chcę widzieć jej tak roztrzęsionej.

– Nie mogę znieść myśli, że cały czas się obwiniasz.

– Nic na to nie poradzę.

– A robisz wszystko, by sobie z tym poradzić?

– Przecież wiesz.

– To daj sobie spokój i pozwól ludziom, którzy dla ciebie pracują zająć się tym. Zrobiłeś dla mnie wszystko, co mogłeś. – Chwyta mnie za ramię. – Aileen dała mi dzisiaj dobrą radę.

Ściskam jej udo.

– Co takiego?

– Żebym pamiętała o tym, że jestem zdrowa i mam przy sobie faceta, który za

mną szaleje. Przynajmniej tak mi się wydaje…

– Przecież wiesz, że tak jest.

– Mówiła, że powinniśmy wykorzystać tę naszą ucieczkę od rzeczywistości i skupić się na pozytywach.

– Ma sporo racji.

– Ale nie mogę znieść myśli, że cierpisz.

– A ja nie mogę znieść myśli, że twoje życie legło w gruzach, ponieważ związałaś się ze mną.

– To nie była przyczyna. Stało się tak, ponieważ zaufałam komuś, kto okazał się zbyt pazerny.

– Ale nic takiego by się nie wydarzyło, gdybym nie wciągnął cię w swoje życie.

Natalie zaskakuje mnie, gdy przesuwa Pusię na siedzenie obok i odpina pasy, by usiąść mi na kolanach. Pusia jest wyraźnie zdenerwowana i głośno okazuje swoje niezadowolenie.

Mam ochotę zawyć z rozkoszy, gdy Natalie siada mi na kolanach i zmusza mnie, bym na nią spojrzał.

– Mogę ci coś powiedzieć? Wysłuchasz mnie? Ale naprawdę mnie posłuchaj i uwierz, że gdyby ktoś mi zaproponował, że stracę pracę, mieszkanie i anonimowość, ale w zamian otrzymam miłość niesamowitego faceta, bez wahania wybrałabym miłość. Wiesz ile czasu minęło, odkąd czułam się kochana?

Obejmują ją ramieniem i z całej siły ściskam.

– Chryste, Nat. – Gdybym mógł, podarowałbym jej gwiazdy, księżyc i cały wszechświat – wszystko, byle tylko wynagrodzić jej te wszystkie lata, kiedy była samotna.

– Zrobiłeś dzisiaj coś niesamowitego, przyprowadzając do mnie dzieci, wiedząc, jak bardzo chciałam je zobaczyć… Nikt czegoś takiego dla mnie nie zrobił. Wiem, że chcesz mi pomóc i wszystko naprawić, ale nawet ty nie potrafisz schować tego dżina z powrotem do butelki. Moja tajemnica wyszła na jaw i będę musiała sobie z tym poradzić. Ale wiem, że jesteś ze mną i że nie muszę przez to przechodzić sama…. To wiele dla mnie znaczy. To mogło wydarzyć się w każdej chwili. Ktoś mógł wpaść na mój trop i odnaleźć dziewczynę, która doprowadziła do upadku gubernatora z Nebraski. Nie wyobrażam sobie, co by było, gdybym musiała przez to przechodzić sama, bez ciebie, Addie i armii twoich ludzi, którzy tyle dla mnie robią. Czuję się znacznie lepiej, wiedząc że wezwałeś swoich przyjaciół, jesteś ze mną, trzymasz mnie w ramionach i kochasz mnie.

Mam ochotę rzucić się na kolana i stać się lepszym człowiekiem, żeby

zasłużyć na każdy centymetr jej słodkiego ciała i zaufanie, którym mnie obdarzyła. Tulę ją do siebie, chłonąc odurzający zapach jej włosów, które opadają na moją twarz. Pierwszy raz, odkąd Addie wysłała mi wczoraj wiadomość i dowiedziałem się, co się dzieje z Natalie, biorę głęboki oddech i czuję, że się odprężam.

Dzięki temu, że Natalie nie obwinia mnie za to, co się stało, czuję się najszczęśliwszym facetem na ziemi. Bałem się, że mnie odtrąci, a ona odwróciła się w moją stronę i jeszcze bardziej się do mnie zbliżyła.

– Tak bardzo cię kocham, Nat. Nie sądziłem, że jest to w ogóle możliwe.

– Ja też cię kocham. Za każdym razem, gdy wydaje mi się, że znam cię już na wylot, znowu mnie zaskakujesz. Zapraszasz całą moją klasę na obiad i opłacasz posiłki wszystkim dzieciakom w szkole do końca roku!

– Tak naprawdę to Addie się tym zajęła.

– Ale czyj to był pomysł?

– Chyba mój.

– Sam widzisz. Mam najfajniejszego, najcudowniejszego faceta na ziemi. – Obejmuje drobnymi rękoma moją twarz i zmusza mnie, bym na nią spojrzał, kiedy obdarza mnie pocałunkiem. Słysząc, jak nazywa mnie swoim facetem, czuję, jak coś chwyta mnie za serce. I nie ma to nic wspólnego ze stresem, ale z pożądaniem. Kiedy tamtej pamiętnej nocy zrobiliśmy wielki krok naprzód, nie miałem pojęcia, że wkrótce będę musiał uporać się z jej najgorszymi koszmarami. Miałem nadzieję, że spędzę te dni w jej ramionach i będziemy się kochać bez opamiętania.

Ale odkąd w poniedziałkowy wieczór wróciliśmy z LA, nic nie poszło zgodnie z planem.

Dojeżdżamy do Teterboro i wjeżdżamy na asfaltową płytę, gdzie czeka na nas Lear. Poprosiłem o samolot z łóżkiem, ale nie z oczywistych powodów. Zależy mi na tym, by Natalie porządnie się wyspała w trakcie lotu. Jeśli wydarzy się coś więcej, niech i tak będzie. Ochroniarz życzy nam miłej podróży i prowadzi nas do samolotu, gdzie wita nas stewardessa, Miranda.

Widząc mnie, dziewczyna próbuje zachować powagę, ale ma wyraźną ochotę piszczeć, jak większość kobiet na mój widok. Na szczęście udaje jej się opanować. Natalie, Addie i ja zapinamy pasy i samolot wzbija się górę. Jak tylko znajdujemy się w chmurach, wstaję i biorę Nat za rękę.

– Idziemy spać – mówię Addie. – Dasz sobie tu radę?

– Jasne. Mam masę pracy, a potem prześpię się na kanapie. Do zobaczenia w LA.

– Nie pracuj zbyt długo.

Posyła mi lekki uśmiech, pełen współczucia z powodu tego, przez co musimy przejść. Jest niemal tak samo zdenerwowana jak my i jest żądna krwi.

Prowadzę Natalie na tył samolotu, prosto do sypialni.

– Słodki Boże – mówi na widok olbrzymiego łóżka. – To jest dopiero życie.

– Cieszę się, że tak myślisz, bo od dzisiaj jest to również twoje życie.

– Cały czas próbuję się do tego przyzwyczaić.

Całuję ją w usta.

– Nie musisz się spieszyć. Chcesz pierwsza skorzystać z łazienki?

– Jasne, dzięki. – Sięga po torebkę i znika w maleńkiej łazience obok sypialni.

Kiedy Natalie jest w łazience, zdejmuję koszulę, zsuwam podkoszulek i dżinsy. Podnoszę ciuchy, żeby się o nie nie potknęła. Parę minut później wychodzi z łazienki w samej podkoszulce. Ma gładko uczesane włosy, a w powietrzu unosi się zapach miętowej pasty do zębów.

Idę do łazienki i korzystam z pasty i szczoteczki, które zapewniają linie lotnicze. Potem przypominam sobie, że muszę być dla niej wyjątkowo łagodny i nie brać do łóżka złości, którą podskórnie czuję. Nie ma tam dla niej miejsca, szczególnie w świetle tego, co wydarzyło się w przeszłości.

Kiedy uspokajam się na tyle, by być tym, kogo ona potrzebuje, wychodzę z łazienki i wślizguję się do łóżka obok niej.

– To jest chyba moje ulubione miejsce na świecie.

– Łóżko w samolocie?

– Nie, w łóżku z tobą. – Wyciągam rękę i słyszę warknięcie i szczeknięcie, które przypomina mi o tym, że nie jesteśmy całkiem sami. – Pusia, musimy wreszcie dojść do porozumienia.

Pies pokazuje mi swoje żałosne kły.

– Może wrócimy do tego jutro.

Natalie chichocze jak mała dziewczynka, a ja wreszcie mogę się odprężyć. Jeśli ona śmieje się w ten sposób, chyba mogę pozwolić sobie na odrobinę relaksu zanim jutro stawię czoła rozpętanej wojnie. Natalie siada, żeby posadzić Pusię w nogach łóżka.

Psiak zaczyna skomleć. Wcale się nie dziwię, że chce spać u jej boku.

– Zostań. – Srogi ton Natalie tylko mnie podnieca. Do diabła, wszystko co ona robi, mnie podnieca.

Zadowolona z tego, że Pusia zostaje na miejscu, odwraca się na bok, twarzą do mnie.

– Jak się czujesz?

Gładzę ją po policzku i bawię się jej jedwabistymi włosami.

– To raczej ciebie powinienem o to zapytać.

– Ale to nie ja kipię ze złości i całej masy nieprzyjemnych emocji.

– Jak ty to robisz, że jesteś taka spokojna?

– Sama nie wiem. – Zagryza dolną wargę, czym wzrusza mnie do reszty. – Kiedy człowiek martwi się, że wydarzy się coś złego, i tak się właśnie dzieje, nie musi się tym dłużej przejmować. Czy to ma sens?

– Jak najbardziej. Cieszę się, że masz to z głowy.

– Dokładnie.

– Przykro mi, że straciłaś pracę i kontakt z dzieciakami. Nie wiem, czy kiedykolwiek się z tym pogodzę, ponieważ to się stało z mojej winy.

Posyła mi groźne spojrzenie, zazwyczaj zarezerwowane dla Pusi.

– To nie twoja wina. Będę to powtarzać do skutku, aż w końcu mi uwierzysz.

– To może chwilę potrwać, skarbie.

– Cóż, mamy przed sobą sporo czasu.

Mam na głowie masę spraw, którymi powinienem się zająć. Do postprodukcji poszedł właśnie mój najnowszy film, powinienem podjąć decyzje dotyczące przyszłych projektów i odbyć spotkania związane z fundacją do walki z głodem, którą dopiero co założyłem. Ale nic nie jest ważniejsze od niej i jej potrzeb.

Dopóki najgorsze nie minie i nie będę miał pewności, że nic jej nie jest i nie odgrywa przede mną jakiś scenek, mam zamiar wszystko odłożyć na bok.

Kiedy przesuwa ręką po moim brzuchu, nie potrafię już myśleć o niczym innym.

– Co ty kombinujesz?

– Tylko cię dotykam. Mogę?

– Do licha, jasne że tak.

Uśmiecha się, klęka na kolanach i nachyla nade mną, obsypując moją klatkę piersiową pocałunkami i lekko mnie kąsając, co sprawia, że po dwóch sekundach jestem twardy jak skała.

– Nat… co robisz?

– Dotykam cię.

– Do diabła…

Śmieje się, a moje serce dosłownie rośnie w piersi od potężnego uderzenia miłości. Jestem gotów znieść każdą torturę, którą dla mnie zaplanowała, jeśli dzięki temu będzie się uśmiechać. Po chwili zaciska zęby na moim sutku, a ja przestaję o czymkolwiek myśleć. Chwytam ją za włosy, próbując zachować kontrolę, ale ona nie daje się kontrolować.

Do diabła…

Całuje mnie, wodząc językiem po wzgórkach i dolinach mojego wyrzeźbionego brzucha. Dziękuję Bogu za każdą sekundę, którą spędziłem na siłowni. Teraz wiem, że było warto. Dotyka przez bokserki mojego członka i niemal tracę nad sobą kontrolę. Czuję, że jestem na krawędzi.

– Mogłabym…. Mogę….

Głośno jęczę.

– Nat.

Opiera twarz na moim rozedrganym podbrzuszu, a jej miękkie włosy dotykają mojej rozpalonej skóry.

– Mogę go possać?

– Boże słodki, ani się waż! Już na samą myśl o tym, co chcesz zrobić, czuję, że zaraz będę szczytował.

Odwraca głowę, opierając brodę na dłoni i patrzy na mnie.

– Naprawdę?

– Tak – cedzę przez zaciśnięte zęby.

Na jej twarzy pojawia się szeroki uśmiech, a jej oczy tańczą z radości. Jestem oszołomiony jej miłością.

– Widzę, ze jesteś z siebie bardzo zadowolona, co skarbie? – pytam ze śmiechem. Jest taka urocza.

– Cóż, musisz przyznać, że w przypadku takiego faceta jak ty, jest to pewne osiągnięcie.

– Faceta takiego, jak ja… Co to ma znaczyć?

– Silnego – mówi, całując moje mięśnie. – Seksownego. – Kolejne pocałunki, do tego język i, do licha, zęby… – Charyzmatycznego. – Muska moje włosy łonowe i mój penis staje na baczność, gotowy do akcji. Sam nie wiem, czego pragnę bardziej – żeby dotknęła mnie tam, gdzie tego potrzebuję, czy żeby dalej mówiła, co o mnie myśli.

Dotyk. Zdecydowanie chcę, żeby mnie dotknęła, i to już.

– Natalie… Zlituj się, dobrze?

Wsuwa palce za gumkę od moich majtek i bardzo powoli zsuwa je w dół, niemal doprowadzając mnie do wytrysku, kiedy materiał przesuwa się po moim sztywnym członku. Nigdy w życiu nie byłem równie podniecony.

Chwytam ją za koszulkę i podciągam ją do góry.

– Możemy to zdjąć?

Waha się, ale tylko przez chwilę. Koszulka przechodzi przez głowę i ląduje na podłodze. Jej pełne, cudowne piersi wpadają prosto w moje zniecierpliwione

dłonie.

Wysuwa się z mojego uścisku.

– O nie, nie pozwolę ci skraść mojego show.

– Co takiego? – Na ułamek sekundy zapominam, kim jestem i mam ochotę przypomnieć jej, kto tu rządzi. Na szczęście w porę się opamiętuję i nie popełniam tego błędu. Ale było blisko.

– Odpręż się i pozwól się kochać.

Wypuszczam powietrze i ostatkiem sił staram się opanować tak, żeby jej nie kontrolować. Nikomu nigdy nie oddaję kontroli. Ale Natalie jest inna. Stała się całym moim życiem i jeśli chce mnie kontrolować, choćby przez chwilę, pozwolę jej na to. Chyba.

Zagryza dolną wargę, obejmując ręką mojego kutasa i zaczyna mnie pieścić. Z fascynacją patrzy, jak na czubku pojawia się kropelka nasienia. Nagle nachyla się i zaczyna mnie lizać. Jest to najbardziej zmysłowa rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

– Nat – udaje mi się wykrztusić. – Zaczekaj chwilę.

Spogląda na mnie.

– Kiedy ostatnio to robiliśmy… Nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz. – Pamiętam, że kiedy za pierwszym razem próbowała wziąć mnie do ust, ogarnęły ją bolesne wspomnienia.

– Nic mi nie jest. – Zaciska usta na moim członku i zaczyna mnie pieścić językiem.

Powstrzymuję się, żeby nie popchnąć jej głowy niżej. Zrobiłbym tak w przypadku każdej innej kobiety, ale Natalie nie jest jakąś tam kobietą. Jest tą jedyną. I zamiast chwytać ją za głowę, z całej siły ściskam koc i próbuję się opanować, kiedy zaczyna na mnie eksperymentować.

– Dobrze ci? – pyta.

– Tak, to jest niesamowite.

Jest wyraźnie zadowolona z tego, co słyszy i kontynuuje, tym razem schodząc niżej. Mam ochotę powiedzieć jej, co ma robić. Żeby ssała mojego kutasa, ściskała za jądra i mocno pieściła. Muszę ugryźć się w język, żeby nie zacząć wykrzykiwać rozkazów. Ważniejsze jest to, żeby oswoiła się z tym, że trzyma w ustach mój członek, niż robiła dokładnie to, co jej każę.

Poza tym szybko okazuje się, że sposób, w jaki to robi, nie ma większego znaczenia, ponieważ po chwili jestem ugotowany.

– Skarbie. – Widząc jej wydatne usta na swoim członku, jestem gotów eksplodować. – Natalie.

Nie rozumiejąc skąd ten pośpiech, powoli się wycofuje.

Chwytam za kutasa i przesuwam biodra, żeby nie spuścić się jej na twarz.

– Do diabła! – Po chwili wstrząsa mną potężny orgazm. Próbuję złapać oddech, a Natalie przygląda mi się z zadowolonym wyrazem twarzy. – Chryste.

– Było ci dobrze? – pyta.

– Tak – śmieję się, choć z trudem łapię powietrze. – Ale to chyba nie jest odpowiednie słowo na to, co się właśnie stało.

– Naprawdę?

Mam ochotę wziąć ją w ramiona i całować każdy centymetr jej ciała.

– Podaj mi koszulkę, dobrze? – Wycieram koszulką brzuch i klatkę piersiową i rzucam ją na bok. – Chodź tu do mnie. – Wyciągam ręce i przygarniam ją do siebie. Czuję na sobie ciężar jej piersi i mój silnik zaczyna pracować od nowa.

Pusia głośno pochrapuje, a my zaczynamy się śmiać.

– Nie mogę uwierzyć, że nie próbowała mi odgryźć kutasa, kiedy wzięłaś go w obroty.

– Nigdy nie pozwoliłabym na to, by cię tam ugryzła.

– Dobrze to słyszeć.

– Jasne.

– Gdybym nie był już w tobie szaleńczo zakochany, teraz z pewnością bym się zakochał.

– Flynn?

– Hm?

– Będziesz się ze mną kochał? Tak jak tamtej nocy?

– Nic cię już nie boli?

– Nie – mówi, przesuwając palcem po moim brzuchu – ale mam ochotę.

Czuję się tak, jakby poraził mnie prąd. Sposób, w jaki na mnie patrzy, jak mnie dotyka… To nie może być prawda. Dotykam jej twarzy, a potem zaczynam ją całować.

– A co się stało z moją nieśmiałą Natalie?

– Posmakowała nieba w twoich ramionach i ma ochotę na więcej.

– Jesteś pewna? Po tym wszystkim…

– Jestem pewna.

– Boję się, że zrobię coś, co cię przestraszy.

– Nie zrobisz. Nie masz nic wspólnego z facetem, który mnie skrzywdził.

Chcę jej przypomnieć, że jednak mam z nim coś wspólnego i że ta konkretna część mojego ciała bardzo chce się w niej znaleźć.

– Ale musisz obiecać, że mnie powstrzymasz, jeśli się przestraszysz albo coś

cię zacznie niepokoić, albo….

Zaczyna mnie całować, najpierw czule, a po chwili bardziej namiętnie. Obejmuje mnie za szyję i trzyma dokładnie w tym miejscu, w którym chce. Taka agresywna, namiętna wersja Natalie bardzo mi się podoba. Może mógłbym, może moglibyśmy… W głowie pojawia mi się pewien obraz. Natalie przywiązana do łóżka, jej tyłek uniesiony do góry, jak w najlepszym filmie, jaki kiedykolwiek widziałem. Nie. To się nigdy nie wydarzy. Muszę uważać na to, by powstrzymać przy niej swoje najgorsze instynkty.

Wsuwam ją pod siebie i przyglądam się jej. Jest zaróżowiona, ma szeroko otwarte oczy i jest po prostu piękna. Usta ma nabrzmiałe od miłości francuskiej. Jest niewiarygodna.

– Co? – pyta. – Coś się stało?

– Nie, skarbie, wszystko w porządku. – Całuję ją, podnoszę się z łóżka i szukam prezerwatywy. – Cholera, zostawiłem prezerwatywy w drugiej torbie, na zewnątrz. – Wsuwam na siebie dżinsy, i jakimś cudem udaje mi się zasunąć zamek na sztywno sterczącym członku. – Zaraz wracam.

– Pośpiesz się.

Jej podniecenie i pośpiech jeszcze bardziej mnie nakręcają. W głównym salonie Addie pracuje na laptopie. Obok komputera stoi kieliszek wina, znak, że próbuje się odprężyć. Zerka na mnie, gdy sięgam po plecak, który zostawiłem na jednym z foteli.

– Miałaś iść spać – mówię jej.

– Ty też.

– Nie siedź za długo.

– Hej, Flynn…

– Tak? – Odwracam się w jej stronę, zasłaniając się plecakiem.

– Kontaktowałam się z Lizą. Chciałaby umówić was na wywiad, żeby Natalie mogła opowiedzieć swoją historię…

– Nigdy w życiu. – Na samą myśl ogarnia mnie złość.

– Według Lizy, jeśli Natalie opowie swoją wersję zdarzeń, całe to szaleństwo szybciej się skończy.

– Nic z tego. Możesz mnie Lizie zacytować.

Addie posyła mi twarde spojrzenie, które doskonale znam.

Głośno wzdycham, a moja erekcja znika, kiedy przypominam sobie naszą sytuację.

– Co chciałaś mi powiedzieć? – Addie zawsze jest ze mną szczera, a ja zawsze ją do tego zachęcam, ponieważ jest bystra i chce mojego dobra.

– Myślę, że powinieneś rozważyć propozycję Lizy. Płacisz jej kupę forsy za to, by doradzała ci w takich sytuacjach. A ja się z nią zgadzam. Jeśli Natalie opowie swoją historię własnymi słowami, nikt inny nie będzie mógł tego zrobić. To położy kres wszystkim plotkom, które pojawiły się w Internecie.

– Wiesz, co mi się w tym najbardziej nie podoba?

– Co?

– Za każdym razem, gdy ktoś wspomni jej imię, ta historia będzie się za nią ciągnąć. Dlatego właśnie zmieniła nazwisko.

– Mnie też się to nie podoba. Nam wszystkim. Ale co się stało, to się nie odstanie. Nie możesz udawać, że nic się nie wydarzyło, choćbyś nie wiem, jak bardzo tego chciał.

Ona ma rację i Liza też. Ale w tej chwili myślę tylko o Natalie. Na samą myśl, że miałbym ją prosić, by w ogólnokrajowej telewizji opowiedziała o najbardziej bolesnym wydarzeniu w swoim życiu, robi mi się niedobrze.

– Prześpij się trochę, Addie.

– Dobranoc Flynn. I powodzenia rano, chociaż nie muszę tego nawet mówić.

– Dzięki. – Jej słowa przypominają mi o tym, że rano mają ogłosić nominacje do Oskarów. Normalnie o niczym innym bym nie myślał. Ale w tej chwili nie obchodzi mnie nic poza tym, co dotyczy Natalie.

Wracam do sypialni, gdzie czeka na mnie Natalie. Jej nagie ramiona przypominają mi o tym, co miało się wydarzyć, zanim wyszedłem. Sięgam po pudełko z prezerwatywami, zsuwam spodnie i wślizguję się do łóżka obok niej.

– Co się stało?

Zmuszam się do uśmiechu i pokazuję jej pudełko.

– Jeszcze nic.

– Nie kłam, Flynn. Coś się stało, kiedy tam byłeś. Widzę to po tobie.

– Jakim cudem udało ci się mnie tak dobrze poznać w tak krótkim czasie?

– Tak samo jak tobie. – Dotyka mojej twarzy, a jej delikatne palce sprawiają, że czuję się tak, jakbym miał się roztopić.

Tak bardzo ją kocham i chcę ją chronić przed wszystkim, co mogłoby ją skrzywdzić.

– Addie rozmawiała z Lizą. Uważają, że powinniśmy udzielić wywiadu, żebyś mogła opowiedzieć całą historię swoimi słowami i uciąć wszelkie spekulacje. – Widzę, jak światło w jej oczach gaśnie.

– Aha.

– Powiedziałem jej, że nic z tego. Nigdy bym cię nie poprosił o to, byś opowiadała o czymś tak bolesnym w telewizji. Na samą myśl robi mi się

niedobrze. Wyobrażam sobie, jak się czujesz.

– Jeśli zgodzimy się na ten wywiad…. Myślisz, że ludzie przestaną o mnie mówić? O nas?

– Pewnie przestaną mówić o tym, co cię kiedyś spotkało, ale myślę, że nadal będą mówić o nas.

– Zgoda.

– Co takiego? Nie. Nic z tego i nie chcę o tym więcej słyszeć. To samo jej powiedziałem.

– Flynn. – Odwraca moją twarz w swoją stronę.

– Nie zrobisz tego.

– Owszem, zrobię.

– Nie! Nie pozwolę na to. Koniec dyskusji.

Uśmiecha się do mnie! Tym swoim anielskim, pięknym uśmiechem, który za każdym razem zwala mnie z nóg.

– Czemu uśmiechasz się jak wariatka?

Jej uśmiech robi się jeszcze szerszy.

– Jesteś słodki, kiedy zaczynasz się rządzić.

Jeszcze nie widziała, jak potrafię się rządzić. Na samą myśl, że mógłbym ujawnić jej swoją dominującą stronę, mój kutas staje na baczność.

– Zgadzam się na ten wywiad.

– Nic z tego.

– A właśnie że tak.

Całuję ją, żeby uciszyć, chwytając jej usta w najbardziej ognistym pocałunku, jaki do tej pory przeżyliśmy. Usta, język, zęby. Wydaje mi się, że zaraz mnie odepchnie za to, że całuję ją w ten sposób, ale ona odwzajemnia moje pieszczoty. Wariuję z pożądania. Nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego.

Przerywam pocałunek i zsuwam się w dół, sięgając po jej piersi i ssąc jej sutki. Cały czas spodziewam się, że mnie powstrzyma, ale ona mnie jeszcze zachęca, wyginając się w łuk i obejmując mnie biodrami.

Jestem kompletnie zgubiony.

Rozdział 4

Natalie

Coś się zmieniło. Jest bardziej gwałtowny, nieposkromiony, wygłodniały. Czy to dlatego, że sprzeciwiłam się w związku z tym wywiadem? Bez względu na powód nie narzekam. Podoba mi się w takim wydaniu, wydaje się lekko niezrównoważony i oszalały z pożądania. Kiedy zaciska zęby na moim lewym sutku, chcę go błagać, by się pośpieszył, żebym mogła pozbyć się tego nieznośnego napięcia między nogami, ale brakuje mi słów. Skradł mi je i zostawił bez tchu.

Czuję, że przy nim płonę. Zostawia moje nabrzmiałe sutki i obsypuje pocałunkami całe moje ciało. Jego dłonie są wszędzie, dotykają mnie, pieszczą. Chcę być jeszcze bliżej.

W końcu sadowi się między moimi nogami, rozchylając je swoimi silnymi ramionami.

Każda komórka w moim ciele drży, czekając na to, co się wydarzy. Za pierwszym razem, gdy to zrobił, niemal odeszłam od zmysłów. I chociaż wiem, czego się spodziewać, nie jestem przygotowana na pierwszy ruch językiem i dotyk palców.

– Chryste, uwielbiam smak twojej słodkiej cipki – mówi niskim głosem, a mnie przeszywa gorący dreszcz. – Mógłbym tu zamieszkać, niczego więcej mi nie trzeba. – Głębiej wsuwa palce. – Jesteś taka rozpalona i taka ciasna.

Nie jestem pewna, czy to z powodu jego słów czy czynów, ale mieszanka jest elektryzująca. Czuję, że za chwilę będę miała orgazm, a on dopiero zaczął.

– Flynn…

– Co takiego, skarbie? Mów do mnie. Powiedz, czego pragniesz?

– Ja… – Brakuje mi słów.

Ssie moją szparkę i po chwili moim ciałem wstrząsa potężny orgazm, rozpalając mnie od środka. Cały czas jest przy mnie, wraz ze mną unosząc się do góry, by po chwili opaść w dół.

Potem wchodzi we mnie, rozciągając mnie, bym mogła przyjąć jego potężną erekcję. Nie mogę opisać tego, co czuję, gdy jego ciało łączy się z moim. Przygląda mi się uważnie, szukając oznak bólu.

Moje dłonie błądzą po jego plecach, żebrach i jędrnym tyłku.

Mruczy i wsuwa się głębiej, aż wydaję z siebie jęk.

Zamiera.

– O Boże, Nat. Tak mi przykro, sprawiłem ci ból.

Przyciągam go bliżej i obejmuję nogami jego biodra, nie chcąc by się wycofał.

– Nie przestawaj. Błagam, nie przestawaj. Jest mi tak cudownie.

Chwyta ręką mój tyłek i odwraca nas, tak że znajduję się na górze. Patrzę na jego niesamowicie przystojną twarz, a on spogląda na mnie łagodnymi brązowymi oczami.

– Jesteś taka seksowna.

– Ja… nie wiem, co mam robić. Powiedz mi.

– Poruszaj się, skarbie. Poruszaj biodrami. Tak – syczy przez zaciśnięte zęby. – Właśnie tak.

Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam. Jest bardzo głęboko, a ja czuję, że jestem rozciągnięta do granic możliwości, by go pomieścić. Po chwili dotyka jakiegoś miejsca głęboko w środku … Słodki Boże… Wsuwa palce między moje nogi i ta kombinacja wyzwala we mnie kolejny orgazm. Tym razem mi towarzyszy, wsuwając się jeszcze głębiej.

Zagryzam wargi, żeby nie krzyczeć.

Przyciąga mnie do siebie. Nasze usta tłumią mój krzyk i jego jęk.

– Chryste – szepcze do moich ust. Obejmuje mnie i przyciąga do siebie.

Kładę głowę na jego piersi i słyszę, jak mocno bije jego serce. Wsuwa palce w moje włosy, łaskocząc skórę na głowie. Nigdy wcześniej nie myślałam o tym, że moja czaszka może być strefą erogenną. On wciąż we mnie pulsuje, a moje ciało drży.

Nie wychodząc ze mnie, sięga po kołdrę i okrywa nas.

Wspomnienie mężczyzny, który mnie skrzywdził, zawsze mi towarzyszy, ale Flynn nie zostawia na to miejsca. Kiedy jesteśmy razem, nie mam czasu ani miejsca, by myśleć o czymkolwiek poza tym, co dzieje się między nami tu i teraz.

– Czy zawsze tak jest? – pytam po dłuższej chwili. – Tak jak jest między nami?

– Nigdy tak nie jest. Nigdy.

Jego stanowcza odpowiedź wywołuje na mojej twarzy uśmiech, a włosy na

jego klatce piersiowej łaskoczą mnie w nos.

– Zgadzam się na ten wywiad.

– Nic z tego.

– Właśnie że tak.

Lekko ciągnie mnie za włosy.

– Zachowujesz się jak niegrzeczny dzieciak.

– A ty jak uparciuch. Od dłuższego czasu sama zajmuję się swoim życiem. To się nie zmieni tylko dlatego, że ty się w nim pojawiłeś.

– To co innego. Mam w tej sprawie więcej doświadczenia niż ty i wiem, że coś może pójść nie tak.

– Chyba nie może być gorzej niż teraz?

Chce coś powiedzieć, ale zmienia zdanie.

– Mogłabyś się zdziwić.

– Nie chcę się przez całe życie ukrywać, bojąc się tego, co mnie czeka za rogiem. Chcę się z tym zmierzyć i mieć to z głowy.

– Wiem, że już to mówiłem, ale twoja siła mnie zdumiewa, Nat. – Zaplata sobie moje włosy wokół palca.

– Twoja miłość i wsparcie dodają mi sił. Jestem silniejsza niż kiedykolwiek.

– Jakoś nie chce mi się w to wierzyć.

– A więc zrobimy ten wywiad.

Wydaje z siebie głębokie westchnienie.

– Pogadamy o tym jutro. Śpij już.

– Zrobię to.

Słyszę, jak chichocze i zasypiam z uśmiechem na ustach.

Dużo później budzę się, czując między nogami ucisk i rękę Flynna na swoim brzuchu. Trzyma mnie i wchodzi we mnie od tyłu. Do diabła, ależ to jest podniecające!

– Boli? – pyta.

– Nie, Chryste, nie. To cudowne.

– Musimy ci coś wymyślić, żebyśmy mogli zapomnieć o tych cholernych prezerwatywach. Chcę czuć twoją gorącą, ciasną cipkę. Nie chcę, żeby cokolwiek nas rozdzielało.

– Flynn… – Dotykam jego drugiej ręki, która pieści mój sutek.

– Nie lubisz, kiedy mówię w ten sposób?

– Nie o to chodzi… To nigdy nie było moje ulubione słowo, ale kiedy ty je wypowiadasz…

– Robisz się naprawdę wilgotna, kiedy zaczynam świntuszyć.

Rumieniec pokrywa moją twarz i piersi.

– Właśnie tak. – Wsuwa się głębiej, a ja czuję na pośladkach jego sztywne włosy łonowe. – To kolejna z moich stref erogennych. Do diabła, kiedy mnie dotyka, zamieniam się w jedną wielką strefę erogenną.

Jakby czytając mi w myślach, przesuwa rękę na mój tyłek i delikatnie mnie ściska. Przesuwa palcami między moimi pośladkami, co wywołuje u mnie wstrząs i dreszcz rozkoszy.

– Zbyt wiele? – pyta.

– Nie – odpowiadam wysokim, piskliwym głosem.

Dotyka palcem miejsca, w którym nasze ciała są złączone i po chwili wilgotnymi palcami pieści mój odbyt. Słodki Boże… Czuję w środku jego twardy członek, dotyk jego palców i powoli tracę kontrolę. Po chwili wsuwa między moje nogi drugą rękę, doprowadzając mnie do potężnego orgazmu. Muszę zagryźć poduszkę, żeby nie zawyć z rozkoszy.

Po chwili odkrywam, że wsunął do środka palec, nie na tyle, by spowodować ból, ale dość głęboko, bym mogła poczuć mroczny dreszcz rozkoszy w kolejnej części swojego ciała, którą zawładnęła żądza.

– Chcę cię tam zerżnąć – mruczy mi do ucha, wsuwając palec jeszcze głębiej.

Nie mam pojęcia, jak miałby się tam zmieścić, ale ufam mu i jestem gotowa pozwolić, by mi pokazał, jakie to może być cudowne. Chcę mu dać wszystko, każdą część swojego ciała.

Nie wychodzi ze mnie, rozciągając do granic możliwości fizyczne i emocjonalne granice mojego ciała, i porusza palcem, wsuwając go i wysuwając z mojego tyłka.

– Jesteś taka gorąca, taka ciasna… Nie mogę się doczekać, gdy poczuję na swoim kutasie twój ciasny tyłeczek.

Powoli tracę zmysły. Gra na mnie, jakby grał na instrumencie. Po chwili przeżywam kolejny orgazm, jeszcze mocniejszy i silniejszy niż poprzedni. Cały czas jest ze mną, dyszy mi do ucha i porusza we mnie swoim członkiem i palcem.

Potem jestem już tylko drżącą, trzęsącą się masą. Serce bije mi tak mocno, że mam wrażenie, że za chwilę wyskoczy mi z piersi.

Dochodzący z głośnika głos pilota szybko sprowadza mnie na ziemię, przypominając o tym, że jesteśmy w samolocie.

– Dzień dobry panie Godfrey i panno Bryant. Mam nadzieję, że dobrze państwo spali.

Flynn śmieje się pod nosem i delikatnie ściska moją pierś.

– Bardzo dobrze – szepcze mi do ucha.

– Za czterdzieści pięć minut dolecimy do LAX, spodziewamy się płynnego lądowania. W LA jest teraz godzina 23.00. Niedługo będziemy na ziemi.

– Muszę wziąć prysznic – mówi Flynn. – Dołączysz do mnie?

– Jest zbyt mały dla nas obojga. Idź pierwszy.

– Jesteś pewna?

– Tak, idź.

Całuje mnie w ramię i powoli i ostrożnie ze mnie wychodzi.

Mięśnie między moimi nogami kurczą się i drżą, a ja się wzdrygam. Nie wiem, jak spojrzę mu w oczy po tym, co właśnie zrobiliśmy. Tydzień temu myśl, że mogłabym uprawiać seks z jakimkolwiek mężczyzną, wydawała mi się niemożliwa, a teraz uprawiam perwersyjny seks z Flynnem i bardzo mi się to podoba.

Dał mi sporo do myślenia – i czekam na więcej. Już nie mogę się doczekać, co będzie dalej.

Flynn

Jestem bydlakiem. Tylko w ten sposób mogę wytłumaczyć to, co się stało. O czym ja myślałem? Ta kobieta, będąc nastolatką, została brutalnie zgwałcona. Jestem jej pierwszym kochankiem. A zmuszam ją do przekraczania granic, których większość kobiet nie chce przekraczać, a co dopiero ona, ofiara napaści. Wcale się nie zdziwię, jeśli mnie zostawi, jak tylko wysiądziemy z samolotu.

Ręce mi się trzęsą, gdy myję ciało i głowę. Myślałem, że jestem w stanie się kontrolować, ale właśnie udowodniłem sobie i jej, że nie potrafię, o ile nie mam pełnej kontroli nad wszystkim. Jeśli pokażę się jej od tej strony, z pewnością mnie zostawi, tak jak moja była żona, która odchodząc, nazwała mnie zdeprawowanym potworem.

Jeśli Natalie kiedykolwiek spojrzy na mnie w taki sposób jak Valerie, nie przeżyję tego. Wiem o tym. Sytuacja jest podobna, z tym że kocham Natalie o wiele bardziej niż kobietę, którą poślubiłem. Po rozpadzie mojego małżeństwa wiele lat dochodziłem do siebie. Jeśli Natalie mnie opuści, nigdy się nie pozbieram.

To, co się wydarzyło, nie może się powtórzyć. Muszę przy niej uważać na to, co mówię i trzymać ręce przy sobie. Zbyt wiele ryzykuję, pokazując jej swoje prawdziwe żądze.

Chcę cię tam zerżnąć. Boże, naprawdę to powiedziałem, wsuwając jej palec w

tyłek? Kiedy myślę o tym, co ona może o mnie sądzić, robi mi się niedobrze. Związała się z bestią, która systematycznie niszczy jej poukładane życie od pierwszej chwili, odkąd jesteśmy razem.

Jeśli nie będę miał się na baczności, za chwilę mnie znienawidzi. Namydlam klatkę piersiową i zdaję sobie sprawę, że po raz kolejny mam wzwód. Klnę pod nosem. Jestem przyzwyczajony, że daję upust swojemu wybujałemu popędowi seksualnemu, kiedy tylko mam na to ochotę. Ale stłumię go, zanim wystraszę kobietę, która zbyt wiele przeszła w relacjach seksualnych z mężczyznami.

Tak naprawdę nawet nie wiem, przez co dokładnie przeszła, a już zmuszam ją do rzeczy, które nawet dla wytrawnych koneserek seksu są często nie do przyjęcia. A jeśli ten potwór Stone uprawiał z nią seks analny? Może przez to, co zrobiłem, wróciły bolesne wspomnienia?

Czuję, że zaraz dostanę zawału. Muszę to wiedzieć. Teraz. Czym prędzej spłukuję mydło, chwytam za ręcznik i suszę się, wychodząc z łazienki.

Natalie jest dokładnie w tym miejscu, w którym ją zostawiłem. Leży na twarzy, odwrócona do mnie tyłem. Na jej nagim ramieniu widzę jaskrawy czerwony ślad, pamiątkę po tym, jak w przypływie żądzy ją ugryzłem.

Jestem przerażony i ogarnia mnie paniczny lęk. Zmuszam się do tego, by obejść łóżko i usiąść obok niej.

– Wszystko w porządku?

Nie patrzy na mnie, gdy mówi:

– Aha. Skończyłeś już w łazience?

– Tak. Nat…

– Lepiej więc pójdę, zanim każą nam zapinać pasy przed lądowaniem.

Owija się prześcieradłem i idzie z nim do łazienki. Zamyka drzwi, a odgłos zamykanego zamka jest jak strzał prosto w moje serce.

Mam przerąbane.

Natalie

Coś jest nie tak. Flynn jest bardzo spięty. Boję się o cokolwiek zapytać, bo wygląda tak, jakby miał eksplodować, gdy wysiadamy z samolotu i wchodzimy do czekającego na płycie lotniska SUV-a. Trzymam Pusię, a Flynn wisi na telefonie, ale odkąd odebrał, nie usłyszałam ani jednego słowa. Addie pożegnała się z nami i pojechała innym samochodem.

– Dobrze – mówi w końcu. – Daj mi kilka dni, to pogadamy. – Po chwili dodaje – To brzmi nieźle. – Rozłącza się i wsuwa telefon do kieszeni.

– Co się stało?

– Co? Nic. To był mój wspólnik, Jasper. Rano ogłaszają nominacje do Oskarów i jest trochę zdenerwowany.

– Znam cię wystarczająco dobrze i wiem, kiedy coś jest nie tak, Flynn. Jesteś tak spięty, że zaraz wybuchniesz.

– Ale to nie z powodu Jaspera.

– Och. Jak to? Chodzi o Oskary?

– Nie. – Po dłuższej chwili dodaje. – Czemu nie chcesz na mnie spojrzeć?

– Co?

– Odkąd wstaliśmy, ani razu na mnie nie spojrzałaś.

Odwracam głowę i celowo spoglądam mu prosto w oczy.

– O tak?

– Właśnie tak.

– O co ci chodzi?

– Przepraszam za to, co się stało.

– Czyli za co?

– Za to, co zrobiłem i mówiłem… To było zbyt wiele, zbyt wcześnie. Nie powinienem…

– Flynn – mówię, czując ogromną ulgę. – Przestań. Podobało mi się to, co robiliśmy. A jeśli nie mogłam spojrzeć ci w oczy, to tylko dlatego, że czuję się skrępowana tym, jak bardzo mi się to podobało.

Wpatruje się we mnie bez słowa.

– Podobało ci się?

– Tak i przekonałbyś się o tym, gdybym mogła ci to wykrzyczeć. Ale ponieważ twoja asystentka była po drugiej stronie bardzo cienkiej ściany, musiałam to w sobie stłumić.

Wbija palce w moje uda.

– Musisz mi powiedzieć, co on ci zrobił, Nat. Muszę to wiedzieć, żeby nie wywołać demonów z przeszłości.

Spoglądam na swoje zwinięte na kolanach dłonie.

– Nie wiem, czy dam radę.

– Boję się, że zrobię coś nie tak.

– To co robisz nie jest złe, ponieważ mnie kochasz.

– Kocham cię nad życie. Mam na twoim punkcie obsesję. Mam ochotę cię przytulać, całować i dotykać, aż będziesz krzyczała, ale na samą myśl, że mógłbym zrobić coś, co by cię przestraszyło… Odchodzę od zmysłów, Nat.

Przytulam się do niego, a on mnie obejmuje. Pusia wydaje z siebie ciche

warknięcie i oboje zaczynamy się śmiać.

– Przynajmniej już cię nie gryzie.

– To co mówiłem i robiłem nie daje mi spokoju…

– Ale mnie się podobało. Chcę jeszcze.

– Natalie…

Śmieję się, gdy wypowiada moje imię w taki sposób, jakby nie mógł się doczekać kolejnego razu. W najśmielszych snach nie spodziewałam się, że spotkam takiego faceta jak on. Znamy się zaledwie kilka dni, a jednak głęboko w środku wierzę, że będzie mnie kochał do końca życia. A ja jego.

– Śmiejesz się ze mnie? – pyta.

– Może odrobinę.

– Wiesz co spotyka niegrzeczne dziewczynki, które śmieją się ze swoich kochanków?

– Nie – mówię, tracąc dech w piersiach – co takiego?

Nachyla się, by szepnąć mi coś do ucha.

– Dostają klapsa w tyłek, aż pośladki robią się czerwone.

Zasycha mi w ustach, a ręce zaczynają się pocić.

– Nie odważyłbyś się… – Ale dobrze wiem, że by to zrobił i pewnie by mi się podobało, tak jak wszystkie inne rzeczy, które robimy, gdy jesteśmy razem.

– Przekonasz się. – Obdarza mnie czułym, słodkim pocałunkiem, który łagodzi napięcie. – Ale nie tknę cię palcem, dopóki nie dowiem się, co ci się stało. Nie mogę znieść myśli, że mogę zrobić coś nie tak. Muszę to wiedzieć, Nat.

On ma rację i dobrze o tym wiem. Nie chce się bać. Ja też nie chcę.

– Wkrótce o tym porozmawiamy.

– Jutro.

– Dobrze.

Bierze mnie za rękę, splata nasze palce i nie wypuszcza przez całą drogę do Malibu.

Dom na plaży Haydena w niczym nie przypomina domu Marlowe Sloane, co jest dla mnie pewnym rozczarowaniem. Jej dom jest przytulnym schronieniem, a jego jest cały ze szkła, jasnego drewna i ostrych kantów. Nie ma w sobie uroczej atmosfery domu Marlowe, ale czyż mogę narzekać na kilkumilionową posiadłość z widokiem na plażę, która została nam od ręki udostępniona? Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć widok, kiedy wzejdzie słońce.

– Czemu ty nie masz tu domu? – pytam Flynna, gdy szykujemy się do łóżka.

Pusia biega wkoło, obwąchując wszystkie kąty i zaczyna czuć się jak u siebie w domu.

– Przez jakiś czas miałem, ale przyjeżdżałem tu na tyle rzadko, że to się zwyczajnie nie opłacało. Sprzedałem swój dom Marlowe.

– Och! To było twój dom? Uwielbiam go.

– Ja też, ale prawie wcale mnie w nim nie było. Spodobał jej się, więc go sprzedałem.

– To wspaniały dom.

– A ten – pyta – nie podoba ci się?

– Ależ skąd, jest fantastyczny! – Nie chciałabym, żeby pomyślał, że jestem niewdzięczna w stosunku do niego lub jego przyjaciół, którzy okazali mi dużo wsparcia, odkąd moje życie legło w gruzach. Mimo niełatwych początków mojej znajomości z Haydenem w ostatnich dniach okazał się prawdziwym przyjacielem dla nas obojga.

Flynn śmieje się z moich rozterek.

– Ja też bym nie wybrał tego miejsca.

– Dzięki Bogu.

Uśmiechamy się do siebie ciepło.

– Mam nastawić budzik, żebyśmy wstali na ogłoszenie nominacji do Oskarów?

– Oczywiście.

Nastawia budzik w telefonie i wślizguje się do łóżka obok mnie.

– Dasz radę spać, wiedząc o tych nominacjach?

– Jasne. To ekscytujące, ale w tej chwili nie jest to najważniejsza rzecz w moim życiu. – Przytula mnie i po chwili już słyszę dźwięk budzika, a Flynn jęczy mi do ucha.

– Wstawaj – mówię, ciągnąc go za ramię. – Idziemy zobaczyć, czy dostałeś nominacje.

– Lepiej nic nie mów, jeszcze zapeszysz.

Podoba mi się, że jest taki przesądny. Dzięki temu wydaje się bardziej ludzki. Mimo że na pewno dostanie nominację, woli nie zapeszać.

– Umieram z głodu – mówi.

– Też bym coś zjadła.

Buszujemy w kuchni Haydena i szykujemy śniadanie. Pijemy kawę i jemy jajka, kiedy słońce wstaje nad Pacyfikiem. Hayden ma spektakularny widok. O piątej dwadzieścia pięć, włączamy telewizor, żeby obejrzeć nominacje za film *Kamuflaż*. Kulminacyjnym momentem programu jest nominacja dla Flynna za najlepszą rolę męską i za najlepszy film.

Krzyczymy, podekscytowani, a Pusia zaczyna szczekać jak oszalała, ale jesteśmy zbyt rozemocjonowani, by ją uciszyć.

Z całej siły go obejmuję, powstrzymując się od łez. Jestem z niego taka dumna i cieszę się, że mogę dzielić z nim tę chwilę.

Telefon Flynna wibruje od wiadomości, a po chwili zaczyna dzwonić. Włącza głośnik i odbiera telefon od Haydena.

– Flynn! Obudź się! Zostałeś nominowany do Oskara. Ja też, i Jasper, i cały film! Dostaliśmy najwięcej nominacji! Słyszysz mnie?

– Nie śpię i doskonale cię słyszę. – Mruga do mnie okiem, udając przed Haydenem, że o niczym nie wie. – To niesamowite. Najwięcej nominacji, mówisz serio?

– Dwanaście! Nominowali nas za wszystko – scenariusz, charakteryzację, zdjęcia. Do diabła, Flynn! Daliśmy popalić!

– To wspaniale. Jeszcze to do mnie nie dociera.

– Nareszcie, mój przyjacielu. Już do końca życia będziemy tymi, którzy otrzymali nominację do Oskara i pewnie go wygramy…

– Hayden! Przestań! Nie mów….

– Chryste, Flynn, ty i te twoje przesądy. Wracaj do łóżka. Ja idę się napić.

– Jest szósta rano, a wieczorem masz nagrody Critics' Choice.

– Do tego czasu wytrzeźwieję. Przyjmę za ciebie nagrodę, jeśli wygrasz. Zadzwoń do rodziców, będą chcieli o tym wiedzieć.

– Jasne, dzięki za telefon. Gratuluję. Bez ciebie nie byłoby tego filmu.

– Bez nas obu. Idź świętować.

Znowu go ściskam.

– Tak się cieszę i jestem z ciebie taka dumna!

– Dzięki. Nie miałem pojęcia, że to będzie takie przyjemne uczucie.

– Już to mówiłam, ale powtórzę raz jeszcze – zasługujesz na każdą nagrodę na świecie za rolę w *Kamuflażu*.

– Dziękuję skarbie.

Telefon Flynna dzwoni bez przerwy. Dzwonią jego rodzice, siostry, przyjaciele i koledzy. Potem dzwoni Liza z prośbą o wywiady i przez najbliższe parę godzin nie ma chwili wytchnienia. Podczas gdy on spędza cały ranek wisząc na telefonie, ja zaopatruję nas w szampana. Kiedy około jedenastej telefon wreszcie milknie, jesteśmy już lekko wstawieni.

Obejmuje mnie i mocno przytula.

– Jak się czujesz? – pytam.

– To wszystko jest takie surrealistyczne. Moi rodzice są podekscytowani. Strasznie się cieszę.

– Są z ciebie dumni.

– Przez długi czas tylko to się dla mnie liczyło, żeby byli ze mnie dumni. Ale teraz chcę, żebyś ty też była dumna.

– Jestem taka dumna, że chyba zaraz wybuchnę. Oni też.

Uśmiecha się i całuje mnie.

– Dziękuję ci za to. To wiele dla mnie znaczy. – Znowu mnie całuje. – Chcesz iść na plażę?

– A możemy zostać na tarasie, zamiast pójść na plażę? – Mimo ochrony, która przejęła nas na lotnisku LAX i kręci się wokół domu, nie jestem jeszcze gotowa na publiczne wyjście.

– Jak sobie życzysz, skarbie. – Całuje mnie w czoło. – Chodź, pójdziemy się przebrać.

– Flynn?

– Hm?

– Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś. Wiedziałeś, czego potrzebuję, zanim sama zdałam sobie z tego sprawę. Dziękuję za wszystko.

– Nie mogę uwierzyć, że mi dziękujesz, podczas gdy ja czuję się najszczęśliwszym facetem pod słońcem, ponieważ następne kilka dni i nocy będę mógł spędzić u twego boku.

– Oboje mamy szczęście.

Obejmuje mnie swoimi silnymi ramionami.

– To prawda.

Rozdział 5

Natalie

Spędzamy magiczny, odprężający dzień nad basenem Haydena. Gospodyni, Connie, podaje nam przepyszny lunch i butelkę schłodzonego chardonnay z winiarni Quantum w Napa. Po lunchu Flynn mówi Connie, by wzięła płatny urlop, a Hayden do niej zadzwoni, gdy będzie jej potrzebował.

– Bardzo dziękuję, panie Flynn. Życzę państwu miłej zabawy.

– Kto zapłaci za jej urlop? – pytam, gdy zostajemy sami. – Ty czy Hayden?

– Oczywiście, że Hayden – mówi z chytrym uśmieszkiem, a ja nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

– On o tym wie?

– Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

– Jaki jest związek między winnicą a firmą produkcyjną? – pytam, gdy Flynn otwiera kolejną butelkę wina. Siedzimy razem na podwójnym leżaku obok basenu, z widokiem na ocean. Biorąc pod uwagę zapierający dech w piersiach widok i cudownego faceta u mego boku, czuję się całkowicie spełniona. Pusia skuliła się u moich stóp, ciesząc się słońcem.

– Należy do nas.

– Co jeszcze należy do Quantum?

– Trochę nieruchomości, głównie w Nowym Jorku i LA, kilka restauracji, cztery stacje radiowe, sześć telewizyjnych. To chyba wszystko.

– Rety, myślałam, że zajmujecie się tylko filmami.

– Przede wszystkim, ale jesteśmy zwolennikami dywersyfikacji.

– Twoje życie mnie fascynuje, i to nie tylko dlatego, że jesteś sławny. Chodzi mi o rozmach. Zawsze kiedy myślę, że wreszcie mam przed sobą pełen obraz, pojawia się coś nowego.

Na jego twarzy pojawia się dziwny wyraz, ale po chwili znika pod jednym z jego firmowych uśmiechów.

– Wierzymy też, że należy korzystać z życia jak tylko się da.

– Jak to się stało, że wasza piątka się zeszła i stworzyliście razem firmę?

– Z Haydenem pracuję od samego początku. Zrobiliśmy razem sześć filmów i wyprodukowaliśmy pięć. Marlowe grała w dwóch pierwszych i zainteresowała się produkcją. Jasper, który jest specem od zdjęć i Kristian, producent, dołączyli nieco później, ale doskonale się wpasowali, ponieważ mamy wspólne wizje na temat filmów, które chcemy tworzyć i produkować. To się stało zupełnie naturalnie. – Dolewa nam wina. – To ciężki kawałek chleba. Dobrze jest pracować z ludźmi, którym się ufa i którzy ufają mnie.

– Cieszę się, że będę miała okazję poznać Jaspera i Kristiana.

– Zakochasz się w brytyjskim akcencie Jaspera. Nazywamy go miłośnikiem damskiej bielizny.

– Aż boję się zapytać dlaczego.

– Żartujemy, że za każdym razem gdy otwiera usta, dziewczynom opadają majtki.

– Brytyjski akcent jest rzeczywiście bardzo sexy.

– O rany. Daruj sobie. Moje siostry szaleją na jego punkcie. W zeszłym roku w święta Ellie poprosiła go, by przeczytał fragment wiersza *Noc wigilijna*, a potem zrobiła z siebie idiotkę, mdlejąc z powodu jego akcentu. Dzieciaki myślały, że dostała udaru. To było żenujące.

Śmieję się tak mocno, że niemal krztuszę się winem.

– Wiesz co – mówi, kręcąc winem wokół kieliszka – uwielbiam rozmawiać o moich przyjaciołach i interesach, ale wolałbym pogadać o tobie i twojej rodzinie.

W tym momencie czuję, jak żołądek podchodzi mi do gardła.

– Nat?

– Tak?

– Popatrz na mnie, skarbie.

Zmuszam się, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Chcę cię bliżej poznać. Chcę cię zrozumieć. I co najważniejsze, chcę cię chronić, żeby już nigdy nie spotkało cię nic złego.

– Nawet ty nie masz takiej mocy.

– Zdziwiłabyś się, do czego jestem zdolny, gdy cierpi ktoś, kogo kocham.

– Już mi pokazałeś na co cię stać.

– To dopiero początek.

Nie mogę tego dłużej odkładać, jeśli zależy mi na poważnym związku z tym niesamowitym facetem, który okazał mi tyle serca i wyjawił własne sekrety. Zasługuje na to, by poznać prawdę.

– Powiedz mi, jaka byłaś jako dziecko. Chcę wiedzieć wszystko.

– Wtedy nazywałam się April. Nazwali mnie tak ponieważ urodziłam się 15 kwietnia i wszyscy żartowali, że pewnie będę pracować w skarbówce, gdyż urodziłam się w dniu podatków.

– Akurat jeśli chodzi o podatki, to nie ma w nich nic zabawnego. W mojej rodzinie śmieją się, że z moich podatków sam utrzymuję cały Pentagon.

– Ojej, biedaczek.

– Wiem. I co dalej?

– Zanim to się stało, interesował mnie taniec, gimnastyka, byłam też cheerleaderką. Nic nadzwyczajnego.

Jego oczy robią się okrągłe.

– Byłaś cheerleaderką?

– Aha.

– Może kiedyś, no wiesz…

Nie spodziewałam się, że wspominając swoją przeszłość, będę mogła się śmiać, ale przy Flynnie nie jest to trudne.

– Jeśli będziesz grzeczny.

– Będę bardzo grzeczny.

– Kiedy dorastałam, Oren Stone i jego rodzina byli ważną częścią naszego życia. Mój ojciec przyjaźnił się z Orenem od dziecka. Według mojej mamy, która dorastała razem z nimi, Oren zawsze miał dziwny wpływ na ojca. Jako dziecko nie zdawałam sobie z tego sprawy, ale patrząc na to z perspektywy czasu, widzę że ich relacja była dość nietypowa. Mój terapeuta twierdzi, że Oren był typowym narcyzem. Wszystko skupiało się wokół niego, a mój ojciec był tylko pionkiem. Oren zawsze dostawał wszystko, czego pragnął… pracę, pieniądze, kobiety, władzę. Mój ojciec mu we wszystkim pomagał. Żona Orena, Stephanie… To była naprawdę miła kobieta, która nie miała zielonego pojęcia, co działo się pod jej nosem. Rodzice często kłócili się o to, co ojciec dla niego robił. Tata powtarzał, że nie ma wyboru, jeśli chce zachować pracę. Mama płakała i błagała go, by znalazł coś innego, ale on twierdził, że Oren go potrzebuje i nie może go tak zostawić.

– Zajmowali się czymś nielegalnym? – pyta Flynn.

– Zajmowali się wszystkim. Wszystko wyszło na jaw podczas procesu. Moje zeznania stanowiły jedynie czubek góry lodowej. Ale wyprzedzam fakty… – Biorę głęboki oddech. – Moja matka nie miała najlepszego zdania o Orenie, ale bardzo lubiła Stephanie. Utrzymywaliśmy pozory, że nasze rodziny się przyjaźnią. Kiedy Oren został gubernatorem, zaczęli sporo podróżować i poprosili mnie, bym im towarzyszyła w czasie wakacyjnych wypraw i pomagała

przy dzieciach, które były ode mnie sporo młodsze. Nie mogłam znaleźć innej wakacyjnej pracy, więc przyjęłam ich propozycję. Rodzice byli zachwyceni. Pamiętam jak mama mówiła, że cieszy się, że będę pracowała dla przyjaciół, ludzi, których znaliśmy i którym ufaliśmy.

Kiedy dotyka mojej twarzy, zdaję sobie sprawę, że po policzkach ciekną mi łzy. Flynn bierze ode mnie kieliszek i stawia go obok swojego na stoliku. Przyciąga mnie do siebie i głaszcze moje plecy.

– Nie śpiesz się, skarbie.

– Nic mi nie jest. To było dawno temu. Czasami wydaje mi się, że to się wcale nie wydarzyło, jakbym widziała to na filmie. – Biorę głęboki oddech i zbieram w sobie siły, by mieć to już z głowy, żebyśmy mogli zrobić kolejny krok. – Spędzałam z nimi dużo weekendów, pomagając przy dzieciach, podczas gdy oni chodzili na przyjęcia i inne spotkania, które miał jako gubernator. Nie było więc nic nadzwyczajnego w tym, że zadzwonili z propozycją, bym zajęła się dziećmi. Niezwykłe było jednak to, że to Oren zadzwonił. Wiedziałam jednak, że Stephanie była chora i straciła głos, więc nie nabrałam żadnych podejrzeń.

Ręce zaczynają mi drżeć, a żołądek skręca się z bólu.

– Mama podrzuciła mnie do rezydencji gubernatora w piątek po szkole. Powiedziała, że zobaczymy się w niedzielę i żebym pilnowała dzieciaków. Zawsze tak mówiła. Robiliśmy to setki razy, więc nic nie wzbudziło naszych podejrzeń. Poza tym… że kiedy weszłam do domu, był tam tylko Oren. Powiedział, że Stephanie i dzieci zaraz przyjdą.

– Weź głęboki oddech, skarbie. O tak… Jeśli to dla ciebie zbyt trudne, nie musisz nic mówić.

Wtedy dostrzegam, że on również ma w oczach łzy. To jest dla niego równie trudne jak dla mnie. Wiedząc, że Flynn jest przy mnie i przeżywa to razem ze mną, zbieram w sobie dość sił, by kontynuować.

– Kiedy przyjechałam, był już pijany. Po godzinie oznajmił mi, że Stephanie i dzieci są w Nowym Jorku z wizytą u jej rodziców. Czułam się skołowana. Popełniłam błąd i zapytałam, czemu mnie wezwał. On… z całej siły uderzył mnie w twarz i powiedział, że dobrze wiem po co, że od lat go prowokuję, że nie mogę się już doczekać i mnóstwo innych tego typu bredni, których wówczas nie rozumiałam.

– Sukinsyn – warczy Flynn. – Dobrze że już nie żyje, inaczej zabiłbym go gołymi rękoma.

– Zdarł ze mnie ubranie. Próbowałam z nim walczyć, ale był ode mnie większy i silniejszy. Nie mogłam uwierzyć w to, co się działo. Znałam tego mężczyznę

całe życie, był najbliższym przyjacielem mojego ojca… Nie wierzyłam, że może mi zrobić coś takiego. Uderzył mnie i zatkał czymś usta. Powiedział, że jeśli wydam z siebie jakikolwiek dźwięk, zabije mnie.

– Skurwysyn – szepcze Flynn, ocierając z mojej twarzy łzy.

– Za pierwszym razem zrobił to w salonie. Strasznie mnie bolało, zemdlałam z bólu. W którymś momencie podał mi chyba jakieś narkotyki, ponieważ przez większość czasu traciłam przytomność. Okazało się, że to trwało dwa dni. Za każdym razem, gdy się budziłam, był we mnie, sprawiając mi ból.

– W samolocie – powiedział Flynn urywanym głosem – kiedy obudziłem cię w ten sposób, przypomniała ci się jego napaść?

– Nie. Byłam tak podniecona, że w ogóle o tym nie myślałam.

– Nie darowałbym sobie, gdybym zrobił coś, co przypomniałoby ci o tym, co się stało.

– Wiem. – Ściskam go za rękę i biorę głęboki wdech, po czym kontynuuję swoją opowieść. – Kiedy próbowałam się bronić, bił mnie. Związał mnie, bił mnie pasem … Myślałam, że to się nigdy nie skończy. Kiedy myślałam, że najgorsze mam już za sobą, wsunął mi członek do gardła. Myślałam, że umrę, ponieważ nie mogłam oddychać.

– Wystarczy, Nat. – Obejmuje mnie ramionami, które są twarde niczym stal, a jego łzy spływają mi na twarz i szyję. – Nie musisz nic więcej mówić.

– Wszystko w porządku. Chcę ci opowiedzieć resztę, żebyśmy nigdy więcej do tego nie wracali.

Wzdryga się i bierze głęboki oddech. Wiem, że cierpi i w tym momencie zaczynam wierzyć, że kocha mnie tak bardzo, jak mówi.

– W niedzielę popołudniu kazał mi wstać i wziąć prysznic. Byłam cała obolała. Wszedł ze mną do kabiny i zaczął mnie szorować. Znowu mnie sprzeniewierzył. Potem chwycił mnie za włosy i zbliżył swoją twarz do mojej. Powiedział, że jeśli komukolwiek powiem o tym, co się stało, zwolni mojego ojca. Powiedział, że ojciec pójdzie siedzieć za to, co zrobił, a moja rodzina straci dach nad głową. Mówił, że nikt nie uwierzy piętnastoletniej zdzirze i że jeśli pisnę choć słówko, zabije mnie. Nie wiem, co mnie wtedy naszło, ale pomyślałam, że zrobi to samo moim siostrom. Kazał mi zabierać swoje rzeczy i wynosić się, a ja poszłam prosto na komisariat, który znajdował się kilometr od jego posiadłości. Bałam się jego gróźb dotyczących mnie i mojej rodziny, ale wiedziałam, że muszę chronić siostry, inaczej zrobi im to samo. Nie mogłam na to pozwolić.

– Boże, Nat. Jesteś niesamowita. Nie mogę uwierzyć, że po tym wszystkim zachowałaś zimną krew.

– Kiedy opowiadałam policjantom, co się stało, cały czas myślałam o Candace i Olivii. Bałam się, że będzie chciał je dopaść, albo inne młode dziewczęta, dlatego o wszystkim opowiedziałam. Widziałam, że z początku nie bardzo mi wierzyli. Byłam nikomu nieznaną piętnastolatką, która oskarżyła o wielokrotny gwałt gubernatora Nebraski. Ale zostawił ślady i musieli potraktować moje słowa poważnie. Zabrali mnie do szpitala… To było gorsze od tego, co zrobił mi Oren. Dali mi coś, żebym nie zaszła w ciążę, a potem było badanie… Tak bardzo mnie bolało. Przez cały czas płakałam. Musieli mi założyć szwy… to było okropne. – Biorę od niego chusteczkę, wycieram twarz i wydmuchuję nos. – Od tamtego czasu nie byłam u żadnego lekarza, z wyjątkiem doktor Richmond tamtej nocy.

– A ja prosiłem cię, byś pomyślała o antykoncepcji. Nigdy bym cię o to nie poprosił, gdybym o tym wiedział.

Przejeżdżam ręką po jego włosach. Chcę go dotknąć, pocieszyć.

– Słyszysz tę historię po raz pierwszy. Nie zapominaj, że dla mnie to stare dzieje. Już nie myślę o tym każdego dnia.

– Minie sporo czasu, zanim ja przestanę o tym myśleć.

– Czy to coś zmienia między nami?

Podnosi głowę z moich piersi.

– Co? Oczywiście, że nie.

– Jeśli zaczniesz traktować mnie inaczej, teraz kiedy poznałeś szczegóły, sprawisz mi ból.

– Nat… Chryste… Jeśli już, to kocham cię jeszcze bardziej.

– To nie koniec. – Jestem zdeterminowana, by z tym skończyć, więc mówię dalej. – Policja zadzwoniła do moich rodziców. Przyjechali do szpitala i detektyw powiedział im, co się stało. Ojciec patrzył na mnie, jakbym postradała zmysły. „Czyś ty kompletnie oszalała?”, zapytał. Za nic w świecie nie mógł uwierzyć, że Oren mógł zrobić to, o co go oskarżałam. Wyglądał też na przerażonego. Później zrozumiałam dlaczego. Razem z Orenem byli uwikłani w różne ciemne interesy i musiał zeznawać przeciwko niemu, żeby uniknąć więzienia. Jakimś cudem, sama nie wiem jak, udało mu się utrzymać posadę w administracji.

– A co z twoją mamą?

– Ona mi uwierzyła. Widziałam to w jej oczach, ale była pod wpływem taty. To on trzymał stery i robiła to, co chciał. Powiedział, że jeśli mam zamiar go oskarżyć, przestanę dla nich istnieć.

– Jak mógł to zrobić własnemu dziecku, szczególnie po tym, jak zostałaś skrzywdzona?

– Nie wiem. Nigdy nie rozumiałam jego relacji z Orenem. Policjanci

powiedzieli, że to już nie ode mnie zależy. Oren dokładnie mnie wyszorował, ale nie udało mu się pozbyć wszystkiego. Mieli dowody w postaci DNA i chcieli złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. „W chwili, gdy rozmawiamy – mówił detektyw – Stone jest aresztowany". Słysząc to, ojciec wyciągnął matkę z sali i od tamtej pory nie widziałam ani jego, ani moich sióstr.

– Słodki Boże, Natalie.

– Najsmutniejsze jest to, że nawet się nie zdziwiłam, że wybrał Orena, a nie mnie. Przynajmniej był konsekwentny.

– I co zrobiłaś? Gdzie się podziałaś?

– Miałam sporo szczęścia. Jeden z detektywów wziął mnie do siebie, do swojej rodziny, kiedy czekaliśmy na proces. Byli dla mnie bardzo dobrzy. Tak naprawdę ocalili mi życie, pomogli rozpocząć terapię i skończyć szkołę. Ale najgorsze było to, że straciłam siostry. Zawsze zastanawiałam się nad tym, co im powiedzieli i ile one wiedzą. Zastanawiam się, czy za mną tęsknią, czy o mnie myślą, czy też ojciec nastawił je przeciwko mnie. Candace jest pewnie w college'u, ale nigdy nie zdobyłam się na odwagę, by się z nimi skontaktować. Jeśli mnie nienawidzi, wolałabym o tym nie wiedzieć.

Mimo że minęło dużo czasu, wciąż czuję ogromny smutek.

– To były trudne lata, ale poradziłam sobie dzięki rodzinie, która mnie przyjęła i wsparciu od anonimowych darczyńców, którzy nienawidzili Stone'a i chcieli mi pomóc, bym go zniszczyła. Dzięki tym pieniądzom mogłam zmienić tożsamość i opłacić dwa lata college'u. Co do reszty… Sama nie wiem, co zrobię, teraz kiedy straciłam pracę.

– Ja się tym zajmę. Nie martw się.

– Będę się martwić i sama się tym zajmę, nie ty.

– Żartujesz sobie. A niby przez kogo jesteś w tym miejscu, w którym jesteś?

– Jestem tu, ponieważ Oren Stone mnie zgwałcił, kiedy miałam piętnaście lat. Od tamtej pory daję sobie radę sama i nic tego nie zmieni.

– Już nie jesteś sama, skarbie – mówi cicho, tak cicho, że prawie go nie słyszę. – Teraz wszystko jest inaczej i ostatnią rzeczą, o jaką powinnaś się martwić, jest studencki kredyt, który mogę za ciebie spłacić chociażby jutro i nawet tego nie odczuję.

Kręcę głową, nie pozwalając mu skończyć.

– Nie chcę, żebyś to robił. Coś wymyślę, jak zawsze. Znajdę inną pracę.

Chce coś powiedzieć, ale po chwili kręci głową i odsuwa się ode mnie.

– Co się stało?

– Idę pod prysznic.

– W porządku.

Wstaje i wchodzi do domu, nie obdarzając mnie ani jednym spojrzeniem. Patrząc za nim, zaczynam się obawiać, że mimo jego zapewnień moja historia wszystko między nami zmieniła.

Rozdział 6

Flynn

Mam ochotę w coś uderzyć. Gdybym mógł, skopałbym tyłek ojcu Natalie i wbił trochę rozumu do głowy jej żałosnej matce. Mam ochotę odkopać ciało Orena Stone'a i raz jeszcze go zabić za to, co jej zrobił.

Prysznic w łazience Haydena na parterze mógłby pomieścić co najmniej sześć osób. Stoję pod silnym strumieniem wody i próbuję opanować ogarniającą mnie złość, ale nic nie jest w stanie zagłuszyć mojej rozpaczy, po tym jak usłyszałem, co przytrafiło się mojej ukochanej Natalie. Walę pięścią w ścianę, a kiedy to nie pomaga, robię to jeszcze raz.

I nagle jest przy mnie, odciąga mnie do tyłu i obejmuje. Zdaję sobie sprawę, że płaczę. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz płakałem, zanim poznałem Natalie, ale serce mi pęka, gdy myślę o dziewczynie, którą kiedyś była, i kobiecie, którą jest dzisiaj, dzięki swojej sile i determinacji.

– Już dobrze, Flynn. – Głaszcze mnie po plecach.

Czemu ona mnie pociesza? To ja powinienem pocieszać ją, ale nie mogę się opanować. Nie potrafię opanować emocji, co jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Ja zawsze mam nad wszystkim kontrolę. Zawsze.

– Nic mi nie jest. To się wydarzyło wiele lat temu i dawno zostawiłam to za sobą, tak jak powinnam.

Chciałbym pójść w jej ślady, o wszystkim zapomnieć i pójść naprzód ze względu na nią, ale nie wiem, czy potrafię. Jak mam nie myśleć o tym, co ją spotkało, co on jej zrobił, kiedy ją dotykam? A jeśli nie będę w stanie się opanować? Jeśli pożądanie sprawi, że zapomnę, przez co kiedyś przeszła? Nie będę mógł spojrzeć sobie w oczy, jeśli w jakikolwiek sposób ją skrzywdzę.

Przypominam sobie wszystkie nasze dotychczasowe stosunki. Czy przekroczyłem już granicę? Przestraszyłem ją swoim pożądaniem? Moje ciało trzęsie się ze strachu i złości, które uderzają we mnie jak młotem.

– Boże, ty krwawisz. – Wsuwa moją skaleczoną dłoń pod wodę.

Strumień gorącej wody wytrąca mnie z odrętwienia.

– Nic mi nie jest.

– Ależ jest. Skaleczyłeś się.

Wyrywam jej rękę i zakręcam wodę.

– Muszę… Pójdę pobiegać.

– Nie odsuwaj się ode mnie, Flynn. Proszę.

– Nie wiem, czy w tej chwili mogę być tym, kogo potrzebujesz.

– Jesteś dokładnie tym, kogo potrzebuję. Nie miałam pojęcia, jak bardzo jesteś mi potrzebny, dopóki nie wtargnąłeś w moje życie i nie sprawiłeś, że się w tobie zakochałam.

– Nat… – Jej urok i światło mnie zniewala. Jak ona może mieć w sobie tyle blasku, skoro przeszła przez tak mroczne chwile. Podziwiam ją równie mocno, jak ją kocham.

Obejmuje mnie i kładzie moją głowę na swoim ramieniu.

– Jesteś dokładnie tym, kogo potrzebuję. Proszę, nie uciekaj ode mnie. Zostań ze mną. Przytul mnie.

Trzęsę się jak drzewo targane huraganem.

– Boję się ciebie dotknąć.

Bierze moje ręce i owija je wokół swojej talii.

Przez dłuższą chwilę stoimy otuleni parą spod prysznica. Nie wiem, ile czasu mija, ale w końcu czuję, że zaczynam się odprężać. Przestaję drżeć, za to czuję w kościach tępy, nieustępliwy ból.

Natalie wyprowadza mnie z kabiny i owija ręcznikiem. Suszę się. Wsuwa głowę do szafy i wyłania się w za dużej koszulce z napisem „I Love NY” – jest to kolejna rzecz, która przypomina mi o tym, co straciła.

Bierze mnie za rękę i prowadzi do umywalki, gdzie spłukuje z moich rąk krew. Jestem tak otępiały, że niemal nie czuję bólu, który przeszywa moją skaleczoną dłoń. Zakręca kran i prowadzi mnie do sypialni.

– Usiądź. – Wskazuje na łóżko. – Zaraz wracam.

Co się ze mną dzieje? To ja powinienem zajmować się nią, a nie na odwrót. Ale nie mogę się ruszyć. Nie mogę myśleć o niczym. Czuję tylko ogromną złość po tym, co mi powiedziała.

Natalie wraca z apteczką i torebką z lodem. Smaruje ranę maścią z antybiotykiem, zawija rękę w gazę i zakleja taśmą medyczną. Opiera mnie na poduszkach i kładzie torebkę z lodem na moich spuchniętych kostkach.

– Przepraszam – mówię, kiedy dołącza do mnie na łóżku, tuląc się do mego boku.

– Nie masz za co.

– Tu nie chodzi o mnie, ale o ciebie.

– Już nie. Przecież sam to powiedziałeś, teraz chodzi o nas.

– Tak – mówię z mocą.

– Myślałam o tym, wiesz.

– O czym?

– O tym, jak to będzie, gdy opowiem wszystko facetowi, którego pokocham. Wiedziałam, że któregoś dnia to nastąpi i myślałam o tym, jak będę się z tym czuła.

– I jak się czujesz? – Muszę to wiedzieć.

– Wyzwolona. Mogłam się tym wreszcie podzielić i nie muszę już być z tym sama, tak jak wcześniej. Po raz pierwszy, odkąd pamiętam, czuję się wolna. – Poprawia woreczek z lodem na mojej dłoni.

– Jesteś wolna, Natalie. Możesz mieć, co tylko chcesz i być, kim chcesz, ale musisz pozwolić, abym ci pomógł. Chcę ci pomóc. Pozwól mi spłacić twoje długi, żebyś nie musiała zaprzątać sobie tym głowy. Pozwól mi się tobą zaopiekować, dopóki nie wymyślisz co dalej. Nie możesz mnie prosić, bym był kimś, kim nie jestem. Mam więcej forsy, niż jestem w stanie wydać w ciągu całego swojego życia. Pozwól mi wykorzystać to, co mam, żeby ułatwić ci życie. Taki właśnie jestem. W ten sposób okazuję ci miłość – chcę się tobą opiekować.

– Jesteś słodki, że chcesz to dla mnie zrobić.

– Wcale nie jestem słodki – mówię niskim głosem, co ją tylko rozśmiesza.

– A właśnie, że jesteś.

– Wcale nie.

– Co do tego możemy mieć odmienne zdanie. Jeśli zaś chodzi o długi… Pozwól, że się zastanowię.

– W porządku.

– Czyżbyśmy właśnie przeżyli naszą pierwszą sprzeczkę?

– No co ty. To nie była sprzeczka. Byłem tylko trochę niegrzeczny. Kiedy się pokłócimy, będziesz o tym wiedziała.

Uśmiecha się i nachyla nade mną. Jej usta są tuż przy moich.

– Kocham cię nawet wtedy, gdy wydaje ci się, że się źle zachowujesz.

– Ale ja byłem niegrzeczny.

– Nie, pokazałeś mi tylko, jak bardzo mnie kochasz, dzieląc ze mną mój ból.

– Kocham cię bardziej, niż jestem w stanie wyrazić.

– Ja ciebie też.

Zanurzam palce w wilgotnej masie loków, które okalają jej śliczną twarz.

– A zatem mam sporo szczęścia.

– Oboje mamy. Nieważne, co się stanie, nieważne, co się już wydarzyło, mamy siebie. A to o wiele więcej niż dotychczas miałam.

– Ja też, skarbie. – Obdarzam ją czułym, delikatnym pocałunkiem, który wyraża moją miłość i uczucia. Ale ona przesuwa językiem po mojej dolnej wardze i czuję, jak płonę. Wycofuję się, jakbym dotknął czegoś zbyt gorącego.

– Co się stało?

– Jestem zbyt nakręcony, kochanie. Chyba lepiej będzie, jeśli się po prostu zdrzemniemy. Gdybym cię dotknął…

– Co? Co by się stało, gdybyś mnie dotknął?

– Nie wiem i boję się tego. Jesteś dla mnie niezwykle ważna. Nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy. Nie jestem pewien, czy potrafię być przy tobie delikatny, a tego właśnie potrzebujesz i na to zasługujesz.

– Potrzebuję ciebie.

– Nie w ten sposób. – Torebka z lodem zsuwa się z mojej dłoni i ląduje na podłodze.

– Flynn. – Klęka obok mnie.

Boję się na nią spojrzeć, ponieważ tak bardzo jej pragnę, ale teraz… Teraz jestem wręcz zdesperowany. Chciałbym wynagrodzić jej wszystkie krzywdy, przez które przeszła. Chcę spełnić każde jej marzenie. Niczego bardziej nie pragnę. Ale co najważniejsze, chcę żeby była moja, na każdy możliwy sposób.

Unosi do góry koszulkę i zdejmuje ją przez głowę. Poza parą jedwabnych majtek jest całkiem naga.

Zasycha mi w ustach i nie potrafię myśleć o niczym innym, poza jej wyjątkową urodą. Jest jak bogini i z jakiegoś powodu, którego być może nigdy nie zrozumiem, kocha właśnie mnie. Obdarzyła mnie zaufaniem, a ja mam ogromne wyrzuty sumienia, ponieważ wciąż coś przed nią ukrywam. Nie zasługuję na nią. To nie ulega wątpliwości, ale i tak jej pragnę.

– Powiedz mi, co mam robić. Czego pragniesz?

Patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami, czekając, aż powiem jej, czego pragnę. Gdybym powiedział jej prawdę – że chcę, aby całkowicie mi się poddała – z pewnością bym ją stracił i słusznie. Tłumię więc te pragnienia i chwytam ją w ramiona, sadowiąc ją na górze. Teraz dzieli nas tylko cienki jedwabny materiał jej majtek. Wydaje z siebie cichy jęk, gdy ląduje na moim twardym członku.

Chwytam ją za biodra i próbuję być delikatny, gdyż tego właśnie potrzebuje od pierwszego mężczyzny, któremu pozwoliła dotknąć się w ten sposób. Podarowała mi cudowny dar miłości i zaufania i chcę być jej wart.

– Czy za którymś razem… zrobiłem coś, co cię przestraszyło?

– Nie. Nigdy się ciebie nie bałam.

Zaciskam zęby, żeby nie powiedzieć jej, że gdybym tylko chciał, mógłbym ją porządnie wystraszyć. Ale nie chcę. Nic więc nie mówię. W tym łóżku nie ma miejsca na moje potrzeby i pragnienia.

– To co mówiłem wcześniej o tym, że chciałbym cię tu… – Zaciskam ręce na jej tyłku. – Czy on ci to zrobił?

Kręci głową.

– Mówił o tym, groził, że to zrobi, ale na szczęście do tego nie doszło.

Zamykam oczy i głośno wypuszczam powietrze.

– Tak mi przykro, że to powiedziałem, Nat. Nie wiem, co sobie myślałem, poniosło mnie…

Całuje mnie w usta.

– Z tobą chcę spróbować wszystkiego, Flynn. Chcę żebyś mi wszystko pokazał i mnie nauczył. Chcę być twoja, w każdy możliwy sposób.

Gdyby wiedziała, co mi chodzi po głowie, nie składałaby takiej propozycji.

– Jesteś moja. Niezależnie od tego, co się między nami wydarzy, to się nigdy nie zmieni. Wiedziałem o tym od chwili, gdy po raz pierwszy spojrzałaś na mnie tymi swoimi niesamowitymi oczami, które przejrzały mnie na wylot… Od razu wiedziałem, że będziesz moja.

– Jeśli o to chodzi…

– Co takiego?

– Moje oczy nie są brązowe.

Nie wiem, co powiedzieć.

– Noszę soczewki, które zmieniają kolor oczu. Z zielonego. A moje włosy są dużo jaśniejsze. Nie chciałam, by ktokolwiek mnie rozpoznał jako April.

– Chcesz wrócić do swojego dawnego imienia?

– Nie. April jest częścią mojej przeszłości. Teraźniejszość i przyszłość należą do Natalie.

– Nie musisz się już ukrywać. Możesz być, kim tylko chcesz.

– Cieszę się, że przy tobie mogę być Natalie.

Przyciągam ją do siebie i mocno całuję. Nasze języki rozpoczynają erotyczny taniec, który sprawia, że po chwili jestem gotów wybuchnąć. Ona jest jak najlepsze wino, najsłodsza czekolada, najsilniejszy narkotyk, jakiego kiedykolwiek próbowałem. Mam ochotę odwrócić ją na plecy i z całej siły zerżnąć, żeby ugasić pragnienie, które trawi mnie od środka.

Ale nie robię tego. Leżę nieruchomo, pieszcząc z namaszczeniem jej

jedwabistą skórę. Staram się nie być zachłanny, całuję ją z miłością, nie dominacją. Chwytam jej piersi i drażnię sutki. Kiedy zamyka oczy i odchyla głowę, korzystam z okazji, siadam i zaczynam ssać różowy sutek.

Jęczy z rozkoszy i z całej siły ciągnie mnie za włosy, wyrywając przy okazji pokaźną kępkę, ale jestem gotów na takie poświęcenie, wiedząc, że sprawiam jej przyjemność.

– Chcę cię słyszeć, skarbie. Możesz krzyczeć, ile tylko chcesz. Nikt cię nie usłyszy, poza mną. – Pieszczę jej sutek i wsuwam go do ust, ssąc z całej siły i lekko zaciskając zęby, na granicy bólu, ale nie za bardzo.

Jej biodra poruszają się rytmicznie na moim sztywnym członku. Wyciągam rękę, żeby sprawdzić, czy jest gotowa i odkrywam, że jej majtki są całe mokre.

– Do diabła – mruczę, nie mogąc się już doczekać, by zanurzyć się w jej wilgoci. Mam ochotę zerwać materiał z jej ciała, unieść do góry jej ręce i posiąść ją. Chcę ją całą. Ale nie mogę tego zrobić.

– Nat. – Wsuwam palce pod elastyczny materiał, w wilgotne miejsce między jej nogami.

– Mmm.

Szybko zdejmuję jej majtki i biorę prezerwatywę, by po chwili znowu posadzić ją na górze.

– Tak jest dobrze?

Zagryza usta i kiwa głową.

Gdybym postawił na swoim, dzisiaj bym jej już nie dotknął, przynajmniej do chwili, aż bym się pozbierał. Ale gdybym ją odtrącił, wyrządziłbym więcej szkód niż pożytku.

– Ty tu rządzisz, skarbie. – To wbrew wszystkiemu, w co wierzę, wbrew moim pragnieniom dominacji, ale wsuwam ręce pod głowę, oddaję jej władzę i biernie patrzę, jak przejmuje kontrolę. Robię to dla niej.

Lekko unosi się do góry, by wsunąć mojego kutasa dokładnie w to miejsce, w które chce. Powoli opada w dół, głośno wypuszczając powietrze. Oczy ma szeroko otwarte, usta rozchylone, jej piersi falują. Jest cholernie seksowna.

– Tak jest dobrze? Dobrze to robię?

– Jest idealnie. Czuję się cudownie. – Zagryzam wargi, żeby skupić się na bólu. Muszę zachować dla niej spokój, być delikatny i czuły.

Po jakiś pięciu minutach, może nieco dłużej, jestem w niej całkowicie zanurzony. Ciasno oplata mój członek, który robi się coraz twardszy i za wszelką cenę próbuje się nie ruszać.

Natalie kładzie ręce na mojej klatce piersiowej i spogląda na mnie. Na jej

twarzy pojawia się uroczy wyraz skupienia.

– Poruszaj biodrami, skarbie. Tak jak wcześniej.

Kręci biodrami. Czuję, jak zaciska się wokół mnie. Jej mięśnie napinają się, gdy próbuje mnie objąć. To cudowne uczucie, ale cały czas myślę o tym, że mógłbym sprawić, że byłoby nam obojgu jeszcze przyjemniej.

– Flynn… Potrzebuję twoich dłoni. Dotknij mnie.

Siadam i obejmuję ją ramionami, przyciskając jej piersi do mojej klatki.

– Tak – mówi z westchnieniem, obejmując mnie za szyję. – O wiele lepiej. – Nowa pozycja sprawia, że zanurzam się jeszcze głębiej, dotykając jej wrażliwego punktu, a ona zaczyna jęczeć. Zaczynamy poruszać się szybciej, jej paznokcie wbijają się w moje ramiona, a biodra poruszają w kółko. Uwielbiam jej dotyk, jej zapach, dźwięki, które wydaje, sposób w jaki do mnie przylega, gdy się kochamy.

Odkrywam, że to miłość wszystko odmienia. Mogę to zrobić. Mogę być przy niej zwyczajnym facetem, ponieważ bardzo ją kocham. Dotykam ręką miejsca, w którym nasze ciała się stykają i delikatna pieszczota moich palców sprawia, że krzyczy z rozkoszy. Gdybym tylko chciał, mógłbym to przedłużyć o godzinę lub dwie, ale ona nie jest na to gotowa, więc poddaję się i sam osiągam orgazm.

Drży w moich ramionach i po chwili nasze usta splatają się w namiętnym pocałunku. Całuję ją bardzo długo, aż w końcu czuję, że zaczyna się uspokajać. Odwracam nas i teraz to ja jestem na górze i patrzę na nią.

Jej oczy są szeroko otwarte, a policzki zaróżowione od ognia, który nas ogarnął.

– Cudownie – mruczy cicho.

Kiwam głową.

– Tobie też było dobrze?

– Nat, oczywiście że tak. Było niesamowicie.

– Nie musisz tak mówić, jeśli tak nie jest. Wiem, że miałeś wiele innych kobiet…

Całuję ją, zanim zdąży dokończyć myśl.

– Nigdy nie miałem kobiety, którą kochałbym tak, jak ciebie. A to spora różnica. – Całuję ją po raz kolejny i delikatnie z niej wychodzę. – Zaraz wracam. – W łazience zsuwam prezerwatywę. Skaleczona ręka daje o sobie znać.

Ta relacja jest dla mnie jak spacer po linie. Muszę poruszać się bardzo ostrożnie, by uniknąć katastrofy, i ciągle tracę równowagę, próbując nawigować. Z jednej strony, nigdy w życiu nie byłem bardziej szczęśliwy. Natalie sprawiła, że wreszcie poczułem, że znalazłem swoją drugą połówkę. Ale z drugiej strony… w tym właśnie problem. Jest jeszcze druga strona mojej osobowości, ta którą przed

nią ukrywam, na wypadek gdyby miała się przestraszyć.

Nachylam się nad umywalką, ochlapując twarz zimną wodą. Moja skaleczona ręka wciąż daje o sobie znać, ale nie mogę się tym teraz zajmować, kiedy Natalie czeka na mnie w pokoju obok. Muszę skupić się na niej i jej potrzebach, skoro mamy razem kontynuować tę podróż.

Tylko ona się liczy.

Natalie

Po kolacji Flynn otwiera kolejną butelkę wina i siadamy na kanapie, żeby obejrzeć ceremonię rozdania nagród Critics' Choice.

– Żałujesz, że cię tam nie ma? – pytam po godzinie.

– Nie. Mam najlepszą możliwą wymówkę.

Tłumię ziewnięcie.

– Czemu twoja kategoria jest na końcu?

– Bo jest najważniejsza – mówi, mrugając do mnie okiem.

Kiedy wyczytują jego imię, jako najlepszego aktora, prawie śpię. Hayden wchodzi na scenę, by odebrać nagrodę.

– Cieszę się, że mogę odebrać tę nagrodę w imieniu mojego przyjaciela, Flynna, który nie mógł dziś być tu z nami. – Nie mówi dlaczego. Nie musi. – Flynn prosił, bym podziękował Broadcast Films Critics Association za to wyróżnienie. Praca nad filmem *Kamuflaż* była dla wszystkich z Quantum niesamowitym przeżyciem i muszę przyznać, całkiem obiektywnie, że nie pomyliliście się, przyznając tę nagrodę. Flynn wykonał kawał dobrej roboty, najlepszej w swojej karierze. Dziękujemy, że został wyróżniony za swoją pracę. Przyjmuję tę nagrodę w jego imieniu.

– To było miłe – mówię cicho, wzruszona słowami Haydena, które wydawały się płynąć prosto z serca.

– Tak, to prawda.

Widzimy jeszcze, jak *Kamuflaż* otrzymuje nagrodę za najlepszy film i w końcu Flynn wyłącza telewizor.

– To niesamowite – mówi cichym głosem. – Tak ciężko pracowaliśmy nad tym filmem, włożyliśmy w niego wszystko, co mieliśmy. Cieszę się, że został w ten sposób doceniony… – Głos mu się urywa.

– Zasługuje na każdą nagrodę, każde uznanie. Mogłabym go oglądać setki razy i wciąż nie miałabym dość.

– Podoba ci się bardziej niż *Dźwięki muzyki*[1]?

– O kurczę, to faktycznie trudne pytanie…

Śmieje się.

– Jestem wykończony. – Wiem, że nie chodzi mu o alkohol, chociaż wypiliśmy dziś sporo wina i szampana. To był dla nas wyjątkowo długi dzień.

– Chodźmy spać.

Kiedy leżymy przytuleni do siebie, a Pusia leży zwinięta w kulkę u moich stóp, wydaję z siebie głośne westchnienie.

– A to za co?

– Jestem szczęśliwa. To był dla ciebie niesamowity dzień…

– Dla nas.

– Tak. Cieszę się, że wszystko już wiesz.

– Ja też, chociaż oddałbym wszystko, żeby móc cofnąć czas i żebyś nie musiała przez to przechodzić.

– Cieszę się, że tak myślisz, to wiele dla mnie znaczy.

– Dla ciebie jestem gotów na wszystko, Natalie.

Zasypiam z uśmiechem na ustach, podczas gdy on szepcze mi do ucha słowa miłości.

Rozdział 7

Natalie

Spędzamy w łóżku poranek, a potem leniwe popołudnie nad basenem. Nie miałam pojęcia, że można być aż tak szczęśliwym. Tęsknię za jego dotykiem, a on jest zawsze chętny, by mnie nim obdarzyć. Czuję się tak, jakbym obudziła się z długiego snu i odkryła w sobie kobietę, którą zawsze miałam być. Flynn otworzył drzwi od mojego wewnętrznego więzienia.

Ukryci w naszym małym, prywatnym raju, łatwo zapominamy o tym, co dzieje się wokół nas. Ludzie gadają o mnie, o mojej bolesnej przeszłości i moim nowym romansie z Flynnem. Nie mogę uwierzyć, że w ogóle się tym nie przejmuję. A niech gadają. Dopóki im na to nie pozwolę, nie mogą mi nic zrobić. Nie zamierzam poświęcać ani chwili mojego nowo zbudowanego szczęścia tym, którzy są zdolni rozłożyć na czynniki pierwsze życie ofiary gwałtu tylko po to, by zwiększyć słupki oglądalności czy sprzedaż jakiegoś pisma. Nie mam dla nich czasu, podobnie jak Flynn.

Jednak Liza nie odpuszcza i namawia nas na jeden wywiad, bym mogła opowiedzieć swoją wersję wydarzeń i nigdy więcej do tego nie wracać. Flynn cały czas jest przeciwny, ale ja uważam, że powinniśmy się zgodzić. Obiecał, że się nad tym zastanowi, ale nie liczę na zbyt wiele.

Odkąd opowiedziałam mu swoją historię, jest spięty i markotny. Wiem, że stara się tego nie okazywać, ale jest bardzo ostrożny w łóżku. I chociaż jest cudownie, to jednak inaczej niż wcześniej, zanim dowiedział się prawdy. Mimo wszystko nie narzekam. Seks z Flynnem jest niesamowity, nawet jeśli się kontroluje. Ale jest inaczej.

Mam nadzieję, że wreszcie oswoi się z tym, co mi się wiele lat temu przytrafiło i znajdzie sposób, by zrobić kolejny krok. W międzyczasie staram się być cierpliwa i daję mu czas, żeby się przyzwyczaił. Ja miałam na to osiem lat. On tylko jeden dzień.

Kiedy następnego ranka jem płatki śniadaniowe, Flynn wisi na telefonie,

rozmawiając z Addie. Staram się nie słuchać, ale nie bardzo mi to wychodzi, kiedy on podnosi głos. Nie wiem, co mogło go tak zdenerwować, że rozmawia z Addie w ten sposób.

– Nie chcę o tym mówić. Nigdzie nie idę. – Przejeżdża palcami po włosach, chodząc w tę i z powrotem po tarasie. – Hayden może przyjąć za mnie nagrodę, jeśli do tego dojdzie. – Opuszcza głowę na klatkę piersiową. – Wiem, Addie. Wiem, że to moi koledzy z branży i że to ważna sprawa. Ale ta sprawa jest ważniejsza. Tylko tyle mam na ten temat do powiedzenia. Muszę lecieć. Pogadamy później.

Wsuwa telefon do kieszeni szortów i wchodzi do środka.

– Co się dzieje?

– Nic.

Przechylam pytająco głowę.

– Nie wydaje mi się.

Kładzie ręce na blacie i wzdycha.

– Pod koniec miesiąca wręczane są nagrody SAG[2] i odkąd powiedziałem, że nie będę mógł przyjść, atakują ją telefonami.

– A czemu nie chcesz iść?

– Wiesz czemu.

– Nie, Flynn. Nie będziemy się ukrywać, jakbyśmy zrobili coś złego. Nic nie zrobiliśmy.

– Za nic w świecie nie narażę cię na to szaleństwo. Nigdy. A bez ciebie nie pójdę.

Odkładam łyżkę i odsuwam miskę. Podchodzę do niego, obejmuję go od tyłu i opieram głowę na jego plecach.

– Tak ciężko na to pracowałeś, Flynn. Ten film wiele dla ciebie znaczy. Nie możesz ominąć tej ceremonii.

– Właśnie że mogę.

– Nic z tego. Jeśli martwisz się o mnie, zostanę w domu i będę ci kibicować z kanapy.

– Nie zostawię cię w domu, a nie chcę cię na nic więcej narażać.

– Możesz na mnie spojrzeć? Proszę? – Ciągnę go za ramię i zmuszam, by się odwrócił.

Robi to dość niechętnie.

– Nie możemy się ukrywać. Nie chcę tak żyć.

– Nie ochronię cię przed tym, co powiedzą, przed pytaniami, które będą ci zadawać. Wszystko zacznie się od nowa.

– To pozwól mi udzielić tego wywiadu, żebym mogła opowiedzieć całą historię własnymi słowami. Potem nie będą już mieli nic do dodania.

– Nie podoba mi się ten pomysł.

– Wiem, ale chcę położyć kres tej historii, żebyśmy mogli zająć się własnym życiem.

– A co jeśli efekt będzie odwrotny? Jeśli to tylko doleje oliwy do ognia i pogorszy sprawę?

– Jeśli damy jasno do zrozumienia, że nigdy więcej nie będziemy o tym rozmawiać, to powinno zakończyć sprawę. Inni mogą gadać, co tylko chcą, ale dla nas temat będzie zamknięty.

Jego policzki drżą z napięcia, kiedy zastanawia się nad tym, co powiedziałam. Po długiej przerwie, kiedy zastanawiam się, o czym myśli, mówi:

– Carolyn Justice. Tylko jej ufam, że podejdzie do sprawy uczciwie.

Carolyn Justice jest boginią. Od lat jestem wielką fanką jej programu.

– W porządku.

– Jesteś pewna, Nat? Nie rób tego dla mnie. Ja i moja kariera nie ucierpimy, jeśli nie powiemy na ten temat ani słowa.

– Jestem tego pewna, ale robię to dla nas, żebyśmy mieli święty spokój i skończyli to szaleństwo. Jeśli zgodzimy się na wywiad i odpowiemy na ich pytania, może zajmą się czymś innym, a my będziemy mogli pójść na ceremonię SAG, nie martwiąc się o to, że zasypią nas pytaniami.

Następuje długa cisza.

– Poproszę Lizę, by wszystko uzgodniła.

– Jesteś na mnie zły?

Szeroko otwiera oczy.

– Zły na ciebie? Czemu miałbym się na ciebie złościć?

– Ponieważ zmuszam cię do zrobienia czegoś, czego nie chcesz.

Kładzie mi ręce na ramionach i przytula.

– Nie jestem na ciebie zły. Nigdy nie mógłbym się na ciebie złościć. Uważam, że jesteś nieustraszona, niesamowita i każdego dnia zaskakujesz mnie swoją siłą, odwagą i męstwem. Denerwuję się, że w ogóle znalazłaś się w takim położeniu. Jestem zły na ludzi, którzy żywią się cudzym nieszczęściem. Nigdy nie zrozumiem, jak ktoś, komu powierzyłaś swój największy sekret, mógł cię sprzedać temu, kto da więcej. – Spogląda na mnie i całuje mnie w czoło. – Nie jestem na ciebie zły.

Wtulam się w niego.

– Jesteś taki spięty.

– Mam sporo na głowie, skarbie. Było mi bardzo miło spędzać z tobą czas, relaksować się, spać i tak dalej.

Śmieję się, słysząc to ostatnie określenie.

– Ale muszę wreszcie wrócić do pracy.

– Właśnie się zastanawiałam, kiedy to nastąpi.

– Niedługo mamy spotkanie fundacji i któregoś dnia muszę wrócić do biura z Haydenem. Zajmuje się postprodukcją nowego filmu. Muszę też podjąć kilka decyzji dotyczących przyszłych projektów. Mam sporo pracy.

– Przykro mi, że cię wstrzymywałam od pracy.

– Ależ skąd. Cieszyłem się każdą wspólnie spędzoną sekundą i nie mogę doczekać się kolejnych.

– Tak się zastanawiałam… Jeśli chodzi o fundację.

– Co takiego?

– Czy byłoby możliwe… tylko proszę powiedz mi, jeśli uznasz, że to nie jest dobry pomysł.

Uśmiecha się, a w jego oczach pojawiają się wesołe iskierki i po raz kolejny nie mogę uwierzyć, jaki jest przystojny. Nie mogę uwierzyć, że mogę go przytulać, całować i kochać się z nim, kiedy tylko mam na to ochotę.

– Co masz na myśli, skarbie?

– Chciałabym zaangażować się w pracę fundacji. – Głośno przełykam ślinę. – Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Oczywiście, że nie. Powinienem sam ci to zaproponować.

– Nie prosiłabym o to, gdybym nie sądziła, że mogę jakoś pomóc.

– Bardzo się cieszę, że chcesz być częścią fundacji w takim charakterze, w jakim tylko zechcesz.

Wypełnia mnie radość porównywalna z tą, którą czułam w wieczór poprzedzający pierwszy dzień w szkole.

– Dziękuję.

– Chyba zadzwonię teraz do Lizy i poprawię jej humor. Jej i Carolyn. Jesteś pewna?

– Tak. Zadzwoń też do Addie. Powiedz jej, że wybieramy się na SAG, ponieważ mój chłopak prawdopodobnie wygra i potrzebuję jej i jej kumpla stylisty, Tenleya, żeby mnie wyszykował.

– Już się robi, skarbie. – Całuje mnie i ściska moją dłoń, po czym wychodzi z pokoju.

Flynn

Muszę coś zrobić. Nie zniosę dłużej tego siedzenia i czekania, aż coś się wydarzy. Jestem aktywnym gościem, a ta sytuacja zmusza mnie do bierności. Czuję, że za chwilę oszaleję.

Liza i Natalie namówiły mnie na wywiad z Carolyn wbrew mojej woli. I chociaż w przeszłości nie spotkało mnie nic złego ze strony Carolyn, mam przeczucie, że ten wywiad zmieni wszystko na gorsze. Wiem, że to irracjonalne, ponieważ Carolyn jest profesjonalistką, ale nic na to nie poradzę.

Wchodzę do biura i zamykam drzwi. Opadam na krzesło, kładę nogi na biurko i próbuję zebrać myśli. Tracąc nad sobą panowanie, nie pomogę Natalie.

Potrzebuję psychoterapeuty, ale ponieważ nie znam żadnego, do którego mógłbym, ot tak, zadzwonić, znajduję inne rozwiązanie. Dzwonię do ojca. Nie martwię się tym, że mogę mu w czymś przeszkodzić, ponieważ zawsze odbiera telefony od rodziny niezależnie od tego, co w danej chwili robi.

Odbiera po drugim dzwonku.

– Hej.

– Cześć tato. Dzwonię nie w porę?

– Ależ skąd. Co się stało?

– A czemu myślisz, że coś się stało?

– Jesteś moim synem od trzydziestu trzech lat. Jak tylko powiedziałeś „Cześć tato”, wiedziałem, że coś jest nie tak.

Mimo powagi sytuacji, uśmiecham się pod nosem. Opieram łokcie o biurko, a wolną ręką przejeżdżam po włosach.

– Flynn. Porozmawiaj ze mną.

– Bardzo ją kocham.

– Wiem o tym, synu. Jak tylko zobaczyliśmy was razem, oboje z matką wiedzieliśmy, że jest ci przeznaczona.

– Nie mogę znieść myśli, że musi przez to wszystko przechodzić z mojego powodu.

– A co ona na ten temat sądzi?

– Im bardziej się denerwuję, tym ona jest spokojniejsza, co doprowadza mnie do szału.

Tata śmieje się.

– Czemu mnie to nie dziwi? Nie zapominaj, że ona już przez to przechodziła. Dlatego lepiej sobie z tym radzi niż ty.

– Raz jej w zupełności wystarczy.

– To prawda, ale stało się i jakoś sobie z tym radzi. Tylko to się liczy.

– Przekonały mnie z Lizą, że jeśli zgodzimy się na wywiad z Carolyn Justice,

sytuacja się poprawi.

– A ty tak nie uważasz?

– Boję się, że to wszystko pogorszy.

– Wiem, że lubisz trzymać za ster, Flynn. Ale w tym wypadku, obawiam się, że będziesz musiał zdać się na Natalie. Ona wie, z czym sobie da radę, a co ją przerasta. Jeśli chce udzielić tego wywiadu, pozwól jej na to. To że będzie miała okazję opowiedzieć całą historię własnymi słowami, a nie pozwolić, by robili to inni, może być dla niej pomocne.

Nie pomyślałem o tym.

– A jeśli to tylko pogorszy sprawę?

– Ale jak? Czego tak naprawdę się obawiasz?

– Że po raz kolejny zostanie skrzywdzona w sposób, którego nie potrafię przewidzieć.

– Wiesz, co jest najtrudniejsze w byciu ojcem?

Jestem zaskoczony zmianą tematu, więc mówię:

– Nie, co takiego?

– To że nie jestem w stanie ochronić swoich dzieci przed bólem czy cierpieniem. Wszyscy chcielibyśmy mieć szklaną kulę, żeby móc zobaczyć przyszłość i kierować naszych bliskich z dala od kłopotów. Ale ponieważ to niemożliwe, możemy jedynie robić to, co robimy, najlepiej jak potrafimy i być przy nich, kiedy coś pójdzie nie tak.

– Nie jestem przyzwyczajony do tego, by czekać na to, co się wydarzy. Raczej sam o wszystkim decyduję.

– Wiem, synu – mówi ze śmiechem. – Wiem też, jak trudno ci przyjmować rady od kogoś innego. Ale pozwól, że cię o coś zapytam – robisz wszystko, co w twojej mocy, by było jej dobrze?

– Oczywiście.

– Czy twoi prawnicy pracują już nad szkołą, która ją zwolniła i gościem, który ją wydał?

– Tak – mówię przez zaciśnięte zęby.

– To powiedz mi, co jeszcze miałbyś zrobić, czego nie robisz?

– Mógłbym pojechać do Lincoln i pobić faceta, który ujawnił jej tajemnicę.

– Nie rób tego. Nie narażaj siebie, jej i swojej reputacji, robiąc coś głupiego, co przyniesie ci jedynie chwilową ulgę i sprawi, że będzie jeszcze gorzej.

On ma rację. Wiem o tym, chociaż wcale mi się to nie podoba.

– Flynn? Powiedz, że mnie słuchasz i nie zrobisz niczego głupiego?

– Nie zrobię.

– Natalie potrzebuje, byś był silny i byś przeprowadził ją przez świat celebrytów i wszystko, co się z tym wiąże.

– Wiem. Próbuję.

– Pamiętaj, że nie zawsze tak będzie. Za chwilę wydarzy się jakaś inna historia i rzucą się na nowy skandal.

– Już nie mogę się doczekać.

– Chcę ci tylko uświadomić, że chociaż sytuacja nie jest najlepsza, masz ją teraz przy sobie, a ona ma ciebie. Tylko to się liczy.

– Dzięki, tato. Powiedziałeś dokładnie to, co chciałem usłyszeć.

– Miałem nadzieję, że się odezwiesz. Sam nie chciałem ci zawracać głowy.

– Miałem wybór: albo ty, albo psychoterapeuta.

Ryczy ze śmiechu.

– Cieszę się, że wybrałeś mnie.

– Ja też.

– Zobaczymy się niebawem?

– Tak, na pewno.

– Trzymaj się synu. Kochamy was, i jesteśmy tu, gdybyście nas potrzebowali.

– Dzięki. Też cię kocham.

Rozłączam się, czując o wiele większy spokój, niż zanim do niego zadzwoniłem. W przeszłości nieraz mi pomógł w trudniejszych chwilach i zawsze był jak skała, gdy manewrowałem po skomplikowanej ścieżce aktorstwa i produkcji filmowej. Jest moim głosem rozsądku i tego właśnie dzisiaj potrzebowałem.

Teraz muszę tylko wziąć sobie jego rady do serca i trzymać się tego, co mówi Natalie. Przynajmniej muszę spróbować.

Natalie

To niesamowite, jak szybko wszystko się dzieje, gdy w sprawę zaangażowany jest największy gwiazdor filmowy na świecie. Carolyn Justice przyleciała z Nowego Jorku nocnym samolotem, a wywiad ma się odbyć tuż po południu w biurze Quantum. Mam na sobie zaufaną czarną sukienką. Moje włosy są długie i kręcone, a ponieważ jestem opalona po kilku dniach spędzonych na słońcu, nałożyłam tylko maskarę i błyszczyk.

Mam nadzieję, że w ogólnokrajowej telewizji nie będę wyglądała jak szara mysz.

Flynn ma na sobie szary garnitur, białą koszulę, ale nie ma krawata. On

również jest opalony i wygląda fantastycznie, ale on zawsze tak wygląda. Odkąd podjęliśmy wczoraj decyzję, jest cichy i wycofany. Mam tylko nadzieję, że po tym wszystkim, będzie taki jak dawniej.

Kiedy docieramy do budynku Quantum, w końcu poznaję Lizę, która jest młodsza, niż sądziłam. Jest bardzo drobna, ma krótkie, lśniące, czarne włosy, niezwykle profesjonalny kostium i dziesięciocentymetrowe szpilki. Mimo surowej, profesjonalnej aparycji, jest ciepła i zabawna, i od razu zdobywa moją sympatię.

Flynn przedstawia nas sobie, a ona mnie obejmuje.

– Tak się cieszę, że mogę cię poznać, Natalie.

– Dziękuję, że nam we wszystkim pomogłaś.

– To czysta przyjemność i moja praca. Praca dla tego gościa nie jest wielkim poświęceniem.

Biorę Flynna pod rękę.

– Tak, jest dość niezwykły.

– Trudno się z tym nie zgodzić. Chcę, żebyś wiedziała, że według mnie postępujesz słusznie i wybrałaś idealną osobę na wywiad.

– To Flynn ją wybrał. – Rozmawiamy o nim tak, jakby go nie było, chociaż stoi obok nas. Od chwili, gdy namówiłam go na wywiad, jest bardzo spięty.

– I dobrze zrobił.

Siostra Flynna, Ellie, która również pracuje dla Quantum, przychodzi, żeby się przywitać. Ściska mnie, jakbyśmy były dobrymi przyjaciółkami.

– Cała ta sprawa jest do bani – mówi bez ogródek.

– To prawda, ale mam nadzieję, że to nam pomoże.

– Cała rodzina was wspiera, Natalie. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Bardzo dziękuję. – Jej dobroć niemal doprowadza mnie do łez. Od tak dawna nie miałam przy sobie wspierającej mnie rodziny, a Godfreyowie są cudowni.

Carolyn zjawia się w sali konferencyjnej punkt dwunasta z ekipą producentów, operatorów, stylistów, fryzjerów i pozostałą świtą, która rozmawia przez telefony, wykrzykuje polecenia i generalnie zadziera nosa. Carolyn jest blondynką o ciepłych, niebieskich oczach, dzięki którym nie wydaje się taka niedostępna. Jest znana z tego, że jest doskonałą rozmówczynią, która zawsze zadaje odpowiednie pytania i nawet największych twardzieli potrafi doprowadzić do łez, zadając im pytania na temat ich prywatnego życia.

Jeden z członków ekipy wyposaża nas w małe przyczepiane mikrofony. Flynn odsuwa go ode mnie i sam przypina mikrofon do mojej sukienki. Śmieję się, widząc jego zaborczy gest, ale on nie jest w nastroju do żartów.

Kiedy mikrofony są na swoim miejscu, Carolyn podchodzi do nas i ściska Flynna.

– Miło cię znowu widzieć.

– Mnie również, Carolyn. Dziękuję, że przyjęłaś naszą propozycję.

– To ja dziękuję. To będzie wywiad roku. Wszyscy go chcieli. Jestem zaszczycona, że wybrałeś właśnie mnie.

– Wybrałem ciebie, ponieważ w przeszłości zawsze byłaś wobec mnie uczciwa. Mam nadzieję, że będziesz taka również dla Natalie. – Jest przyjazny i uroczy, jak zawsze, ale stawia ją na baczność.

– Oczywiście. – Odwraca się w moją stronę i wyciąga rękę. – Miło mi cię poznać, Natalie.

– Mnie również. – Jestem kompletnie oszołomiona. Oglądałam talk show Carolyn Justice jeszcze na studiach. – Jestem pani wielką fanką.

– Bardzo ci dziękuję! Miło to słyszeć. Zanim zaczniemy, czy jest coś, o czym nie chcesz rozmawiać?

Zerkam na Flynna. Pulsujący mięsień na jego policzku zdradza, że jest bardzo spięty i w ciągu najbliższej godziny sytuacja pewnie niewiele się zmieni.

– Nie, ale nie będę zdradzała szczegółów dotyczących samego gwałtu.

– Rozumiem. Nigdy bym cię o to nie zapytała.

Sięgam po skaleczoną dłoń Flynna i mocno ją ściskam, kiedy prowadzą nas w stronę krzeseł ustawionych pod jasnymi lampami rozstawionymi przez ludzi Carolyn. Plątanina kabli na podłodze przypomina mi dzień, w którym się poznaliśmy, o czym mówię Flynnowi.

Na jego ustach pojawia się lekko uśmiech, który nie dociera jednak do jego oczu. Chciałabym mieć to już za sobą, nie tylko ze względu na siebie, ale i niego.

Siadamy naprzeciwko Carolyn. Cały czas trzymam go za rękę. Potrzebuję go tak samo, jak on mnie.

Carolyn ma przygotowany wstęp, w którym podsumowuje wydarzenia z poprzedniego tygodnia i przedstawia nas, zaznaczając, że jest to jedyny wywiad, jakiego Flynn i ja zamierzamy udzielić.

– Chciałabym zacząć od ciebie Natalie. Czy twoje życie zmieniło się, odkąd poznałaś Flynna?

Jej pytanie mnie zaskakuje, ponieważ wydawało mi się, że to dość oczywiste. Zerkam na Flynna, który patrzy przed siebie pozbawionym wyrazu spojrzeniem.

– Moje życie całkowicie się zmieniło – mówię jej. – Poza paroma wyjątkami, zmieniło się na lepsze. Mam dużo szczęścia, że poznałam Flynna i że mogę być częścią jego życia, a on moją.

Flynn lekko ściska moją rękę.

– Wszyscy zastanawiamy się, jak się poznaliście. Możecie nam o tym opowiedzieć?

Wymieniamy spojrzenia, a on kiwa głową, dając mi zielone światło. Opowiadam, jak Pusia uciekła mi w Greenwich Village, a ja wpadłam prosto na plan filmowy Flynna.

– Wpadłam prosto na niego i wylądowałam na ziemi, a Pusia go ugryzła.

– Jej pies cię ugryzł?

– Aha. – Podnosi rękę, pokazując ślady, które nieco wyblakły, ale wciąż są widoczne. – Ta suczka wciąż ma w sobie sporo ikry, mimo że ma już czternaście lat.

– I ma tylko dziesięć zębów w swoim słodkim pyszczku – dodaję.

Carolyn zaczyna się śmiać.

– I co sobie pomyślałaś, kiedy zdałaś sobie sprawę, że twój pies ugryzł samego Flynna Godfreya?

– Bała się, że będę chciał ją pozwać – mówi Flynn z typowym dla siebie poczuciem humoru, do którego zdążyłam się przyzwyczaić. Miło go znowu słyszeć, przez ostatnie kilka dni Flynn był spięty i zestresowany.

– A nie miałam zbyt wiele do oddania – dodaję. – Byłam naprawdę przerażona. Pusia nigdy wcześniej nikogo nie ugryzła, a jej pierwszą ofiarą był właśnie Flynn Godfrey.

– Cała ta historia była dość zabawna – wtrąca Flynn.

– Muszę zapytać, jak to się stało, że jednego dnia jej pies cię gryzie, a tydzień później kroczycie razem po czerwonym dywanie na ceremonii Złotych Globów?

Flynn zerka na mnie.

– Wystarczyło mi jedno spojrzenie na Natalie, by wiedzieć, że chcę ją mieć na całe życie.

Carolyn dramatycznie macha ręką.

– Rety, muszę się czegoś napić i potrzebuję papierosa.

Śmiejemy się.

– Ty nie palisz – przypomina jej Flynn.

– Dzisiaj byłby idealny dzień, żeby zacząć! A ty Natalie… Jak to jest mieć takiego chłopaka, jak Flynn?

– To skomplikowane – mówię i wszyscy się śmieją.

– Musiałem na nią zasłużyć.

– Kiedy się zorientowałaś, że to może być coś wyjątkowego?

Pytanie jest skierowane do mnie.

– Flynn pokazał mi, kim naprawdę jest w ciągu kilku pierwszych dni. Trudno go nie lubić, szczególnie gdy ujawnia swój urok Godfreyów.

– Domyślam się, że jest niezwykły.

– Jeszcze jak. – Czuję się tak, jakbym rozmawiała z dobrą przyjaciółką. To dlatego Carolyn jest taka dobra w tym, co robi i cieszy się dużym uznaniem w środowisku.

– Możesz nam powiedzieć, jak się czułaś, gdy twoja bolesna przeszłość wyszła na jaw, po tym jak pojawiłaś się u boku Flynna na Złotych Globach?

Jestem na to pytanie gotowa, ponieważ Liza mnie przygotowała.

– Oczywiście, to było bolesne, ponieważ musiałam po raz kolejny przeżyć coś, o czym najchętniej bym zapomniała, ale na swój sposób było to też oczyszczające. Już nie muszę obawiać się, że ktoś odkryje, kim naprawdę jestem. Cały świat mnie już zna, a życie toczy się dalej.

– Ale straciłaś pracę w Emerson School w Nowym Jorku, prawda?

– Tak. – Czuję nagłe ukłucie żalu z powodu tego, co straciłam.

– Macie jakiś plan działania?

– Rozważamy kilka możliwości – mówi Flynn. – Sprawa może zakończyć się w sądzie.

Pierwszy raz o tym słyszę. Odchrząkuję.

– Rodzice moich uczniów złożyli petycję do szkolnej rady, prosząc by mnie przywrócili. Zobaczymy, czy rada podważy decyzję dyrekcji.

– Jeśli otrzymasz propozycję powrotu, przyjmiesz ją?

– Ja… nie jestem pewna. To będzie zależało od różnych czynników.

– Możecie powiedzieć, co planujecie wobec prawnika, który sprzedał mediom twoją historię?

Flynn postanawia odpowiedzieć na to pytanie.

– Liczymy na to, że pozbawimy go licencji, a także postawimy zarzuty cywilne i karne. Nie spocznę, dopóki nie zapłaci za to, co zrobił Natalie.

– Wszyscy jesteśmy oburzeni tym, że twoja historia wyszła na jaw i podziwiamy twoją odwagę i męstwo. Możesz powiedzieć nam, jakie decyzje podjęłaś bezpośrednio po napaści? Czy to prawda, że sprawca groził twojej rodzinie?

– Tak, ale trudno było podjąć inną decyzję. Miałam, i pewnie wciąż mam, młodsze siostry. Byłam pewna, że gdybym nie zgłosiła sprawy, skierowałby swoją uwagę na nie. Nie mogłam do tego dopuścić, więc zgłoszenie sprawy na policji było jedyną rzeczą, którą mogłam zrobić.

– Rozumiem, że od tamtej pory nie miałaś kontaktu z rodziną?

– Zgadza się. Mój ojciec pracował dla gubernatora i wybrał swojego przyjaciela, a nie dziecko. – Mimo rzeczowego tonu, po tylu latach wciąż czuję żal, że ojciec wyciągnął matkę ze szpitala i zabrał ją z mojego życia, zostawiając mnie zszokowaną, skrzywdzoną i samotną.

– Ile miałaś wtedy lat, Natalie? – mówi Carolyn cichym głosem, a w jej oczach lśnią łzy.

– Piętnaście.

– Co zrobiłaś? Jak sobie dałaś radę? Myślałaś o tym, żeby nie wnosić sprawy przeciwko Orenowi Stone'owi? Rety, to aż trzy pytania.

Śmieję się, widząc jej zmieszany wyraz twarzy.

– Miałam szczęście. Przygarnęła mnie rodzina jednego z detektywów zajmujących się sprawą. Byli dla mnie bardzo dobrzy. Miałam też wsparcie finansowe wrogów Stone'a, którym zależało na tym, by go zniszczyć. Nawet przez myśl mi nie przeszło, by nie wnosić zarzutów i nie wesprzeć sprawy przeciwko niemu. To co mi zrobił… Cóż, nikomu nie powinno to ujść na sucho.

– Zastanawiam się, jak to się stało, że twoje nazwisko zostało wtedy ujawnione. Byłaś niepełnoletnia, nazwiska ofiar zazwyczaj nie są podawane mediom.

– Myślimy, że ekipa Stone'a je ujawniła, mając nadzieję, że nie będę zeznawać i kiedy doszło do procesu, to nie była już tajemnica. Byłam córką jednego z jego głównych doradców, więc nie minęło wiele czasu i sprawa wyszła na jaw.

– A co czułaś, kiedy usłyszałaś, że zmarł w więzieniu po tym, jak został zgwałcony?

– To karma. Ludzie dostają w życiu to, na co zasługują. Naprawdę wierzę, że jeśli ktoś jest uczciwym człowiekiem, będą mu się przytrafiały dobre rzeczy. Jeśli jesteś zły… Cóż, dostajesz to, na co zasługujesz.

– Muszę przyznać ci rację – mówi z mocą Carolyn. Wtedy dociera do mnie, że naprawdę poruszyła ją moja historia. – Muszę jeszcze zapytać… Cofnijmy się do tego tygodnia przed Złotymi Globami. Właśnie poznałaś Flynna i zaczął się wasz ognisty romans. Poprosił cię, byś towarzyszyła mu podczas znanej imprezy. Miałaś świadomość, że sprawa może wyjść na jaw, po tym, jak włożyłaś tyle wysiłku, by zmienić swoje nazwisko, wygląd i zbudować sobie nowe życie?

– Będę z tobą szczera… Może byłam naiwna, wierząc, że prawnik, któremu zapłaciłam kilka tysięcy dolarów, na co nie było mnie stać, będzie mnie chronił, bo takie było jego zadanie. Etyka nakazywała mu dochować tajemnicy. Nawet przez chwilę nie pomyślałam o tym, że mogłoby być inaczej.

– Flynn, czy zanim ta historia ujrzała światło dzienne, wiedziałeś o przeszłości

Natalie?

Czuję, jak jego ciało robi się sztywne. Nie chce tu być. Nie chce o tym rozmawiać, ale robi to, ponieważ go o to poprosiłam i za to go kocham.

– Wiedziałem, że została zgwałcona. Nie znałem całej historii, dopóki świat się o niej nie dowiedział. Wtedy nasza znajomość była jeszcze bardzo świeża i tak daleko nie doszliśmy.

– Natalie, miałaś zamiar opowiedzieć swoją historię Flynnowi?

– Nie wiem. W którymś momencie pewnie musiałabym wyjaśnić, dlaczego nie ma w moim życiu mojej rodziny. Moi przyjaciele nic nie wiedzieli, więc nie jest to rzecz, o której chętnie rozmawiam – rozmawiałam – zanim dowiedział się o tym cały świat. Rodzina, która mnie przyjęła, zna mnie jako April. Nie widziałam ich od lat, przeprowadzili się do Seattle, kiedy byłam jeszcze na studiach.

– Chodzi o to – mówi z naciskiem Flynn – że to Natalie powinna mieć możliwość decydować, co i kiedy mi powie. To zostało jej odebrane przez kogoś, komu zaufała. To nie powinno się wydarzyć.

– Mogę sobie tylko wyobrazić, Flynn, co czułeś, kiedy historia wyszła na jaw.

– Nigdy nie sądziłem, że jestem zdolny do morderstwa, ale w tym wypadku…

– Trudno cię za to winić – ucina Carolyn. – Każdy by się tak czuł. Jakie masz teraz plany, Natalie?

– Tak naprawdę nie myślałam o tym. Chciałam spędzić kilka dni z Flynnem w LA. Cieszymy się na zbliżającą się ceremonię SAG.

– Planujecie się tam wybrać? Słyszałam, że nie.

– Źle słyszałaś – mówię, zanim Flynn ma okazję cokolwiek dodać. – Będziemy tam i będziemy wspierać Flynna. Jego rola w *Kamuflażu* jest niesamowita i zasługuje na każde wyróżnienie.

– Trudno się z tym nie zgodzić – mówi Carolyn. – To najlepszy film roku, bez dwóch zdań.

– Dziękuję – mruczy Flynn.

– Gratuluję też nominacji do Oskara za *Kamuflaż*, Flynn. Jakieś przeczucia?

– Nie – mówi krótko Flynn i obie wybuchamy śmiechem.

Carolyn opiera brodę o dłoń, którą położyła na kolanie i nachyla się.

– Muszę cię o to zapytać… Jak to jest być dziewczyną największego gwiazdora filmowego na świecie?

Śmieję się, słysząc jej naiwne, dziewczęce pytanie, ale do niedawna sama tak myślałam.

– Kiedy zaczęłam spotykać się z Flynnem, moja współlokatorka z Nowego Jorku zapytała mnie, czy kiedykolwiek widzę w nim kogoś innego niż Flynna

Godfreya, wielkiego gwiazdora filmowego. Ale dla mnie… to jest po prostu Flynn. Najsłodszy, najmilszy, najseksowniejszy, najrozsądniejszy facet, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Mam dużo szczęścia, że mogę spędzać z nim czas, szczególnie w tych ostatnich dniach. Przez cały ten czas bardzo mnie wspiera.

– Niezła laurka – mówi Carolyn. – Co o tym sądzisz, Flynn?

– To ja mam szczęście. – Podnosi moje ręce do ust i wyobrażam sobie, że każda kobieta w Ameryce wzdycha, widząc, jak na mnie patrzy, gdy muska ustami moje dłonie.

– Flynn, cały czas powtarzasz, że nie ożenisz się powtórnie. Zmieniłeś zdanie, odkąd poznałeś Natalie?

– Oczywiście.

Carolyn nie spodziewała się, że będzie taki stanowczy.

– Czyżbym słyszała w oddali weselne dzwony?

Nie spuszcza ze mnie wzroku, kiedy mówi:

– Tak szybko, jak to będzie możliwe.

– Czyżbyśmy właśnie usłyszeli oświadczyny? – Carolyn jest tak podekscytowana, że jest gotowa wyfrunąć z fotela. Flynn podał jej wszystko na srebrnej tacy.

– Nie. – Flynn śmieje się, widząc jej reakcję. – Kiedy poproszę Natalie, by została moją żoną, będzie to nasza prywatna sprawa.

– Ale powiecie mi zaraz potem? – pyta Carolyn z pełnym nadziei uśmiechem.

– Może po tym, jak powiem moim rodzicom.

– Zgoda. A mówiąc o rodzicach. Natalie, poznałaś już Maxa i Estelle?

– Owszem i są przecudowni, podobnie jak siostry Flynna, jego szwagrowie, siostrzenice i siostrzeńcy. To wspaniała rodzina. Sprawili, że poczułam się w ich gronie mile widziana.

– Jeszcze jedno pytanie, zanim was wypuszczę. Gdybyś po tych wszystkich latach mogła powiedzieć coś swojej rodzinie w Nebrasce, co by to było?

Odpowiadam bez wahania.

– Powiedziałabym moim siostrom, że je kocham i tęsknie za nimi. Bardzo chciałabym, żeby się do mnie odezwały.

– Mogą się skontaktować z Natalie przez moją firmę, Quantum Productions w LA – dodaje Flynn. – Będą zawsze mile widziane, gdziekolwiek byśmy byli.

Carolyn wyciąga rękę i kładzie ją na naszych splecionych dłoniach.

– Dziękuję, że zechcieliście ze mną dzisiaj porozmawiać. Mam nadzieję, że wiecie, jak bardzo podziwiam waszą odwagę i siłę. Trzymam za was kciuki, i za ciebie Flynn, teraz kiedy zbliża się sezon nagród.

– Dzięki, Carolyn – mówi.

– Tak, dziękujemy, że się z nami spotkałaś.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Koniec – oznajmia reżyser.

– To było niesamowite – mówi Carolyn, wstając by nas uściskać, kiedy zdejmują nam mikrofony. Przytrzymuje mnie nieco dłużej, niż się spodziewałam. – Bardzo cię podziwiam, Natalie. Naprawdę.

– Dziękuję.

– Masz przy sobie dobrego człowieka.

– Wiem o tym – mówię, uśmiechając się do Flynna.

Flynn obejmuje mnie i całuje w skroń.

– Możemy już iść, Carolyn?

– Oczywiście. Wyemitujemy to w przyszłym tygodniu. Damy wam znać. Jeszcze raz dziękuję i wszystkiego dobrego na Oskarach. Chociaż nie muszę tego mówić.

– Lepiej nie zapeszaj – mówię. – Jest bardzo przesądny.

– Nie miałam zamiaru. Mówię tylko prawdę.

Flynn całuje Carolyn w policzek.

– Byłaś dzisiaj fantastyczna. Będę o tym pamiętał.

Wyprowadza mnie z sali konferencyjnej.

– Chcesz zobaczyć mój gabinet?

– Jasne.

Gabinet znajduje się na końcu długiego korytarza z widokiem na Los Angeles.

– Popatrz – mówi, pokazując widoczny w oddali napis „Hollywood”. Nieco dalej, na zachód, widzę Pacyfik.

Jego gabinet jest ogromny i nowoczesny, z trzema przeszklonymi ścianami, dzięki którym ma tak niesamowity widok. Podobnie jak w jego gabinecie w domu, na biurku piętrzy się stos papierów.

– Niech zgadnę, tutaj też nie wpuszczasz Addie?

– Zgadza się. Gabinet mężczyzny to jego twierdza.

– Nieco zagracona. Marzę o tym, by dorwać się do wszystkich trzech twoich gabinetów. W mgnieniu oka przywróciłabym im ład i porządek.

Posyła mi przerażone spojrzenie.

– Ani się waż!

Cieszę się, że wrócił mu dobry humor, za którym tak tęskniłam.

– Lepiej bądź dla mnie miły, bo spełnię swoją groźbę.

Obejmuje mnie od tyłu.

– Skarbie, ja zawsze jestem dla ciebie miły.

Odprężam się w jego ramionach.

– To prawda.

Muska mnie ustami w szyję, a moje ciało od razu staje na baczność, bardzo świadome jego bliskości.

– O czym myślisz, skarbie?

– O tym, co mówiłeś… u Carolyn.

– Mówiłem wiele rzeczy.

– To prawda.

– Masz na myśli, to co mówiłem o ślubie? – pyta.

– No… tak.

– Zaskoczyłem cię?

– Trochę.

Kładzie mi ręce na ramionach i odwraca w swoją stronę.

– Jak myślisz, dokąd to wszystko zmierza? Najchętniej ożeniłbym się z tobą już dzisiaj, gdybym nie sądził, że to dla ciebie za wcześnie.

– Och. Naprawdę?

Obejmuje moją twarz rękoma i całuje mnie.

– Oczywiście. Chcę żebyś była moja, na zawsze. Chcę wiedzieć, że resztę życia spędzimy razem. Chyba nie będę mógł się w pełni odprężyć, dopóki nie będziesz miała na palcu mojego pierścionka.

– Flynn… Zapierasz mi dech w piersiach.

– Czyli zgadzasz się?

– Czekaj, czekaj, czy ty mi się oświadczasz? – Serce bije mi tak szybko, że kładę rękę na klatce piersiowej w nadziei, że się uspokoi.

– Raczej sonduję sprawę. Prawdziwe oświadczyny będą o wiele bardziej romantyczne i będę miał przy sobie zapierający dech w piersiach pierścionek – taki, na który zasługuje kobieta, którą kocham i z którą chcę spędzić resztę życia. Więc nie, to nie były oficjalne oświadczyny. Ale gdyby były, tak czysto hipotetycznie… zgodziłabyś się?

Uwielbiam, gdy ujawnia swoje słabości i niczego nie przyjmuje za pewnik.

– Powiedziałabym…

– Chryste, Nat! Zaraz dostanę zawału.

– Tak. Zgodziłabym się tysiąc razy.

Podnosi mnie i całuje.

– Tylko tysiąc?

– Sto milionów.

Po kolejnym pocałunku, mówi:

– To dobra liczba. Mniej więcej tyle będziesz warta, kiedy powiesz „Tak”.

– Nie zależy mi na tym. Mam nadzieję, że o tym wiesz…

Kolejny pocałunek.

– Wiem, skarbie. – Odstawia mnie na ziemię i mocno przytula. – Czy myśmy właśnie rozmawiali o tym, o czym myślę?

– Zdaje się, że tak. I wbrew temu, co myślisz, wyszłabym za ciebie choćby dzisiaj.

– Kocham cię, Nat. Byłem z ciebie taki dumny w trakcie wywiadu. Każdego dnia mnie zaskakujesz i jedyne o czym mogę myśleć, to by na zawsze trzymać cię w ramionach, bo tu jest twoje miejsce.

– Nie zamieniłabym tego na żadne inne miejsce.

– Nawet na Nowy Jork, żeby być w swojej klasie?

Zastanawiam się nad tym przez chwilę, ale odpowiedź nie zajmuje mi dużo czasu.

– Nawet tam.

Obejmuje mnie tak mocno, że nie mogę złapać tchu. Ale komu potrzebne powietrze, kiedy Flynn Godfrey wyznaje mi swoją dozgonną miłość?

Pukanie do drzwi przerywa tę doniosłą chwilę, ale on nie wypuszcza mnie z objęć, gdy mówi:

– Proszę wejść.

Addie wsuwa do środka głowę.

– Przepraszam że przeszkadzam.

– Udało ci się je zdobyć? – pyta Flynn.

– Błagam cię… Oczywiście, że tak.

– Przepraszam, że w ciebie zwątpiłem.

Nie mam pojęcia, o czym oni mówią.

Addie podchodzi do nas i wręcza Flynnowi jakiś pakunek i kawałek papieru.

Waham się, widząc na dokumencie swoją fotografię.

– Co to jest?

– To, moja droga, jest twoje nowe prawo jazdy, wydane przez Stan Kalifornia. Dzisiaj nauczysz się prowadzić.

Rozdział 8

Flynn

Ręce jej się trzęsą ze zdenerwowania, gdy siada za kierownicą srebrnego mercedesa, który podziwiała, gdy byliśmy na rozdaniu Złotych Globów. Powiedziałem jej wtedy, że może z niego korzystać, kiedy będziemy w LA, ale przyznała, że nie umie prowadzić.

Moją biedną, słodką Natalie ominęło tyle rzeczy, które inni traktują jako pewnik i chcę jej to wynagrodzić. Zacznę od tego, że nauczę ją jeździć samochodem.

– A co jeśli w coś uderzę albo zniszczę samochód? Uwielbiasz swoje wozy.

Siedzę na fotelu pasażera, biorę ją za rękę i czekam, aż na mnie spojrzy.

– Ale ciebie kocham bardziej niż swoje auta.

Unosi do góry brwi.

– Bardziej niż bugatti?

Wyciąga ciężkie działa.

– Tak, bardziej niż bugatti – Głośno przełykam ślinę.

Zaczyna się śmiać.

– Kłamca. Kochasz ten wóz bardziej niż cokolwiek na świecie.

– Nie, skarbie. Ciebie kocham najbardziej na świecie. Samochody to tylko przedmioty. Można je wymienić. Poza tym są ubezpieczone. W pełni.

– Skoro tak mówisz.

– Jestem pewien. Chcę, żebyś poczuła, jaka to frajda prowadzić samochód i móc jechać, gdzie tylko chcesz i kiedy chcesz.

W stojącym nieopodal SUV-ie siedzi ochroniarz, który cały czas depcze nam po piętach, do czasu aż historia Natalie nie zostanie wyparta z czołówek gazet przez inny skandal. Jesteśmy na parkingu Quantum, gdzie jest sporo miejsca, by poćwiczyć.

Opowiadam jej o różnych częściach samochodu i pokazuję, co gdzie jest.

– W prowadzeniu samochodu najważniejsza jest przewidywalność. Cokolwiek

zrobisz, gość z tyłu powinien o tym wiedzieć. Czy to ma sens? Innymi słowy, nie zatrzymujesz się nagle na zielonym świetle czy na zakręcie, bo inaczej ktoś rąbnie cię w zderzak.

– Dobrze… co jeszcze?

– Najpierw jedź powoli, dopóki nie poczujesz samochodu i tego, na co go stać.

– Nie mogę uwierzyć, że pierwszym samochodem, który będę prowadzić, jest mercedes.

– Ja zaczynałem od jaguara. Mój ojciec odchodził od zmysłów. Zarzuciłem mu, że bardziej troszczy się o wóz niż o mnie. Nie zaprzeczył.

Natalie się śmieje. Na to liczyłem.

– No dobrze, zrobimy kółko. – Wskazuję na kluczyk, a Natalie go przekręca. – A teraz ustaw go w pozycji „Jedź”.

– Jesteś tego pewien?

– Jak najbardziej. Zabierz mnie na przejażdżkę, skarbie. – Mrugam do niej okiem i uśmiecham się znacząco, chcąc jej przypomnieć, kiedy ostatni raz użyłem tych słów, a ona oblewa się rumieńcem.

Robimy sto kółek wokół parkingu. Tak jak się spodziewałem, Natalie jest ostrożnym, uważnym kierowcą. To zaleta nauki jazdy w wieku dwudziestu trzech lat, a nie szesnastu, kiedy jesteśmy zbyt naiwni, by zdawać sobie sprawę, że ta czynność może nas zabić na co najmniej sto sposobów. Natalie jest dorosła, odkąd skończyła piętnaście lat i podchodzi do nauki bardzo poważnie.

– I co myślisz?– pytam po godzinie jazdy w kółko. – Chcesz spróbować na drodze?

– Chcesz powiedzieć na prawdziwej drodze, z innymi samochodami? Chyba nie jestem na to gotowa.

– Ależ jesteś. Dasz sobie radę. – Daję znak SUV-owi, że będziemy wyjeżdżać.

– Flynn, mówię poważnie, to nie jest dobry pomysł.

Nachylam się i całuję ją w policzek.

– To doskonały pomysł. Jesteśmy umówieni z moimi rodzicami na lunch i musimy ruszać w drogę. – Wskazuję na wyjazd z parkingu.

Zaciska zęby i kieruje samochód w stronę, którą wskazałem. Droga, która powinna zająć nam dwadzieścia minut, zajmuje czterdzieści, ponieważ Natalie jedzie bardzo wolno. Nie mogę powstrzymać się od śmiechu, kiedy co trochę mijają nas kolejne samochody, a wściekli kierowcy pokazują mojej dziewczynie środkowy palec.

– Tutejsi ludzie nie są zbyt sympatyczni – mówi, przerywając milczenie.

– Chyba raczej spodziewają się, że inne samochody będą jechały przynajmniej

z dozwoloną prędkością.

– Śmiej się, śmiej. Będę o tym pamiętać, kiedy będziesz chciał się do mnie później dobrać.

– Nigdy bym się z ciebie nie śmiał, skarbie.

– Powiedział facet, który liczy na to, że później mu się poszczęści.

Kocham ją do szaleństwa. Uwielbiam ją za to, że żartuje ze mną i potrafi ustawić mnie w pionie, nie zważając na to, kim jestem i co mam. Po raz pierwszy w moim dorosłym życiu, poznałem kobietę, której naprawdę zależy na mnie, a nie na tym wszystkim, co się ze mną wiąże. Jest cudowna. A co najważniejsze, jest moja i widząc jej skoncentrowaną minę, gdy nawiguję ją po Beverly Hills, kocham ją jeszcze bardziej.

– Nie gap się na mnie.

– Nie chcę, ale jesteś taka słodka, gdy się koncentrujesz.

– Chcesz powiedzieć, gdy jestem przerażona?

– Nie musisz się niczego bać, a słodka jesteś przez cały czas.

– Jasne… Możesz sobie mówić, co chcesz.

– Świetnie ci idzie. Jak ci się podoba?

– Boję się.

– Ależ to świetna zabawa. Poczekaj, aż dostaniesz prawdziwy samochód.

– A to nie jest prawdziwy samochód?

– Skarbie, to sedan. Stać nas na coś lepszego.

– Ten mi całkowicie wystarcza.

– Zobaczymy… – Patrzę na nią, upajając się widokiem jej pięknej twarzyczki i uroczo zaciśniętych ust. – Nie jesteś zła?

– Niby za co? Za to, że zmusiłeś mnie do jazdy po LA, mimo że nigdy w życiu nie prowadziłam samochodu?

– Tak – mówię, śmiejąc się z jej wkurzonego tonu. – Za to prawo jazdy i w ogóle.

– Zastanawiam się, jakim cudem udało się ci się je załatwić?

Prycham.

– Wszystko jest możliwe, jeśli się wie, do kogo należy się zwrócić.

– Pewnie masz kogoś, kto zajmuje się wyłącznie kontaktem z wydziałem drogowym, skoro masz aż sześćdziesiąt samochodów?

– Mam swoje koneksje.

Stoimy na światłach, czekając na skręt w lewo w Beverly Hills, kiedy Natalie nagle spogląda na mnie z tym swoim słodkim, kochającym uśmiechem, który sprawia, że za każdym razem zamiera mi serce.

– Dziękuję.

– Za co?

– Że załatwiłeś mi to prawo jazdy, że pozwoliłeś mi prowadzić ten drogi i piękny samochód, że zabierasz mnie na lunch do swoich rodziców, a przede wszystkim za to, że byłeś ze mną w trakcie tego wywiadu, chociaż było to ostatnie miejsce, w którym chciałeś być.

Światło zmienia się na zielone i Natalie ostrożnie skręca, z wyrazem ogromnego skupienia na twarzy. Kieruję ją przez okolicę, prosto do domu moich rodziców. Podjeżdżamy do bramy, a ja podaję jej kod, żeby ją otworzyć.

– Nie wierzę, że podajesz mi takie informacje.

– A czemu nie? Ufam ci. – Z tyłu głowy kołacze mi się myśl, że chociaż zaufałem jej w kwestiach życiowych, nie powiedziałem jej całej prawdy. Olbrzymia brama z kutego żelaza otwiera się i Natalie wjeżdża na podjazd.

– Gdzie mam zaparkować?

– Tu jest idealnie.

Zatrzymujemy się. Natalie wyłącza silnik i wydając z siebie głośne westchnienie ulgi opiera głowę o kierownicę.

Daję jej chwilę, by doszła do siebie.

– Hej, Nat.

Unosi głowę i patrzy w moją stronę.

– Czy to co mówiłaś wcześniej o tym wywiadzie…

– Co takiego?

Wyciągam rękę i odgarniam jej za ucho luźny kosmyk włosów, korzystając z okazji, by przejechać palcem po jej policzku.

– Nie chciałem robić tego wywiadu, ale to nie było ostatnie miejsce, w którym chciałem być. Chcę być tam, gdzie ty, a jeśli to oznacza, że muszę robić rzeczy, których nie chcę, trudno.

Wpatruje się we mnie, uważnie przyglądając się mojej twarzy.

– Mówisz poważnie? Nie zamienisz się nagle w oszalałego drania, co?

Znowu czuję ukłucie winy z powodu tego, co przed nią ukrywam.

– Nie mam takich planów.

– Obiecujesz?

– Tak, skarbie, obiecuję. – Już mam ją pocałować, kiedy nagle ktoś puka w szybę za moimi plecami. Mruczę z niezadowolenia, odwracam się i widzę ojca, który uśmiecha się od ucha do ucha, zaglądając do samochodu. Śmieję się i naciskam przycisk otwierający szybę.

– Cześć tato.

– Cześć synu. Natalie.

– Cześć Max.

– Co tam kombinujecie? – pyta Max.

– Cóż, właśnie miałem pocałować swoją dziewczynę, ale ktoś mi w tym przeszkodził.

Natalie chichocze, jak dziewczynka, którą kiedyś była, zanim skradziono jej niewinność. To jak balsam dla mojej duszy.

– Nic nie stoi na przeszkodzie – mówi Max.

– Chwila już minęła – mówię, mrugając do Natalie. – Jesteś mi coś winna.

– Jasne.

– Pozwalasz swojej pani prowadzić, synu? – pyta ojciec, gdy wysiadamy z samochodu i idziemy za nim do domu. – To do ciebie niepodobne.

– Natalie uczy się jeździć i doskonale jej idzie.

Widzę, jak wyraz twarzy ojca łagodnieje, kiedy rozumie, że nie miała okazji wcześniej nauczyć się jeździć.

– To wspaniale. – Ściska ją i całuje, witając ją w swoim domu, jakby była dawno niewidzianą przyjaciółką. Bardzo go kocham. Jest najlepszym człowiekiem na świecie i całe życie staram się, by był ze mnie dumny.

Natalie jest pod wielkim wrażeniem domu. Próbuje tego nie okazywać, kiedy ojciec prowadzi ją przez przestronne pomieszczenia na tylne patio, gdzie moja mama i gospodyni, Ada, rozkładają jedzenie.

– Zobacz, kto przyjechał, Stel – mówi Max.

Mama przerywa to, co robi i podchodzi, żeby uściskać Natalie.

– Moja dziewczynka, tak się o ciebie martwiłam. – Odsuwa Natalie, by spojrzeć jej w twarz, ale nie wypuszcza jej z ramion. – Trzymasz się jakoś?

– Nic mi nie jest. – Natalie zerka na mnie. – Flynn się mną dobrze opiekuje.

– Mam nadzieję. – Mama wyciąga do mnie rękę i całuję ją w policzek. – Cała ta historia jest skandaliczna. Mam nadzieję, że dacie popalić temu dupkowi z Nebraski.

– Pracujemy nad tym mamo. Nie martw się.

– Tak bardzo się martwiłam. Ja… Nie wiem, co o tym myśleć. Mogę spędzić w tej branży kolejne pięćdziesiąt lat, a i tak nie zrozumiem, jak media mogły zapłacić za coś takiego.

Tata obejmuje mamę.

– Spokojnie, Stel.

Mama bierze głęboki oddech.

– Przepraszam. Nie chcę psuć nam spotkania rozważaniami na temat spraw, na

które nie mamy wpływu.

– Chcę żebyś wiedziała, że wasze wsparcie wiele dla mnie znaczy – mówi Natalie, zwracając się do obojga. – Minęło dużo czasu, odkąd miałam rodziców, na których mogłam polegać, a twoja złość jest dla mnie zrozumiała.

– Teraz już masz rodziców, skarbie – mówi stanowczo mama. – My będziemy twoimi rodzicami. Całkiem nieźle nam to wychodzi. Zapytaj nasze dzieci.

Natalie szybko mruga oczami i wiem, że słowa mamy bardzo ją wzruszyły. Ściska mamę.

– Bardzo dziękuję.

– Jak poszedł wywiad z Carolyn? – pyta mama po bardzo długim uścisku, po którym wszyscy ukradkiem ocieramy oczy.

– Nieźle – mówi Natalie. – Była bardzo miła i dyskretna.

– Cieszę się, że mamy to już za sobą – dodaję.

– Kiedy ma być pokazany? – pyta tata.

– Jakoś w przyszłym tygodniu. Mają nam dać znać.

– Podać wam coś do picia? – Jowialny ton ojca rozładowuje atmosferę.

Spędzamy przyjemną godzinę z moimi rodzicami. Ojciec mówi mi, że powstał pomysł, by celebryci zgromadzeni na czerwonym dywanie podczas ceremonii wręczania nagród SAG zbojkotowali czasopismo „Hollywood Starz", które ujawniło historię Natalie.

Mówię jej o tym, kiedy wracamy do domu na plaży w Malibu. Tym razem ja prowadzę, żeby nie musiała zmierzyć się z godzinami szczytu w LA.

– O rany, mają zamiar zbojkotować tych reporterów z powodu tego, co mi zrobili?

– Tak, a kiedy zrobią to na żywo w telewizji, będzie to poważny sygnał dla pozostałych, że jeśli przekroczy się pewną granicę, trzeba za to zapłacić.

Natalie nic nie mówi, zerkam więc na nią i widzę, że zagryza dolną wargę.

– Co się dzieje Nat?

– Pomyślisz, że to głupie po tym, jak wykłócałam się o SAG.

– Co takiego?

– Chodzi o to… Tak ciężko pracowałeś nad *Kamuflażem* i wszyscy mówią, że znowu wygrasz.

– Nie zapeszaj!

Uśmiecha się, ale widzę, że czymś się martwi.

– Nie chcę, żeby ten wieczór był o mnie. Powinni skupić się na tobie i twoich osiągnięciach.

Boże, ona jest taka słodka i idealna. Mam ochotę wziąć ją do łóżka i nie

wypuszczać, dopóki nie ugaszę wszystkich żądzy, które we mnie wzbudza.

– Tu chodzi o nas, skarbie. We wszystkim chodzi tylko o nas. Cokolwiek stanie się z kolejnymi nagrodami, liczy się tylko to, że później wrócisz ze mną do domu. Nagrody są na odległym drugim miejscu.

– Zastanawiasz się czasem, jak to się mogło stać tak szybko?

– Co? To że zakochałem się w tobie bez pamięci, mam nadzieję że z wzajemnością?

– Tak – śmieje się – o to mi właśnie chodzi. Oczywiście, że z wzajemnością. Wpadłam po same uszy, podobnie jak ty.

– Ja nie zastanawiam się, jak to się stało. Ja to wiem. Wpadłaś na mnie, twój szalony pies rzucił się na mnie z zębami i zaraził jakimś miłosnym eliksirem. Reszta, jak mówią, to historia.

– Biedna Pusia. Najgorzej na tym wyszła.

– Zasługuje na złą reklamę.

Dzwonek jej komórki przerywa naszą „sprzeczkę".

– Upewnij się, że wiesz, kto dzwoni, zanim odbierzesz. – Jestem zawsze czujny, gdy chodzi o nieustraszonych paparazzi. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby zdobyli jej numer telefonu.

– To Leah. Hej, co słychać?

Nie słyszę, co mówi Leah, ale Natalie zamienia się w słuch, słuchając swojej współlokatorki z Nowego Jorku.

– Jak myślisz, kiedy podejmą decyzję? – pyta. – O rety, daj mi znać i podziękuj Sue za wiadomość. – Po chwili dodaje – Jest cudownie. Codziennie świeci słońce i jest ciepło. A dzisiaj uczyłam się jeździć i zrobiliśmy wywiad dla Carolyn Justice.

Słyszę, jak Leah krzyczy coś w odpowiedzi i uśmiecham się pod nosem.

Przez chwilę jeszcze rozmawiają.

– Co się dzieje? – pytam, jak tylko się rozłącza.

– Według naszej koleżanki Sue, która pracuje w sekretariacie, rada zastanawia się nad tym, by zmienić decyzję pani Heffernan. Najwyraźniej Aileen i pozostali rodzice rozpętali niezłe piekło.

– To cudownie Nat. – Bo to jest cudowne i cieszę się ze względu na nią, chociaż myśl, że mogłaby wrócić do Nowego Jorku jest przygnębiająca.

– Tak.

– Powinni przywrócić cię na stanowisko. To słuszna decyzja.

– Wiem. – Przejeżdża ręką po włosach, spoglądając na widoki za oknem.

Chcę wiedzieć, co zrobi, jeśli odzyska pracę, ale o nic nie pytam. Boję się tego,

co usłyszę.

– Może przejdziemy się po plaży? – proponuję, gdy wracamy do domu. Odkąd przyjechaliśmy, nie ruszamy się z domu, a pamiętam, że Natalie bardzo podobała się plaża, kiedy byliśmy tu po raz pierwszy. Poza tym, od czasu gdy Addie wręczyła mi pakunek, nie mogę się doczekać, by wprowadzić mój plan w życie. Jeździ mi w brzuchu ze zdenerwowania.

– Możemy? Nie masz na sobie swojego kapelusza à la rosyjska mafia.

– Tutaj za bardzo by się rzucał w oczy. Ale mam czapkę z daszkiem i ciemne okulary. Poza tym, mamy ich – wskazuję na ochroniarzy, którzy zaparkowali za nami.

– Jasne, jeśli myślisz, że możemy.

Przebieramy się w szorty i T-shirty i wyruszamy na spacer razem z Pusią, która cieszy się, że wróciliśmy do domu. Cóż, na pewno cieszy się na widok Natalie. Mnie jedynie toleruje. O tej porze dnia plaża jest już niemal pusta, mamy więc sporo miejsca dla siebie, poza ekipą ochroniarzy, która depcze nam po piętach. Poprosiłem ich, by dali nam nieco prywatności, ze względu na to, co planuję.

Trzymamy się za ręce, spacerując brzegiem oceanu, a zimna woda ochlapuje nam stopy.

– Czy woda kiedykolwiek robi się cieplejsza?

– Latem jest bardzo zimna.

– Tu jest tak pięknie. Gdybym tu mieszkała, całymi dniami gapiłabym się na ocean.

– Chcesz tu mieszkać?

– Nie wiem – mówi z nerwowym uśmieszkiem. – Nie mam pojęcia, gdzie jest moje miejsce.

Dała mi wspaniały pretekst, by powiedzieć to, co chcę.

– A ja wiem.

– Co wiesz? – Wpatruje się w ocean i nie widzi, że się jej przyglądam, zahipnotyzowany widokiem jej zwichrzonych wiatrem włosów. Nigdy nie będę miał dość patrzenia na nią, rozmawiania, trzymania za rękę, kochania się czy czegokolwiek innego, co mogę z nią robić. – Wiem, gdzie jest twoje miejsce.

– Czyli gdzie?

– Ze mną. – Zatrzymuję się i odwracam w jej stronę, klękając na jedno kolano.

Wzdycha, a Pusia zaczyna szczekać.

– Flynn! Co ty robisz?

Przesuwam okulary na czubek głowy.

– Natalie, kocham cię bardziej, niż myślałem, że jest to możliwe. Kiedy

usłyszałem o tym, co wyczynia prasa, czułem się tak, jakby ktoś wyrwał mi z piersi własne serce. Nie mogłem o niczym myśleć, nie mogłem oddychać ani nic robić, dopóki nie znalazłem się przy tobie.

Natalie wyciera z twarzy łzy.

– Nie chcę, żebyś to robił tylko przez to, co zrobiła prasa.

– Myślisz, że robię to tylko dlatego? Skarbie, robię to z powodu tego, co stało się w parku, kiedy ty i ten twój wściekły pies powaliliście mnie na ziemię i na zawsze odmieniliście moje życie jednym spojrzeniem twoich niesamowitych oczu. Robię to, ponieważ każda sekunda spędzona bez ciebie jest dla mnie torturą. I robię to, ponieważ nie mogę bez ciebie żyć. Może mogłabyś mi trochę pomóc i zlitować się nade mną? Wyjdziesz za mnie, Natalie?

– A twoi rodzice… Myślisz, że chcą tego wszystkiego, co się ze mną wiąże?

– Słyszałaś, co dzisiaj mówili. Cieszą się, że mogą powitać cię w naszej rodzinie. Poza tym, będą zajęci świętowaniem tego, że kobieta, w której również zakochali się od pierwszego wejrzenia, wreszcie pokazała mi, gdzie jest moje miejsce.

– Tak, Flynn – mówi, śmiejąc się przez łzy. – Wyjdę za ciebie.

– Czemu?

Przechyla głowę i patrzy na mnie pytającym wzrokiem.

– Czemu?

– Tak. Czemu chcesz za mnie wyjść?

– Ponieważ kocham cię jak wariatka… – Nie pozwalam jej dokończyć, wstaję i z całych sił ją całuję.

– Tylko to chciałem usłyszeć.

– Pozwól, że skończę. – Dotyka mojej twarzy i wpatruje się w moje oczy. Mam wrażenie, że chce mi pokazać swoją duszę. – Nie kocham cię z tych samych powodów, co reszta świata. Kocham cię za to, co widzę tylko ja. Za to, że jesteś miły, hojny, masz poczucie humoru, traktujesz siebie z przymrużeniem oka, ale bardzo poważnie podchodzisz do swojej pracy. Kocham cię za to, jak opiekujesz się swoją cioteczną babcią Sally…

– Skąd o tym wiesz?

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że prasa to wszystko zmyśliła?

– Nie – mówię ze śmiechem – tylko w tym się nie pomylili.

– Kocham cię za to, kim jesteś, a nie co masz. To nigdy nie będzie miało dla mnie znaczenia.

– I dlatego właśnie, skarbie, cofam moje wcześniejsze słowa, że nigdy więcej się nie ożenię i jestem gotowy to zrobić właśnie dla ciebie.

Podnoszę ją do góry i obracam w kółko. Całuję ją dużo dyskretniej, niż miałbym na to ochotę, ze względu na ochroniarzy, którzy nie spuszczają nas z oka.

– Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Pobierzemy się?

– Naprawdę. Co robisz jutro?

– Chodzi ci o dzień, który nastąpi po dniu dzisiejszym? Chcesz się ożenić już jutro?

Kocham ją z całego serca. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że tak będzie dla nas najlepiej.

– Owszem. Właśnie sprawdzamy, czy uda nam się coś wymyślić jutro lub w poniedziałek.

– My? To znaczy kto?

– Ja i Addie, rzecz jasna.

– Chyba zaraz zacznę hiperwentylować. Czy ja się duszę?

Śmieję się i obejmują ją.

– O Boże! Zapomniałem o najważniejszej rzeczy w tych całych oświadczynach. – Sięgam do kieszeni spodni, by wyjąć pierścionek, który tam wsunąłem, zanim wyszliśmy. Upewniłem się co najmniej dwadzieścia razy, czy na pewno go mam. Sięgam po jej rękę i wsuwam jej na palec pierścionek, który kazałem zrobić specjalnie dla niej.

– Flynn! O Boże! Jest cudowny. – Zalewa się łzami, wpatrując się w unikatowy, czterokaratowy diament w platynowej oprawie, który dla niej wybrałem. W takich sytuacjach dobrze jest mieć szwagra w branży jubilerskiej. Od kilku dni rozmawialiśmy o tym z Hugh i pasuje idealnie.

– A więc jutro czy w poniedziałek? Chyba że pragniesz mieć wielkie wesele, wówczas mógłbym chyba poczekać miesiąc czy dwa, ale ani chwili dłużej.

– Nie zależy mi na tym.

– Ja już jedno miałem i powiem ci, że to zawracanie głowy. – Mocno ją przytulam, opierając brodę na czubku jej głowy i wpatrując się w zachodzące słońce. – Jeśli tobie nie zależy na weselu, to mnie tym bardziej. Powinniśmy wykorzystać ten czas…

– A co z twoimi rodzicami? I siostrami. I dzieciakami…

– Tu nie chodzi o nich. Tu chodzi o mnie i o ciebie. Możemy zrobić później wielkie przyjęcie, żeby to uczcić. Nie potrzebuję nikogo więcej. A ty?

– Poza Leah i Aileen tak naprawdę nikogo nie mam.

– Teraz już tak, skarbie. Masz mnie i całą moją rodzinę, która będzie cię zawsze kochać i chronić. Nie jesteś już sama.

– To musi być sen. To jest zbyt cudowne, by było prawdziwe.

– To prawda. A ja najpierw zarzekałem się publicznie, że nigdy więcej się nie ożenię, a teraz nie mogę się doczekać, kiedy zostaniesz moją żoną. Nie zniosę nawet tych dwóch dni.

– Flynn… Boże. To szaleństwo.

– Czyli zgadzasz się?

– Tak! – śmieje się przez łzy. – Tak!

Znowu ją podnoszę i kręcę dookoła, a ona śmieje się z całych sił. Pusia oczywiście zaczyna szczekać i chwyta zębami moje nogi. Śmiech Natalie brzmi jak najsłodsza muzyka. Odstawiam ją na ziemię, upewniam się, że stoi stabilnie i wyjmuję z kieszeni telefon. Obejmuję ją ramieniem, kiedy ruszamy w stronę domu.

– I co? – pyta Addie, jak tylko podnosi słuchawkę.

– Mamy zielone światło i działamy natychmiast.

– Flynn… To fantastyczne. Gratuluję wam obojgu. Najwcześniejszy termin to poniedziałek. Wszystko zorganizuję i jutro do ciebie zadzwonię.

Wiem, że będzie pracowała bez wytchnienia, żeby wszystko się udało, ale wiem też, że nie będzie miała nic przeciwko temu. Uwielbia romantyczne historie.

– Jesteś cudowna, Addie.

– Wiem! Jeszcze raz, gratulacje. Jestem taka podekscytowana.

– Dzięki. Ja też. – Wsuwam telefon do kieszeni i kieruję całą uwagę na Natalie. Idziemy powolnym krokiem, nie spiesząc się z powrotem do domu.

– Jesteś szczęśliwa Nat?

– Bardzo. Nie wiedziałam, że można być aż tak szczęśliwym.

– Tylko to się dla mnie liczy. Nic innego nie będzie miało nigdy znaczenia. – Zanim jednak ożenię się z Natalie, muszę pogadać z Haydenem i odejść z klubu. Muszę też zająć się pokojem uciech w piwnicy mojego domu, chociaż o tym mogę pomyśleć później. Jest zamknięty, nie ma więc szans, że Natalie go odkryje. W moim nowym życiu z Natalie nie ma miejsca ani na klub, ani na ten pokój.

Rozdział 9

Natalie

Kiedy wracamy do domu, zastajemy na tarasie Marlowe, która podskakuje na nasz widok.

– Jesteście wreszcie!

– Hej, Mo. – Flynn wita się ze swoją przyjaciółką i partnerką w interesach, całując ją w policzek. – Co się dzieje?

– Przyniosłam kolację. Myślałam o was i chciałam sprawdzić, czy wszystko u was w porządku.

Flynn przesuwa okulary na czubek głowy.

– Co u nas, Nat? – W jego oczach lśnią wesołe iskierki, których nie widziałam, odkąd moja historia wyszła na jaw.

Podnoszę lewą rękę, żeby mogła zobaczyć pierścionek, który Flynn przed chwilą wsunął mi na palec.

Marlowe wydaje z siebie dziki okrzyk i podchodzi, by nas uściskać.

– O Boże! Flynn Godfrey się zaręczył! To historia stulecia!

– Ciii. – Flynn jest wyraźnie rozbawiony jej reakcją. – Na razie jeszcze nie zdradzamy tego całemu światu.

– Musimy urządzić przyjęcie! Możemy urządzić przyjęcie? Proszę? A może wolicie być sami? Bo jeśli tak, zaproszę chłopaków do siebie i zrobię imprezę na waszą cześć.

Flynn zerka na mnie. Sądząc po jego minie, wolałby, żebyśmy zostali sami, ale to są jego najbliżsi przyjaciele i wspólnicy – a dwóch z nich jeszcze nie miałam okazji poznać.

– Przyjęcie to doskonały pomysł.

– Hura! – Marlowe klaszcze w dłonie, zachwycona. – Zostawiłam w środku telefon. Idę podzwonić.

Kiedy jesteśmy sami, Flynn obejmuje mnie i całuje w usta.

– Jesteś pewna?

– Oczywiście. Popatrz tylko na ten wieczór, ten pierścionek, ten cudowny widok i mojego uroczego narzeczonego. Jest tyle rzeczy, które trzeba uczcić.

– Cieszę się, gdy promieniejesz ze szczęścia.

– To dzięki tobie. Ponieważ mnie kochasz.

– Kocham cię jak wariat.

– A ty dziwisz się, że promienieję.

Stoimy wtuleni w siebie aż do powrotu Marlowe.

– Zaraz wszyscy przyjadą. Przywiozą alkohol i żarcie. Uwielbiam takie nagłe przyjęcia, kiedy jedyne o czym muszę zdecydować to, by je urządzić.

Jej podekscytowanie jest zaraźliwe. Co ja tu robię, w domu na plaży Haydena Rotha w Malibu razem z Marlowe Sloane i moim nowym narzeczonym, Flynnem Godfreyem? To surrealistyczne, ale to moje nowe życie. Moje nowe życie. Czuję ukłucie żalu, przypominając sobie moje dzieciaki w Nowym Jorku. Mam nadzieję, że dobrze sobie beze mnie radzą.

– Wszystko w porządku, skarbie? – pyta Flynn. Jak zwykle doskonale wyczuwa mój nastrój.

– Tak, świetnie. – Czuję się lepiej niż w ciągu ostatnich ośmiu lat.

– Hej, Mo. A co przygotowałaś na kolację?

– Enchiladas, skarbie! Czy jest coś innego?

Flynn wybucha śmiechem.

– Marlowe umie gotować tylko meksykańskie potrawy. Mamy nawet swoją teorię, że została porwana z meksykańskiej rodziny.

– Cóż mogę powiedzieć? Tamale mam we krwi. Idę przygotować dla wszystkich margarity! – Znika z powrotem w domu, żeby przygotować drinki.

W tym momencie dzwoni telefon Flynna, a kiedy zerka na ekran na jego twarzy pojawia się grymas.

– Muszę to odebrać.

– Pójdę pomóc Marlowe. – Ruszam z miejsca, ale przyciąga mnie do siebie, by mnie pocałować.

– Teraz możesz już iść.

Od jego miłości kręci mi się w głowie. Jest absolutnie zniewalający, ale w pozytywnym sensie. Znajduję Marlowe w kuchni, szykującą drinki.

– Mogę w czymś pomóc?

– Otwórz butelkę tequili.

– Jasne. – Odkręcam nakrętkę i podaję jej butelkę. – Marlowe?

– Tak?

– Możesz mi polecić jakiegoś lekarza? Najlepiej kobietę.

– Jesteś chora?

– Nic mi nie jest. Potrzebuję tylko… – Nagle dociera do mnie, że mam zamiar podzielić się czymś bardzo osobistym z gwiazdą filmową, której nawet dobrze nie znam. Ale lubię ją i traktuję jak przyjaciółkę. – Antykoncepcji.

– A, jasne. Mam najlepszą lekarkę w mieście. – Wyciąga telefon i zanim mogę cokolwiek dodać, już wykonuje telefon. Wyjaśnia kim jestem i czego potrzebuję, i umawia mi wizytę na poniedziałek na siódmą trzydzieści rano. Ani na chwilę nie przerywa miksować drinków.

Jestem zdumiona jej podzielnością uwagi, ale jeszcze bardziej przerażona wizytą.

Marlowe rozłącza się i skupia uwagę na blenderze, dodając więcej tequili, aż w końcu jest w pełni usatysfakcjonowana.

– Doktor Breslow przyjmie cię o siódmej trzydzieści, zanim otworzą klinikę dla pozostałych pacjentek. Przyjmą cię, zanim ktokolwiek inny się zjawi. Spodoba ci się.

– To miłe móc zadzwonić w sobotni wieczór i umówić wizytę na poniedziałek rano.

– Sława ma swoje przywileje – mówi, mrugając do mnie okiem. – Sekretarka Breslow jest moją fanką, a ja załatwiam jej bilety na premiery i takie tam. Dbamy o siebie nawzajem.

– Dziękuję.

– Nie ma za co. Breslow ci pomoże. – Nalewa sobie margarity, bierze łyk i oznajmia że jest idealna, więc nalewa i mi, zapisując mi adres pani doktor.

– Nigdy nie piłam margarity. – Jak tylko wypowiadam te słowa, czuję się jak nieokrzesana prowincjuszka.

– Cóż, musisz to koniecznie nadrobić. Spróbuj.

Podoba mi się to, że nawet nie mrugnęła okiem, słysząc moje wyznanie. Biorę łyk drinka.

– Mmm, jest pyszna.

– Prawda? Tylko uważaj. Wiesz co mówią o tequili…

– Co takiego?

– Łatwo się po niej zrzuca ubranie. Chociaż Flynn nie miałby chyba nic przeciwko.

– Przeciwko czemu? – pyta, dołączając do nas i biorąc od Marlowe drinka.

– Żeby Natalie poznała tajemną moc tequili.

– Masz rację. – Puszcza do mnie oko. – Nie mam nic przeciwko.

Rozlega się dzwonek do drzwi i Marlowe biegnie, żeby otworzyć.

Flynn zauważa kartkę papieru, którą trzymam w dłoni.

– Co to jest?

– Marlowe załatwiła mi wizytę u swojej lekarki w poniedziałek rano o siódmej trzydzieści. Da się to zrobić?

– Jasne, spotkanie o fundacji mam dopiero o dziewiątej.

– Trochę się boję. Pójdziesz ze mną?

Obejmuje mnie i całuje w czoło.

– Oczywiście, że tak, skarbie.

Od razu czuję się lepiej, wiedząc że będzie przy mnie, by trzymać mnie za rękę. Marlowe przyprowadza ze sobą dwóch niewiarygodnie przystojnych mężczyzn. Każdy z nich niesie dwunastopak piwa i butelki z winem, które stawiają na blacie.

Flynn wita się z nimi serdecznie.

– Jasper, Kristian, poznajcie Natalie.

Jasper jest wysokim, szczupłym, muskularnym blondynem. Ściska mnie, jakbyśmy byli dobrymi przyjaciółmi.

– Natalie – mówi z cudownym brytyjskim akcentem, przed którym przestrzegał mnie Flynn. – Miło mi poznać kobietę, która wreszcie ustawiła naszego chłoptasia do pionu.

Wachluję ręką twarz w uznaniu dla jego akcentu, a Flynn tylko przewraca oczami.

– Miło cię poznać, Jasper. Wiele o tobie słyszałam.

– A co mówił o mnie? – pyta Kristian. Ma ciemne włosy i przenikliwe niebieskie oczy.

Za wszelką cenę usiłuję coś sobie przypomnieć.

– Lamborghini.

– No tak – śmieje się, gdy mnie ściska. – Nienawidzi go.

– Chyba nie użył tego słowa.

– Właśnie, że tak – mówi Flynn. – A teraz, zabieraj łapy od mojej narzeczonej.

– Kogo? – mówią zgodnym chórem Jasper i Kristian.

– Dobrze słyszeliście, chłopcy – wtrąca Marlowe. – No, to teraz się zacznie!

– Bardzo przepraszam – mówi Jasper, dramatycznie chwiejąc się na nogach. – Potrzebuję chwili, żeby dojść do siebie.

– Zamknij się – mówi Flynn, dając swojemu przyjacielowi kuksańca.

Ponownie rozlega się dzwonek do drzwi i po chwili Marlowe wprowadza kolejnego przystojniaka. Ten ma rudobrązowe włosy i złote oczy. Ma na sobie ciemny garnitur, który idealnie pasuje do jego muskularnego ciała, jakby był

szyty na miarę. Pewnie był.

– Emmett! – krzyczy Jasper. – Nie uwierzysz. Nasz Flynn się zaręczył!

Emmett zatrzymuje się w pół kroku w drodze do kuchni.

– Co ty gadasz? Zaręczył się?

– Pokaż mu Natalie – mówi Kristian.

Pokazuję Emmettowi pierścionek.

Patrzy na pierścionek, potem na Flynna i znowu na pierścionek.

– Daj chłopakowi coś do picia, Mo – mówi Jasper. – Jest w szoku i nie wie, co powiedzieć.

– Naprawdę się zaręczyliście– stwierdza Emmett.

– Zgadza się. Emmett, poznaj moją narzeczoną, Natalie Bryant. Natalie, nasz prawnik, Emmett Burke.

Ściska mi rękę.

– Bardzo mi miło.

– Mnie też. Dziękuję za wszystko, co dla nas zrobiłeś.

– Wierz mi, uprzykrzanie życia temu draniowi, Davidowi Rogersowi, sprawia mi ogromną frajdę. A dopiero się rozkręcam.

– Dziękuję.

Addie przyjeżdża z siostrą Flynna, Ellie, a po chwili zjawia się Hayden z torbami pełnymi zakupów i kolejnym dwunastopakiem piwa.

– Użyczasz człowiekowi swojego domu na plaży i jak ci się odwdzięcza? Organizuje imprezę.

– Ciesz się, że cię zaprosiliśmy. – Flynn wita się z Haydenem dziwacznym uściskiem dłoni, którym obecnie witają się faceci.

– Mamy dla ciebie wieści – mówi Jasper.

Hayden otwiera puszkę piwa i od razu wypija połowę zawartości.

– Co takiego?

– Nasz chłopak, Flynn, się zaręczył.

Hayden krztusi się piwem, kaszląc z całych sił, a Jasper śmieje się i klepie go po plecach.

Nie wiem, jak traktować reakcję Haydena. Kiedy przestaje kaszleć, długo wpatruje się we Flynna.

– Cóż – mówi w końcu – wygląda na to, że muszę ci pogratulować.

– Dzięki – mówi sztywno Flynn. Widzę, że nie spodobała mu się reakcja najlepszego przyjaciela.

Podobnie jak za pierwszym razem, gdy się spotkaliśmy, stwierdzam że Hayden jest niezwykle przystojny na swój niedbały sposób. Zbieram się na odwagę i

zwracam się wprost do niego.

– Hayden, chciałam ci podziękować za twoje wsparcie na Twitterze. To wiele dla mnie znaczy.

– Nie ma sprawy. Wszyscy jesteśmy po twojej stronie. Wciąż nie mogę uwierzyć w to, co się stało.

– My też nie, ale dzięki waszemu wsparciu, jest znacznie lżej.

– Miło mi to słyszeć.

– Jak poszedł wywiad z Carolyn? – pyta Kristian.

– Świetnie – odpowiada Flynn. – Natalie jest niesamowita, a Carolyn zadała odpowiednie pytania. Mamy nadzieję, że to położy kres temu szaleństwu.

Hayden wybucha śmiechem.

– Co w tym śmiesznego? – pyta Flynn.

– Poczekaj tylko, aż dowiedzą się, że się zaręczyłeś. To dopiero będzie szaleństwo.

– Nie dowiedzą się.

– Co masz na myśli?

– Pobierzemy się w poniedziałek w Vegas. Kiedy się dowiedzą, będzie po wszystkim.

Po jego słowach zapada cisza.

– W poniedziałek – mówi w końcu Marlowe po minucie ciszy. – Czyli za dwa dni.

– Tak.

– Skąd ten pośpiech?

Czuję jak Flynn się spina.

– Żaden pośpiech. Tego właśnie chcemy. – Obejmuje mnie. – Gdzie są te enchiladas, Mo? Umieram z głodu.

I tym sposobem daje wszystkim do zrozumienia, że nie ma zamiaru więcej rozmawiać o naszych planach.

Flynn

Jestem wściekły na Haydena. Nie spodziewałem się, że zacznie skakać z radości, ale nie sądziłem, że zacznie kwestionować moją decyzję przy Natalie. Parę godzin później wciąż kipię ze złości. Siedzę na tarasie i gram z chłopakami w pokera, delektując się kubańskimi cygarami, które przyniósł Kristian. Dziewczyny są w środku. Śmieją się, rozmawiają i piją. Cały czas bacznie obserwuję Natalie, ale wydaje się dobrze bawić z moimi przyjaciółmi i siostrą.

– Pasuję – mówi Emmett, składając karty.

Jasper rzuca swoje karty na stół.

– Ja też.

Kristian idzie w jego ślady.

– To jest nas trzech.

Zostałem tylko ja i Hayden. Wpatruję się w niego wściekłym wzrokiem. Mam ochotę nie tylko skopać mu tyłek w pokera, ale i rozprawić się z nim jeszcze dzisiejszego wieczoru. Przez chwilę wpatruje się w swoje karty, w końcu rzuca je na stół.

– Pas.

– Poważnie? – Mimo że podarował mi łatwe zwycięstwo, ledwo mogę się powstrzymać, by nie przeskoczyć przez stół i nie rzucić się mu do gardła.

Wzrusza ramionami.

– Nie mam dziś serca do gry. – A potem dodaje cichym głosem – Co ty, do diabła, wyprawiasz Flynn?

– O co ci chodzi? Wydawało mi się, że gram w pokera.

– Wiesz, o czym mówię. Żenisz się? I to z dziewczyną, którą poznałeś dwa tygodnie temu? Która nie ma pojęcia o tym, jakie życie prowadzisz?

– Zamknij się, Hayden. To nie jest twoja sprawa.

– A więc tak to teraz jest? Rozumiem.

– Nic nie rozumiesz.

– Wiem, że za chwilę popełnisz poważny błąd, ale nie chcesz nikogo słuchać.

– Masz rację. Nie chcę. – Ledwo mogę się powstrzymać. Znowu mam ochotę wstać i skopać mu tyłek.

Emmett chrząka.

– Też masz mi coś do powiedzenia? – pytam go.

– Tak się tylko zastanawiałem… Ale nie złość się… Myślałeś o intercyzie?

– Nie, nie myślałem. Kocham ją. Ona kocha mnie. Tu nie chodzi o pieniądze.

– Flynn. – W tym jednym słowie Jaspera jest pełno treści, których nie chcę słyszeć.

– Naprawdę jesteś gotów oddać jej połowę tego, na co tak ciężko pracowałeś, kiedy coś pójdzie nie tak? – pyta Hayden.

– Kiedy coś pójdzie nie tak? Dziękuję za wsparcie. Naprawdę do doceniam.

– Wiesz, że zależy mu na twoim dobru – mówi cicho Kristian. – Jak nam wszystkim.

– Nie chcę, żeby się o mnie troszczył. Nie potrzebuję waszej troski. Liczyłem tylko na odrobinę wsparcia za strony najbliższych kumpli.

– To cholernie niesprawiedliwe – mówi Hayden. – Zawsze cię wspieramy. Wiesz o tym. Ale kiedy odwracasz się od tego, kim naprawdę jesteś i zaprzeczasz temu, w co wierzysz dla kobiety, wybacz, że się niepokoimy.

– Nic takiego nie zrobiłem – mówię, chociaż słowa Haydena uderzają w czułą strunę, jeśli chodzi o Natalie.

– Mówiłeś jej o klubie Quantum? – pyta Hayden.

Zerkam w stronę domu, gdzie widzę Natalie z Marlowe, Addie i Ellie.

– Nie ma takiej potrzeby. Odchodzę z klubu.

Moje słowa wywołują głuchą ciszę.

– Muszę lecieć. – Hayden wstaje od stołu.

– Piłeś stary – mówi Kristian. – Powinieneś się przespać.

– Nie mam zamiaru tu zostać.

– To chodź do mnie, ale nie jedź sam do miasta.

– Dobrze, ale chcę wyjść. Teraz. Aha, Flynn, jak już najdzie cię ochota, żeby wrócić do pracy, przydałaby mi się twoja pomoc przy filmie, który powinniśmy kończyć.

– W przyszłym tygodniu – mówię krótko.

– Świetnie.

Jasper wstaje.

– Ja przywiozłem Krisa, więc chyba też będę się zwijał. Dobrze się dziś bawiłem. Flynn, moje gratulacje. Cieszę się razem z wami.

– Dzięki.

Hayden rusza w stronę domu, nie obdarzając mnie ani jednym spojrzeniem.

Cała trójka wychodzi, ale Emmett zostaje. Sprzeczka z Haydenem wyprowadziła mnie z równowagi, chociaż jego reakcja nie jest dla mnie zaskoczeniem. Od początku nie podobał mu się mój związek z Natalie.

– Wiesz, że on się o ciebie martwi – mówi Emmett.

– To wolałbym, żeby aż tak się nie martwił.

– Niestety, wszyscy mamy w pamięci to, co działo się po twoim rozwodzie.

– Tym razem jest inaczej, Emmett. Kocham Natalie bardziej niż kochałem Val. To coś zupełnie innego.

– Innego? – pyta Emmett, unosząc do góry brwi. – To co doprowadziło do twoich problemów z Val nie jest czymś, co możesz włączyć czy wyłączyć jak lampkę. Taki właśnie jesteś. My tacy jesteśmy. Próbowałeś już żyć inaczej, co miało katastrofalne skutki dla ciebie i dla Val. Nie chcemy, żebyś znowu przez to przechodził.

– Wiem o tym i doceniam waszą troskę, ale tym razem jest inaczej.

– Już to mówiłeś. Posłuchaj Flynn, to nie moja sprawa, ani Haydena. Jesteś naszym przyjacielem i martwimy się o ciebie. To wszystko. Nigdy nie zachowywałeś się jak głupiec. Ale jeśli ożenisz się z tą kobietą – z jakąkolwiek kobietą – bez zabezpieczenia swojego majątku, będziesz głupcem.

On ma rację. Wiem o tym. Gdyby któryś z moich przyjaciół wpadł na pomysł, by poślubić kobietę, którą zna od dwóch tygodni bez intercyzy, nie dałbym mu spokoju. Ale nie wyobrażam sobie, jak miałbym powiedzieć o tym Natalie. Jej nie zależy na moich pieniądzach. W głębi duszy doskonale o tym wiem i jest to jeden z powodów, dla których tak bardzo ją kocham.

– Jej nie zależy na forsie, Em.

– Każdemu zależy na forsie, Flynn. Szczególnie osobom, które same niewiele mają.

Nie podoba mi się ta rozmowa i to jak się z jej powodu czuję.

– Jest jednak pewien sposób – mówi ostrożnie Emmett.

– Mianowicie?

– Możemy założyć jej konto i poprosić by podpisała papier, który określi, że to wszystko, co dostanie, jeśli małżeństwo się rozpadnie.

Kręcę głową, zanim kończy zdanie.

– To małżeństwo nie jest dla mnie interesem. To byłoby uwłaczające dla niej i tego, kim dla siebie jesteśmy.

– Rozumiem cię. Powiem ci nawet, że zazdroszczę ci, że udało ci się znaleźć kogoś, kto sprawia, że tak do tego podchodzisz. Ale jako twój przyjaciel i prawnik, nie dopełniłbym swoich obowiązków, gdybym nie próbował cię do tego namówić.

– Doceniam twoją troskę, przyjaźń i poradę prawną.

– Ale i tak każesz mi spadać, co? – pyta ze śmiechem.

– W możliwie najgrzeczniejszy sposób.

– Rozumiem. Zrobiłem to, co do mnie należało. Jeśli zmienisz zdanie, daj mi znać. Rano mogę przygotować.

– Nie zmienię zdania.

– W takim razie, będę się zbierał. – Wstaje, a ja ściskam rękę, którą do mnie wyciąga. – Dziękuję za wspaniały wieczór.

– Było miło. Należało nam się po ostatnim tygodniu.

– Wiesz, że życzę ci jak najlepiej, Flynn. Natalie wydaje się naprawdę miłą osobą.

– Nie masz pojęcia, jaka jest niesamowita. – Patrzę na niego. – Daj mi znać jak sytuacja z Rogersem i szkołą Natalie.

– Tak zrobię. Jeszcze raz, gratuluję.

– Dzięki.

Po jego wyjściu, przez długi czas siedzę i wpatruję się w ciemny ocean. Półksiężyc zostawił na jego tafli migoczący ślad. Przyjaciele sprawili, że czuję niepokój, co doprowadza mnie do furii, ponieważ jeśli chodzi o Natalie, nie mam żadnych wątpliwości. Nie kłamałem, mówiąc, że w głębi duszy wiem, że nasz związek nie ma nic wspólnego z pieniędzmi, moją sławą czy innymi powodami, dla których w przeszłości interesowały się mną kobiety.

Nie, w przypadku Natalie chodzi wyłącznie o nas i o to, co wspólnie odkrywamy.

– A co ty tu robisz całkiem sam? – pyta i dołącza do mnie.

– Napawam się widokiem, który właśnie zrobił się jeszcze piękniejszy. Czy wszyscy już wyszli?

– Tak, prosili, by ci podziękować za wspaniały wieczór.

Wyciągam do niej rękę i sadzam ją na swoich kolanach. Kiedy mam ją w ramionach i czuję jej znajomy zapach, znowu mogę oddychać. To nie może się nie udać. To jest najlepsza rzecz, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła.

– Jesteś bardzo milczący. Czemu?

– Bez powodu.

– Dobrze się bawiłeś ze swoimi przyjaciółmi?

– Tak, a ty?

– Oni są tacy mili. Uwielbiam ich.

– Oni ciebie też.

– Nawet Hayden?

– Oczywiście. Uważa, że jesteś fantastyczna.

– Jasne. Szybko wyszedł i zaczęłam się zastanawiać, czy ma to coś wspólnego z naszymi poniedziałkowymi planami. Dla twojej informacji, Addie za nim pobiegła.

Jest bardzo bystra i przenikliwa, i to jest kolejny powód, dla którego ją pokochałem.

– Trochę się zmartwił, że sprawy potoczyły się tak szybko, ale tu nie chodzi o ciebie. Przecież wiesz, że w ciągu ostatniego tygodnia zasłużyłaś sobie na podziw wszystkich moich przyjaciół.

Opiera głowę na moim ramieniu.

– Wolałabym zasłużyć na to w tradycyjny sposób.

– Czyli jaki?

– Kochając cię do końca życia tak, jak na to zasługujesz.

I właśnie dlatego nie planuję żadnej intercyzy.

– Wiesz czego jeszcze nie zrobiliśmy?

– Czego?

– Nie uczciliśmy naszych zaręczyn tak, jak należy.

– A jak to się robi? Nigdy nie byłam zaręczona, więc nie wiem.

Podnoszę się i kieruję się w stronę domu, trzymając ją w ramionach.

– Chodź ze mną kochanie, to ci pokażę.

Natalie

Flynn niesie mnie do domu. Mijamy Pusię zwiniętą w kulkę na kanapie i idziemy prosto do sypialni na pierwszym piętrze, z której korzystamy. Kładzie mnie na łóżku.

– Rozbierz się, skarbie.

Zdejmuje podkoszulek i patrzy, jak ja zsuwam koszulkę i szorty.

Jego spodenki opadają na podłogę i wyciąga do mnie ręce.

– Poczekaj, jeszcze nie skończyłam się rozbierać.

– Resztą zajmę się sam. – Czym prędzej zdejmuje mój stanik i majtki, i odsuwa się, żeby mi się przyjrzeć, a całe moje ciało pokrywa się rumieńcem. – Mmm, oto kogo będę mógł kochać do końca życia. Najseksowniejszą kobietę na świecie.

Chyba trochę przesadził, ale kiedy zaczyna mnie dotykać i pieścić, a ja mam ochotę błagać, by się pośpieszył, tak się właśnie czuję.

Kładzie ręce na moich żebrach i nachyla się, by pocałować mnie w szyję. Jego usta są miękkie i delikatne, i niezwykle przekonujące. Jestem gotowa oddać mu wszystko, co tylko chce, byle tylko nie przestał mnie dotykać. Obiecał mi życie pełne rozkoszy, miłości, śmiechu i wszystkich tych niesamowitych rzeczy, które razem odkrywamy, i mam zamiar trzymać go za słowo.

– Flynn…

– Hm?

– Chciałam ci tylko powiedzieć… – Ciężko mi się mówi, gdy trzyma między zębami płatek mojego ucha, a jego dłonie pieszczą moje piersi.

– Co chciałaś mi powiedzieć, skarbie?

– Że jestem szalenie podekscytowana tym, że się pobierzemy. Że jestem z tobą. Że mogę z tobą robić tyle rzeczy.

– Ja też. Sprawiasz, że pragnę czegoś, czego nigdy więcej miałem nie zrobić.

– Chcę żebyś był szczęśliwy.

– Nigdy w życiu nie byłem bardziej szczęśliwy.

– Mam na myśli, również tutaj. – Wskazuję na łóżko i zerkam na niego, żeby sprawdzić jego reakcję.

– Wiesz jak mnie rozpalić, skarbie.

– Naucz mnie czegoś nowego. Czegoś, czego jeszcze nie robiliśmy.

Jęczy, a potem obdarza mnie namiętnym pocałunkiem.

Zarzucam mu ręce na szyję, przywierając do niego całym ciałem i otwieram usta, żeby mógł wsunąć do środka język. Jego dłonie są wszędzie, a mnie ogarnia palące pragnienie. A potem unosi mnie do góry, zaciskając ręce na moim tyłku.

Oplatam nogami jego biodra, a on pieści językiem moje usta. Tracę wszelkie poczucie czasu i miejsca, skupiam się tylko na tym, co się dzieje tu i teraz z miłością mojego życia.

Przerywa pocałunek i próbuje złapać oddech.

– Chcesz spróbować czegoś nowego?

Kiwam głową.

– Chcę wiedzieć wszystko. Naucz mnie.

– Kurwa, zabijasz mnie. Jesteś cholernie słodka.

Powinnam się oburzyć, że przeklina w takiej chwili, ale tak nie jest. Uwielbiam wszystko, co mówi i robi.

Sadza mnie na łóżku.

– Odwróć się.

Ostrożnie odwracam się do niego plecami.

– Tak jak teraz?

– Aha. A teraz wysuń nieco tyłek i połóż się na plecach, z głową przewieszoną za łóżkiem.

Nie bardzo wiem, do czego zmierza, ale przyjmuję pozycję, o którą prosił.

Nachyla się nade mną i wsuwa mój sutek do swoich ust.

Przesuwam rękoma po jego nogach, ogarnięta potrzebą, by go dotykać, podczas gdy on doprowadza mnie do szału jednostajnym, powolnym ssaniem mojego sutka.

– Otwórz usta – mówi zachrypniętym głosem.

Kiedy spełniam jego prośbę, bierze do ręki swój członek i powoli wsuwa go do moich ust. W tej pozycji jest w stanie wsunąć go głębiej.

– Powoli skarbie, powoli. Weź go tak głęboko, jak możesz.

Moje usta rozciągają się wokół jego potężnego członka. Pieszczę go językiem, a on zaczyna jęczeć.

– O tak, Nat… Właśnie tak. Jeśli będziesz chciała przerwać, klepnij mnie w

nogę. – Bierze mnie za rękę i demonstruje. – O tutaj, właśnie tak, dobrze?

Klepię go w nogę, żeby dać mu znać, że rozumiem. Jestem tak pochłonięta tym, co robię, że niemal nie zauważam, kiedy nachyla się, wsuwa ręce pod moje uda i rozchyla mi nogi. Dopiero kiedy dotyka mnie językiem, dociera do mnie, co chce zrobić.

Jak mam się skupić na tym, by oddychać i pieścić go, biorąc go głęboko do gardła, kiedy robi mi coś takiego? Boże, to niesamowite. Unoszę biodra, pragnąc więcej. Jego palce przesuwają się po wilgotnej szparce między moimi nogami, wsuwają się i wysuwają. Zaczyna delikatnie poruszać biodrami, wysuwając się z moich ust i wracając z powrotem.

Pieszczę go językiem, a on zaczyna drżeć. Dotykam jego jąder, a on robi się jeszcze twardszy i jeszcze większy.

Jego język pieści moją łechtaczkę, palce wsuwają i wysuwają. Po chwili jeden z palców dotyka mojego odbytu, żądając dostępu. Nie wytrzymuję napięcia i po chwili wstrząsa mną potężny orgazm. Wiję się pod nim, a moje jęki sprawiają, że on zaczyna krzyczeć.

Dochodzę do siebie i odkrywam, że wsunął cały palec w mój odbyt, a językiem pieści moją łechtaczkę.

Kiedy moje ciało przestaje drżeć, wysuwa palec, prostuje się i wysuwa członek z moich ust. Jest wilgotny od mojej śliny i sztywny jak nigdy dotąd, kiedy sięga po prezerwatywę. Wciąż drżę z rozkoszy, kiedy wspina się na łóżko, przyciąga do siebie i z całej siły we mnie wchodzi, wywołując kolejny orgazm. Jest tak twardy i wielki, że moje ciało ledwo może go pomieścić.

– Tak bardzo cię kocham, Nat. Tak bardzo. – Gdy słyszę jego mruczenie, czuję się tak, jakby przeszył mnie prąd, wyzwalając kolejną falę pożądania, którą odczuwam każdym skrawkiem ciała. Nie ma w nim nic z ostrożnego, niepewnego kochanka, który martwił się, że mnie przestraszy. W jego miejsce pojawia się prawdziwy Flynn Godfrey i kocham go właśnie takim. Podoba mi się to, że doprowadziłam go do takiego stanu, prosząc o coś nowego. Cieszę się, że jest mój na wieki i nikt inny nie pozna go tak dobrze jak ja.

Wsuwa się głębiej i zamiera, odrzuca do tyłu głowę i zamyka oczy.

– Nigdy w życiu nie czułem czegoś takiego, Nat. Nigdy.

– Ja też nie.

– Podoba ci się? Naprawdę?

– Nie mogę się tobą nasycić.

– Boże, doprowadzasz mnie do szału, mówiąc takie rzeczy. – Nachyla się nade mną, chwyta ustami mój sutek i sięga ręką do mojej łechtaczki.

W tym momencie znowu czuję rosnące pożądanie. Poruszam się pod nim, próbując go ruszyć, ale on ani drgnie.

Flynn…

– Co skarbie?

– Musisz się poruszyć.

– Zrobię to.

– Teraz.

Śmieje się, gdy mnie całuje.

Ciągnę go za włosy, chcąc przykuć jego uwagę. Chcę żeby przestał mnie torturować, ale on robi się jeszcze twardszy. Jęczę, zamykam oczy i próbuję oddychać, zastanawiając się, jakim cudem może być jeszcze większy niż w tej chwili. Czuję się tak, jakbym została nabita na pal.

– Nie ruszę się, dopóki nie będziesz miała kolejnego orgazmu.

– Nie wiem, czy dam radę.

– Zapowiada się więc długa noc.

– Flynn…

Naciska mnie biodrami, wywołując u mnie kolejną falę doznań na krawędzi spełnienia.

– Mogę tak leżeć przez całą noc.

– Pomóż mi. Spraw, że będę miała orgazm.

Wydaje z siebie kolejny jęk, który tak uwielbiam.

– Uwielbiam, kiedy mówisz takie rzeczy.

– Właśnie czuję. Zrobiłeś się jeszcze większy.

Wsuwa ramiona pod moje nogi, otwierając mnie jeszcze szerzej i wsuwa się głębiej. Nachyla się i zaciska zęby na moim sutku. Odkrywam bezpośredni związek między moim sutkiem, a miejscem, w którym jesteśmy złączeni. Eksploduję. Totalnie detonuję. Mam tak potężny orgazm, że krzyczę z czystej rozkoszy.

Puszcza moje nogi i zaczyna się poruszać, aż sam osiąga orgazm. W końcu opada na mnie, wielki i ciężki, spocony i cały mój.

– Wykończyłaś mnie – mówi po dłuższej chwili.

– A ty mnie zdemolowałeś.

– I jak ci się podoba seks po zaręczynach?

– Zaczynam się obawiać, jak wygląda seks po ślubie.

Unosi głowę i uśmiecha się do mnie.

– Wkrótce się przekonasz.

– Już nie mogę się doczekać.

Rozdział 10

Natalie

W poniedziałek wczesnym rankiem Flynn wiezie mnie do miasta na wizytę. Powiedziałam mu, że jestem zbyt zdenerwowana spotkaniem z panią doktor, by prowadzić, i na szczęście nie stawiał oporu. Mimo kubka z kawą, który przygotował mi na drogę, nie mogę przestać ziewać. Późno położyliśmy się spać, ponieważ dalej „świętowaliśmy", a potem nie wiadomo kiedy zadzwonił budzik. Miałam tylko chwilę, żeby wziąć prysznic i przygotować się psychicznie do spotkania.

Cały wczorajszy dzień spędziliśmy w łóżku. Wstawaliśmy tylko po to, by wziąć prysznic, coś przekąsić i wracaliśmy po więcej. Jestem nie tylko niewyspana, ale i obolała, przez co jeszcze bardziej obawiam się tej wizyty. Nie jestem w stanie myśleć o naszych ekscytujących planach na dalszą część dnia, dopóki nie będę miała tego z głowy.

– Nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz – mówi. – Wiem, że to dla ciebie stresujące i nie mogę znieść myśli o tym, że chcesz zrobić dla mnie coś, czym tak się denerwujesz.

– Tu nie chodzi tylko o ciebie, ale też o mnie. Będziemy mieli dzięki temu więcej swobody, a na to zasługują wszyscy nowożeńcy.

Zaczyna się wiercić na swoim fotelu, jakby było mu niewygodnie.

Zerkam na niego i widzę, że ma wzwód.

– To ci wystarczy? – pytam ze śmiechem.

– Wystarczy że na mnie spojrzysz, a już mi staje. A kiedy mówisz o seksualnej swobodzie… Cóż, jestem tylko człowiekiem.

– Dziwię się, że po wczorajszym on jest jeszcze do czegokolwiek zdolny.

– Jest bardzo wytrzymały. Nie chcę go ograniczać.

Chichoczę pod nosem. Pierwszy raz w życiu angażuję się w werbalną grę wstępną, ale szybko zdaję sobie sprawę, że mam do czynienia z mistrzem.

Flynn podnosi do ust nasze splecione dłonie i muska moje palce.

– Wczoraj było fantastycznie.

– Owszem.

– Dziś wieczorem będzie jeszcze lepiej.

– Trudno mi to sobie wyobrazić.

Nic nie odpowiada i zaczynam się zastanawiać, co mu chodzi po głowie. Wiem, że jestem neofitką w sprawach seksu, ale wczoraj dotrzymywałam mu kroku, dopóki nie zasnęliśmy około czwartej nad ranem. Martwię się, czy uda mi się go zadowolić w łóżku. Czy wystarczę mu do końca życia? Boże, mam nadzieję że tak. Jeśli mnie zdradzi, umrę.

Żołądek mi się skręca, gdy przypominam sobie, że obie strony dopuściły się niewierności, kiedy kończyło się jego małżeństwo. Powiedział wówczas, że zemsta na byłej żonie nie była najlepszym pomysłem.

– O czym myślisz?

Zmuszam się do uśmiechu.

– O niczym. Denerwuję się wizytą.

– Jesteś pewna, że tylko o to chodzi?

– Tak. – Mówię mu to, co chce usłyszeć, ale kiedy wchodzimy do dużego budynku z cegły, nie przestaję się martwić. Recepcjonistka wita nas bardzo profesjonalnie, mimo że wpatruje się we Flynna szeroko otwartymi oczami. Uzgodniliśmy, że na spotkanie zdejmę pierścionek, żeby wiadomość o naszych zaręczynach nie wyciekła, zanim będziemy na to gotowi. Już czuję, że czegoś mi na ręku brakuje. Pierścionek wsunęłam do torebki.

Wypełniam dokumentację medyczną, ważę się i mierzę ciśnienie. Następnie zostaję zaproszona do gabinetu i poproszona o zajęcie miejsca. Pani doktor ma się zaraz zjawić.

Siadam na jednym z krzeseł i Flynn siada obok mnie.

Na szczęście pani doktor nie każe nam długo czekać. Puka do drzwi i wchodzi do środka. Jest młodsza, niż myślałam, prawdziwa dziewczyna z Kalifornii. Jasnowłosa i błękitnooka.

– Miło mi was poznać – mówi, ściskając nasze dłonie.

– Pani doktor – mówi Flynn. – Pani, podobnie jak reszta świata, wie przez co przeszła Natalie, ale powinna też pani wiedzieć, że jest to jej pierwsza wizyta u ginekologa od czasu badania po gwałcie. Jest bardzo zdenerwowana, dlatego poprosiła mnie, bym jej towarzyszył.

– Oczywiście. To zrozumiałe. Natalie, co cię do mnie sprowadza, poza tym, że już dawno powinnaś wybrać się na badanie?

– Ja… chciałabym zapytać o antykoncepcję.

– To twoja pierwsza relacja seksualna?

Kiwam głową.

– Tak.

– Stosowaliście jakieś zabezpieczenie?

– Tak – odpowiada za mnie Flynn.

– Dobrze to wiedzieć. – Pyta mnie o datę okresu i problemy zdrowotne, których na szczęście nie mam. – W porządku. – Wyciąga z szafki fartuch i kładzie go na biurku. – Będziesz musiała wszystko zdjąć, w porządku?

Chociaż cała się trzęsę, kiwam głową, a ona wychodzi.

– Zaraz wrócę.

Po jej wyjściu, przez dłuższą chwilę wpatruję się w fartuch, przypominając sobie moment, kiedy ostatni raz miałam coś takiego na sobie, gdy byłam załamaną, przerażoną dziewczynką. Widok lekarskiego fartucha cofa mnie w czasie do tamtej nocy.

– Kochanie?

Prawie zapomniałam, że on tu jest.

– Ten fotel, ten fartuch… Wszystko do mnie wróciło.

– Nie róbmy tego, Nat. Nie dzisiaj.

– Nie, chcę mieć to już z głowy. I tak będę musiała kiedyś przyjść, jeśli mamy zamiar mieć dzieci. – Odwracam się w jego stronę. – Bo będziemy mieć kiedyś dzieci?

Uśmiecha się do mnie słodko.

– Ile tylko będziesz chciała, skarbie.

Serce mi rośnie, kiedy patrzy na mnie w ten sposób.

– A więc muszę uporać się z moim lękiem przed lekarzami. – Sięgam za brzeg sukienki, którą założyłam ze względu na późniejsze spotkanie fundacji.

– Pomogę ci. – Zaczynając od sukienki, zdejmuje ze mnie ubranie, jedno za drugim, i owija mnie bawełnianym fartuchem, przewiązując go w pasie. – Jesteś pewna, że chcesz żebym tu był w trakcie badania?

– Jak najbardziej. Mam tylko nadzieję, że potem wciąż będziesz chciał uprawiać ze mną seks.

Obejmuje mnie i przyciąga do siebie, opierając brodę o czubek mojej głowy.

– Zawsze będę chciał uprawiać z tobą seks.

Stoimy tak, aż w końcu rozlega się pukanie do drzwi i wchodzi pani doktor.

– Proszę usiąść na fotelu. – Podchodzi do umywalki, żeby umyć ręce i przygotować się do badania.

Kiedy siadam na fotelu, zaczynam się gwałtownie trząść. Nie wiem, czy dam

radę przez to przejść.

– Panie Godfrey, proszę usiąść tutaj. – Wskazuje na stołek stojący za fotelem.

– Chodź skarbie.

Opieram się o jego ramiona, a on obejmuje moją głowę, tak że żadne z nas nie widzi, co dzieje się na dole.

– W porządku?

Wdycham seksowny zapach jego wody kolońskiej, który mnie uspokaja.

– Tak.

Pani doktor mówi mi, co będzie robić. Zaczyna od badania piersi, które mnie przeraża, ale Flynn pochyla głowę i opiera się o mnie. Mam wrażenie, że wcale nie chce na to patrzeć, podobnie jak ja. Lekarka mówi mi o samokontroli piersi i o tym, jak ważna jest profilaktyka.

Słyszę ją, słucham, ale mam zamknięte oczy i skupiam się na tym, by jakoś przez to przejść. Chcę mieć to już z głowy. Staje między moimi nogami, opuszcza fotel i wsuwa moje stopy w strzemiona.

Przypominam sobie, kiedy po raz ostatni moje stopy znajdowały się w strzemionach i nie mogę złapać tchu. Zaczynam płakać, a nic się jeszcze nie wydarzyło.

– Spokojnie, skarbie. – Flynn głaszcze mnie po twarzy i włosach i łagodnie do mnie mówi.

– Możemy kontynuować? – pyta lekarka.

– Tak – mówię. – Proszę.

Wyjaśnia mi całą procedurę i pyta, czy zgadzam się na badanie.

– Tak. – Zamykam oczy i zaciskam zęby.

Flynn trzyma mnie za rękę i szepcze mi do ucha o tym, co będziemy robili w Vegas, że jutro o tej porze będziemy już małżeństwem, i o tym, jak bardzo mnie kocha.

Jestem obolała po wczorajszym seksie, wzdrygam się więc, kiedy wsuwa we mnie wziernik, ale pani doktor szybko i sprawnie pobiera próbki. Zanim zdążę popaść w histerię, jest już po wszystkim.

– Jak się czujesz, Natalie?

– W porządku – udaje mi się wykrztusić przez zaciśnięte szczęki.

– A teraz wsunę do środka dwa palce, żeby zbadać macicę i jajniki. – Tak jak poprzednio, robi to szybko, ale dokładnie. – Wszystko wygląda dobrze, Natalie. Możesz już usiąść.

Wciąż się trzęsę, ale czuję ogromną ulgę. Udało mi się. Dałam radę. Omawia ze mną propozycje antykoncepcji i po krótkiej rozmowie z Flynnem decydujemy

się na trzymiesięczny zastrzyk, który zacznie działać w przeciągu tygodnia. Do gabinetu wchodzi pielęgniarka i robi mi zastrzyk.

Pani doktor zaskakuje mnie, wręczając mi receptę.

– Proszę to wziąć przed kolejną wizytą u lekarza. Pomoże ukoić nerwy.

– Dziękuję pani za cierpliwość.

– Nie ma za co. Mam nadzieję, że wiesz, że ofiary seksualnej napaści często boją się lekarzy po tym, jak musiały przejść badanie po gwałcie. Nie jesteś w tym sama, skarbie. – Podaje mi wizytówkę. – Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. Z tyłu jest numer mojej komórki. Możesz dzwonić, kiedy tylko chcesz.

– Bardzo dziękuję.

– Tak, dziękujemy – mówi Flynn. – Doceniamy pani wrażliwość.

– Miło mi było was poznać. – Odwraca się i kieruje w stronę drzwi, ale nagle zatrzymuje się. – To co się wydarzyło w tym tygodniu, Natalie… może zaognić dawne rany. Dbaj o siebie i zadzwoń, jeśli będziesz potrzebowała pomocy.

– Tak zrobię. Jeszcze raz dziękuję.

– Nie śpiesz się – mówi przed wyjściem z pokoju i zamyka za sobą drzwi.

Ręce trzęsą mi się tak mocno, że Flynn musi mi pomóc się ubrać. Robi to bardzo metodycznie. Wsuwa mi sukienkę przez głowę i poprawia, aż wszystko jest na swoim miejscu. Kładzie ręce na fotel, opiera głowę o moje ramię, jakby potrzebował chwili, żeby się pozbierać.

Wsuwam palce w jego włosy.

– Tak mi przykro, Nat. Nie powinienem ci na to pozwolić.

– I tak musiałabym to zrobić.

– Ale nie musiałaś robić tego dzisiaj.

– Cieszę się, że to zrobiłam. Mam to już z głowy, a poza tym już niedługo będziemy w pełni zabezpieczeni.

Flynn wyjmuje z kieszeni kawałek papieru, rozkłada go i pokazuje mi.

– Co to jest?

– Dowód na to, że jestem czysty. Mój lekarz przesłał to dziś rano. W Nowym Jorku zrobiłem testy.

– To na dobry początek naszego małżeńskiego życia.

– Dokładnie.

– Zrobiłeś badanie w Nowym Jorku, ale dopiero wczoraj poprosiłeś mnie o rękę.

– Kiedy ujrzałem cię po raz trzeci, wiedziałem, że nie ma odwrotu. Jesteś mi przeznaczona. – Ugina kolana, żeby spojrzeć mi prosto w oczy. – Wszystko w

porządku? Zrozumiałbym, gdybyś chciała zmienić nasze dzisiejsze plany, ponieważ nie czujesz się na siłach.

– Nic mi nie jest, teraz kiedy mam to już za sobą. A ty nie wymigasz się od ślubu.

Oddycha z ulgą i mocno mnie obejmuje.

– Dzięki Bogu.

Flynn

Obserwowanie Natalie podczas badania było jedną z najgorszych rzeczy, jakie widziałem w całym swoim życiu. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, co ona czuła. Jedziemy do biura Quantum na spotkanie z grupą, która wkrótce utworzy radę dyrektorów mojej nowej fundacji do walki z głodem.

Po emocjonalnej reakcji Natalie podczas wizyty u lekarza, miałem zamiar odwołać spotkanie, ale było już za późno. Zbyt wiele osób było już w drodze.

Podczas jazdy jest bardzo cicha, a ja nie zmuszam jej do rozmowy. Wiem, że musi poradzić sobie z kolejną świeżo otwartą raną, ale mam ochotę w coś uderzyć.

Kiedy przyprowadzam ją do biura, odczuwam lekki niepokój ze względu na tajemnice, które kryją w sobie podziemia budynku Quantum. Podobnie jak w Nowym Jorku, mieści się tam nasz sekretny klub BDSM, ale Natalie nigdy się o tym nie dowie. Nie jest to coś, czym chciałbym się z nią podzielić. Niech zostanie w mojej przeszłości, tam gdzie powinno.

Widziałem, jakim przeżyciem było dla niej badanie i jestem przekonany, że mój poprzedni styl życia nigdy nie będzie częścią naszych relacji, więc po co miałbym jej o tym mówić? Nie zrozumie, dopóki sama tego nie przeżyje, a po tym co przeszła, nie mam zamiaru wprowadzać do naszego łóżka tego typu gierek. Nauczę się bez tego żyć, ponieważ nie mogę żyć bez niej.

Kiedy zjawiamy się na ostatnim piętrze budynku Quantum, gdzie mieszczą się nasze biura, wszyscy wciąż żyją nominacjami do Oskarów. Recepcjonistka informuje mnie, że rodzice czekają na mnie w gabinecie. Cieszę się, że będę miał okazję porozmawiać z nimi przed zebraniem.

Wchodzimy do biura, trzymając się za ręce. Rodzice piją kawę i siedzą razem na sofie. Poprosiłem ich i moje siostry, by zasiedli w radzie fundacji i wszyscy z ochotą na to przystali. Rodzice podchodzą, żeby się z nami przywitać. Oboje ściskają i całują Natalie. Podoba mi się to, że traktują ją jak członka rodziny i że serdecznie przyjęli ją do naszego grona. Tego właśnie potrzebuje i oni doskonale

o tym wiedzą.

– Cieszę się, że udało wam się dotrzeć trochę wcześniej.

– Mówiłeś, że masz dla nas jakieś wieści, które nie mają nic wspólnego z zebraniem – mówi tata z błyskiem w oku. – A to zawsze przykuwa naszą uwagę.

Zerkam na Natalie i ponownie na nich.

– Dziś wieczorem Natalie i ja bierzemy ślub.

Rzadko miałem okazję widzieć, by moi rodzice zaniemówili, ale moje słowa wprawiają ich w osłupienie.

Chwilę potem mama zaczyna płakać i wiem, że wszystko będzie dobrze.

– To wspaniałe wieści, synu – mówi ojciec. – Gratuluję wam obojgu.

– Tak – dodaje mama. – Jesteśmy zachwyceni.

Czuję jak Natalie się odpręża, kiedy staje się jasne, że nie mają nic przeciwko.

– Ale młyn – mówi tata, czyli na swój sposób daje nam do zrozumienia, że według niego narzuciliśmy sobie szybkie tempo. Nigdy nie powiedziałby tego wprost. Taki już jest.

– Mogę zobaczyć pierścionek, Natalie? – pyta mama.

– Zgodziliśmy się, że nie powinnam go dziś zakładać, żeby wieści za szybko się nie rozniosły. – Natalie wyciąga pierścionek z torebki, wsuwa go na palec i pokazuje mamie.

– Jest piękny. – A do mnie mówi – Dobrze się spisałeś, kochanie.

– To wszystko dzięki Hugh. Był absolutnie niezbędny.

– Gdzie chcecie się pobrać? – pyta tata.

– Dziś wieczorem lecimy do Vegas.

– To jest takie ekscytujące – mówi mama. – Natalie, pewnie kręci ci się od tego wszystkiego w głowie.

– Tak jest najlepiej – mówi Natalie, uśmiechając się do mnie.

– Zorganizujemy przyjęcie – postanawia mama. – U nas domu. Musicie nam pozwolić uczcić to razem z wami. Za jakieś dwa tygodnie.

Patrzę na Natalie, która wydaje się zachwycona pomysłem.

– Jasne mamo, byłoby miło. Ale nic wielkiego. Tylko najbliższa rodzina. – Chociaż w naszym przypadku, najbliższa rodzina obejmuje setki naszych najbliższych przyjaciół.

– Oczywiście. – Mama klaszcze w dłonie. – Straciłam już nadzieję na to, że kiedykolwiek znowu się ożenisz, ale kiedy poznaliśmy Natalie, od razu powiedziałam Maxowi: nasz chłopak ożeni się z tą cudowną dziewczyną.

– A wiesz, że twoja matka lubi mieć zawsze rację.

– Bardzo lubię swoją zdolność przewidywania przyszłości – mówi mama – i

przewiduję, że będziecie razem bardzo szczęśliwi. Witaj w naszej rodzinie, Natalie i dziękuję za to, że przy tobie Flynn jest szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

– On też daje mi dużo szczęścia i dziękuję za wasze ciepłe przyjęcie. Nawet nie wiecie, ile to dla mnie znaczy, że mogę być częścią waszej rodziny.

– Możesz jeszcze tego pożałować, kiedy spędzisz z Godfreyami trochę więcej czasu – mówię jej.

– Nieprawda. Niby czego mam się obawiać?

– Nie powiemy dziewczynkom, że o nie pytała – mówi mama i wszyscy wybuchamy śmiechem.

Przez chwilę rozmawiamy, aż w końcu sekretarka oznajmia, że wszyscy już są. Puszczam rodziców przodem i spędzam chwilę sam na sam z Natalie.

– Dobrze poszło, prawda? – pytam ją.

– Są cudowni. Nawet nie mrugnęli okiem.

– Oczywiście. Doskonale mnie znają i rozumieją, że sam siebie znam i wiem, czego chcę. – Po raz kolejny dają o sobie znać wyrzuty sumienia, przypominając mi o tej części mnie, której zamierzam się wyrzec, żeniąc się z Natalie. – Nie masz nic przeciwko temu, byśmy póki co nie mówili pozostałym o naszym ślubie? Mimo że ufam swoim przyjaciołom i rodzinie, nie chciałbym, żeby sprawa wyszła na jaw, dopóki nie będziemy na to gotowi.

– Nie ma problemu. Jak uważasz. Znasz się na tym o wiele lepiej niż ja.

– Miałem ci powiedzieć na zebraniu, ale powiem ci teraz. Chcę żebyś była przewodniczącą fundacji.

Na jej twarzy pojawia się wyraz niedowierzania.

– Co takiego?

– Chcę żebyś nadzorowała całą sprawę. Wszyscy będą tobie podlegać.

– Ty mówisz poważnie.

– Jak najbardziej.

– Ale ja nie mam pojęcia, jak się zarządza fundacją.

– Ja też nie. Ale razem coś wymyślimy. Ty znasz się na tym problemie lepiej ode mnie, ponieważ pracowałaś w mieście jako nauczycielka. W tej kwestii jesteś lepiej wykwalifikowana.

– Ale ty interesujesz się tą sprawą od lat i to twoje nazwisko będzie na drzwiach. To ty powinieneś się tym zająć.

– Na drzwiach będzie nasze nazwisko, a ja dopiero teraz zacznę się tym interesować na poważnie.

– Nasze nazwisko?

– To będzie Fundacja Flynna i Natalie Godfreyów.

– Flynn… Nie wiem, co powiedzieć. Twoja wiara we mnie jest…

– Znalazłem najlepszą osobę, która może się tym zająć i która, tak się składa, jest też najbliższa mojemu sercu. Myślę, że wniesiesz wiele dobrego, Nat. Ale jeśli się nie zgodzisz, zrozumiem.

– Chciałabym spróbować, ale zdajesz sobie sprawę, że mogę coś namieszać, zanim się ogarnę?

– Nie namieszasz. Mamy tu w Quantum wspaniałych ludzi, którzy są do twojej dyspozycji.

– A co jeśli…

– Jeśli co?

Spogląda na mnie niepewnym wzrokiem.

– Jeśli dostanę z powrotem swoją posadę w Nowym Jorku?

– Wtedy będziemy musieli się zastanowić. Tak czy siak, chcę żebyś była zaangażowana w pracę fundacji i nie mam nic przeciwko, by przekazać ci dowodzenie i dać ci za to pensję, poczynając od dzisiejszego dnia. Ale tylko wówczas, gdy tego właśnie chcesz.

– Jestem zaszczycona twoją wiarą we mnie i chciałabym spróbować. Dziękuję.

– A zatem chodźmy spotkać się z naszą nową radą dyrektorów.

Rozdział 11

Natalie

To jeden z najbardziej surrealistycznych dni w moim życiu. Kiedy słońce zachodzi na horyzoncie, znajdujemy się na pokładzie prywatnego samolotu w drodze do Vegas. Pusia śpi na moich kolanach, a ja przytulam się do Flynna na kanapie.

Zaskoczył mnie, prosząc bym przewodziła fundacji, ale kiedy mija pierwszy szok, zaczynam się ekscytować wyzwaniem. Wyszłam z zebrania z trzystronicową listą rzeczy do zrobienia, co powinno dać mi zajęcie na najbliższe pół roku. Muszę przyznać, że Flynn doskonale wyczuł, że potrzebuję czegoś, co pozwoliłoby mi spożytkować energię po utracie pracy. Praca, którą zamierzamy wykonać, by pomóc głodnym dzieciom, jest niezwykle ważna i wymaga sporej uwagi.

Widziałam to na przykładzie swojej własnej klasy. Większość dzieciaków pochodziła z dobrych domów, rodzice ciężko pracowali, a jednak od czasu do czasu niektórzy przychodzili do szkoły bez śniadania i bez pieniędzy na lunch.

Serce mi pękało, gdy widziałam w ich oczach cichy wstyd, którego nie powinno doświadczać żadne dziecko.

– O czym myślisz, skarbie?

– O liście spraw do załatwienia z dzisiejszego zebrania.

– Wiedziałem, że zatrudniam odpowiednią osobę. Już włożyłaś w to całe serce.

– A więc to moja praca, tak?

– Oczywiście. Mówiłem ci, że wpisuję cię na listę płac Quantum. A twoja roczna pensja wynosi dokładnie tyle, ile twój studencki kredyt plus pięćdziesiąt procent.

Wybucham śmiechem.

– Jesteś bardzo sprytny, Flynnie Godfreyu.

– Ależ dziękuję, kochanie. Cieszę się, że tak myślisz.

– Zrzekam się jednak swojej pensji i będę pracować dla fundacji jako ochotnik.

Widzisz, mój przyszły mąż jest nieprzyzwoicie bogaty, więc tak naprawdę nie muszę pracować.

– Nieźle to rozegrałaś kochanie.

– Ależ dziękuję. – Cieszę się każdą sekundą spędzoną w towarzystwie tego niesamowitego mężczyzny. Niezależnie od tego, co robimy. On sprawia, że jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek.

– Ale nic z tego. Jeśli wykonujesz jakąś pracę, dostajesz za to pieniądze. Tak to działa. A jeśli chodzi o twojego nieprzyzwoicie bogatego męża…

– Pewnie chcesz, żebym coś podpisała. Podpiszę, co tylko chcesz.

– Nie, wcale nie chcę, żebyś cokolwiek podpisywała.

– Flynn, bądź poważny. Każdy, kto ma choć odrobinę oleju w głowie, chciałby, żeby dziewczyna, którą zna od dwóch tygodni, podpisała intercyzę.

– Cóż, wygląda na to, że nie mam oleju w głowie, ponieważ nie będzie żadnej intercyzy.

Jest tak pewny siebie, że zaczynam się zastanawiać, czy nie rozmawiał już na ten temat z kimś innym.

– Czy to dlatego Hayden wyszedł z imprezy w takim stanie?

– A w jakim był stanie?

– Był wkurzony. Domyślam się, że to miało coś wspólnego ze mną. Cóż, tak na niego działam.

Flynn zastanawia się, ile może mi powiedzieć.

– Czy twoi przyjaciele uświadomili ci, że jesteś głupcem?

– Chyba nie użyli słowa głupiec.

Przewracam oczami.

– Jeśli chcesz wiedzieć, w pełni się z nimi zgadzam. Czułabym się bardziej komfortowo, gdybyś był zabezpieczony. Tak na wszelki wypadek.

– Na wypadek czego?

Rzucam mu spojrzenie, które mówi mu, że mówię jak najbardziej serio.

– Nie udawaj głupszego, niż jesteś.

– Uwielbiam pani słownictwo, panno Bryant. I żeby rozwiać wszelkie wątpliwości, to małżeństwo jest na zawsze. Nie zamierzam więc planować jego końca.

– Doceniam twoją bezgraniczną wiarę w moją osobę, ale byłoby rozsądne, gdybym podpisała coś, co mówiłoby o tym, że w razie czego nie będę chciała twoich pieniędzy. Chcę tylko ciebie.

– I właśnie dlatego, nie mam zamiaru prosić cię o podpisywanie czegokolwiek. Wierzę ci, gdy mówisz, że chcesz tylko mnie. Jesteś jedyną kobietą, która jest ze

mną z właściwych powodów. Wszystko co mam, należy do ciebie.

W moich oczach zbierają się łzy. Czy to się dzieje naprawdę?

– Tak bardzo cię kocham. To, kim jesteś dla reszty świata i to, co masz… nie ma dla mnie znaczenia, liczy się tylko to, kim jesteś dla mnie i co mi ofiarujesz każdego dnia.

Nachyla się, żeby mnie pocałować.

Obejmuję go, chcąc go przytrzymać i budzę Pusię.

Zaczyna szczekać i warczeć, a my wybuchamy śmiechem.

Głaszczę go po policzku.

– Żyję w ciągłym strachu, że kiedyś ugryzie tę słynną twarz.

– Jedna czy dwie blizny dodałyby mi tylko charakteru.

– Teraz jesteś idealny.

Po chwili lądujemy w Vegas, gdzie czeka już na nas limuzyna, która zabiera nas do miasta. Jestem oszołomiona Vegas Strip – światłami, wielobarwnym przepychem i wibrującą energią. Flynn, który był tu milion razy, uważnie obserwuje moją reakcję.

Jedziemy do Bellagio, do którego wchodzimy bocznym wejściem i korzystamy ze specjalnej windy, która zabiera nas do królewskiego apartamentu z przeszklonymi ścianami z widokiem na bulwar i misternie rzeźbione fontanny, z których słynie hotel. Podchodzę do okna, żeby nacieszyć się widokiem.

Flynn podchodzi do mnie i obejmuje mnie od tyłu.

– I co myślisz, skarbie?

– To jest niesamowite. Nie wiem, w którą stronę spojrzeć, tyle tego jest.

– Szkoda że nie jesteśmy zwyczajnymi ludźmi. Mógłbym cię zabrać na spacer, żeby pokazać ci fontanny albo do kasyna, żebyś mogła spróbować swojego szczęścia przy stole.

Odwracam się w jego stronę.

– Nie chciałabym, żebyśmy byli kimś innym. Całkowicie wystarcza mi ten piękny apartament i to, że mam cię tylko dla siebie.

– Będziesz mnie miała tylko dla siebie, jak tylko załatwimy to, co mamy załatwić.

– To znaczy co? – pytam z chytrym uśmieszkiem, chociaż doskonale wiem.

Rozlega się dzwonek do drzwi.

– Nigdzie nie odchodź – Całuje mnie i idzie otworzyć drzwi, których wcześniej nie zauważyłam.

Wciąż wpatruję się w okno, kiedy za moimi plecami zaczyna się coś dziać. Odwracam się i widzę cztery osoby i wieszak z sukienkami.

– Co się dzieje?

– Nie mogłem pozwolić, byś wyszła za mnie, nie mając na sobie jakiejś cudownej sukienki. Poza tym, chcę żebyś się uczesała, jak tylko sobie życzysz. No i kwiaty. Już są w drodze.

– Niech zgadnę, Addie?

– Przy odrobinie mojej pomocy. – Nagle na jego twarzy pojawia się wyraz niepewności, co jest urocze. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

Staję na palcach i całuję go.

– Jest idealnie. Wszystko jest idealne.

– Zostawię cię, żebyś mogła się przygotować. Do zobaczenia.

– Jasne.

Godzinę później mam na sobie przepiękną białą jedwabną sukienkę projektanta, o którym nigdy nie słyszałam. Pasuje idealnie, jakby była na mnie szyta, dlatego ją wybrałam. Jest też subtelnie seksowna, z głęboki dekoltem, który z pewnością doceni mój przyszły małżonek. Gorset jest ozdobiony kryształkami i perełkami, ale reszta jest bardzo prosta, co idealnie do mnie pasuje.

Przywiozłam ze sobą diamentowe kolczyki i naszyjnik, które dostałam od Flynna przed ceremonią Złotych Globów. Ręce mi drżą, gdy je zakładam. Cały czas boję się, że je zgubię, chociaż mówił mi, żebym się nie martwiła. Są ubezpieczone. Ale umarłabym, gdybym zapodziała te drogocenne kamienie.

Postanowiłam rozpuścić włosy, ponieważ tak czuję się swobodniej niż w najbardziej nawet wyszukanej fryzurze. Moje włosy są długie i kręcone, tak jak lubię. Kiedy jestem z Flynnem, czuję się sobą, w swojej nowej, lepszej odsłonie, a dzisiaj chcę wyglądać pięknie.

Myślę o ludziach, którzy pomagają mi się przygotować, i zastanawiam się, czym zostali przekupieni, żeby zachować milczenie. Mam nadzieję, że nikt z nich nas nie wyda. Jestem pewna, że ekipa Flynna już opracowuje plan, w jaki sposób ujawnić tę wiadomość światu.

Ale nie chcę teraz o tym myśleć. W tej chwili myślę tylko o tym, że mam wyjść za najcudowniejszego faceta, jakiego kiedykolwiek znałam, i nie mogę się doczekać, by ślubować mu dozgonną miłość.

Wszyscy wychodzą, a ja po raz ostatni zerkam w lustro. W końcu uznaję, że jestem gotowa. Nie jestem pewna, czy mam czekać w pokoju, czy też wyjść i zobaczyć, czy Flynn jest gotowy.

Ciche pukanie do drzwi wyrywa mnie z zadumy. Czuję motylki w brzuchu,

kiedy idę otworzyć. Flynn ma na sobie seksowny czarny garnitur i cieniutki krawat. Włosy ma gładko zaczesane i jest świeżo ogolony. Jest absolutnie niesamowity i patrzy na mnie w taki sposób, że nie mogę złapać tchu.

– Natalie… Mój Boże, jesteś piękna. Wyjdź i pokaż mi się. – Bierze mnie za rękę i prowadzi do ogromnego salonu, który jest większy niż całe moje mieszkanie w Nowym Jorku. Trzyma mnie za rękę, a drugą dłoń kładzie mi na sercu. – Mam ogromne szczęście, że cię znalazłem. I że mnie kochasz…

– Bardzo cię kocham. Nie mogę się doczekać, kiedy zostanę twoją żoną.

– To zróbmy to, dobrze? – Podaje mi bukiet białych róż i innych kwiatów, których nie poznaję. Potem gdzieś dzwoni i parę minut później rozlega się dzwonek do drzwi. Tym razem zjawia się mężczyzna w garniturze, któremu towarzyszy jakaś kobieta. Mężczyzna pokazuje jej, by weszła. Oboje mają siwe włosy i ciepłe, przyjazne uśmiechy.

– Natalie, to sędzia Henry Gallagher i jego żona, Teresa. Udzielą nam ślubu i będą naszymi świadkami.

Ściskam im dłonie.

– Miło mi Państwa poznać.

– Nam również – mówi sędzia. – Jesteśmy pańskimi wielkimi fanami, panie Godfrey.

– Proszę mi mówić Flynn.

– Mam tu parę dokumentów, które musicie podpisać – mówi sędzia Gallagher.

Podpisujemy papiery i na czas ceremonii decydujemy się stanąć przy kominku. Flynn podaje mi rękę i posyła nieśmiały uśmiech. Odkładam kwiaty na pobliski stolik i biorę go za rękę.

Nagle dociera do mnie, co chcemy zrobić. Mamy zamiar się pobrać, a ja nie czuję zdenerwowania. To dlatego, że nie mam najmniejszych wątpliwości, że postępuję słusznie. Szeroki uśmiech na twarzy Flynna mówi mi, że on czuje się podobnie. Ściskam jego ręce.

– Flynnie i Natalie, zebraliśmy się tu dziś wieczorem, by być świadkami waszego ślubu. Czy jest to wasza dobrowolna decyzja?

– Tak – mówimy zgodnym chórem.

Flynn ściska moją dłoń.

– Natalie, powtarzaj za mną.

Powtarzam swoją formułkę, słucham, jak Flynn mówi swoją i rozklejam się, gdy wsuwa mi na palec platynową obrączkę, która idealnie pasuje do pierścionka zaręczynowego. Na chwilę wpadam w panikę, gdy zdaję sobie sprawę, że nie mam dla niego obrączki, ale on oczywiście o wszystkim pomyślał.

Wyjmuje taką samą obrączkę i wsuwa mi do ręki, mrugając do mnie okiem.

Kiedy wkładam mu obrączkę na palec, nagle uderza mnie powaga tego, co robimy. Zaczyna mi się kręcić w głowie ze szczęścia. Od tak dawna nie odczuwałam czegoś, co można by nazwać radością. Ale gdy stoję w tym luksusowym apartamencie w Vegas i ślubuję mężczyźnie z moich snów, o którym śnią kobiety na całym świecie, po raz pierwszy, odkąd pamiętam, odczuwam prawdziwą radość.

Potem Flynn mnie całuje, a sędzia ogłasza nas mężem i żoną. Jestem żoną Flynna Godfreya.

Flynn podaje pani Gallagher telefon i prosi, by zrobiła nam zdjęcie. Pani Gallagher spełnia jego prośbę i pyta, czy mogłaby zrobić sobie z nim zdjęcie. Naturalnie zgadza się i wręcza im kopertę.

– Chciałem jakoś wynagrodzić państwu ten czas.

Odprowadzamy ich do drzwi i po chwili zjawiają się dwaj kelnerzy w smokingach. Jeden pcha stół zastawiony dla dwóch osób, a drugi niesie wiaderko z lodem, w którym chłodzą się dwie butelki szampana. Starszy z kelnerów mówi:

– Kiedy będą państwo gotowi, panie Godfrey.

– Proszę nam dać dziesięć minut.

– Oczywiście.

Wychodzą, zamykając za sobą drzwi i zostaję sama ze swoim mężem. Moim mężem. Niech ktoś mnie uszczypnie. Obejmuje mnie i zanurza twarz w moich włosach.

– Witam pana, panie Godfrey.

– I jak się czujesz?

– To niesamowite. Nierealne. Idealne.

– Dla mnie też.

– Nigdy tego nie zapomnę, Flynn. Niczego. Ta wichura, która nas porwała…

– Odmieniła nasze życie.

Kiwam głową.

– To niewiarygodne. – To moje ulubione słowo, opisujące jego i nasz związek.

Nie spuszczając ze mnie wzroku, delikatnie mnie całuje. Wiem, że się powstrzymuje, ponieważ ma jeszcze inne plany, zanim skonsumujemy nasze małżeństwo.

– Musimy jeszcze coś zrobić.

– Co takiego?

Wyciąga z kieszeni telefon.

– Pomóż mi wybrać najlepsze zdjęcie. – Przewijamy zdjęcia, które zrobiła pani

Gallagher.

– To.

– Tak, to jest dobre. – Pisze wiadomość i wysyła ją Lizie ze słowami „Masz zielone światło”.

– Co się teraz wydarzy?

– Wypuści to zdjęcie opatrzone pojedynczym komentarzem „Flynn Godfrey i Natalie Bryant wzięli dziś ślub w Vegas”. Tylko tyle chcemy im na ten temat powiedzieć.

– Nie ma potrzeby mówić nic więcej.

– Och, skarbie, jest tyle rzeczy, które chciałbym powiedzieć, ale zachowam je dla ciebie. Nikt nie musi o nich wiedzieć.

– Mogę wysłać zdjęcie Leah i Aileen, żeby nie dowiedziały się o tym na Twitterze?

– Oczywiście. Prześlę ci zdjęcie na twój telefon.

Kiedy mam już zdjęcie, wysyłam grupową wiadomość do swoich przyjaciół w Nowym Jorku, którzy natychmiast odpowiadają.

Leah: „Cooooo? Chyba sobie żartujesz? Boże słodki! Tak się cieszę! Wyglądasz przepięknie, i jesteś szczęśliwa. Gratuluję, Nat. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak się cieszę”.

Aileen: „Płaczę ze względu na dwoje cudownych ludzi, którzy zasługują na wieczne szczęście. Całusy ode mnie, Logana i Maddie”.

Czytam odpowiedzi Flynnowi.

– Powinieneś chyba powiedzieć swoim przyjaciołom i rodzinie.

– Masz rację. Powinienem. – Wysyła wiadomość grupową i po chwili jego telefon brzęczy od odpowiedzi.

Jego siostra Aimee: „Nigdy nie mów nigdy! Nieźle. Witaj w rodzinie, Natalie!”

Marlowe: „Fantastycznie! Gratulacje! Cieszę się, że będziemy mogli to uczcić na ceremonii SAG. Kocham was!”

Kristian: „Gratulacje! Wspaniała fotka. Życzę wam dużo szczęścia”.

Jego siostra Annie: „Zamknijcie drzwi! Co wam się stało? Zostaliście porwani przez kosmitów? Odurzeni miłością? Bardzo się cieszę braciszku. Witaj w szalonej rodzince Godfreyów, Natalie!”

Emmett: „Mazel tov! Życzę wam długiego, szczęśliwego życia”.

Stella: „Gratulacje kochani. Cieszę się, że mogę powitać Natalie w naszej rodzinie. Oboje z tatą bardzo was kochamy! Całusy”.

Jasper: „Dobra robota, stary! Natalie, trafił ci się niezły gość. Życzę wam dużo

szczęścia”.

Jego siostra Ellie: „Witaj w rodzinie, Natalie! Każdy, kto potrafi na dłuższą metę wytrzymać z Flynnem, zasługuje na mój podziw i szacunek. Bardzo się cieszę! Kocham was”.

Addie: „Cieszę się waszym szczęściem. Cieszcie się każdą chwilą!”

– Addie dała nam dobrą radę – mówię. Żadne z nas nie wspomina o tym, że jedyną osobą, która nie odpowiedziała, jest jego najbliższy przyjaciel, Hayden.

– Dość tych telefonów. – Wyłącza swój aparat i rzuca go na stół. – Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu.

– Ja też.

Podchodzi do drzwi, żeby wpuścić kelnerów, którzy przynoszą nam prawdziwą ucztę składającą się z sałatki Caesar, grillowanych krewetek, delikatnej wołowiny, szparagów i przepysznego risotto. Otwierają szampana i napełniają kryształowe kieliszki.

Flynn podnosi swój kieliszek i stuka się z moim.

– Za moją żonę.

– Za mojego męża.

Nachyla się, żeby mnie pocałować.

– Podoba mi się to.

– Mnie też.

Kosztuję wszystkiego po trochu, mimo że mój żołądek skręca się ze zdenerwowania. Nie mogę się doczekać dzisiejszej nocy, kiedy zostanę z moim mężem sam na sam. Widząc na jego palcu obrączkę i uświadamiając sobie, co to wszystko znaczy, czuję ogromną wdzięczność.

– Podoba ci się obrączka? – pyta, czytając w moich myślach.

– Bardzo. Jest piękna. Wszystko jest piękne. Nie mogę uwierzyć, jak ty i ta twoja czarodziejka, Addie, zdołaliście to wszystko przygotować w ciągu dwóch dni.

– Ona jest dobra w tym, co robi.

– Przecież ty też miałeś w tym swój udział, Flynn.

– Nie zaprzeczę. – Splata palce. – Wybrałem obrączki i sukienki. Miałem nadzieję, że któraś ci się spodoba.

– Uwielbiam tę sukienkę. Chyba nigdy jej nie zdejmę.

Unosi do góry brwi.

– Zdejmiesz. I to wkrótce.

Śmieję się, słysząc jego zawoalowaną, ale zabawną groźbę.

– Dzięki za ostrzeżenie.

Jemy czekoladowy deser, który jest najsmaczniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek jadłam. Do tego szampan i truskawki, i jestem na granicy obłędu. Kiedy kończymy, zjawiają się kelnerzy, żeby sprzątnąć ze stołu i zabrać sam stół, zostawiając nam kolejną butelkę szampana w świeżym wiaderku z lodem.

– Potrzebna nam piosenka – mówi Flynn.

– Piosenka?

– Do naszego pierwszego tańca jako mąż i żona. Co to ma być, skarbie? Panie mają pierwszeństwo.

– Hm, to poważna decyzja i nie należy jej podejmować zbyt pochopnie. Bez względu na to, co wybierzemy, już do końca życia będzie to piosenka, przy której tańczyliśmy w dniu naszego ślubu.

– Dlatego właśnie tę decyzję zostawiłem tobie.

– Czuję się pod ogromną presją.

– Wierzę w ciebie, skarbie.

– Mogę zerknąć na swoją playlistę?

– Ależ oczywiście.

Kiedy przeszukuję piosenki na swoim telefonie, odrzucając jedną za drugą, Flynn przygasza światła.

– Do czego tańczyli twoi rodzice na swoim ślubie? – pytam go.

– *Moon River*. Uwielbiają tę piosenkę.

– Tak, jest cudowna.

Zerka mi przez ramię, gdy przeszukuję playlistę.

– Czekaj, czekaj, co to było? *Love, Laugh, Fuck.* Ta jest idealna.

– O nie, to nie będzie nasza piosenka ślubna.

Obejmuje mnie od tyłu, przywierając do mnie swoim członkiem.

– Czemu nie?

– Bo nie, i tyle.

– Psujesz całą zabawę.

– Może i tak, ale teraz masz mnie już na głowie.

– I nigdy w życiu nie czułem się bardziej szczęśliwy.

Uśmiecham się, słysząc jego słowa. Całuje mnie po szyi i całe moje ciało pokrywa się gęsią skórką.

– Nie mogę się skoncentrować, kiedy to robisz.

– Przepraszam – mówi, ale nie przestaje.

– Może to? – Wybieram *I Won't Give Up* Jasona Mraza i puszczam mu kawałek.

– Ta wydaje się idealna w świetle tego wszystkiego, co się ostatnio wydarzyło.

– A więc mamy zwycięzcę?

– Na to wygląda. – Bierze ode mnie telefon i podłącza go do systemu audio. Odwraca się do mnie i podaje mi rękę. – Czy mogę panią prosić, pani Godfrey?

– Oczywiście, panie Godfrey. – Podchodzę do niego i zatracam się w jego miłości. Wsuwam dłonie pod jego marynarkę i opieram twarz o jego klatkę piersiową. – Flynn…

– Tak, skarbie?

– Chcę żebyś wiedział, że po raz pierwszy, odkąd to wszystko się wydarzyło, czuję się tak, jakbym odnalazła drogę do domu. Zamęt w mojej głowie wreszcie ustał i… jestem spokojna. To wszystko dzięki tobie i temu, co razem odkryliśmy.

– Nat… Twoje słowa sprawiają mi wiele radości, szczególnie po tym, co się wydarzyło, odkąd mnie poznałaś.

– Czuję ulgę, że nie muszę już niczego ukrywać i chociaż wolałabym, żeby wszystko potoczyło się inaczej, cieszę się, że nie ma już między nami żadnych tajemnic.

Mocno mnie obejmuje, kiedy wirujemy w rytm muzyki.

– Nigdy z nas nie zrezygnuję, Nat. Nigdy. Niezależnie od tego, co się wydarzy.

– Ja też nie.

Rozdział 12

Flynn

Coś we mnie umiera, kiedy słyszę, jak mówi, że między nami nie ma tajemnic. Ja ukrywam przed nią coś naprawdę wielkiego, coś, przez co mogłaby zmienić zdanie na temat naszego ślubu. Wmawiam sobie, że to nie ma znaczenia, ponieważ zostawiłem to za sobą, żeby całą uwagę poświęcić Natalie.

Tylko ona się teraz liczy. Ani moja przeszłość, ani jej, nie ma znaczenia dla naszej przyszłości, którą wspólnie stworzymy. Ja dokonałem wyboru i teraz zrobię wszystko, by to małżeństwo się udało.

Trzymam ją w ramionach, jest ciepła i miękka. Piosenka kończy się i zaczyna się następna. Chcę, by ta chwila, gdy po raz pierwszy tańczymy jako mąż i żona, nigdy się nie skończyła. To pierwszy raz, ale nie ostatni. Mamy przed sobą całą przyszłość i nie mam zamiaru poświęcać ani jednej chwili z dzisiejszego wieczoru na oglądanie się za siebie.

Wsuwam nos w jej jedwabiste włosy i skupiam całą uwagę na jej długiej szyi, całując ją, aż zaczyna drzeć w moich ramionach. Podoba mi się, jak na mnie reaguje, jak nawet najbardziej niewinna pieszczota wyzwala jej reakcję. Podoba mi się myśl, że nikt poza mną już jej nie dotknie. Podoba mi się to, że zaufała mi na tyle, by pozwolić mi być pierwszym mężczyzną, który ją dotknął po tym, jak będąc nastolatką, została brutalnie zgwałcona.

Podarowała mi bezcenny dar i każdego dnia zrobię wszystko, co w mojej mocy, by udowodnić, że jestem jej wart. Obejmuje moją szyję i spogląda na mnie oczami pełnymi miłości, zaufania i pożądania. Dziś wieczorem starałem się być cierpliwy, aby podarować jej romantyczne chwile i wspomnienia na całe życie, ale teraz pragnę jej tak bardzo, że nie mogę się dłużej opanować.

– Natalie…

– Hm?

– Chcę się kochać ze swoją żoną.

– Żona wyraża na to zgodę.

– Tak bardzo cię kocham.

– Ja ciebie też.

Dotykam jej twarzy i delikatnie całuję. Zanim sytuacja wymknie się spod kontroli, biorę ją za rękę i prowadzę do sypialni, która została przygotowana przez personel hotelowy, kiedy jedliśmy kolację. Pokój tonie w blasku świec, a na łóżku leżą płatki czerwonych róż. W wiaderku z lodem stoi kolejna butelka szampana.

– Rety – wzdycha. – O wszystkim pomyślałeś.

– Dlatego właśnie chciałem tu przyjechać. Nigdzie nie robią tego lepiej niż w Vegas.

– Właśnie widzę. – Zagryza dolną wargę i wiem, że coś ją martwi.

– O czym myślisz?

– Nie wzięłam ze sobą niczego specjalnego. Tak naprawdę nie mam niczego, co byłoby godne tej chwili…

Całuję ją, ponieważ nie mogę patrzeć, jak się martwi.

– Natalie, skarbie, potrzebuję tylko ciebie. Pomóc ci zdjąć sukienkę?

– Poproszę. – Unosi do góry włosy i przerzuca je do przodu, ukazując moim wygłodniałym oczom swoje nagie plecy. Zamek ukryty jest za rzędem guzików, które na szczęście są tylko dekoracją. Gdybym musiał teraz rozpinać setki malutkich guziczków, wpadłbym w szał. Rozsuwam zamek i suknia opada w dół, ukazując jej apetyczne plecy. Ponieważ nie ma na sobie stanika, sukienka zsuwa się z jej ramion, zakrywając ją tylko od pasa w dół.

– Jak się to zdejmuje?

Uśmiecha się do mnie przez ramię i kręci biodrami, pozwalając, by sukienka opadła. Wtedy zauważam, że ma na sobie białe jedwabne stringi, pas do pończoch i pończochy do połowy ud.

– Chcę żebyś się odwróciła. I to już.

Ma na sobie niewiarygodnie wysokie obcasy. Odwraca się, z rękoma na biodrach i dumnie sterczącymi piersiami, a moje serce zamiera.

– Chryste, niemal dostałem przez ciebie zawału. A mówiłaś, że nic ze sobą nie wzięłaś.

Posyła mi zadowolony, chytry uśmieszek.

– Kłamałam.

Kładę dłonie na jej żebrach, próbując opanować pragnienie, by rzucić ją na łóżko i wziąć ją tu i teraz.

– Skąd ty to, do licha, wytrzasnęłaś?

– To był dodatek do jednej z sukienek. Twoja asystentka naprawdę zna się na

swojej robocie.

– Boże, uwielbiam ją.

Natalie śmieje się i odrzuca głowę w tył, a ja korzystam z okazji, chwytam ją za piersi i zaczynam pieścić jej sutki. Moja dominująca natura daje o sobie znać. Mam ochotę wziąć to, co do mnie należy. Chcę ją posiąść, zdominować. Pragnę każdej części jej ciała i chcę, żeby mi się poddała, w każdy możliwy sposób.

Ale przede wszystkim nie chcę, żeby się bała, więc tłumię swoje instynkty i w zamian daję jej czułość, delikatność i miłość, na które zasługuje i których pragnie.

Jest bardzo chętna, zsuwa mi z ramion marynarkę, ściąga krawat i rozpina guziki od koszuli, ani na chwilę nie przerywając pocałunku. Kładzie ręce na mojej klatce piersiowej, a ja pragnę jej jeszcze bardziej. Pracujemy razem i w tym samym momencie chwytamy za klamrę od moich spodni.

Spodnie opadają na podłogę. Zrzucam koszulę i niemal rozrywam jeden z rękawów, kiedy spinka od mankietu nie chce się otworzyć.

– Do diabła – mruczę, co ją wyraźnie bawi.

– Pozwól, że ci pomogę. – Bierze moją rękę, ostrożnie manewruje przy spince i wsuwa mi ją do ręki.

Ponieważ spinki należały do mojego dziadka, ostrożnie kładę je na stoliku, po czym skupiam całą uwagę na swojej pięknej, seksownej żonie.

– Chcę ci zrobić zdjęcie.

– Prawdziwe zdjęcie?

– Tak. Mogę?

– Sama nie wiem…

– To będzie tylko dla nas. Chyba nie myślisz, że komukolwiek bym je pokazał… – Dawniej dzieliłem się swoimi kobietami, ale nie tym razem. Nie zniósłbym, gdyby jakikolwiek mężczyzna położył na niej łapy.

– No dobrze… – Jest zdenerwowana, ale widzę też, że to ją podnieca. Jej oczy lśnią, a policzki pokrywają się rumieńcem. Nawet jej piersi się zaróżowiły.

– Zostań tu. – Wybiegam do pokoju obok po telefon, włączam go po drodze i wracam tam, gdzie ją zostawiłem.

– Jaką mam przyjąć pozycję?

Wydaję z siebie głośny jęk.

– Do diabła, skarbie, lepiej się zastanów, zanim zadasz mi takie pytanie.

– Czemu? – Jej niewinność, jej niesamowita słodycz… Za każdym razem, rozkłada mnie na części i składa z powrotem.

– Mógłbym cię wziąć na wiele sposobów.

– Opowiesz mi o nich? O wszystkich?

Głośno przełykam ślinę, z całej siły próbując się opanować, co nie jest łatwe.

– Mamy przed sobą całe życie, by próbować wszystkiego raz, dwa, tyle razy, ile będziemy chcieli. Póki co, przesuń włosy do przodu, żeby sterczały przez nie sutki i połóż ręce na biodrach. Przyjmij pozę.

Ciężko mi się skoncentrować, kiedy robię jej zdjęcia.

– A teraz weź włosy do góry i trzymaj nad głową. Do diabła, ależ to jest seksowne. O tak. Boże, Natalie. – Rzucam telefon na bok i zabieram ją do łóżka, a nasze usta splatają się w namiętnym pocałunku, który tak mnie rozpala, że nie mogę myśleć o niczym innym niż o tym, by się w niej znaleźć. Teraz.

Boże słodki, chyba tego nie przeżyję.

Natalie

Nigdy wcześniej nie widziałam go w takim stanie. Jego pocałunki są bardziej namiętne, jakby stracił nad sobą kontrolę i robię, co mogę, by dotrzymać mu kroku. Jego język jest wszędzie, drażni mnie, kusi i sprawia, że mam ochotę błagać o więcej. Chcę żeby mnie dotykał, posiadł i sprawił, że będę jego.

Nigdy nie pragnęłam czegoś tak bardzo jak tego, by znalazł się we mnie. Teraz.

– Flynn – udaje mi się wykrztusić, gdy on próbuje zaczerpnąć powietrza.

– Tak skarbie? Rozmawiaj ze mną.

Ledwo mogę złapać oddech, kiedy pieści moją szyję. Odnajduje miejsce, które sprawia, że odchodzę od zmysłów. Nie wiedziałam nawet, że ono istnieje, dopóki go nie odkrył.

– Pragnę cię teraz.

– Jestem tu.

Gdy jestem przy nim, nie czuję wstydu, przesuwam rękę w dół i zsuwam mu bokserki, by dostać to, co chcę. Kiedy zaciskam rękę wokół jego twardego członka, wydaje z siebie jęk. Pieszczę go, tak jak mnie nauczył, mocno i ciasno.

– Tego właśnie pragnę. Kochaj się ze mną. Błagam cię, Flynn. Teraz.

Jednym ruchem zdziera ze mnie stringi. Jestem oszołomiona siłą jego pożądania.

– Nie chcę cię skrzywdzić. Powiedz mi, jeśli coś cię zaboli.

– Nie zaboli. – Mam to gdzieś, czy będzie bolało.

Bierze do ręki swój członek, zakłada prezerwatywę i wchodzi we mnie mocnym, zdecydowanym ruchem, który sprawia, że krzyczę z rozkoszy. Zalewa

mnie żar, który dosięga każdego skrawka mojego ciała. Czuję, jak drży i robi wszystko, żeby się nie poruszyć, dopóki nie ma pewności, że jestem gotowa na kolejny krok.

– Nigdy nie czułem niczego przyjemniejszego, Natalie.

– Ruszaj się Flynn, błagam…

Nie trzeba mu tego dwa razy powtarzać. Unosi się na kolana i powoli zaczyna się poruszać. Wchodzi we mnie głęboko, wycofuje się i po chwili znowu się zanurza.

Zarzucam ręce nad głowę, szukając czegoś, czego mogłabym się chwycić, gdy on zabiera mnie w najbardziej szaloną podróż mojego życia.

Po chwili nachyla się nade mną, jedną ręką chwyta mnie za dłonie, a drugą za tyłek, nie pozwalając mi się ruszyć. Kiedy czuję, że nie mogę ruszyć rękoma, ani żadną inną częścią mojego ciała, zaczynam odczuwać niepokój.

Całuje mnie, kocha się ze mną, a ja nie mogę złapać tchu. Nie mogę się ruszyć. Nie mogę tego zrobić. Przekręcam głowę, przerywając pocałunek i zaczynam krzyczeć, gdyż nagle zalewa mnie fala wspomnień. I chociaż jestem zdeterminowana, by zapomnieć o przeszłości, ona zawsze mnie dopadnie.

Walczę z nim jak dzikie zwierzę, wymachując rękoma, kopiąc nogami i wrzeszcząc.

Od razu przestaje, wychodzi ze mnie i mnie puszcza.

– Natalie.

Wpadam w histerię, wrzeszczę i krzyczę, walcząc z demonami, które mam w środku. W tyle głowy słyszę Pusię, która szczeka i warczy razem ze mną.

– Skarbie, Boże, to ja, skarbie. Proszę… Natalie. To tylko ja. Kocham cię bardziej niż kogokolwiek innego na świecie.

Jego słowa przedzierają się przez moją histerię i po chwili czuję się jak balon, z którego uszło powietrze. Pusia wskakuje obok mnie, liże mnie po twarzy i na swój sposób próbuje mnie pocieszyć.

Boże słodki, kompletnie straciłam głowę, kochając się z własnym mężem. Płaczę i zaczynam się trząść. Boję się otworzyć oczy. Nie chcę widzieć, jak patrzy na złamaną, okaleczoną kobietę, z którą właśnie związał się na całe życie.

– Natalie… – Kładzie ręce na moim wzburzonym brzuchu.

Wzdrygam się, a Pusia warczy. Ale Flynn nie cofa rąk.

– Kochanie, spójrz na mnie. Otwórz oczy.

Kręcę głową. Nie mogę. Nigdy więcej na niego nie spojrzę po tym, jak zniszczyłam najbardziej wyjątkową chwilę naszego życia.

Zaczyna całować mój brzuch, biodra, piersi, szyję, szczękę, twarz i w końcu

usta. Jego pocałunki są jak bandaż przyłożony do rany, którą mam w środku. Są wyrazem jego miłości i oddania, i nie mają nic wspólnego z tym, co wydarzyło się wiele lat temu.

Tłumaczę to sobie, ale czy będę w stanie wybaczyć sobie swoje zachowanie? Czy on będzie mógł mnie dotknąć, nie zastanawiając się nad tym, co się wydarzy, jeśli zrobi coś nie tak?

– To przez te ręce – mówię mu, nie otwierając oczu.

– Unieruchomiłem ci ręce i to przywołało wspomnienia.

Kiwam głową.

– Tak mi przykro. – Łzy spływają mi ciurkiem po twarzy, zostawiając na policzkach gorące ślady.

Całuje je i głaszcze mnie po włosach, po twarzy, po całym ciele, co bardzo mnie uspokaja.

– Mogę cię przytulić?

Odwracam się do niego i mocno przytulam, a moim ciałem wstrząsa dreszcz. Czy pod powierzchnią czają się kolejne wspomnienia, by przypomnieć mi o tym, przez co przeszłam? Skąd mój ukochany mąż ma wiedzieć, czy to co chce zrobić, jest złe?

– Przepraszam.

– Nie musisz mnie za nic przepraszać, Natalie.

Jego ostry ton sprawia, że zaczynam wyć jak ranne zwierzę, bo tak też się czuję.

– Przepraszam – mówi łagodniejszym głosem. – Nie chciałem, by tak to zabrzmiało. Jesteś idealna taka, jaka jesteś. Mamy całe życie, żeby się przekonać, co nam odpowiada, a co nie. Niezależnie od tego, co się stanie, nigdy nie będę cię za nic obwiniał. Nigdy.

– Nie mogę sobie wybaczyć, że zniszczyłam naszą noc poślubną.

– Niczego nie zniszczyłaś. Nasza noc poślubna jeszcze się nie skończyła. Dopiero się zaczyna.

Mocno mnie przytula, masując moje plecy i całując w czoło, i w końcu zaczynam się uspokajać.

– Lepiej się czujesz?

Kiwam głową.

– A ty?

– Ja czuję się świetnie, jeśli mam cię przy sobie

– Myślisz, że moglibyśmy… no wiesz… może…

– Tak, skarbie?

– Możemy spróbować jeszcze raz?

– Nie musimy. Mamy na to całe życie.

– Wiem, że nie musimy, ale chcę. Jeśli ty masz ochotę. Ale nie będę miała ci za złe, jeśli nie będziesz chciał.

Opiera się na łokciu i uważnie mi się przygląda.

– Natalie, ja zawsze mam ochotę kochać się z tobą. Nigdy nie będzie tak, że nie będę chciał. Ale ty zawsze możesz powiedzieć nie.

– Mówię tak. Zgadzam się na wszystko.

– Spróbujemy zrobić to powoli i delikatnie. – Całuje mnie. – Ale potrzebujemy jakiegoś hasła, czegoś, co będziesz mogła powiedzieć, kiedy coś cię przerośnie albo przestraszy. To musi być coś, dzięki czemu oboje będziemy wiedzieli, że czas przestać. Niezależnie od tego, co by się działo, jeśli powiesz to słowo, kończymy.

– Dobrze…

– Jakiego słowa chcesz użyć?

Wreszcie otwieram oczy, patrzę na jego przystojną, szczerą twarz i posyłam mu lekki uśmiech.

– Może Pusia? – Moja mała suczka wydaje z siebie radosny skowyt, słysząc swoje imię.

Flynn uśmiecha się do mnie.

– Jest idealne.

Przyciągam go do siebie.

– Kocham cię. To co zrobisz, nigdy nie będzie złe. Tu nie chodzi o ciebie. Proszę, powiedz, że to rozumiesz.

– Rozumiem.

– Podobało mi się to, jacy byliśmy wcześniej.

– Czyli jacy?

– Gwałtowni i nieposkromieni. Chcę być taką osobą. Chcę nią być dla ciebie.

– Dojdziemy tam.

Przesuwam palcem po pulsującej żyłce na jego policzku i wiem, że to dla niego trudne.

– Seks ze mną jest jak zabawa dynamitem. Nigdy nie wiadomo, gdzie jest zawleczka.

– Seks z tobą jest jak wycieczka do raju, Natalie. Cokolwiek się wydarzy, nic tego nie zmieni.

– Możemy spróbować jeszcze raz?

– Ale tym razem zrobimy to powoli. Dziki i nieposkromiony seks zostawimy

na kiedy indziej.

Pusia zaczyna chrapać i oboje wybuchamy śmiechem. Widzę, jak Flynn oddycha z ulgą i powoli opuszcza go napięcie. Zaczyna od początku, od delikatnych, czułych pocałunków, od których kręci mi się w głowie. Z każdym kolejnym moje ciało zaczyna się budzić.

Nie śpieszy się. Jeden pocałunek zamienia się w drugi, a ten w trzeci. Jego dotyk jest ostrożny, inny niż wcześniej. Wiem, że się ogranicza i jest mi smutno, gdy widzę, jak wiele kosztuje go to, żebym dostała to, czego potrzebuję. Wcześniej pokazał mi, czego naprawdę pragnie, a ja spanikowałam.

– Słyszę, jak myślisz.

– Nic na to nie poradzę.

– Ciii. Odpręż się i niczym się nie martw. Wszystko jest w porządku. Jesteśmy tylko ty i ja, Nat. Nikogo więcej nie ma. Z każdą kolejną chwilą coraz bardziej cię kocham. Pragnę cię taką, jaka jesteś. Jesteś dla mnie idealna. Nic bym w tobie nie zmienił, z wyjątkiem tego, że zabrałbym bolesne wspomnienia i zastąpił je dobrymi. – Kiedy mówi, całuje moją twarz, usta, a potem szyję i piersi.

– Jesteś jedyną kobietą, której pragnę, której zawsze będę pragnął. – Chwyta mnie za piersi i przesuwa językiem po moich sutkach, co sprawia, że przestaję myśleć o czymkolwiek innym, poza rozkoszą, którą odkrywam w jego ramionach. Chcę więcej, ale on przesuwa się niżej, całując moje żebra i brzuch.

– Jesteś taka miękka i słodka. Uwielbiam twój zapach i smak. Mógłbym tu umrzeć. – Muska włosy między moimi nogami, przesuwając językiem po moim czułym punkcie, po czym przejeżdża ręką po jedwabnych pończochach.

Zalewa mnie fala emocji. Jego słowa, pocałunki i delikatne pieszczoty rozpalają żar między moimi nogami. Chcę poczuć go właśnie tam, ale jemu się nie śpieszy.

– Jesteś taka gorąca, taka seksowna. Moja piękna żonka. Każdy facet na świecie będzie mi zazdrościł, że będę cię miał w swoim łóżku każdego dnia. – Jego usta znajdują wrażliwy punkt za moim kolanem, a ja zaczynam jęczeć. – Będą na ciebie patrzeć i będą żałować, że nie mają choć w połowie tyle szczęścia co ja. – Kładzie moje nogi na swoich szerokich ramionach, a ręce na moich udach. Nachyla nade mną głowę. – Nigdy w życiu nie kosztowałem słodszej szparki – szepcze, zanurzając głowę i pieszcząc mnie językiem. Utrzymuje spokojne, wolne tempo, czym doprowadza mnie do szaleństwa. Całuje mnie wszędzie, tylko nie tam, gdzie tego potrzebuję.

Chwytam go za włosy, żeby skierować go w odpowiednią stronę, ale on się opiera.

Śmieje się.

– Chcesz przejąć mój występ?

– Chcę go trochę przyśpieszyć.

– Tego chcesz? – Zaczyna ssać moją łechtaczkę i pieścić mnie językiem, wsuwając do środka palec. Ta kombinacja doprowadza mnie do orgazmu, który przetacza się przez moje ciało spokojną falą, jedna za drugą.

Chwytam go za ramiona. Chcę, żeby mnie przytulił i on to rozumie. Bierze kolejną prezerwatywę i podchodzi do mnie, całując mnie ustami, które mają mój smak. Jest teraz bardziej natarczywy, jego język domaga się dostępu, kiedy ustawia między moimi nogami swój pulsujący członek.

Dotykam jego pleców i wyginam się w łuk, prosząc, by uczynił mnie swoją. Wchodzi we mnie, nie przerywając pocałunku. Robi to bardzo powoli. Jest bardziej cierpliwy niż ja po spokojnej grze wstępnej.

– Spokojnie, skarbie – szepcze. – Tylko spokojnie.

Zdaję sobie sprawę, że minie pewnie sporo czasu zanim ponownie zobaczę rozpalonego, zniecierpliwionego Flynna i to napawa mnie smutkiem. Uwielbiam go, kiedy jest taki, ale kocham go również w tym wydaniu.

Wchodzi we mnie bardzo ostrożnie, uważnie mnie obserwując, szukając jakichkolwiek śladów niepokoju.

– Jesteś taka cudowna, skarbie. Taka gorąca, ciasna i mokra. – Odrzuca do tyłu głowę. – Boże, zrobiłaś się jeszcze bardziej wilgotna. Uwielbiam to.

– Uwielbiam, kiedy do mnie mówisz, jak to robimy.

– Lubisz kiedy świntuszę?

– Uwielbiam wszystko.

Jego biodra zaczynają się poruszać i w końcu jest we mnie cały. Pulsuje, a moje ciało próbuje się dostosować do jego wielkości.

– Czy wszyscy mężczyźni są tacy duzi jak ty? Tam na dole?

– Do diabła – jęczy i mogłabym przysiąc, że zrobił się jeszcze większy. – Wiesz, jak sprawić, by facet poczuł się dobrze, skarbie.

– A ty wiesz, co zrobić, żebym ja poczuła się dobrze.

– Dobrze ci jest?

– Cudownie. Bardzo ciasno. Bardzo, bardzo ciasno.

– Idealnie do siebie pasujemy. – Wycofuje się, po czym znowu się we mnie zanurza. – Jestem blisko. Mogę się trochę poruszyć?

– Błagam, porusz się.

– Chcę żebyś miała otwarte oczy i patrzyła na mnie, dobrze skarbie?

Zagryzam wargę i kiwam głową. Moje uda drżą z wysiłku, ponieważ mam

szeroko rozłożone nogi.

– Jakie jest twoje hasło?

– Pusia.

Suczka wydaje z siebie oburzone warknięcie i chrapie dalej.

Flynn uśmiecha się do mnie.

– Jestem zaskoczony, że pozwala nam na takie skandaliczne zachowanie w łóżku.

Już mam coś odpowiedzieć, kiedy nagle zaczyna poruszać się szybciej. Opiera się na rękach i bacznie mnie obserwuje, szybko poruszając biodrami. Tak mi dobrze. Chcę zamknąć powieki, ale nie robię tego i nie spuszczam z niego oczu, żeby widział, że nie ma w nich lęku.

Zaczynam poruszać się razem z nim, dostosowując się do jego tempa. Czuję, że cała należę do niego.

– Teraz odwrócę wzrok, skarbie. Powstrzymaj mnie, jeśli coś będzie nie tak, dobrze?

– Dobrze – udaje mi się wykrztusić.

Opiera się na prawej dłoni i nachyla się, by chwycić zębami mój sutek, a lewą ręką dotyka miejsca, w którym jesteśmy złączeni, pieszcząc mnie dokładnie tam, gdzie tego potrzebuję. Jestem na krawędzi, kiedy nagle zaciska zęby na moim sutku, szczypie moją łechtaczkę, wyzwalając nasz wspólny orgazm.

– Boże – mówi, kiedy na mnie opada, obdarzając mnie namiętnym pocałunkiem.

Cudownie jest czuć go w środku, gdy nic nas nie dzieli.

Całuje mnie w piersi, opierając czoło o moją klatkę piersiową.

Wsuwam palce w jego wilgotne włosy, masując jego czaszkę, co sprawia, że wzdycha z zadowoleniem. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Mam zamiar go uszczęśliwić. Nieważne co będę musiała zrobić, sprawię, że będzie szczęśliwy. Jednak mimo mojej determinacji, zaczynam mieć wątpliwości. A jeśli mi się nie uda? Jeśli nie jestem tym, kogo on potrzebuje?

Rozdział 13

Flynn

Jej atak paniki sprawia, że nie mogę się pozbierać. Nie chcę czuć lęku, kiedy ją dotykam, ale tak właśnie jest. Boję się, że znowu zrobię coś, co sprawi, że zobaczę w jej oczach strach. A nigdy więcej nie chcę tego widzieć. Czuję się tak, jakbym spacerował po polu minowym, nie wiedząc, co spowoduje kolejny wybuch.

Jej strach był głośny i przerażający. Mój był cichy, ale równie przeraźliwy.

Całe szczęście, że nie poddałem się wyrzutom sumienia i nie powiedziałem jej o klubie. Popełniłbym straszny błąd. Gdyby o tym wiedziała, nigdy by za mnie nie wyszła.

Kiedy moje serce wraca do normalnego rytmu, całuję ją i idę do łazienki, żeby przynieść ręcznik i ją wytrzeć. Potem sam się wycieram i wracam do łóżka.

Przytula się do mnie i kładzie rękę na moim brzuchu.

– Dziękuję ci za to, co zrobiłeś.

– Niby za co?

– Dałeś mi dokładnie to, czego w tym momencie potrzebowałam. Większość facetów od razu pobiegłaby po prawnika po tym, co tu odstawiłam.

– Nie jestem jak większość facetów, skarbie, i nigdy cię nie opuszczę. Nigdy.

– Nie miałabym ci za złe, gdyby to było dla ciebie zbyt trudne.

Smuci mnie to, że teraz ona martwi się o mnie.

– Udam, że tego nie słyszałem. Doskonale wiedziałem, co mnie czeka, kiedy powiedziałem „tak”, i nic się od tego czasu nie zmieniło poza tym, że nie możesz już unieważnić naszego małżeństwa.

Czuję jej uśmiech na swojej klatce piersiowej.

– To ostatnia rzecz, jakiej bym chciała.

– Ja również. – Przytulam ją jeszcze mocniej. – Teraz mam wszystko, czego pragnę.

Gdybym tylko wiedział, jak poradzić sobie z lękiem, że znowu zrobię coś, co

przywoła wspomnienia z przeszłości. Wolałbym umrzeć, niż sprawić jej ból. Minie sporo czasu, zanim wymażę z pamięci jej przerażony wyraz twarzy, jej krzyk, płacz…

To jest nie do zniesienia.

W końcu zapadam w niespokojny sen. Po chwili budzę się w podziemiach w Nowym Jorku. Natalie leży twarzą w dół na ławce do biczowania, ręce i nogi ma rozłożone na boki, a tyłek uniesiony do góry dla mojej przyjemności. Zdaję sobie sprawę, że śnię i powinienem przerwać, póki jeszcze mogę, ale nie potrafię. Chcę zobaczyć, jak to się rozegra. Muszę to wiedzieć.

Jej tyłek jest czerwony od mojego bata, a z pomiędzy jej pośladków wystaje największa z moich zatyczek analnych. Nie jest tak duża jak mój penis, o czym za chwilę się przekona. Od tygodni czekaliśmy na ten moment, ale coś mnie powstrzymuje.

Boję się, że ją przestraszę, że przekroczę granicę. Cała się trzęsie, nogi jej drżą.

– Nat. – Przesuwam ręce po jej udach i chwytam za jej rozgrzane pośladki. – Nie musimy tego robić. Możesz powiedzieć nie. Powiedz hasło, jeśli nie jesteś gotowa.

– Nie mówię nie i nie mówię hasła.

– Cała drżysz.

– Jestem podekscytowana.

– Nie boisz się?

– Tylko trochę. Mówiłeś, że to będzie bolało.

– Bo będzie. Z początku, ale jeśli wytrwasz, będzie ci bardzo dobrze. Przeżyjesz silniejszy orgazm niż kiedykolwiek wcześniej.

Wstrząsa nią potężny dreszcz.

– Zrób to. – Jest tak wilgotna, że jej uda lśnią.

Nachylam się, by spróbować jej wilgoci językiem. Liżę ją od przodu do tyłu, gdzie rozciąga ją zatyczka. Jest gotowa, a ja nie mogę dłużej czekać. Muszę dorwać się do jej słodkiego tyłka. Muszę wiedzieć, że każda jej część należy do mnie.

Chwytam za zatyczkę i powoli zaczynam ją wyciągać, co sprawia, że Natalie jęczy z bólu. Wyciąganie jest równie trudne jak wkładanie. Nie spieszę się, rozkoszując się jej bólem, a ona drży i wibruje od nadmiaru doznań. Wyciągam zatyczkę i szybko smaruję swojego sztywnego kutasa wazeliną. Smaruję nim również palce i ją, upewniając się, że jest gotowa.

Wysuwam palce, zastępując je swoim kutasem i napieram na nią z dużą siłą.

– Jest za duży Flynn. Nie dam rady – krzyczy.

Klepię ją w tyłek i wsuwam się o centymetr głębiej. Jest tak ciasna i rozgrzana, że boję się, że będę szczytował, zanim dojdę do końca.

– Kim jestem?

– Moim panem. – Płacze, ale nie mówi hasła.

– Nie zapominaj o tym. – Masuję miejsce, które przed chwilą uderzyłem, chcąc ją uspokoić. – Przysuń się do mnie. Dasz radę.

– Nie.

– Ależ dasz. Wiem, że tak. – Pieszczę jej łechtaczkę, a jej ciało napiera na mój członek, aż zaciskam zęby. Mam ogromną ochotę się spuścić. Ale zrobię to dopiero, gdy znajdę się w niej cały.

Nie ruszam się. Jestem mniej więcej cztery centymetry w środku i daję jej czas, żeby się przyzwyczaiła.

– Jesteś gotowa na więcej?

– To jest jeszcze więcej?

Nie mogę uwierzyć, że w takiej chwili potrafi sobie żartować.

– O wiele więcej. – Nachylam się i całuję ją w plecy, pokryte gęsią skórką. Wsuwam pod nią ręce i szczypię jej sutki, próbując skierować jej uwagę na coś innego niż mój kutas, który próbuje wedrzeć się do jej tyłka.

Szczypię jej sutki i z całej siły zaciskam palce, przez co zaczyna krzyczeć, a ja zyskuję kolejny centymetr.

– Cholera jasna – szepcze. Nigdy wcześniej nie słyszałem, by tak mówiła i wydaje mi się to niezwykle podniecające.

– Wciąż boli?

– To… Nie tak jak wcześniej, ale nie jest też przyjemnie.

– Poczekaj chwilę, skarbie. Spróbuj się odprężyć i poddać się. Obiecuję, że będzie cudownie.

Mruczy coś pod nosem. Nie jestem pewien, ale chyba się śmieje.

– Odprężyć się, też mi coś. Sam spróbuj się odprężyć, kiedy masz w tyłku gigantyczny penis. – Wzdycha. – O Boże, właśnie zrobił się jeszcze większy.

– To dlatego, że mówisz do mnie w ten sposób. – Wycofuję się odrobinę, a ona jęczy, po czym wsuwam się głębiej niż wcześniej. Jestem już w połowie. Powtarzam to kilka razy, dodając trochę wazeliny. – Tak jest, skarbie. Jeszcze tylko trochę.

Głośno jęczy, a potem krzyczy, kiedy wsuwam się do końca. Jej mięśnie zaciskają się tak mocno, że muszę się ugryźć w policzek, żeby nie myśleć o orgazmie.

– Udało ci się skarbie. Jestem cały w środku.

Ona jedynie mruczy.

Przez długą, cudowną chwilę nie ruszam się, zanurzony w jej tyłku, a potem zaczynam się poruszać. Staram się być delikatny, żeby i ona miała z tego przyjemność.

– Właśnie tak, skarbie. Uwielbiam cię taką. Jesteś taka rozpalona i taka ciasna. Nigdy wcześniej nie było mi tak dobrze. Twój tyłek dosłownie płonie.

Przyśpieszam tempo, wsuwając się i wysuwając z jej ciasnego tyłka, aż w końcu czuję zbliżający się orgazm. Nic z tego, najpierw ona. Sięgam ręką i dotykam jej sterczącej, twardej łechtaczki. Przesuwam ręką po jej wilgotnych udach i pieszczę ją mokrym palcem, aż zaczyna krzyczeć i napierać na mnie tak mocno, że nie mogę się dłużej powstrzymać.

Dochodzę z głośnym krzykiem, który wydobywa się z samego dna mojej duszy. Wydaje mi się, że to trwa co najmniej godzinę.

Natalie przypomina szmacianą lalkę. Trzyma się prosto tylko dzięki temu, że napieram na nią swoim ciałem.

Powoli się z niej wysuwam. Sięgam po ręcznik i nas wycieram. Potem podnoszę ją z ławki i tulę w swoich ramionach. Oczy ma zamknięte, twarz zaróżowioną, a usta nabrzmiałe, ponieważ wcześniej pieściła mnie ustami.

Całuję ją w twarz, usta, nos.

– Nat.

– Hm.

– Otwórz oczy.

– Nie mogę.

– Spróbuj.

Otwiera oczy i to, co w nich widzę, wprawia mnie w zdumienie – ona promienieje.

– Porozmawiaj ze mną. Powiedz mi, co czujesz.

– Ja… Miałeś rację. Kiedy przestało boleć, było cudownie. Kiedy możemy to powtórzyć?

– Natalie… – Jestem zdumiony tym, że akceptuje mnie i moje potrzeby. – Skarbie, kocham cię.

– Mmm, ja ciebie też. A teraz, kiedy możemy to powtórzyć?

Śmieję się i całuję jej słodkie usta.

– Pogadamy o tym jutro, kiedy przekonasz się, jak to jest na drugi dzień.

Przyciąga mnie do siebie i gryzie w usta. Ostry ból wyrywa mnie ze snu i odkrywam, że znowu to zrobiłem. Miałem erotyczny sen, podczas gdy niczego

niepodejrzewająca Natalie smacznie śpi obok mnie.

Powoli przypominam sobie sen. Torturuję się scenami, o których mogę tylko śnić. Czuję się zdradzony przez własną podświadomość, która chce mnie ukarać za moje oszustwo, pokazując mi to, czego nigdy nie będę miał z kobietą, którą kocham nad życie.

Natalie odwraca się w moją stronę, a jej ręka ląduje na mojej klatce piersiowej, tuż nad bałaganem, który zrobiłem.

Unoszę jej rękę i wychodzę z łóżka. Zostawiam ją śpiącą, a sam idę do łazienki, żeby się wytrzeć.

Jestem sobą zniesmaczony i w głębi duszy boję się, że nie będę potrafił żyć bez tego, czego się dla niej wyrzekłem.

Budzi mnie światło słoneczne i dzwonek telefonu. To Addie. Natalie smacznie śpi, wtulona we mnie. Ostrożnie się przesuwam i wstaję, nie budząc jej. Zabieram telefon do drugiego pokoju, żeby porozmawiać.

– Hej. – Głos mam zachrypnięty, a głowa mi pęka od szampana, braku snu i niepokojącego snu z moją świeżo poślubioną małżonką w roli głównej. – Co się dzieje?

– Wiesz, że nigdy, przenigdy, bym cię o tej porze nie budziła, gdybym nie miała ważnego powodu.

– Wiem, i dlatego zaczynam się denerwować.

– Cały świat oszalał z powodu twojego ślubu. To jest główny news, absolutnie wszędzie.

– To znaczy gdzie?

– Na całym pieprzonym świecie, Flynn. Paparazzi oblegają Vegas. Są na każdej ulicy. Jestem w kontakcie z firmą ochroniarską i boją się, że mogą was stamtąd dzisiaj nie wydostać.

Nie mogę się powstrzymać i zaczynam się śmiać.

– Czy ty się śmiejesz? Co się z tobą, do licha, dzieje?

– To jest po prostu niedorzeczne, Addie. Ożeniłem się. I co z tego?

– Czy to pytanie retoryczne?

– Owszem, w tym sensie, że nie spodziewam się odpowiedzi.

– Co za ulga. Sam jesteś sobie winien. Najpierw mówiłeś, że nigdy więcej się nie ożenisz, a potem żenisz się z kimś, kogo znasz od paru tygodni.

– Musisz przyznać, że to fajna historia.

– Dlatego właśnie interesuje się nią cały świat, szczególnie po tym, co wydarzyło się w zeszłym tygodniu.

– Mam pewien pomysł, jak możemy się stąd wydostać. Wykonam kilka telefonów i dam ci znać.

– Będę czekać.

Dzwonię do Gordona Yates'a, właściciela firmy ochroniarskiej, z którą współpracujemy w LA. Odbiera po pierwszym dzwonku.

– No proszę, kto dzwoni.

– Właśnie usłyszałem.

– Rozumiem, że powinienem ci pogratulować.

– Dzięki, Gordon.

– Próbujemy wymyślić jakiś sposób, żeby was stamtąd wydostać. Jestem w kontakcie z ochroną w hotelu i mamy już kilka pomysłów.

– A co powiesz na helikopter z dachu?

– Jest na naszej liście.

– Zróbmy to. Chciałbym zabrać Natalie z powrotem do LA bez większych ceregieli i wrzeszczących paparazzi.

Gordon śmieje się.

– Jasne. Zadzwonię do ciebie za trzy godziny ze szczegółami.

– Dzięki, Gord.

Dzwonię do Addie, żeby powiedzieć jej, jaki jest plan i proszę, by dostarczyła na lotnisko w LA mojego ducati wraz z dwoma kaskami.

– Już nad tym pracuję.

– Dzięki, Addie. Zobaczysz, któregoś dnia dostaniesz wolny dzień. Obiecuję.

– Nie wstrzymuję jeszcze oddechu, ale nie ma sprawy. Tak się składa, że kocham swoją pracę.

– Jeszcze raz dziękuję za wszystko, co dla nas zrobiłaś w ciągu tych ostatnich tygodni. Oboje bardzo to doceniamy.

– Ta wczorajsza fotka była niesamowita. Mam nadzieję, że spędziliście cudowny dzień.

– Był całkiem niezły. Pogadamy, jak wrócę do LA.

– Ok.

Zostawiam telefon na stoliku w salonie i wracam do sypialni. Natalie wciąż śpi. Wchodzę do łazienki i myję zęby, a potem wślizguję się do łóżka. Mruczy coś przez sen i przytula się do mnie, obejmując mnie ręką, jakby spała ze mną od lat, a nie od kilku dni.

Wszystko między nami jest takie naturalne. Wzajemne przyciąganie, zabawa, pożądanie. Wszystko jest na miejscu. Jej ciało jest ciepłe i miękkie, a moja reakcja jest szybka i przewidywalna. Jeśli jest w tym samym stanie co ja, pragnę

jej. Kiedy leży ze mną naga w łóżku, jestem bezsilny.

Przez chwilę leżę i trzymam ją w ramionach, aż w końcu budzi się i patrzy na mnie tymi swoimi wielkimi oczami.

– Czemu wstałeś tak wcześnie?

– Zajmuję się logistyką. Okazuje się, że jesteśmy największą sensacją dnia.

– Hura – mówi z nerwowym uśmiechem.

– Jak się czujesz z tym, że w ciągu jednej nocy stałaś się sławna?

– Mniej więcej tak samo jak z tym, że w ciągu jednej nocy stałam się mężatką. Całkiem dobrze.

– Naprawdę?

– A więc, co się dzieje dzień po tym, jak wychodzi się za najsławniejszego aktora na świecie?

– Jako żona najsławniejszego aktora na świecie, masz kilka opcji. A – Możesz zamówić, co tylko chcesz na śniadanie. B – Możesz kochać się ze swoim sławnym mężem. C – Możesz zrobić każdą z tych rzeczy.

– C – mówi z ciepłym, seksownym uśmiechem. – Wybieram wszystko.

Natalie

Kiedy Flynn przedstawia mi plan ucieczki, jestem podekscytowana, ale i zdenerwowana perspektywą swojej pierwszej podróży helikopterem. Odkąd go poznałam, co chwilę mam okazję próbować czegoś nowego. Boję się, że Pusia wpadnie w panikę w helikopterze, więc Flynn mocno trzyma ją na smyczy, kiedy w towarzystwie ochrony udajemy się na dach hotelu.

Helikopter jest ogromny. Okazuje się, że ma nas zabrać prosto do LA, ponieważ oba lotniska są oblężone przez paparazzich, którzy tylko czekają, by nas zobaczyć. Ładujemy się do środka i Flynn zapina mi pasy, przekazując Pusię, która jest poddenerwowana całą sytuacją.

Po chwili silniki zostają odpalone i Pusia wpada w furię, ujadając i warcząc jak oszalała. Po raz kolejny rozśmiesza nas wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebujemy.

Biorę ją na ręce i głaszczę, w nadziei, że się uspokoi.

– Wiodłyśmy takie spokojne, nudne życie, prawda Pusia? – Siedzimy obok Flynna i doskonale się słyszymy, mimo huku silników.

– Myślę, że tamto życie bardziej jej odpowiadało.

– Przyzwyczai się, jak zawsze.

– Jak to się stało, że do ciebie trafiła, po tym wszystkim, co się stało?

– Pamiętasz tego detektywa, który był dla mnie taki miły? Poszedł do mojego domu i mi ją przyprowadził.

– Tak po prostu ją oddali?

– Nigdy o tym nie mówił, a ja nie pytałam. Nie obchodziło mnie to. Cieszyłam się, że mam ją przy sobie. Ona zawsze była moim psem. Tak naprawdę, była jedyną rzeczą, którą wzięłam z rodzinnego domu. Ciuchy, które miałam na sobie w domu Stone'a, i rzeczy, które miałam w plecaku, stanowiły dowód w sprawie.

Kręci głową z niedowierzaniem.

– Mam nadzieję, że nigdy nie spotkam twoich rodziców. Nie wiem, co bym im zrobił.

– Nie zobaczymy ich. Przez lata miałam nadzieję, że nagle się zjawią i powiedzą, że to było wielkie nieporozumienie. Po jakimś czasie przestałam na to czekać.

– Ludzie potrafią zachowywać się bardzo dziwnie, jeśli w grę wchodzą pieniądze. Teraz, kiedy masz ich dużo, mogą się tobą znowu zainteresować.

– To by dopiero było, co?

– Nie przejmuj się nimi. Nie zbliżą się do ciebie. Przynajmniej dopóki ja żyję.

Opieram głowę na jego ramieniu,

– Co ty musisz sobie o mnie myśleć? Dorastałeś w takiej rodzinie jak twoja, a słyszysz o takiej, jaką miałam ja.

– To tylko sprawia, że jeszcze bardziej doceniam to, że urodziłem się właśnie Maxowi i Estelle. Dopóki nie poznałem ciebie, to było moje największe szczęście w życiu. – Obejmuje moje policzki i przesuwa palcem po mojej twarzy. – Nie chcę, żebyś myślała, że myślę o tobie źle z powodu twojego pochodzenia. Uważam że jesteś cudowna. Musisz o tym wiedzieć.

– Wiem, ale dziękuję, że mi przypomniałeś.

– Jeśli będziesz chciała, żebym znowu ci przypomniał, daj mi znać.

– Cały czas myślę o swoich siostrach i o tym, o czym mówiliśmy na koniec wywiadu. Myślisz, że będą chciały się ze mną skontaktować? A co jeśli nie będą tego oglądać, albo nie będą wiedziały, co się ze mną dzieje?

– Będą wiedziały, będą oglądać i zadzwonią. Nie ma co do tego wątpliwości.

– Nie chcę rozbudzać w sobie nadziei.

– Jeśli się nie odezwą, poproszę kogoś, by je odszukał.

– Naprawdę? Zrobiłbyś to?

– Oczywiście. To, co wydarzyło się między tobą a twoimi rodzicami, nie ma nic wspólnego z nimi. Odnajdziemy je i wszystko sobie wyjaśnicie. Chcesz mieć w swoim życiu siostry, to będziesz je miała. Kropka.

Uśmiecham się do niego, dziękując w duchu za to, że tak bardzo mnie kocha.

Nasz pierwszy poranek jako męża i żony był równie czuły jak nasz pierwszy wieczór. I tak jak poprzedniej nocy, Flynn wychodził ze skóry, żeby nie przywołać złych wspomnień. Był dżentelmenem w każdym calu. Ale mimo że oboje doznaliśmy satysfakcji, pragnę czegoś więcej.

Po tym jak widziałam jego prawdziwe oblicze, smuci mnie to, że od tej pory będzie się kontrolował za każdym razem, gdy mnie dotknie.

Myślę o terapeucie, który pomógł mi dojść do siebie po gwałcie. Przez dwa lata chodziłam do niego trzy razy w tygodniu, zanim zmieniłam nazwisko i wyjechałam do college'u. Od tamtej pory z nim nie rozmawiałam, ale teraz mam ochotę do niego zadzwonić, żeby pomógł mi poukładać relacje z Flynnem.

Jak tylko będę miała okazję, skontaktuję się z nim. Muszę skorzystać z pomocy. Chcę być dla Flynna taką żoną, jakiej potrzebuje i na jaką zasługuje.

Po przylocie do LA nic szczególnego się nie dzieje. Lądujemy w specjalnie wyznaczonej strefie lotniska, i po przekazaniu ochroniarzowi Pusi, zakładamy kaski, które zakrywają nasze twarze, i ruszamy przed siebie motorem Flynna. Kiedy jedziemy, zaczynam rozumieć czemu jazda, a szczególnie jazda motorem, sprawia mu tyle radości. Przytulona do ukochanego mężczyzny, jestem gotowa zapomnieć o troskach, które od kilku dni nie dają mi spokoju. Trudno jest o czymkolwiek myśleć, kiedy jedzie się czterysta piątką z nogami owiniętymi wokół największego gwiazdora filmowego na świecie, który, tak się składa, jest również moim świeżo poślubionym małżonkiem.

Moje życie w niczym nie przypomina tego sprzed dwóch tygodni, ale gdybym miała to wszystko powtórzyć, niczego bym nie zmieniła. Już raz stworzyłam siebie na nowo i przetrwałam. Tym razem nie jestem sama. Teraz mam przy sobie wyjątkowego faceta, który trzyma mnie za rękę, kiedy manewruję przez wzburzone wody życia.

Ponieważ dom Flynna w Hollywood Hill jest oblegany przez reporterów, udajemy się do domu Haydena w Malibu. Spędzamy z Pusią przyjemne popołudnie nad basenem. Tego wieczoru robimy grilla i wypijamy butelkę chardonnay. W końcu zalegamy na kanapie, by obejrzeć wywiad z Carolyn.

Najwyraźniej nagrała nowy wstęp, który zawiera nasze wczorajsze zdjęcie i wieści o naszym małżeństwie.

– Internet aż kipi od plotek po tym, jak dotarły do nas wieści, iż najbardziej rozchwytywany kawaler na świecie nie jest już wolny. Wiadomość o tym, że Flynn Godfrey i Natalie Bryant pobrali się wczoraj w Vegas, rozgrzała Twittera do czerwoności, gdy jego agentka przekazała nam zdjęcie opatrzone

pojedynczym komentarzem. Miałam przyjemność i zaszczyt rozmawiać z Flynnem i niesamowitą kobietą, którą poślubił. Kiedy usłyszycie ich historię, zrozumiecie, dlaczego Flynn zmienił zdanie na temat małżeństwa.

Flynn trzyma mnie za rękę, a Pusia przyjmuje swoją ulubioną pozycję na moich kolanach, kiedy z niedowierzaniem oglądam samą siebie na ekranie. Czy to naprawdę ja, w ogólnokrajowej telewizji, udzielam wywiadu samej Carolyn Justice?

– Wypadłaś fantastycznie, skarbie – mówi Flynn. – Cały kraj się w tobie zakocha, tak jak ja.

– Nie jestem pewna, co o tym myśleć – mówię z nerwowym uśmiechem.

– Wiesz, z drugiej strony możesz robić, co chcesz, być, kim tylko chcesz. Wszystkie drzwi stoją przed tobą otworem, nawet nie jesteś w stanie sobie tego wyobrazić.

– Nadal nie jestem pewna, co o tym myśleć.

– Nie musisz decydować teraz. Słowo „nie” stanie się twoim najlepszym przyjacielem. Zgadzasz się tylko na to, co cię interesuje, a odrzucasz to, co nie jest dla ciebie ważne. Możesz wykorzystać swoją sławę, by promować fundację. Sława daje sporo możliwości. Jestem pewien, że moja ekipa dostanie dla ciebie mnóstwo propozycji.

– Naprawdę?

– Tak. Ale nie przejmuj się tym. Zrobią wstępną selekcję i przedstawią ci tylko najciekawsze oferty.

– Mam problem, żeby to wszystko ogarnąć.

– Nie mówię tego, żeby cię zestresować, ale żebyś miała świadomość, czego się spodziewać.

– Zgodziłam się być z tobą, a nie być częścią twoich interesów.

– Nie musisz być ich częścią. Tak jak mówiłem, sama wybierasz i możesz powiedzieć „nie”.

– Dwa tygodnie temu byłam nauczycielką w szkole w Nowym Jorku, a teraz jestem twoją żoną i słyszę, że mogę być najgorętszym towarem w Hollywood. Trudno to ogarnąć.

– Nie musisz ogarniać wszystkiego naraz. Byle byś była gotowa przyjąć mnie, krok po kroku…

Śmieję się i daję mu kuksańca w żebra.

Kiedy wywiad dobiega końca, zaczyna dzwonić telefon Flynna. Odbiera połączenie od rodziców i włącza głośnik, żebyśmy oboje mogli ich usłyszeć.

– Byłaś cudowna – mówi Max. – Absolutnie rewelacyjna.

– Wszyscy w Hollywood będą chcieli cię poznać – dodaje Stella.

– Właśnie jej to mówiłem. Nie jest pewna, co o tym wszystkim myśleć.

– Niczym się nie martw, skarbie – mówi Stella. – Wokół ciebie są ludzie, którzy potrafią sobie z czymś takim radzić.

– To też jej mówiłem.

– Nie chcemy przeszkadzać nowożeńcom – wtrąca tata. – Chcieliśmy tylko, żebyście wiedzieli, że bardzo podobał nam się wywiad. Świetna robota, Natalie. Jesteś do tego stworzona.

– Tego się właśnie obawiam – mówi Natalie i wszyscy wybuchamy śmiechem. – Dziękuję za telefon. Cieszę się, że wam się podobało.

– Jeszcze jak – mówi Stella. – Ale muszę wam coś powiedzieć… Po tym, jak usłyszałam twoją historię, jestem dumna z tego, że cię poznałam i mogę powitać w naszej rodzinie. Nasz syn nie mógł sobie wybrać lepszej kobiety, z którą spędzi resztę życia.

Jestem tak wzruszona jej słowami, że nie wiem, co powiedzieć.

– Robi wszystko, żeby się nie rozpłakać, mamo.

– Dziękuję ci Stello. To bardzo miłe.

– Damy wam już spokój – wtrąca Max.

– Dzięki, że zadzwoniliście.

– Kochamy was – mówi Stella.

– My was też. – Rozłącza się i Flynn odkłada telefon na stolik. Ten od razu zaczyna dzwonić. – Nie chcesz posłuchać, co ma do powiedzenia twoja kochająca cię publiczność?

– Jutro i tak się dowiem.

– A nie chcesz wiedzieć, co ludzie myślą o naszym wywiadzie?

– Niekoniecznie. A ty chcesz?

– Niekoniecznie. – Posyła mi znaczący uśmiech. – To co chcesz robić?

– Chciałabym się kochać ze swoim seksownym mężem.

– Będziesz więc musiała przenieść gdzieś tego dzikusa.

Powoli wstaję i ostrożnie kładę Pusię na kocu w innej części sofy. Prycha z poirytowaniem, ale zaraz zaczyna znowu chrapać. Widzę wyraz zaskoczenia na twarzy Flynna, kiedy siadam mu na kolanach.

– Proszę, proszę, a to co?

– To ja, twoja żona, która kocha cię jak wariatka i która nie chce, żebyś bał się mnie dotknąć i kochać w taki sposób, w jaki chcesz. Nie chcę, żebyś się ograniczał lub traktował mnie, jakbym była z porcelany i mogła się połamać.

– Nat…

– Wiem, że to, co wydarzyło się zeszłej nocy, wyprowadziło cię z równowagi, bardziej niż chcesz się do tego przyznać. Mnie również, ale już sobie to wyjaśniliśmy. To się może kiedyś powtórzyć, może nawet więcej niż raz, i znowu wszystko sobie wyjaśnimy. Ale nie mogę patrzeć na to, jak próbujesz się kontrolować, ponieważ boisz się, że mnie przestraszysz albo zrobisz coś nie tak.

– Boję się, że cię wystraszę. Nigdy nie widziałem cię tak przerażonej i to dlatego, że cię dotykam.

– Zatraciłeś się w tym, co robiliśmy i nie myślałeś o tym, czego nie powinniśmy robić i to jest w porządku. Chcę, żebyś wiedział…

– O czym? – pyta cicho.

– Przed wczorajszym wieczorem podobało mi się to, co robimy i jak to robimy. Podobało mi się to, że doprowadzam cię do szaleństwa.

– Bo tak jest. Boję się, że jeśli pokażę ci jak bardzo, to cię stracę.

Kręcę głową.

– Nie zniosę myśli, że za każdym razem gdy się do mnie zbliżysz, myślisz o tym, co się stało wczorajszej nocy. – Obejmuję jego twarz i drażnię usta językiem, aż w końcu otwiera je i wpuszcza mnie do środka.

Mruczy, chwytając mnie za tyłek i mocno przyciąga do siebie, przyciskając mnie do swojego twardego członka. Długo się całujemy, jego język splata się z moim w namiętnym tańcu, który sprawia, że chcę więcej. Zawsze tak jest, gdy jestem przy nim. Całuje mnie i tracę głowę. Dotyka mnie i chcę więcej. Patrzy na mnie i widzę, co do mnie czuje.

Mocno mnie obejmuje i kładzie na sofie.

– Tak jest dobrze?

Kiwam głową i wyciągam do niego ręce. Chcę poczuć na sobie jego ciężar, dotyk jego rąk, jego usta na swoich.

– Nie obawiaj się, Flynn. Proszę, nie bój się mnie.

– Nie mógłbym się ciebie bać. Pamiętasz hasło?

– Tak.

– I w razie czego go użyjesz?

– Obiecuję.

Unosi moją koszulkę i ściąga ją przez głowę. Kiedy mnie rozbiera, jest bardzo niecierpliwy i czuję przypływ nadziei. Wokół fruwają ubrania, a kolejna para bielizny ląduje w koszu.

– Kupię ci nowe. Sto par.

Cieszę się, że znowu podarł mi majtki. To dobry znak. Może uda nam się zapomnieć o tym, co się stało i przeżyć razem coś cudownego.

Zakłada prezerwatywę i wchodzi we mnie mocno i szybko, uważnie mnie obserwując. Jest bardziej szorstki niż zeszłej nocy i dzisiejszego ranka, i chociaż nie jest aż tak nieposkromiony jak dawniej, podoba mi się to.

Jestem na niego gotowa, w każdy możliwy sposób.

Wsuwa pode mnie ręce, unosi mnie i usadza na górze, na swoim olbrzymim członku, który rozciąga mnie do granic możliwości, na krawędzi bólu.

– I jak się czujesz? – pyta.

– Jest ogromny. Ciasny. Gorący – jęczę i te trzy słowa sprawiają, że robi się jeszcze większy.

– Uwielbiam, kiedy tak do mnie mówisz, skarbie. Powiedz coś jeszcze.

– Nie potrafię.

– Potrafisz. No dalej. Chcę to od ciebie usłyszeć. Powiedz mi, jak się czujesz.

– Jestem bardzo rozciągnięta, jest tak ciasno, że niemal odczuwam ból.

– Niemal?

– Niemal, ale niezupełnie. Odrobina bólu jest częścią przyjemności. – Wzdycham, gdy robi się jeszcze większy. – Nie powiem ani jednego słowa, jeśli będziesz to robił.

– Nic na to nie poradzę, skarbie. Tak na mnie działasz.

– Nie ma tam więcej miejsca, więc nie może zrobić się jeszcze większy. – A jednak robi się większy. Nie mogę uwierzyć, że on się śmieje. Naprawdę się śmieje. – Dobra, dość tego.

Przytrzymuje mnie, żebym nie mogła się wymknąć.

– Nigdy się mnie nie pozbędziesz. Umarłbym bez ciebie. – Muska ustami moją szyję i wsuwa się głębiej. – Trzymaj się.

– Czemu?

– Temu. – Chwyta mnie za biodra i odwraca nas tak, że znowu jest na górze.

– Nieźle.

– Podobało ci się?

– Wszystko mi się podoba.

Tym stwierdzeniem tylko dolewam oliwy do ognia i on daje się wreszcie ponieść. Ściska mnie za biodra, wsuwa się głębiej, aż zaczynam krzyczeć z rozkoszy.

– Tak jest, skarbie. Boże, jesteś taka cudowna. Taka cudowna. – Utrzymuje równe tempo, aż w końcu sam osiąga orgazm, rozgrzewając mnie od środka. Otwiera oczy i przygląda mi się, szukając śladów paniki. – Wszystko w porządku?

– Tak. A u ciebie?

– Nigdy nie czułem się lepiej. – Zostaje we mnie, całuje w usta i spogląda mi głęboko w oczy. – Nie mogę uwierzyć, że możemy to robić, kiedy tylko chcemy przez całe życie.

– Niezupełnie kiedy tylko chcemy.

Znowu mnie całuje.

– Kiedy. Tylko. Chcemy. – Kolejny pocałunek. – Przez. Cały. Cholerny. Czas.

– Tak jest, skarbie – mówię, wzdychając z zadowoleniem.

– To właśnie chciałem usłyszeć.

Mocno go przytulam, a moje serce wypełnia miłość do mężczyzny, który jest teraz moim mężem.

Rozdział 14

Natalie

Kiedy następnego dnia zwlekam się z łóżka i idę pod prysznic, jest już niemal południe. Spłukuję odżywkę z włosów, kiedy Flynn wchodzi do łazienki, z telefonem w dłoni i szerokim uśmiechem na twarzy.

– Natalie, pośpiesz się

Z wrażenia niemal nalewam sobie odżywkę do oczu i szybko wychodzę spod prysznica.

– Co się stało?

Podaje mi ręcznik i telefon.

– To Candace.

Zamieram. Nie jestem w stanie nic zrobić, mogę tylko stać w miejscu i gapić się na niego.

Wyciera mnie, pomaga mi założyć szlafrok i prowadzi do pokoju. Siada koło mnie na łóżku i kiwa głową, żebym z nią porozmawiała.

– H-hallo?

– April. – Jej głos jest bardziej dojrzały, ale to ona. Moja młodsza siostra.

Od razu zalewam się łzami.

– Candace.

– To naprawdę ty?

– Tak, to ja. – Flynn obejmuje mnie, a ja opieram się o niego.

– Naprawdę wyszłaś za Flynna Godfreya?

Śmieję się, słysząc jak piszczy przez łzy.

Flynn chichocze obok mnie i całuje mnie w czoło.

– Na to wygląda. Opowiedz mi o wszystkim. Gdzie jesteś? Gdzie jest Livvy? Tak bardzo za wami tęskniłam.

– Nie miałyśmy pojęcia, gdzie jesteś. Szukałyśmy cię całe lata.

– Musiałam zniknąć, żeby spróbować normalnie żyć.

– I jak ci się to udaje?

Śmieję się, chociaż łzy lecą mi ciurkiem po twarzy.

– Całkiem nieźle mi szło, dopóki nie spotkałam pewnego seksownego aktora i moje życie przewróciło się do góry nogami, ale w pozytywnym znaczeniu.

– Widziałam cię wczoraj u Carolyn. Wyglądasz inaczej, ale wiedziałam, że to ty. Liv do mnie zadzwoniła, i zaczęła wrzeszczeć, ponieważ powiedziałaś, że chcesz, żebyśmy się z tobą skontaktowały. Nie mogłam się doczekać, kiedy będzie u was dziewiąta, żeby móc zadzwonić do biura Flynna. Och, April, to naprawdę ty?

– To ja, jestem tu i strasznie się cieszę, że cię słyszę. – Wykorzystuję rękaw od szlafroka i ocieram łzy. – Opowiedz mi o sobie. Gdzie jesteś?

– Jestem na drugim roku studiów na uniwersytecie Kolorado, studiuję biznes. Liv kończy szkołę średnią. Mieszka z mamą w Omaha.

– Czekaj. Mieszka z mamą? A gdzie tata?

– Nie jestem pewna. Rozstali się mniej więcej rok po procesie. Nie widujemy się z nim.

– Boże… Mama od niego odeszła?

– Tak. Też nie mogłyśmy w to uwierzyć, ale teraz jest o wiele lepiej, April. Mama jest zupełnie inna, kiedy ojciec jej nie rozkazuje i nie mówi, co ma robić.

Ta wiadomość wprawia mnie w osłupienie. Nie sądziłam, że mama może od niego odejść.

– Może nie powinnam cię tak nazywać? Nie jesteś już April.

– Nie, zmieniłam swoje imię, ale możesz do mnie mówić, jak tylko chcesz. Tak się cieszę, że słyszę twój głos. Nawet nie wiesz, jaka jestem szczęśliwa.

– Chyba wiem – mówi ze śmiechem. – To co mówiłaś w wywiadzie… Że poszłaś na policję ze względu na nas … Nie mogłyśmy z Liv w to uwierzyć. To co zrobiłaś… Jak się dla nas poświęciłaś…

– Zrobiłabym to ponownie. On był drapieżnikiem, Candace. Nie ograniczyłby się tylko do mnie.

– W tym ostatnim tygodniu wiele spraw się wyjaśniło. Przykro mi, że to wszystko odbyło się twoim kosztem. Przez tak wiele musiałaś przejść.

– Tak, ale teraz jestem szczęśliwa. Z Flynnem i swoim nowym życiem.

– Możemy cię zobaczyć? Tak bardzo byśmy tego chciały. I bardzo chcemy poznać naszego szwagra – dodaje ze śmiechem.

Flynn kiwa głową.

– Powiedz jej, że coś wymyślimy.

– Flynn mówi, żebym dała ci swój numer; nie rozłączyłabym się, gdybym tego nie zrobiła. On i jego cudowna asystentka, Addie, która jest prawdziwą

czarodziejką, dopracują szczegóły.

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę z tobą rozmawiam. Bałyśmy się, że już nigdy cię nie zobaczymy.

– Ja też się tego bałam. Wkrótce coś wymyślimy, żebyśmy mogły się spotkać.

– Nie mogę się doczekać.

– Ja też. Nigdy nie przestałam was kochać. Was obu.

– My też nie. Cały czas o tobie rozmawiałyśmy.

– Cieszę się, że o mnie nie zapomniałyście i że mnie nie znienawidziłyście. Bałam się, co wam ojciec naopowiadał.

– Próbował, ale nie chciałyśmy mu wierzyć. Znałyśmy ciebie i Orena. Wierzyłyśmy tobie. Oren zawsze przyprawiał mnie o gęsią skórkę.

– Cóż, byłaś więc mądrzejsza ode mnie, bo ja nigdy nie podejrzewałam, że jest do czegoś takiego zdolny.

– Nie chcę się rozłączać. Nie znikniesz znowu, co?

– Myślę, że po tym, co się ostatnio wydarzyło, nie będziecie miały problemu, żeby mnie znaleźć. – Wymieniamy się numerami telefonów i niechętnie kończymy rozmowę, obiecując, że wkrótce się zdzwonimy i będziemy codziennie wysyłać SMS-y. Potem przez długi czas płaczę ze szczęścia w ramionach Flynna.

– Tak się cieszę, ze względu na was, skarbie. Przywieziemy je tu tak szybko, jak się da i jak tylko będą mogły.

– Nie mogę uwierzyć, że właśnie rozmawiałam z Candace. Nieraz wyobrażałam sobie, jak to będzie, gdy będę mogła z nimi porozmawiać, ale bałam się z nimi skontaktować ponieważ nie wiedziałam, czy nie zostały nastawione przeciwko mnie. Nie zniosłabym tego, gdybym je odnalazła i odkryła, że mnie nienawidzą.

– Wydawała się bardzo szczęśliwa, że może z tobą porozmawiać.

– Wiem! Bardzo ci dziękuję.

– Za co? Ja nic nie zrobiłem.

– Ależ zrobiłeś. Wciągnąłeś mnie w swoje życie, nie przyjmując odmowy, a teraz odzyskałam swoje siostry.

– Chciałem zauważyć, że pominęłaś pewną traumatyczną część tej historii.

– Nie rozumiesz? Było warto, ponieważ nie tylko zyskałam ciebie, ale i je. I może moją mamę… Odeszła od ojca. Nie mogę w to uwierzyć.

Uśmiech rozświetla jego oczy.

– Jesteś taka piękna, kiedy jesteś szczęśliwa.

– To muszę być teraz najpiękniejszą kobietą na świecie.

– Nie będę zaprzeczał.

Spędzamy kilka cudownych dni, kiedy nie widujemy nikogo poza ochroniarzami, którzy wciąż nam towarzyszą, na wypadek gdybyśmy potrzebowali pomocy, ale starają się trzymać z boku. Cały czas wymieniam z siostrami SMS-y i w końcu mam okazję porozmawiać z Olivią, której udaje się zadzwonić, kiedy mamy nie ma w pobliżu. Nie jesteśmy jeszcze gotowe, by powiedzieć jej, że nawiązałyśmy kontakt. Dziewczyny mają na głowie szkołę i pracę, i wspólnie próbujemy ustalić jakiś termin spotkania.

Każdego dnia Flynn zabiera mnie na przejażdżkę, żebym mogła poćwiczyć jazdę. Mówi, że to doskonała okazja, by pokazać mi południową Kalifornię. Jednego dnia jedziemy do Santa Barbara, innego autostradą Pacific Coast od Long Beach aż do San Diego i z powrotem. Zatrzymujemy się na lunch w odludnych knajpkach, a ochrona zapewnia nam bezpieczeństwo i prywatność.

Poza kilkoma zbaraniałymi kelnerkami i kelnerami, którym Flynn rozdaje autografy, udaje nam się spędzić miło czas. Kiedy nabieram większej wprawy, odkrywam, że uwielbiam prowadzić samochód.

W czwartkowy wieczór Flynn organizuje nam specjalną wycieczkę do Disneylandu w Anaheim. Mamy to miejsce tylko dla siebie, po godzinach otwarcia. Idziemy na każdą kolejkę, a na niektóre nawet dwa razy i bawimy jak nigdy dotąd. Ponieważ jestem w Disneylandzie po raz pierwszy, cieszę się jak dziecko, a Flynn, który odwiedził to miejsce już wiele razy, twierdzi, że dzięki mnie czuje się tak, jakby to był jego pierwszy raz.

Jedziemy do Palm Springs i Palm Desert, San Bernardino i Big Bear. Jedno miasto za drugim. Zakochuję się w południowej Kalifornii. Nie przejmuję się nawet niewielkimi drganiami, które wstrząsają naszym domem w piątkowy poranek. Flynn twierdzi, że to normalne w Kalifornii, i jeśli wie się, co należy zrobić, nie ma się czego bać.

Pokazuje mi, jak przeżyć większe trzęsienie ziemi i więcej do tego nie wracamy, co bardzo mnie cieszy.

Spędzamy wiele godzin – w samochodzie, w łóżku, na kanapie, przy basenie – rozmawiając o naszych planach dotyczących fundacji, wymieniamy się pomysłami i przygotowujemy listę zadań. Przy swoich rozległych kontaktach Flynn nie obawia się, że nie uda mu się zebrać pieniędzy, by fundacja mogła ruszyć z miejsca. Bardziej przejmuje się tym, by pieniądze trafiły do najbardziej potrzebujących w postaci programów, które rzeczywiście mogą coś zmienić. To tutaj potrzeba najwięcej pomysłów.

Cieszę się, że mogę być częścią tak ważnego projektu. Zapełnia lukę, która powstała po stracie pracy i nadaje mojemu życiu sens. Rozmawiamy o celach fundacji, a Flynn oznajmia, że nie będzie szczęśliwy, dopóki każde dziecko w Ameryce nie dostanie trzech pełnowartościowych posiłków dziennie. Nic innego go nie zadowoli – mnie również nie. Pod tym względem całkowicie się zgadzamy.

Kiedy nie zwiedzamy Kalifornii i nie rozmawiamy o fundacji, kochamy się – w łóżku, na sofie, nad basenem, pod prysznicem, a nawet na podłodze w kuchni. Nie możemy się sobą nasycić i zaczynam obawiać się dnia, kiedy on wróci do pracy. Wiem, że kokon, w którym żyjemy, nie może trwać wiecznie. Jestem jednak zdeterminowana, by cieszyć się każdą sekundą tak długo, jak to możliwe.

W niedzielny wieczór wsiadamy do limuzyny i jedziemy na ceremonię rozdania Nagród Gildii Aktorów Ekranowych w Shrine Auditorium. Flynn wyjaśnił mi, że ta nagroda ma szczególne znaczenie, ponieważ przyznają ją sami aktorzy, dzięki czemu jest wyjątkowa. Jest to nagroda prestiżowa. W przeciwieństwie do Złotych Globów, które wygrał po raz pierwszy dwa tygodnie temu, ma już na koncie dwie nagrody SAG za swoje wcześniejsze role.

Ze względu na swoją przesądną naturę nie chce się przyznać, że marzy o nagrodzie za rolę w *Kamuflażu*, ale wiem, że chciałby, by ta właśnie rola została doceniona przez innych aktorów. Włożył całe swoje serce i duszę w rolę wracającego do kraju oficera służb specjalnych, który musi walczyć, by odzyskać swoje dawne życie po tym, jak został ciężko ranny w Afganistanie.

– Wyglądasz dziś cudownie, Nat.

Ze względu na status świeżo poślubionej małżonki założyłam dziś białą sukienkę. Flynn twierdzi, że chcę utrzeć nosa mediom, które wciąż szaleją na punkcie naszego ślubu. Mój mąż zawsze wie, co powiedzieć.

Sukienka jest subtelnie seksowna i podkreśla opaleniznę, którą zyskałam po kilku dniach spędzonych nad basenem. Świetnie wygląda z biżuterią, którą Flynn kupił mi na Złote Globy. Prosiłam go, by nie kupował mi niczego nowego na tę ceremonię. Jestem w pełni zadowolona z tego, co mam.

Doceniam to, że jest tak szczodry, ale nie musi zasypywać mnie drogimi prezentami, żebym czuła się szczęśliwa.

Po drodze do miasta otwiera butelkę szampana.

A ja otwieram opakowanie ibupromu. Oboje bierzemy po tabletce, ponieważ po szampanie strasznie boli nas głowa, a chcielibyśmy dziś wieczorem trochę zaszaleć.

Kiedy mamy już w ręku kieliszki, obejmuje mnie i przyciąga do siebie.

– Cholera, co to jest? – Wyjmuje z kieszeni aksamitne pudełko. – Skąd to się wzięło?

– Co to jest?

– Nie wiem. Powinnaś otworzyć i zobaczyć.

– Nie otworzę, ponieważ mówiłam ci, żebyś niczego mi nie kupował.

– Naprawdę? Nie przypominam sobie.

Wpatruję się w niego z niedowierzaniem.

– Jasne, przecież mówiłam ci o tym dwa dni temu.

Kręci głową.

– Nie, nic takiego sobie nie przypominam.

– Nic dziwnego, że dają ci te wszystkie nagrody. Jesteś doskonałym aktorem.

– Ależ dziękuję, kochanie. A teraz spraw mi trochę frajdy w ten ważny dla mnie wieczór i otwórz pudełko.

– Jeśli je otworzę, spodoba mi się. Jeśli mi się spodoba, zachęcę cię, żebyś zrobił to ponownie, a już ci mówiłam, że nie chcę, żebyś to robił.

– Hm – mówi, drapiąc się po szczecinie na brodzie. – Rozumiem twój dylemat. Z jednej strony, umierasz z ciekawości, ponieważ tak naprawdę chcesz zobaczyć, co jest w środku. Ale jeśli to zrobisz, prawdopodobnie ustanowisz precedens, który wpłynie na całe nasze małżeństwo. Jeszcze mógłbym wpaść na pomysł, by kupować ci coś nowego na każde nasze większe wyjście. Biorąc pod uwagę nasze tempo, będziesz potrzebowała oddzielnego pomieszczenia na biżuterię. To dopiero dylemat.

– Żartujesz sobie ze mnie.

– Ależ skąd! Po prostu podsumowuję sytuację i impas, w którym się znaleźliśmy. – Każdy centymetr jego ciała wygląda niezwykle seksownie w smokingu, tym razem od Armaniego.

W jego oczach tańczą wesołe iskierki, kiedy naciska moje guziki i próbuje przekonać mnie do swoich racji. Co do jednego się nie myli – jeśli przyjmę od niego ten podarunek, ustanowię precedens i to mnie martwi.

– Otwórz.

– Nie.

– Tak.

– Nie.

– To może ja otworzę, a jeśli ci się nie spodoba, nie musisz tego przyjąć.

– O czym ty mówisz, do cholery? Oczywiście, że mi się spodoba.

– Czy ty kiedykolwiek przeklinasz? „Cholera” to nie przekleństwo.

Nachylam się bardzo blisko jego twarzy.

– Kurwa mać.

Korzysta z okazji i mnie całuje.

– Kocham cię, pani G i uwielbiam wybierać dla ciebie błyskotki, jeśli myślę, że ci się spodobają. Będzie mi przykro, jeśli każesz mi to oddać. Chyba więc powinnaś otworzyć to pudełko i nie ranić moich uczuć.

– Boże. Naprawdę chcesz to w ten sposób rozegrać?

– Na to wygląda.

Biorę od niego aksamitne pudełko i otwieram je. Przez chwilę jestem kompletnie oślepiona blaskiem diamentów osadzonych na niebieskim atłasie.

– Flynn… Co to? To znaczy… – wzdycham głęboko. On mnie przerasta. Przegrałam tę walkę, zanim ją rozpoczęłam.

Bierze ode mnie kieliszek i odstawia również swój, żeby wyjąć z pudełka lśniącą diamentową bransoletkę i założyć ją na mój nadgarstek.

– Proszę. Teraz jestem szczęśliwy.

– Jest piękna, ale…

Kładzie mi palec na ustach i nie pozwala dokończyć myśli.

– Żadnych ale. Jesteś moją żoną i mam prawo kupować ci, co chcę i kiedy chcę.

Unoszę do góry brwi.

– Prawo?

– Tak. Prawo mówi, że musisz przyjąć, cokolwiek ci kupię, niezależnie od tego, co to jest.

– Niby jakie prawo?

– Chcesz znać dokładny paragraf?

– Owszem.

– Zapytam Emmetta, to ci powie.

– Koniecznie. – Spoglądam na bransoletkę. – To zbyt wiele, Flynn. Nie jestem przyzwyczajona, by ktoś tak mnie rozpieszczał.

– Spokojnie, przyzwyczaisz się.

– Obawiam się, że nie.

– Czemu mam wrażenie, że tu chodzi o coś więcej?

Czekam chwilę, żeby zebrać myśli, przełykając gulę, która zebrała się w moim gardle.

– Jesteś niezwykle szczodry. Nie znam nikogo, kto byłby równie bezinteresowny co ty. Nie chcę, żebyś myślał, że nie doceniam twojej szczodrości, bo doceniam. I to bardzo.

– Ale?

– Ale nie czuję się komfortowo, gdy zasypujesz mnie diamentami, a mnie nie stać na to, żeby ci postawić kolację. – Kiedy dzisiejszego dnia zerknęłam na swój rachunek, zrobiło mi się słabo. Flynn wspominał o tym, że będę otrzymywała pieniądze za pracę na rzecz fundacji, ale jeszcze nic nie wpłynęło.

– Rety, nawet nie wiem od czego zacząć. Jesteś moją żoną, Natalie, a to znaczy, że wszystko co mam, jest też twoje. Możesz mi kupić, co tylko chcesz. Możesz kupić sobie, co tylko chcesz. Od jutra będziesz miała dostęp do naszych pieniędzy. Powinienem był wcześniej to zrobić i przepraszam, że o tym nie pomyślałem.

– Nie proszę cię o to.

– Wiem o tym. Ale tak właśnie będzie.

Nie jestem pewna, co o tym myśleć. Póki co odpuszczam, żebyśmy mogli cieszyć się tym szczególnym wieczorem, ale temat nie jest skończony.

Rozdział 15

Flynn

Moja piękna, słodka żona martwi się o pieniądze? Doprowadza mnie do szału, gdy mówi, że nie stać jej na to, by postawić mi kolację. Nie ma pojęcia, ile zyskała, wychodząc za mnie, ani jakimi środkami dysponuje – i to wszystko moja wina. Czemu nie pomyślałem o tym wcześniej? Oczywiście, że martwi się o pieniądze. W końcu przeze mnie straciła pracę.

Czuję, że przy niej uczę się wszystkiego od nowa i po raz kolejny mam do siebie żal, że nie przewidziałem jej potrzeb. Milczy, a to oznacza, że jest wkurzona. Moja Natalie jest niezwykle waleczna i nigdy się nie poddaje. W jej przypadku milczenie nie jest złotem.

– Nat.

Patrzy na mnie.

– Nie chciałem, by tak to zabrzmiało. Musisz mnie zrozumieć. Mam to, co mam, a słyszę, że moja żona martwi się o pieniądze… Jakby mnie ktoś trafił prosto w serce. – Kładę rękę na sercu.

– Nie martwię się. Po prostu skończyły mi się pieniądze, bo już mi nie płacą.

– Wkrótce będziesz dostawała pieniądze za pracę w fundacji, a poza tym nie musisz się o to martwić, skarbie. Jesteśmy małżeństwem. Twoje zmartwienia są moimi zmartwieniami. Jeśli masz do zapłacenia rachunki albo musisz coś załatwić, powiedz mi o tym i po sprawie.

– Nie chcę cię wykorzystywać.

– Jestem twoim mężem. Opieka nad tobą to mój obowiązek.

– To nie jest epoka kamienia łupanego, Flynn. Zawsze byłam niezależna i sama się o siebie troszczyłam. Nie potrafię inaczej.

– Rozumiem to i bardzo to szanuję. Miło jest dla odmiany być z kobietą, która chce sama na siebie zarabiać. Nigdy nie stanę ci na drodze w realizacji marzeń. Pragnę tego co ty, ale już nigdy, przenigdy nie będziesz musiała martwić się o pieniądze.

– Pewnie z czasem się do tego przyzwyczaję, ale to nie stanie się w ciągu jednej nocy. Doceniam to, że chcesz się mną opiekować, ale musisz zrozumieć, że to nie musi oznaczać obsypywania mnie diamentami. Przeznacz te pieniądze na fundację. To mnie bardziej uszczęśliwi.

– Rozumiem o czym mówisz. Naprawdę. Ale musisz też pozwolić mi na to, bym mógł cię trochę rozpieszczać.

– Mam wrażenie, że zupełnie inaczej rozumiemy słowo „trochę".

Całuję ją w szyję, skupiając się na tych miejscach, które zawsze wywołują u niej westchnienie.

– W końcu dojdziemy do porozumienia.

– Ale do tego momentu nie chcę żadnych diamentów.

– Żadnych diamentów. A jeśli chodzi o twój kredyt studencki …

– Flynn!

Śmieję się i z całej siły ją przytulam, żeby stłumić jej gniew.

– Rozmazałeś mi szminkę.

– Kupię ci nową.

– Jesteś niemożliwy.

– Kocham swoją żonę.

– Ona ciebie też, mimo że jesteś niemożliwy.

– Z nikim nie było mi tak dobrze jak z tobą. Nawet wtedy, gdy się droczymy. Szczególnie wtedy.

– A ja wciąż czekam, żeby odkryć, czego w tobie nie lubię.

Jej słowa są jak strzała prosto w moje serce. Boże… Nigdy nie może dowiedzieć się o tej części mnie, która z pewnością by się jej nie podobała.

– Ale jak dotąd nic takiego nie odkryłam.

– Ja też nie, skarbie, ale nie czekam, by coś znaleźć. Wiem, że niczego takiego nie znajdę.

Kiedy jakiś czas później docieramy do Shrine Auditorium, zaczynam się denerwować. Nasz ochroniarz przez cały czas jest w kontakcie z ochroną imprezy, żeby nie było problemów, kiedy będziemy wchodzili do budynku. Po tym, jak w zeszłym roku w Londynie zostałem ugodzony nożem, inaczej podchodzę do publicznych zgromadzeń. Ludzie są zdrowo szurnięci, a teraz będzie jeszcze gorzej, ponieważ jest to nasze pierwsze publiczne wyjście po naszym ślubie. Myśl, że mógłbym narazić Natalie na tego typu szaleństwo, nie daje mi spokoju.

Poproszono nas, byśmy poczekali w samochodzie, dopóki nie zjawi się ochrona.

Natalie mocno trzyma mnie za rękę.

– Drżysz.

– Tego typu wystąpienia zawsze mnie denerwują po tym, co wydarzyło się w Londynie. Szczególnie, że odkąd wzięliśmy ślub, zostaliśmy bohaterami roku.

– Dzisiejszy wieczór to będzie szaleństwo, ale wkrótce się przyzwyczają i będziemy jak każda inna nudna zamężna para.

– Jasne – mówię ze śmiechem. – Mam jednak wrażenie, że to nie stanie się zbyt szybko. To będzie szaleństwo, więc trzymaj się blisko mnie, uśmiechaj się, machaj ręką, jeśli chcesz, ale mnie nie puszczaj, w porządku?

– Nie puszczę cię. Nigdy.

– Obiecujesz?

Opiera głowę na moim ramieniu.

– Wydaje mi się, że już raz ci to obiecałam, w Vegas.

Jej czułość mnie uspokaja. Fakt, że będę mógł z nią potem wrócić do domu, tak jak każdej nocy, skutecznie koi moje nerwy.

Drzwi otwierają się i zaczyna się przedstawienie. Wysiadam jako pierwszy, wywołując piski zgromadzonej wzdłuż czerwonego dywanu publiczności. Kiedy wyciągam rękę, żeby pomóc Natalie wysiąść, pisk się wzmaga. Tłum szaleje na widok mojej uroczej żony.

Natalie zerka na mnie nerwowym wzrokiem, ale szybko dochodzi do siebie i uśmiecha się szeroko, podając mi rękę i mocno mnie ściskając.

Ludzie wykrzykują nasze imiona, a światło fleszy niemal nas oślepia. Przed nami rozkłada się czerwony dywan i ruszamy do przodu. Ochrona idzie nieco z tyłu, żeby nas nie zasłaniać. Nie chcę tego. Co innego bezpieczeństwo, a co innego zadzieranie nosa. Zawsze byłem blisko swoich fanów i nigdy nie zapominam o tym, że to dzięki nim jestem gwiazdą.

Ale kiedy człowiek zostaje ugodzony nożem, zmienia zdanie na temat tłumów, fanów i sławy. Teraz trzymam większy dystans niż przedtem i chociaż napawa mnie to smutkiem, nie będę ryzykował własnego bezpieczeństwa, a już na pewno nie będę narażał Natalie.

Obserwując to, co robię, uśmiecha się i macha ręką jak profesjonalistka. Ludzie krzyczą jej imię i mówią, że ją kochają. Jestem zdumiony i wdzięczny za okazane wsparcie. Zatrzymujemy się przed dużą grupą fotografów, którzy oślepiają nas swoimi fleszami.

Kątem oka widzę jakieś zamieszanie. Jedna z reporterek z „Hollywood Starz”, kobieta, której nie raz udzielałem wywiadów, zanosi się płaczem – na antenie – kiedy jedna sława za drugą przechodzi obok niej, nie obdarzając jej ani jednym

spojrzeniem.

Bojkot trwa. Nachylam się do Natalie:

– Popatrz tam, na prawo. To oni ujawnili twoją historię. Wszyscy ich olewają.

Dyskretnie zerka w tamtą stronę.

– O rety, czy ona płacze na wizji?

– Na to wygląda. – Obejmuję ją. – Gratuluję, kochanie. Całe Hollywood jest po twojej stronie.

Jakiś producent z „Hollywood Starz" próbuje przykuć naszą uwagę, kiedy mijamy ich stanowisko. Podobnie jak pozostali nie zatrzymuję się, chociaż normalnie przystanąłbym na krótką pogawędkę. Zamiast tego idę do konkurencji po drugiej stronie i przedstawiam reportem swoją żonę.

– Co sądzisz o bojkocie ekipy z „Hollywood Starz"?

– Myślę, że cała aktorska społeczność chciała dać jasno do zrozumienia, że nie będziemy tolerować wykorzystywania bliskich nam osób tylko po to, by zwiększyć słupki oglądalności. To co przytrafiło się Natalie, nie powinno było się wydarzyć.

– Co o tym myślisz, Natalie?

Zerka na mnie, a ja kiwam głową, chcąc ją zachęcić, by powiedziała to, co myśli.

– Jestem niezwykle wzruszona miłością i wsparciem, które otrzymałam od Flynna, jego przyjaciół i rodziny, jak również całej społeczności Hollywood. To jest zdumiewające.

– Flynn, wiesz, że cały świat mówi dziś o tobie i twojej ślicznej żonie. Powiedziałeś kiedyś publicznie, że nigdy więcej się nie ożenisz. Co takiego ma w sobie Natalie, że zmieniłeś zdanie?

Zerkam na nią, kiedy spogląda na mnie tymi swoimi wielkimi oczami, które urzekły mnie od pierwszej chwili.

– Wszystko. Po prostu wszystko.

Uśmiecha się do mnie, a ja nie mogę się nadziwić. Nie wiem, jak inaczej określić to, że patrzy na mnie tak, jakbym uchylił jej nieba.

– Możemy chyba śmiało powiedzieć, że w tym momencie każda kobieta w Ameryce zemdlała.

Śmiejemy się, żegnamy i przechodzimy do kolejnego rozmówcy. Pytania są podobne, a życzenia szczęścia prawdziwe, podobnie jak wsparcie okazywane Natalie. Podoba mi się to, że cała społeczność się zjednoczyła, żeby nas wesprzeć.

W drodze do audytorium co chwilę zatrzymują nas ludzie, którzy chcą się

przywitać i poznać Natalie. Przedstawiam ją największym sławom. Zachowuje się bardzo wdzięcznie i robi co może, by nie wyglądać jak oszalała fanka.

– Boże, Boże, Boże – szepcze, gdy poznaje Julię Roberts. – Cały pokój miałam w jej plakatach, kiedy byłam mała.

– Jest urocza. Cieszę się, że mogłaś ją poznać.

– Mogę zajrzeć do łazienki, zanim wejdziemy do środka? Szampan i cała ta wrzawa dają o sobie znać.

– Jasne. Ja też pójdę. – Pokazuję ochronie, że idziemy do łazienki. – Spotkamy się tutaj, skarbie.

– Postaram się pospieszyć.

Natalie

Wszyscy są dla mnie tacy mili. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale wsparcie okazane przez społeczność Hollywood jest niesamowite. A spotkanie z Julią Roberts, która zwróciła się do mnie po imieniu, było najbardziej szaloną rzeczą, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła. Poza spotkaniem z Flynnem, rzecz jasna.

Kiedy idę w stronę kabiny, z sąsiedniej wychodzi jakaś kobieta. Rozpoznaję Valerie Ward, byłą żonę Flynna. Tylko nie to…

– Proszę, proszę, kogo my tu mamy? – mówi ze złośliwym uśmieszkiem, typowym dla tego typu kobiet. – Nowa pani Godfrey. Gratuluję. Udało ci się to, co nie udało się innym. Jesteś antidotum na Valerie.

Wiem, że czeka na moją reakcję, chce żebym powiedziała coś, czego będę żałować, ale nie daję jej tej satysfakcji. Próbuję wejść do kabiny, ale ona przytrzymuje drzwi i nie pozwala mi ich zamknąć.

Nachyla się i mówi:

– Co taka słodka miła dziewczyna robi z tą bestią? Związał cię już? Zbił? Przyczepił szczypce do sutków? Wsadził ci zatyczkę do tyłka? – Bierze głęboki oddech, a jej oczy lśnią nienaturalnym blaskiem. – Tak też myślałam. Życzę dużo szczęścia, skarbie. Przyda ci się. – Zamyka mi drzwi przed nosem. Niemal dostaję nimi w głowę.

Ręce mi drżą, kiedy zasuwam zamek. O czym ona mówiła? Słowa Valerie nie dają mi spokoju i próbuję zrozumieć, co chciała mi powiedzieć. Człowiek, którego opisała, w niczym nie przypomina Flynna. Nazwała mnie też protekcjonalnie „skarbem”. Czyżby ją też tak nazywał? Czy jestem naiwna, sądząc, że to określenie należy tylko do mnie?

Spotkanie z Valerie trwało tylko kilka sekund, ale jestem wściekła i zastanawiam się, czy w jej słowach jest ziarno prawdy. Jest niezła. Muszę jej to oddać. Jakoś udaje mi się pozbierać, ale potrzebuję więcej czasu, żeby w pełni dojść do siebie.

Czy Flynn widział, jak Valerie wychodzi? Może z nią rozmawia? Może doszło między nimi do pojednania? A może martwi się tym, co mogła mi powiedzieć? W damskiej toalecie robi się kolejka i kiedy myję ręce i poprawiam szminkę, czuję na sobie spojrzenie wszystkich kobiet. Biorę głęboki wdech, mając nadzieję, że ciekawskie kobiety, które mnie obserwują, niczego nie zauważą. Niektóre z nich rozpoznaję.

W drodze do wyjścia witam się z każdym, kto chce ze mną porozmawiać.

Na mój widok Flynn uśmiecha się od ucha do ucha. Nie wygląda na wkurzonego ani zdenerwowanego, więc podejrzewam, że nie spotkał się z Valerie. Szczęściarz. Postanawiam nie mówić mu o spotkaniu. Nie chcę mu psuć wyjątkowego wieczoru.

Obejmuje mnie i przyciąga do siebie, żeby mnie pocałować.

– Czy mam nie po kolei w głowie, skoro tęsknię za tobą, kiedy idziesz do toalety?

Jego urok sprawia, że momentalnie się odprężam, mimo wątpliwości, które zasiała Valerie.

– Owszem.

– Jeśli tak jest, nie mam zamiaru nic zmieniać.

Wszyscy się nam przyglądają. Wszyscy się nami interesują. Wszyscy są ciekawi. To ja jestem kobietą, która sprawiła, że Flynn Godfrey zmienił zdanie na temat małżeństwa. Zdaję sobie sprawę, że już do końca życia będzie się za mną ciągnęła ta łatka. Cóż, mogę z tym żyć.

Siedzimy z przyjaciółmi Flynna z Quantum, Haydenem, Jasperem, Marlowe i Kristianem. Marlowe, Jasper i Kristian witają się z nami serdecznie i gratulują nam ślubu. Hayden wita się z nami jako ostatni i ściska nas oboje, co przyjmuję za dobrą monetę.

Siadamy na swoich miejscach i jemy kolację, którą podają przed ceremonią. Wokół mnie rozlega się szmer rozmów, ale ja wciąż wracam myślami do tego, o czym mówiła Valerie.

Związał cię już? Zbił? Przyczepił szczypce do sutków? Wsadził ci zatyczkę do tyłka? Flynn pobił Valerie? To nie może być prawda. Przy mnie zawsze zachowuje się jak dżentelmen. Owszem, czasami robi się gorąco, tak jak wtedy w samolocie, albo w naszą noc poślubną, zanim się rozkleiłam. Łączy nas duża

namiętność, ale wszystko odbywa się za obopólną zgodą. To, o czym mówiła Valerie, brzmiało zupełnie inaczej.

Istnieje też możliwość, że Valerie chciała mi zwyczajnie dopiec, ponieważ jest zazdrosna. Szkoda że nie wiem, co chciała osiągnąć, mówiąc to wszystko.

– Wszystko w porządku? – pyta Flynn w przerwie.

– Tak. Trochę tu gorąco.

– Naprawdę? Dla mnie jest ok.

– Kiedy jest twoja kategoria?

Uśmiecha się do mnie i puszcza oko.

– Pod koniec.

Ktoś klepie go w ramię i wstaje, żeby się przywitać.

Marlowe wsuwa się na jego miejsce, obok mnie.

– Co słychać pani G?

– Czy tu jest gorąco, czy tylko mi się tak wydaje?

– Ja się zaraz ugotuję. Tu zawsze tak jest. Za dużo ludzi, za mało powietrza.

Denerwuję się na myśl, że mogłabym podpytać Marlowe o Valerie, ale muszę wiedzieć.

– Hej, Marlowe.

– Co się dzieje?

Zerkam przez ramię, żeby upewnić się, że Flynn jest pogrążony w rozmowie.

– Opowiedz mi o Valerie. Jaka ona jest?

– Jest złośliwą suką. Nie cierpię jej. Nie tylko dlatego, że Flynn przez nią cierpiał, ale dlatego, że nie jest miłą osobą. Ludzie w tym mieście mają jej serdecznie dość. Nie znam zbyt wielu reżyserów, którzy chcieliby z nią jeszcze pracować.

– Hm, interesujące.

– Czemu pytasz?

– Wpadłam na nią w damskiej toalecie. Nie była zbyt miła.

Marlowe prycha w sposób, który zupełnie nie przystoi damie, przez co jeszcze bardziej ją lubię.

– Wyobrażam sobie. Straciła Flynna, a w dodatku on przez całe lata powtarzał światu, że zniechęciła go do małżeństwa. To musiało boleć. Mówiłaś Flynnowi, że ją spotkałaś?

– Nie. Nie chciałam go denerwować w ten ważny wieczór. Wkurzyłby się, gdyby wiedział, co mówiła.

Marlowe nachyla się bliżej.

– A co mówiła?

– Nie warto tego powtarzać. Gdybym była na tyle głupia, żeby stracić Flynna, też zachowywałabym się jak zazdrosna suka.

– Nigdy nie będziesz zdolna do tego, co potrafi ta kobieta. A poza tym, dobrze zrobiłaś, że nic mu nie powiedziałaś. Jeśli o nią chodzi, wpada w szał, a to faktycznie dla niego ważny wieczór. Przynajmniej taką mam nadzieję.

– Tylko nie zapeszaj.

Uśmiecha się do mnie.

– Naprawdę go kochasz, prawda?

– Tak.

– To dobrze. On potrzebuje kogoś takiego w swoim życiu.

– Myślisz, że Hayden się z tym kiedyś pogodzi?

– Hayden ma swoje własne demony – mówi Marlowe, spoglądając na mężczyznę, o którym mowa, który śmieje się i żartuje z przyjaciółmi. – Nie sądzę, żeby jego reakcja miała cokolwiek wspólnego z tobą czy z Flynnem. Nie powinnaś się tym przejmować.

– Ale to rani uczucia Flynna.

– Ci dwaj zawsze mieli swoje wzloty i upadki. Taki jest charakter ich relacji. Ale zawsze wychodzą na prostą, więc niczym się nie martw.

Pojawia się ogłoszenie o tym, że za chwilę skończy się reklama i wszyscy proszeni są o zajęcie swoich miejsc.

– Hej, Marlowe, dzięki. Jesteś dobrą przyjaciółkę. Bardzo to doceniam.

Ściska mnie.

– Mam nadzieję, że zostaniemy najlepszymi przyjaciółkami.

Marlowe Sloane chce być moją przyjaciółką. Czy to nie jest szalone? Wraca na swoje miejsce, a Flynn kładzie mi rękę na ramieniu.

– Jak leci?

– Dobrze. A u ciebie?

– Jesteś gotowa, żeby się stąd wymknąć?

– I pójść na imprezę?

Kręci głową.

– Jestem świeżym żonkosiem. Nie chodzę na imprezy.

– A jeśli wygrasz?

– Udam, że tego nie słyszałem…

– Nie możesz opuścić imprezy.

– No to się przekonasz.

Mówi to w taki sposób i patrzy na mnie tak, że zaczynają się ze mną dziać dziwne rzeczy. Schlebia mi to, że tak bardzo mnie pragnie i chce być ze mną

sam. Opieram się o jego ramię i czekamy na jego kategorię.

Marlowe wręcza nagrodę za główną rolę męską. Ogłasza nominowanych, a kiedy dochodzi do Flynna, sala wpada w szał. Flynn uśmiecha się do kamer, ale pod stołem mocno ściska mnie za rękę.

Odwzajemniam jego uścisk.

– A nagrodę otrzymuje… mój przyjaciel, Flynn Godfrey, za rolę w filmie *Kamuflaż*!

Sala szaleje.

Flynn całuje mnie, ściska Haydena, Jaspera i Kristiana i rusza na scenę. Wszyscy wstajemy, klaszczemy, wiwatujemy, a w moim przypadku, próbujemy powstrzymać łzy. Marlowe wita go serdecznie i wręcza nagrodę.

Mija dużo czasu, zanim na sali zapada cisza. Ze skromnym uśmiechem, który tak kocham, Flynn staje przed swoimi kolegami, trzymając w ręku nagrodę i ciesząc się swoim sukcesem.

Nawet gdybym nie znała Flynna i oglądała show tylko w telewizji, cieszyłabym się, ponieważ *Kamuflaż* jest jednym z najlepszych filmów, jakie widziałam. Ale jako jego żona i kobieta, która go kocha… Wprost kipię ze szczęścia i dumy z powodu tego, co udało mu się osiągnąć.

– Dziękuję Gildii Aktorów Ekranowych za tę zaszczytną nagrodę – mówi, kiedy tłum wreszcie się uspokaja. – Mam ogromne szczęście, że mogę z wami pracować i nazywać was swoimi przyjaciółmi i kolegami. Jesteśmy najszczęśliwszymi ludźmi na świecie, ponieważ możemy wykonywać pracę, którą kochamy. Uznanie za naszą pracę to wisienka na torcie. Wiecie, że ten film jest dla mnie bardzo ważny, podobnie jak dla wszystkich w Quantum. Historia Jeremiego zabrała mnie w niesamowitą podróż i nauczyła szacunku dla naszych żołnierzy i ich rodzin, którzy każdego dnia dokonują poświęceń. Proszę o wsparcie dla naszych weteranów i ich rodzin. Wszystko im zawdzięczamy. – Po jego słowach następuje kolejna runda aplauzu.

– Nikt nie jest w stanie tego osiągnąć – mówi, podnosząc do góry statuetkę – bez pomocy, a ja mam wokół siebie najlepszych ludzi na świecie i najcudowniejszą rodzinę, jaką można sobie wyobrazić. A teraz… – przerywa na chwilę, jakby chciał zebrać myśli i spogląda prosto na mnie.

Serce przestaje mi bić i wstrzymuję oddech, czekając na to, co powie.

– Teraz mam też Natalie. Nie jest tajemnicą, że te ostatnie tygodnie nie były łatwe dla mnie i dla mojej żony. Chryste, uwielbiam to słowo. Nigdy nie zapomnimy o miłości i wsparciu, jakie otrzymaliśmy od naszej społeczności. Mam też ogromny dług wdzięczności wobec narwanego psa Natalie, Stukniętej

Pusi – mówi, wywołując wśród publiczności salwy śmiechu. – Gdyby nie jej skandaliczne zachowanie, Natalie minęłaby pewnie park, w którym kręciłem film, a ja nawet bym nie wiedział, że miłość mojego życia właśnie przeszła obok mnie. Dziękuję Pusia. – Patrzy prosto na mnie i dodaje – Natalie, kocham cię całym sercem i nie mogę się doczekać, by spędzić z tobą resztę życia.

Podnosi do góry nagrodę.

– Dziękuję za to niezwykłe wyróżnienie.

Ocieram łzy, kiedy Flynn i Marlowe schodzą ze sceny, śmiejąc się po drodze. Nie mogę uwierzyć, że właśnie podziękował Pusi! Za chwilę Flynn znowu zjawia się na scenie wraz z ekipą, by przyjąć kolejną nagrodę.

Cóż za wspaniały moment. Nawet gdybym nie miała z tym nic wspólnego, byłabym wzruszona. Jego radość udziela się i mnie. Jestem dumna z mężczyzny, który zwalił mnie z nóg i skradł mi serce. Mam wrażenie, że ten dzień w parku wydarzył się wiele lat temu, a tak naprawdę minęły zaledwie dwa tygodnie. W ciągu tego krótkiego czasu przeżyliśmy z Flynnem tyle, że starczyłoby na całe życie i nie mogę się doczekać, co będzie dalej.

Kiedy ceremonia dobiega końca, Flynn schodzi ze sceny. Mimo że trzyma w rękach dwie nagrody, udaje mu się mnie podnieść i mocno pocałować, na oczach całego Hollywood.

Obejmuję go i odwzajemniam pocałunek.

W końcu przypomina sobie, gdzie jesteśmy i przerywa pocałunek, ale czuję, że robi to niechętnie.

– Jestem z ciebie taka dumna i taka szczęśliwa – szepczę mu do ucha, by mógł mnie usłyszeć mimo panującego wokół harmidru. – Dziękuję, że doceniłeś też wkład Pusi w rozwój naszej znajomości.

– Odegrała kluczową rolę. Najlepsza rola drugoplanowa.

Uśmiecham się do niego, a on znowu mnie ściska. Ponieważ mam na sobie niebotycznie wysokie szpilki, patrzę ponad jego ramieniem. Zauważam wzrok Valerie, która przygląda się nam z nieukrywaną złością. Nie wiem, co mnie nachodzi, ale uśmiecham się do niej, przytulając swojego przystojnego męża. Niech zzielenieje z zazdrości, skoro pozwoliła mu odejść.

Posyła mi złośliwe spojrzenie i zdaję sobie sprawę, że tym jednym uśmiechem zrobiłam sobie wroga na całe życie. Trudno. Jeszcze mocniej ściskam Flynna. Nasze szczęście będzie naszą zemstą.

– Chodźmy stąd – mruczy mi do ucha.

– Nie musisz udzielić wywiadów i tak dalej?

Jęczy.

– No tak, muszę, ale zaraz potem się urywamy.
– Jestem z tobą, kochanie.
– Wiem o tym.

Rozdział 16

Natalie

Uwielbiam patrzeć, jak Flynn udziela wywiadów. Trzymając w dłoni statuetkę, uosabia wszystko, co w nim kocham – jest skromny, czarujący, zabawny i szczery. Reporterzy w kółko pytają o to samo: jak się czuje jako faworyt przed Oskarami? To ekscytujące, odpowiada, ale w moim życiu dzieje się ostatnio wiele ekscytujących rzeczy. Ostatnia reporterka chce wiedzieć, jak mu się podoba życie w małżeństwie.

– Jest cudownie – mówi, uśmiechając się do mnie. – I będzie jeszcze lepiej, jeśli pozwolicie mi już odejść.

– Nie będziemy więc dłużej zatrzymywać młodej pary – mówi wyraźnie oszołomiona reporterka. – Jeszcze raz gratulujemy, Flynn. *Kamuflaż* jest niesamowity. Zasługujesz na wszelkie nagrody i wyróżnienia.

– Dziękuję bardzo. – Podchodzi do mnie. – Wynośmy się stąd.

Idziemy za ochroniarzem do czekającej w gotowości limuzyny.

– Nie będą źli, że nie poszedłeś na imprezę?

– Nic mnie to nie obchodzi. – Jak tylko znajdujemy się w limuzynie, przyciąga mnie do siebie, a jego oczy lśnią ze szczęścia. – Pocałuj mnie, skarbie, zanim umrę z pożądania.

Cóż mogę zrobić, kiedy tak stawia sprawę? Przyciągam go do siebie, całuję go w usta i wdycham jego niesamowity zapach. Mam ochotę zanurzyć się w jego szyi. Przez długi czas się całujemy. Ta chwila intymności jest jak strzała wymierzona prosto w moje serce. Mężczyzna, który mógłby mieć każdą kobietę na świecie, wybrał mnie, by spędzić ze mną resztę życia.

Obejmuje moją twarz i odsuwa od siebie, żeby mi się przyjrzeć.

– Jak to możliwe, że jesteś taka piękna i jesteś cała moja?

– To samo myślałam o tobie. – Zaciskam rękę na jego nadgarstku. – Naprawdę podobało mi się to, co dziś powiedziałeś. Pusia też się ucieszy, jak o tym usłyszy. To było bardzo miłe z twojej strony, że o niej nie zapomniałeś.

– Ale ja naprawdę tak myślę. Byliśmy o włos od tego, by się nie spotkać. Gdyby nie wyrwała się ze smyczy, gdybyś za nią nie pobiegła… Nie chcę nawet myśleć o tym, ile byśmy stracili.

Znowu mnie całuje, wsuwając do środka język. Przesuwa ręką po mojej nodze, unosząc do góry spódnicę i pieszcząc moje uda. Przerywa pocałunek i mówi:

– Zdejmij majtki, chcę cię polizać. Tutaj.

– Flynn …. – Zerkam na przegrodę, która oddziela nas od kierowcy. – Nie tutaj. Zaraz będziemy na miejscu.

– Właśnie tutaj. Teraz. – Szarpie za moje majtki.

Na myśl o tym, że moglibyśmy to zrobić tutaj, serce zaczyna mi szybciej bić, ręce zaczynają się pocić, nie wspominając o fali pożądania, która pojawia się między moimi nogami.

– Flynn…

– Ciii. – Zdejmuje mi majtki i wsuwa je do kieszeni marynarki. Klęka na podłodze przede mną. Po chwili leżę na plecach, ze spódnicą podwiniętą do pasa i nogami na jego ramionach. Boże, czy to naprawdę jest moje życie? Rozchyla moje wargi sromowe i zaczyna mnie lizać od przodu do tyłu. Dochodzę do wniosku, że zanim go poznałam, żyłam jedynie połowicznie. Teraz dowiedziałam się, ile jest możliwości.

Wsuwa we mnie palec. Jęczy, kiedy dotyka moich najbardziej wrażliwych części.

– Chryste, uwielbiam twój smak, Nat. Nigdy nie będę miał dość. – Drapie mnie szczeciną na brodzie, wzmacniając moje doznania. Liże mnie, ssie i pieści palcem, doprowadzając do silnego orgazmu. Po chwili przypominam sobie, gdzie jesteśmy.

– O rety, kierowca…

– Nic nie słyszał. Kazałem mu podkręcić muzykę.

Nie przestaje, jakbym przed chwilą nie przeżyła orgazmu.

– Chcę jeszcze.

– Nie mogę.

– Możesz, kochanie. – Po chwili udowadnia mi, że ma rację, a ja znowu wrzeszczę jak oszalała, chwytając go za włosy.

Próbuję złapać oddech, kiedy czuję, że na mnie naciska.

– Minęło już siedem dni? – pyta z taką samą desperacją jak moja.

Unoszę biodra, żeby go zachęcić i mówię:

– Tak. Prawie. – Otwieram oczy, żeby na niego spojrzeć, kiedy wchodzi we mnie jednym płynnym ruchem, całkowicie mnie wypełniając, niemal

doprowadzając do kolejnego orgazmu. Nie mogę uwierzyć, że uprawiam seks na tylnym siedzeniu limuzyny.

– Zmieniłeś mnie w seksoholiczkę, panie Godfrey. Samoloty, teraz limuzyny.

– Mmm, jest tyle miejsc, które możemy odkryć i mamy na to całe życie – teraz już bez tych cholernych prezerwatyw. Boże, to jest niesamowite, Nat.

– Dla mnie też. – Wsuwam ręce pod jego marynarkę, odnajdując spocone plecy. Chwytam go za tyłek. Uwielbiam gdy jego mięśnie pracują w harmonii, kiedy się ze mną kocha.

Wpada na ten sam pomysł, bo wsuwa ręce pode mnie, by chwycić mnie za pośladki, przytrzymać w miejscu i całkowicie mną zawładnąć. Po raz pierwszy od czasu, gdy załamałam się podczas naszej nocy poślubnej, czuję, że się rozluźnił.

Chcę, żeby wiedział, że podoba mi się to, co robi.

– Tak, Flynn, tak… Nie przestawaj.

Moje słowa tylko dolewają oliwy do ognia. Przyspiesza tempo i zaczyna mnie całować. Otwieram się na jego język, który całkowicie wypełnia moje usta. Zupełnie zapominam, gdzie jesteśmy i że po drugiej stronie cienkiej przegrody jest kierowca. Nie mogę myśleć o niczym innym, poza rozkoszą, którą daje mi seks z moim cudownym mężem.

Unosi głowę, otwiera oczy i patrzy na mnie, a ja po raz kolejny oddaję mu swoje serce, kiedy zdaję sobie sprawę, że sprawdza, czy wszystko w porządku. Nawet w samym środku miłosnego uniesienia troszczy się o mnie tak, jak nikt inny się o mnie nie troszczył i nigdy nie będzie.

Wyciągam ręce i obejmuję go za szyję.

– Nic mi nie jest. Chodź tu i pocałuj mnie. Uwielbiam się z tobą całować.

Daje mi dokładnie to, czego chcę i czego potrzebuję, i po chwili oboje szczytujemy. Wbija palce w mój tyłek, napierając na mnie całym ciałem.

Obejmuję go i mocno do siebie przytulam.

– Tak bardzo cię kocham, Nat. Tak bardzo. Dzisiejszego wieczoru każdy facet na sali żałował, że nie jest mną, ponieważ jesteś tak cudowna i piękna, na zewnątrz i w środku.

– Ty też. A razem jesteśmy jeszcze piękniejsi.

Unosi głowę, żeby wyjrzeć przez zaparowaną szybę.

– Lepiej się ogarnijmy, jesteśmy już prawie w Malibu. – Uśmiecha się do mnie, wycofuje i podaje chusteczki, które są na wyposażeniu limuzyny.

– Są przygotowani na randki na tylnym siedzeniu?

– Nawet nie myśl o tym, ile tu jest DNA.

– To okropne. Musisz kupić własną limuzynę, żeby jedyne ślady DNA należały do nas.

Jego oczy robią się okrągłe i wyraźnie ożywione.

– Poza tobą nic nie jest mnie w stanie mnie tak podniecić jak myśl o kupnie nowego samochodu.

– Ponieważ te sześćdziesiąt, które już masz, ci nie wystarcza.

– W życiu. – Zakłada spodnie i siada na siedzeniu obok mnie. – Poważnie skarbie, nowe wozy mnie kręcą. Nie tak jak ty, ale podobnie. Ten zapach… Mmm … Przychodzi mi do głowy tylko jedna rzecz, która pachnie lepiej niż nowy samochód.

– I zapewne nie powiesz mi, co to jest.

Uśmiecha się głupkowato i mówi:

– Owszem, nie powiem. – Wyciąga z kieszeni moje majtki, podnosi je do twarzy i mocno wciąga powietrze.

Nigdy w życiu nie widziałam niczego równie erotycznego i bardziej zwierzęcego.

– Szokuję cię?

– Nie.

Przechyla głowę, patrząc na mnie sceptycznym wzrokiem.

– Sprawiasz, że czuję się tak, jakbym przed spotkaniem z tobą żyła tylko połowicznie. Teraz czuję, że żyję pełnią życia.

– To jest najbardziej niezwykła rzecz, jaką mi kiedykolwiek powiedziałaś. – Chowa majtki z powrotem w kieszeni. Obejmuje mnie, przytula i całuje, i tak dojeżdżamy do domu Haydena.

– Myślę, że jutro możemy już wrócić do mnie – mówi, kiedy wchodzimy do środka. Pusia wita nas tak, jakby nie widziała nas pół roku. Wydaje się, że cieszy się nawet na widok Flynna.

– Musiała cię dziś oglądać, kiedy uczyniłeś ją sławną.

– Może uda nam się teraz zaprzyjaźnić. – Ktoś puka i Flynn idzie otworzyć drzwi. – Dzięki. – Wraca, trzymając w ręku dwie torebki.

– Co to jest?

– Kolacja z In-N-Out. Najlepsze burgery w całym LA.

– Kiedy zdążyłeś je zamówić?

– Napisałem SMS-a do gości z ochrony i poprosiłem, żeby zatrzymali się po drodze do domu. Nie wyobrażam sobie lepszego sposobu, by uczcić dzisiejszy wieczór niż kolacja z In-N-Out. – Mruga do mnie okiem.

– Nadal mówimy o hamburgerach?

– Oczywiście. A niby o czym?

Flynn zapala kominek i urządzamy sobie piknik na podłodze w salonie. Wciąż jesteśmy w naszych wyjściowych strojach.

– Muszę przyznać, że ten burger jest niesamowity.

– A nie mówiłem – mówi z pełną buzią. Moczy frytki w keczupie i karmi mnie, dając też kilka Pusi.

Hamburgery z frytkami nigdy nie smakowały lepiej niż tego wieczoru. Wycieram keczup z jego ust.

– Czy to jest właśnie szczęśliwe życie?

– Skarbie – mówi z przekąsem, wyraźnie poruszony moim pytanie. – To jest ekscytujące życie.

– Muszę iść dziś do biura – oznajmia rano Flynn. – Chociaż wolałbym zostać z tobą.

– Nie ma sprawy. Zamierzam jeszcze trochę pospać, a potem popracować nad sprawami związanymi z fundacją. Nie wspominając o praniu, które muszę zrobić i spakować, żebyśmy mogli przenieść się do ciebie. Mam co robić. Nie musisz się o mnie martwić.

– Będę się o ciebie martwił. Zawsze będę się o ciebie martwił. – Siada obok mnie na łóżku. Właśnie wyszedł spod prysznica, jest świeżo ogolony i ubrany w dopasowaną czarną koszulkę i spłowiałe dżinsy, które opinają go dokładnie w tych miejscach, gdzie trzeba. Jak zawsze zaczynam się ślinić na jego widok. – To nasze pierwsze rozstanie odkąd się pobraliśmy.

– Nie możemy spędzać ze sobą każdej sekundy. A co jeśli będziesz kręcił film w jakimś egzotycznym miejscu?

– Będziesz mi towarzyszyć.

– A jeśli odzyskam pracę?

Marszczy brwi w wyraźnej konsternacji, ale szybko się otrząsa i nachyla się, żeby mnie pocałować.

– Coś wymyślimy, skarbie. Muszę już lecieć, bo Hayden mnie zabije. – Całuje mnie jeszcze raz, tym razem dłużej i bardziej namiętnie, jęczy i odsuwa się ode mnie. – Wrócę najszybciej jak się da. Na zewnątrz są ochroniarze. Jeśli będziesz chciała gdzieś wyjść, daj im znać. Mają kod, żeby tu wejść.

– Nic mi nie będzie. Idź do pracy, kochanie.

– Niedługo pojedziemy na miesiąc miodowy – mówi, wychodząc z pokoju. – Na cholernie długi miesiąc miodowy. Tak szybko, jak to będzie możliwe.

– Myślałam, że mieliśmy już miesiąc miodowy.

– To się nie liczy. Pojedziemy w jakieś cudowne miejsce.

– Jeśli o mnie chodzi, tu też było cudownie.

– Stać mnie na więcej.

Zostawia mnie z szerokim, głupkowatym uśmiechem na twarzy. Wsuwam się pod kołdrę, w nadziei, że uda mi się zasnąć. Nie spałam pół nocy, bo kochałam się z moim wiecznie nienasyconym mężem. Już prawie zasypiam, kiedy nagle dzwoni mój telefon.

Sięgam po aparat i widzę, że to Leah.

– Hej – mówię, tłumiąc ziewnięcie. – Co się dzieje? – U nas jest ósma rano, więc tam będzie jedenasta. – Czemu nie jesteś w szkole?

– Jestem – szepcze. – Schowałam się w schowku, ale zostawiłam uchylone drzwi, żeby widzieć te małe potwory.

– Czemu jesteś w schowku?

– Mam nowe wieści. Sue powiedziała mi dziś rano, że zarząd chce cię przywrócić, ale pani Heffernan się nie zgodziła. Powiedziała, że albo ona, albo ty. Według Sue, wybrali ciebie.

Siadam wyprostowana na łóżku.

– Żartujesz sobie? Wybrali mnie, a nie ją?

– Zanim potraktujesz to jako wielki komplement, powinnaś wiedzieć, że prawnicy Flynna nie zamierzali się z nimi cackać. Gdyby cię nie przywrócili, czekał ich poważny proces. Ale Sue mówiła, że wszyscy czuli, że pani Heffernan nie powinna cię zwalniać z tych powodów, dla których to zrobiła, szczególnie że rodzice byli zachwyceni twoją pracą.

– Rany, nie wiem co powiedzieć.

– Prawdopodobnie, jeszcze dziś się do ciebie odezwą. Chciałam cię uprzedzić, ale nie mów im, że wiesz.

– No co ty. Nie martw się.

– Co zrobisz, Nat? Chcesz wrócić?

Gdyby zapytała mnie o to w dniu, w którym zostałam zwolniona, zgodziłabym się bez wahania. Ale teraz … wszystko się zmieniło.

– Nie wiem. Muszę porozmawiać z Flynnem i omówić nasze plany.

– Niezależnie od tego, co zdecydujesz, postępują słusznie, proponując ci twoją dawną posadę. Ludzie zrobili tu spory dym z powodu całego tego incydentu. Potraktowała cię źle, Natalie. Wszyscy tak myślą.

– Dziękuję ci za to. Proszę, podziękuj też innym.

– Zrobię to. Muszę już lecieć, zanim te małe dranie wpadną na pomysł, żeby mnie tu zamknąć.

– To nie są małe dranie!

– Oczywiście, że są. Zadzwoń do mnie później i daj mi znać co i jak.

– Ok. Dzięki za informacje.

– Żaden problem.

Rozłączam się i dzwonię do Flynna.

– Już się za mną stęskniłaś?

– Przecież wiesz, ale właśnie rozmawiałam z Leah i mam nowe wieści, jeśli chodzi o moją pracę. – Mówię mu to, co powiedziała mi Leah. Kiedy kończę, zapada cisza. – Flynn?

– Jestem kochanie, tylko próbuję to ogarnąć. A ty co myślisz?

– Nie wiem. Z jednej strony, cieszę się, że pani Heffernan odejdzie, ponieważ była niemiła, nie tylko w stosunku do mnie. Nikt jej nie lubi.

– A z drugiej?

– Ty, ja, nasze wspólne życie. Ty jesteś tutaj. Nie jestem pewna, czy chcę być trzy tysiące mil z dala od ciebie choćby przez jeden dzień.

– Decyzja należy wyłącznie do ciebie, ale całkowicie podzielam twoje obawy co do tych trzech tysięcy mil.

– Tak też myślałam.

– Musisz im odpowiedzieć od razu?

– Nie jestem pewna. Leah mówiła, że mają do mnie dziś dzwonić, żeby poprosić, bym wróciła.

– Zorientuj się, czy możesz to przemyśleć dzień lub dwa, to pogadamy o tym wieczorem.

– Dobrze.

– Cieszę się, że zło zostanie naprawione, niezależnie od tego, co się wydarzy.

– Ja też. Leah wspominała, że zarząd poczuł się zagrożony tym, co powiedział im Emmett.

– I dobrze, powinni się trochę wystraszyć. To co zrobiła pani Heffernan, postawiło ich w bardzo niezręcznej sytuacji. Cieszę się, że to zrozumieli. – Po chwili dodaje – Wszystko w porządku?

– Tak, jak najbardziej. Próbuję to ogarnąć.

– Pogadamy o tym później, dobrze?

– Jasne. Do zobaczenia.

– Kocham cię, skarbie. Cieszę się, że postępują słusznie.

– Ja też cię kocham. Dziękuję, że nie pozwoliłeś, by uszło im to na sucho.

– Nigdy w życiu. Wrócę do domu tak szybko, jak będę mógł.

– Będę czekać. Do zobaczenia.

Kładę telefon na stoliku i wsuwam się do łóżka, ale w głowie mam mętlik z powodu tego, co usłyszałam. Leżę tak pół godziny i w końcu dochodzę do wniosku, że już nie zasnę. Postanawiam wstać i zrobić coś pożytecznego, na przykład zająć się masą prania, które uzbierało się przez te dwa tygodnie.

Wkładam nasze ubrania do kosza na pranie, który znajduję w szafie w głównej sypialni. Flynn mówił, że pralnia jest „gdzieś na górze", wskazując na drugie piętro ogromnego domu Haydena.

Ruszam po schodach, po drodze delektując się widokiem plaży. Próbuję sobie wyobrazić, jakby to było, gdybym zarabiała dość pieniędzy, by móc pozwolić sobie na taki dom. „Może w przyszłym życiu", mruczę do Pusi, która idzie za mną po schodach. Ponieważ jest tam sześcioro drzwi, odkładam kosz na szczycie schodów i kieruję się na koniec korytarza, w poszukiwaniu pralni.

Pierwsze trzy pary drzwi otwierają się na ogromne sypialnie z widokiem na plażę. W tym domu nie ma złych widoków. Za czwartymi drzwiami znajduje się ogromna sypialnia główna. Zaintrygowana, wchodzę do środka i widzę największe łóżko, jakie kiedykolwiek widziałam. Jest co najmniej dwa razy większe niż łóżko Flynna w jego domu w Kalifornii. Po co samotnemu mężczyźnie tak ogromne łóżko?

Obok sypialni jest równie imponująca łazienka, w której znajduję pralkę i suszarkę, wciśnięte obok zamkniętych drzwi. Już mam iść po kosz, kiedy kątem oka dostrzegam drzwi od garderoby. Pusia też je zauważa, bo wchodzi do środka. Wołam ją, żeby wróciła, ale mnie nie słucha. Wcale mnie to nie dziwi, idę więc za nią.

Chryste, gość ma naprawdę masę ciuchów! Większość w stonowanych kolorach – szare, czarne, brązowe. Wszystko jest poukładane według kolorów i starannie złożone. Wchodzę głębiej, mijając rzędy półek z butami i różnego rodzaju szuflad, kierując się w stronę drzwi, które otwiera Pusia.

– Pusia, chodź tutaj. Nie powinniśmy tam wchodzić. – Jest w drugim końcu pomieszczenia, wąchając jak szalona. Pomieszczenie przypomina siłownię, ale po chwili przyglądam się uważnie sprzętom. Nigdy nie widziałam czegoś takiego na siłowniach, do których chodziłam. Co to do licha jest? Na jednej ze ścian zauważam rząd szuflad.

W tym momencie, muszę przyznać, że to co robię, można śmiało nazwać węszeniem. Znalazłam pralnię i sprawdziłam garderobę, jeśli zajrzę do tych szuflad, przekroczę granicę, której nie powinnam przekroczyć. Ale nie mogę się powstrzymać. Chcę wiedzieć, do czego to wszystko służy.

Zerkam na Pusię.

– A ty co byś zrobiła?

Szczeka, jakby chciała mi powiedzieć „Idź i sprawdź”.

– Masz na mnie zły wpływ. Nie masz za grosz moralności.

W odpowiedzi słyszę dwa ostre szczeknięcia, które brzmią tak, jakby przyznała mi rację.

Nie jestem w stanie wyjaśnić, co mną kieruje. To nie pasuje do kogoś, kto zawsze trzymał się z boku i nie wtrącał w życie innych ludzi. Ponieważ się nie wychylałam, nikt nie zwracał na mnie uwagi i to mi odpowiadało. Nie mam doświadczenia we wtrącaniu się w cudze sprawy.

Ale chcę wiedzieć, co jest w tych szufladach. Podchodzę do nich i zaczynam je otwierać. Są wypełnione przeróżnymi rzeczami, których nie poznaję – w większości gumowymi przedmiotami o różnych kształtach i rozmiarach. W drugiej szufladzie jest ich jeszcze więcej, z tym że te mają kształt penisów – bardzo dużych penisów. Czemu, do diabła, Hayden trzyma w domu wielkie gumowe penisy?

Zaczynam się nerwowo śmiać. Czy Flynn o tym wie? Na samą myśl, że miałabym mu o tym powiedzieć, znowu dopada mnie nerwowy chichot. W trzeciej szufladzie znajduję błyszczące metalowe przedmioty, które przypominają klipsy, a także piórka i aksamitne paski.

Rozglądam się po pokoju, spoglądając na ławę o dziwnym kształcie i wielki krzyż, który zajmuje większość miejsca. Na ścianie wiszą drewniane rakietki, które przypominają rakietki do tenisa, z tym że są większe, a obok nich wisi kolekcja pejczy. Do sufitu przyczepione są sznury na krążkach do podciągania.

– Co to do licha jest, Pusia?

Potem otwieram dolną szufladę i znajduję pudełko prezerwatyw i wazelinę.

– Słodki Boże. – Nagle chcę stąd wyjść. Widziałam dość, by mieć pewność, że nigdy więcej nie będę mogła spojrzeć Haydenowi Rothowi w oczy.

Wyganiam Pusię z pokoju i idę po pranie. Zaczynam prać i próbuję nie myśleć o tym, co widziałam w sekretnym pokoju Haydena. Co to wszystko znaczy? Jak to działa? Co on z tym wszystkim robi? Włączam pralkę i schodzę na dół. W głowie mam mętlik.

Idę prosto do laptopa w gabinecie Haydena i zaczynam szperać w Internecie. Moja ciekawość rośnie, kiedy odkrywam, że przez przypadek natknęłam się na „pokój uciech” Haydena. Dowiaduję się, że tego typu pomieszczenia są często spotykane w domach seksualnych dominantów.

Przeskakuję z jednej strony na drugą, chłonę informacje i oglądam zdjęcia, od których moje oczy robią się okrągłe. Ludzie naprawdę robią takie rzeczy? Widzę

kobietę rozciągniętą na ławie do biczowania, podczas gdy jej „Pan” uderza ją w tyłek rakietką. Inna kobieta jest przywiązana do krzyża z klamrami na sutkach. Są połączone łańcuchem, który łączy się również z jej łechtaczką.

Krzyżuję nogi, czując w sutkach łaskotanie. Jakie to uczucie? Czy to by bardzo bolało? A może przyjemność byłaby większa niż ból? Moja ciekawość sprawia, że oglądam filmy, które demonstrują, w jaki sposób można wykorzystać znajdujący się na górze sprzęt w relacjach seksualnych. Nie mogę oderwać wzroku.

Zanim zdążę się obejrzeć, mijają dwie godziny. Czyszczę historię przeglądania i wstaję na drżących nogach. Wychodzę z gabinetu z głową pełną pytań. Teraz już wiem, że te mniejsze gumowe i szklane przedmioty to zatyczki analne. To o tym mówiła Valerie, gdy pytała, czy Flynn wsadził mi zatyczkę do tyłka. Moje ciało przeszywa dreszcz. Czy to znaczy, że tego chcę czy nie?

Jestem kompletnie zielona w sprawach związanych z seksem. Przez długi czas trzymałam się z dala od mężczyzn i seksu, i brakuje mi kontekstu, by zaspokoić swoją ciekawość. Sądząc jednak po tym, co dzieje się między moimi nogami, jestem niezwykle podniecona tym, co widziałam. Czy to oznacza, że chciałabym spróbować?

Niekoniecznie. Na samą myśl, że miałabym zostać związana bądź przykuta, robi mi się słabo i to nie w pozytywnym sensie.

Po tym, co widziałam w pokoju Haydena i po dwóch godzinach „badań”, najbardziej interesuje mnie jednak to, czy mojego męża kręcą podobne rzeczy, jak jego najlepszego kumpla i jak mam go o to zapytać?

Potrzebuję pomocy, żeby poradzić sobie z tą sytuacją. Przeszukuję kontakty w swoim telefonie, szukając numeru, pod który nie dzwoniłam od sześciu lat. Kiedy kupiłam nowy telefon, telefon Natalie, dodałam ten numer na wszelki wypadek. Nawet nie wiem, czy jest aktualny.

– Jest tylko jeden sposób, żeby się przekonać. – Pusia unosi głowę, próbując odgadnąć, co kombinuję. Klepię ją, żeby uspokoić i dzwonię.

Odbiera po czwartym dzwonku. Kiedy słyszę jego głos, cofam się do tych mrocznych dni zaraz po gwałcie, kiedy był częścią grupy próbującej złożyć mnie do kupy. Dr Curtis Bancroft specjalizuje się w stresie posttraumatycznym i pomaga ofiarom przestępstw seksualnych.

– Mówi Curt. Halo?

– Doktorze Bancroft… Mówi April. April Genovese. – Nie znał mojego nowego imienia i nazwiska, ponieważ przestałam się z nim spotykać, zanim je zmieniłam.

– April – mówi i głośno wypuszcza powietrze. – Miło słyszeć twój głos. Bardzo się o ciebie martwiłem. Miałem nadzieję, że zadzwonisz. Jak się miewasz?

– O dziwo, bardzo dobrze. Dzwonię nie w porę?

– Jestem z rodziną na wakacjach na Karaibach, ale cieszę, że możemy porozmawiać.

– Jest pan pewien?

– Oczywiście. A więc wyszłaś za mąż! To cudowne wieści. Jak wam się układa?

– Tak, Flynn… jest cudowny. Jest bardzo wyrozumiały.

– Czy to twój pierwszy związek?

Wiem, że chodzi mu relacje seksualne.

– Tak.

– April? Dajesz sobie ze wszystkim radę?

– Tak mi się wydaje. Jestem… w stanie uprawiać z nim seks.

– To cudownie. Sprawia ci to przyjemność?

Boże, rozmowa na ten temat jest dla mnie krępująca, nawet z osobą, przed którą nie mam wielu tajemnic.

– Tak, jest… niesamowicie. Uwielbiam to.

– Cieszę się, że to słyszę. Bardzo ciężko pracowałaś, by uwolnić się od przeszłości i mam nadzieję, że pozwalasz sobie na to, by być szczęśliwa.

– Tak. Ale chodzi o to… Flynn, on… Podczas naszej nocy poślubnej coś mi się przypomniało. On… przytrzymał mi ręce i…

– To przywołało wspomnienia?

– Tak! Nie myślałam o tym, dopóki tego nie zrobił i kompletnie straciłam głowę. A teraz… On się boi, że znowu może tak być. Powstrzymuje się. Mówiłam mu, że seks ze mną jest jak żonglowanie laskami dynamitu. Nigdy nie wiadomo, kiedy wybuchną – i to nie w pozytywnym znaczeniu.

Słyszę w słuchawce jego śmiech.

– Cóż, to interesująca metafora. Jeśli twój mąż cię kocha…

– Kocha. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

– To po prostu próbuje być ostrożny, podczas gdy ty oswajasz się ze swoją pierwszą seksualną relacją.

– Zanim dowiedział się, co mi się przytrafiło… był inny.

– To znaczy?

– Mniej opanowany, bardziej zwierzęcy… Mówił i robił różne rzeczy.

– Podobało ci się to?

– Tak. Podobało mi się, ponieważ to Flynn, ufam mu. Ale po tej sprawie z rękoma… jest inny. Martwię się, że są rzeczy, których pragnie, a o których nigdy się nie dowiem, ponieważ on się mnie boi.

– Rozmawiałaś z nim o tym?

– Trochę tak, ale nie jest łatwo. To jest dla mnie nowe. A jego znajomi… Cóż, przynajmniej jeden z nich lubi naprawdę hardkorowe rzeczy i zaczynam się zastanawiać, co tak naprawdę lubi Flynn. To wszystko brzmi śmiesznie, ponieważ nie potrafię nawet znaleźć odpowiednich słów, by to panu opisać. Jak mam z nim o tym rozmawiać?

– Bardzo dobrze mi to wyjaśniasz.

– To jest łatwe. Pan nie jest moim mężem. Na ceremonii wręczania nagród SAG natknęłam się na jego byłą żonę. – Mówię mu to, co powiedziała mi Valerie.

– Rety, cóż… Musisz pamiętać, że mówiła to osoba, która nie darzy Flynna, ani ciebie, szczególną sympatią.

– Wiem. Myślałam o tym. Ale zasiała w mojej głowie wątpliwości.

– Wydaje mi się, że jemu naprawdę na tobie zależy. Kiedy widziałem was razem w telewizji, był bardzo uważny.

– Bo tak jest. Nigdy nie marzyłam, że spotkam kogoś takiego.

– To zaufaj mu April. Zaufaj, że będzie wiedział, kim dla ciebie być. Ale nie potrafi czytać w myślach. Nie będzie wiedział, o czym myślisz, jeśli mu tego nie powiesz.

– Dziwnie jest słyszeć swoje dawne imię po tylu latach.

– Wolisz Natalie?

– Nie jestem pewna. Dziwnie jest rozmawiać o April, kiedy od tak dawna jestem Natalie.

– Chciałem ci tylko powiedzieć, że chociaż boli mnie to, co ci się przytrafiło, cieszę się, że ułożyłaś sobie życie na nowo. Wiele lat o tobie myślałem i miałem nadzieję, że się odezwiesz.

– Przepraszam, powinnam była się skontaktować.

– Nie przepraszaj. Zajęłaś się swoim nowym życiem, a nasza wspólna praca przyniosła efekty.

– Mogłabym do pana od czasu do czasu zadzwonić?

– Ależ oczywiście. Zawsze z przyjemnością z tobą porozmawiam.

– Dziękuję. Nie dramatyzuję, kiedy mówię, że uratował mi pan życie.

– Nie, April… Sama się uratowałaś. Ja ci tylko pomogłem. Twoja wewnętrzna siła już raz ci pomogła i pomoże ci teraz. Nie bój się na niej polegać.

– Nie będę. Niedługo zadzwonię.

– Będę czekał. Dbaj o siebie i porozmawiaj z mężem.

– Zrobię to. Dziękuję.

Rozłączam się i czuję większą pewność, że uda mi się porozmawiać z Flynnem.

Rozdział 17

Flynn

Docieram do budynku Quantum, parkuję wóz i przez chwilę siedzę w samochodzie, wsłuchując się w szum silnika mercedesa, rozmyślając o tym, co powiedziała Natalie. Odzyska swoją dawną pracę, a to oznacza, że wróci do Nowego Jorku, podczas gdy ja muszę tu spędzić kilka najbliższych miesięcy.

Skoro nie potrafię sobie wyobrazić choćby jednego dnia bez niej, jakim cudem przeżyję kilka tygodni rozłąki? Mógłbym polecieć z nią do Nowego Jorku i pewnie tak zrobię, jeśli będzie trzeba, ale wolałbym zostać tutaj.

Nie podoba mi się to, że życie rzuca mi kłody pod nogi, kiedy chcę być ze swoją żoną. Potem zaczynam złościć się na siebie. Mogę robić, co tylko chcę, czemu więc tego nie robię?

Ochroniarz depcze mi po piętach, kiedy kieruję się do biura, które aż huczy od plotek. Wszyscy są podekscytowani nagrodami SAG, jak również nominacjami do Oskarów, szczególnie po skutecznej akcji promocyjnej, która została przeprowadzona po to, by film został doceniony przez Akademię. Przez większość czasu trzymałem się z boku, pozwalając innym odwalić ciężką robotę. Nigdy nie lubiłem akcji promocyjnych, ale w naszym świecie to zło konieczne.

Po drodze przyjmuję gratulacje od każdego, kogo spotykam i kieruję się prosto do biura Haydena. Tam dowiaduję się, że jest w pokoju montażowym. Jadę windą na kolejne piętro. Siedzi w ciemnościach, wpatrując się w dwa olbrzymie ekrany, ze słuchawkami na uszach. Klepię go w ramię, żeby przykuć jego uwagę.

Zatrzymuje kadr i zdejmuje słuchawki.

– Proszę, proszę, kto to się pojawił. Mój dawno nie widziany wspólnik w zbrodni i nominowany do Oskara. Raz jeszcze, gratuluję.

– Tobie też i przepraszam za wszystko, co mogło cię w ostatnim czasie wkurzyć.

– No proszę, to wszystko wyjaśnia.

Słyszę w jego głosie sarkazm.

– Przepraszam Hayden. Wiem, że to nie był odpowiedni czas.

Wzrusza ramionami.

– Cóż, zdarza się. Często tak mam. Wróciłeś?

– Mniej więcej.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że muszę sobie zrobić przerwę. Prawdziwą. Pracuję non stop od paru lat i wypaliłem się.

Po dłuższej chwili mówi:

– Mógłbyś przynajmniej być szczery i powiedzieć, dlaczego potrzebujesz wolnego. Nie jesteś wypalony. Ty się nie wypalasz. Chcesz spędzić czas ze swoją żoną. Czemu nie powiesz tego wprost?

– W porządku. Masz rację. Ale nie dziw się, że nie mam ochoty rozmawiać o niej z tobą, skoro nie ukrywasz, co o niej myślisz.

– Nic do niej nie mam. Prawie jej nie znam. Chodzi mi raczej o ciebie, nie o nią.

Wzdycham i siadam obok niego.

– Nie podoba mi się to, co się między nami dzieje.

– Mnie też nie.

– Posłuchaj, wiem że odpuściłem sobie pracę i zostawiłem cię z tym wszystkim na głowie i przepraszam cię za to. Ale cała ta sprawa z Natalie… To się po prostu stało. A potem wydarzyło się tamto. Musiałem przy niej być, Hayden.

– Oczywiście, ale musiałeś się z nią od razu żenić?

– Zrobiłem to, ponieważ tego chciałem. Z żadnego innego powodu.

– Musisz na to spojrzeć z mojej perspektywy, Flynn. Znam cię całe życie i nigdy wcześniej nie widziałem cię w takim stanie. To… niepokojące.

– To miłość.

– Skoro tak mówisz.

– Rozumiem, że trudno jest ci patrzeć na coś, co wydaje ci się inne.

– Inne… Można to tak określić.

– Ale mam nadzieję, że któregoś dnia poczujesz do kogoś to, co ja czuję do niej. To najlepsza rzecz, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła i nie zamierzam nikogo przepraszać, nawet ciebie, za to, że jestem szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

– W porządku – mówi z przekąsem. – Co zamierzasz teraz zrobić?

– Chcę z nią gdzieś wyjechać. Wiem, że mamy dużo pracy, ale mogę to robić w dowolnym miejscu. Mogę przeglądać tekst i przesyłać swoje propozycje. Mogę decydować o przyszłych projektach. Nie muszę być na miejscu, by to

robić.

Hayden drapie się po szczecinie na brodzie.

– A gdzie będziesz?

– Jeszcze nie wiem. W Nowym Jorku albo w Meksyku. To zależy co ona postanowi ze swoją pracą.

– Myślałem, że straciła pracę.

– Podobno rada usunęła dyrektorkę, która zwolniła Natalie i są gotowi przyjąć ją z powrotem.

– Rany, to niesamowite. To jedyne, co mogli zrobić.

– Szczególnie po tym, jak Emmett zagroził, że zażądamy dziesięciomilionowego odszkodowania za nieprawidłowe zwolnienie z pracy.

Hayden uśmiecha się.

– To wspaniale.

– Ale chyba nie tylko dlatego zmienili zdanie. Wiedzą, że tak należy postąpić.

– To prawda. A więc może wrócić do Nowego Jorku?

– Jeszcze niczego nie ustaliliśmy.

– Chcę żebyś wiedział… Cieszę się ze względu na ciebie. Naprawdę. Wydaje się bardzo miłą osobą, a to, jak sobie radziła, kiedy rozpętało się to całe piekło, wiele o niej mówi.

– Jest bardzo odważna. Nawet nie wiesz jak bardzo. Wszyscy możemy się od niej uczyć.

– To godne podziwu. Mówię całkiem szczerze. To co przeżyła w tak młodym wieku… I wyszła z tego bez szwanku… To niesamowite i rozumiem, dlaczego się w niej zakochałeś.

– Czemu odnoszę wrażenie, że zaraz będzie jakieś „ale”?

– Martwię się o ciebie i o to, co musisz poświęcić, żeby z nią być. Martwię się o swojego najlepszego kumpla, Flynna, który jest jednym z najbystrzejszych, najbardziej łebskich gości, jakich znam, a który żeni się bez intercyzy. To nie jest Flynn Godfrey, którego znam i którego kocham. Flynn, którego znam i którego kocham, wie, jak urządzony jest nasz świat i że nawet to, co wydaje nam się dobre, może się zmienić w mgnieniu oka.

Nie chcę rozmawiać o tym, że w moim związku z Natalie coś może pójść nie tak. Tak się nie stanie.

– Słyszę cię i doceniam to, co mówisz. Powinieneś wiedzieć, że Natalie sama poprosiła mnie o intercyzę.

– A ty się nie zgodziłeś?

– A ja się nie zgodziłem.

– Jesteś walnięty, stary. Naprawdę.

– Jeśli kiedyś nadejdzie dzień, w którym będę musiał oddać jej połowę tego, co mam, nie będę się o to kłócił. Poza tym, powiedzmy sobie szczerze. Mógłbym prowadzić życie na poziomie, mając połowę tego, co mam. Chciałem wejść w to małżeństwo w taki sposób, żeby nic nas nie rozdzielało. Gdybym kazał jej podpisać intercyzę, sprawa nabrałaby charakteru biznesowego, a tego chciałem uniknąć. Wiem, że ciężko ci to zrozumieć, ale ja naprawdę wierzę, że w naszym przypadku to najlepsze rozwiązanie. Ona musi we mnie wierzyć, a ja muszę wierzyć, że nie chodzi jej o pieniądze.

– A skąd o tym wiesz?

– Ponieważ strasznie się wkurzyła, kiedy kupiłem jej diamentową bransoletkę po tym, jak mnie prosiła, bym nie kupował jej więcej biżuterii. To jej nie kręci. Po wczorajszej ceremonii siedzieliśmy w salonie i jedliśmy hamburgery i frytki. I wiesz, o co mnie zapytała?

– O co?

– Czy tak wygląda szczęście?

Hayden zerka na tablicę kontrolną i zaczyna bawić się pokrętłami.

– Większość kobiet, które znamy, byłaby wkurzona, że ominęły je przyjęcia i sesje zdjęciowe. Natalie była szczęśliwa, że wróciliśmy do domu, jedliśmy fast fooda i maczaliśmy frytki w keczupie. Ona nie potrzebuje niczego więcej, żeby czuć się szczęśliwa, Hayden. Wiesz, jakie to miłe?

– Rozumiem, że może ci się to podobać.

– A jednak nie jesteś przekonany?

– A co z drugą stroną tego równania?

– Naprawdę pytasz mnie o moje relacje seksualne z żoną?

– Owszem, pytam. Wiem, co lubisz i nie wyobrażam sobie, byś mógł to osiągnąć z kobietą, która przeszła przez to co ona.

– Ja też nie, ale seks z nią jest niesamowity. Łączy nas więź, której nie miałem z żadną inną kobietą. Wcześniej, zawsze było raczej mechanicznie. Z nią jest… bosko.

Milczy, ale widzę, jak trybiki w jego głowie pracują.

– Co? Powiedz to, żebyśmy mieli to z głowy.

– Nie mów, że jestem adwokatem diabła, ale z Valerie na początku też tak było.

– Nigdy nie czułem do Valerie tego, co czuję do Natalie. Nigdy.

– Dobrze, ale zakochałeś się w niej po uszy, a jednak po jakimś czasie ciężko ci było zrezygnować z rzeczy, których od niej chciałeś. A wszyscy wiemy, co o

tym myślała. Mówię tylko, że ciężko było na to patrzeć, jak i na to, jaki byłeś potem rozbity. To miało wpływ na wszystko inne, również na twoją pracę. Nie chcę, by to się powtórzyło. Nikt z nas tego nie chce.

– Nic takiego się nie stanie. – Kiedy to mówię, czuję, jak ogarnia mnie niepokój.

– Przekonałeś siebie, że łatwiej ci się wyrzec poprzedniego stylu życia, niż żyć bez niej, mam rację?

– Mniej więcej.

– Wierz mi lub nie, prawie cię rozumiem. Wiesz, co czuję do Addie.

– Tak, i mam nadzieję, że któregoś dnia coś z tym zrobisz. Ona też.

– Nic z tym nie zrobię, bo doskonale siebie znam. Wiem, bez czego mogę się obejść, a bez czego nie mogę żyć. Nigdy w życiu nie zafundowałbym nam takiego piekła. A tak by było po tym, jak minąłby pierwszy szał i musiałbym pogodzić się z tym, że do końca życia będę musiał zaprzeczać, kim naprawdę jestem. Jeśli ty to potrafisz, szacunek stary. Ja nie potrafię.

Słowa Haydena trafiają mnie prosto w serce, napełniając mnie irracjonalnym strachem. A jeśli ja też tego nie potrafię? Co się z nami stanie, jeśli moje wewnętrzne ja da o sobie znać? Kiedy przypominam sobie panikę w jej oczach, gdy unieruchomiłem jej ręce, oblewam się zimnym potem.

Addie puka do drzwi i wsuwa do środka głowę.

– Flynn.

– Tak?

– Możesz tu przyjść na chwilę?

Moja pierwsza myśl dotyczy Natalie. Czy coś się stało?

– Co jest?

– Przyszedł jakiś agent FBI i chce się z tobą zobaczyć.

Patrzymy na siebie z Haydenem, a potem obaj zerkamy na Addie.

– Ze mną? Czemu?

– Nie powiedział. Czeka w twoim biurze.

– Dzwoniłaś do Emmetta?

– On i reszta prawników są dziś poza miastem na szkoleniu – mówi Addie. – Mogę do niego zadzwonić, jeśli uważasz, że będzie nam potrzebny.

– Zobaczmy najpierw, czego on chce.

Hayden bez słowa wstaje, żeby pójść ze mną. W windzie panuje cisza, kiedy jedziemy na piętro, na którym mieszczą się nasze biura. Wchodzimy do mojego gabinetu. Przy oknie stoi mężczyzna w garniturze i podziwia widoki. Kiedy nas słyszy, odwraca się.

– Panie Godfrey, nazywam się Vickers. Jestem agentem specjalnym FBI.

Podaję mu rękę.

– To mój wspólnik, Hayden Roth.

– Miło mi panów poznać. Podziwiam waszą pracę.

– Dziękuję. – Chcę już skończyć tę gadkę szmatkę i przejść do rzeczy. – W czym możemy panu pomóc?

– Dziś rano znaleziono ciało pewnego prawnika z Lincoln w Nebrasce, niejakiego Davida Rogersa. Został zamordowany. Czy to nazwisko coś panu mówi?

Przez moment czuję olbrzymią radość, gdy słyszę, że człowiek, który sprzedał Natalie, nie żyje.

– Pan, podobnie jak wszyscy w Ameryce, zdaje sobie sprawę, że doskonale wiem, kim on jest. Co to ma ze mną wspólnego?

– W programie Carolyn Justice powiedział pan coś, co zainteresowało wymiar sprawiedliwości. – Zerka do notesu, który wyciągnął z kieszeni. – Powiedział pan: „Nigdy nie myślałem, że jestem zdolny do morderstwa, ale w tym wypadku…”

– Czy sugeruje pan, że to ja go zabiłem?

– Sugeruję, że powiedział pan, że mógłby to zrobić.

– Owszem, ale tego nie zrobiłem.

– Może wynajął pan kogoś, by to zrobił?

– Nie. W ogóle nie myślałem o tym człowieku poza tym, że śledziłem poczynania swoich prawników, którzy pracowali nad tym, by nigdy więcej nie miał okazji skrzywdzić nikogo tak, jak skrzywdził moją żonę.

– Zabijając go?

– Nie, pozbawiając go licencji. Nie jestem mordercą, panie Vickers.

– Agencie specjalny Vickers.

Facet jest strasznie napompowany.

– Możemy to od razu wykluczyć – mówi Addie. – Pan Godfrey od wielu dni korzysta z ochrony. Odkąd dwa tygodnie temu przyleciał z Nowego Jorku, nie opuszczał Kalifornii.

– To go rzeczywiście wyklucza – mówi Vickers – ale nie wyklucza tego, że mógł kogoś wynająć.

– Czy pan słyszy to, co pan mówi? – pyta z niedowierzaniem Hayden. – Oskarża pan Flynna Godfreya o to, że wynajął kogoś, by zabił jakiegoś prawnika z Nebraski?

– O nic go nie oskarżam. Mówię tylko, że miał zarówno motyw, jak i

sposobność. Ma wystarczająco dużo środków, by zlecić, co tylko chce.

– Cóż, nie zleciłem morderstwa. Bardziej interesowały mnie prawne sposoby, by pan Rogers odpokutował za to, co zrobił mojej żonie. Chcieliśmy zamienić jego życie w piekło na najbliższe parę lat. Jestem rozczarowany, że nie dostanie tego, na co zasłużył.

– Jeśli myślicie, że kazał tego gościa zamordować, będziecie musieli to udowodnić – mówi Hayden.

– Doskonale o tym wiem. – Agent wyjmuje z teczki kartkę papieru i wręcza mi ją.

– Co to jest?

– Nakaz przejęcia pańskiego telefonu i komputera, żebyśmy mogli pana wykluczyć jako podejrzanego.

Wyciągam telefon z kieszeni i podaję mu aparat.

– Proszę bardzo. – Wskazuję na stojący na moim biurku komputer. – Komputera nie dotykałem od trzech tygodni, ale proszę.

– Czy to pański jedyny telefon?

– Tak.

– Możemy potrzebować dodatkowych nakazów na telefony pańskich pracowników.

Kątem oka widzę, jak Addie zamiera i muszę powstrzymać się od śmiechu. Myśl, że ktoś chciałby pozbawić Addie jej telefonu choćby na godzinę, jest komiczna. Dostałaby drgawek.

– A gdzie jest pańska żona?

Wszelkie wesołe myśli momentalnie ulatują mi z głowy.

– W domu. Czemu?

– Chciałbym z nią porozmawiać.

– Była ze mną każdego dnia w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Nie ma ani potrzeby, ani środków, by kogokolwiek zabić.

– Z pewnością miała motyw.

– Wie pan co, panie Vickers – mówię, rozkoszując się rumieńcem, który pojawia się na jego twarzy, kiedy nie używam jego tytułu. – Kiedy ktoś jest taką gnidą jak Rogers, jest na pewno wiele osób, którym zalazł za skórę. Mam nadzieję, że badacie również inne wątki. Jest pewnie cała lista osób, które chciałyby widzieć go martwym.

– Prowadzimy dokładne śledztwo.

– Kiedy odzyskam telefon?

– Mam nadzieję, że jutro, o ile nic w nim nie znajdziemy.

– Za kilka dni wylatuję do Meksyku na swój miesiąc miodowy. Mam nadzieję, że do tego czasu go odzyskam. – Czekam, aż powie mi, że nie mogę opuszczać kraju.

– Jaki jest kod?

Oddycham z ulgą, gdy nie sprzeciwia się, bym wyjechał, co tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że póki co sonduje sprawę i nie jestem głównym podejrzanym.

– Dziewięć, sześć, trzy, dwa. – Wtedy przypominam sobie zdjęcia, które zrobiłem Natalie w noc poślubną i oblewam się zimnym potem. – W telefonie mam parę bardzo osobistych zdjęć, które chciałbym usunąć zanim go zabierzecie.

– Obawiam się, że to nie będzie możliwe. Wszystko może być dowodem.

– Zdjęcia mojej żony z naszej nocy poślubnej nie są żadnym dowodem. Proszę dać mi telefon.

Vickers patrzy na mnie z zadowolonym wyrazem twarzy.

– Mój ojciec i ja jesteśmy dobrymi przyjaciółmi prezydenta i bardzo go wspieramy. Proszę dać mi ten telefon albo straci pan pracę. – Wyciągam rękę i mierzę go wzrokiem.

Pierwszy spuszcza wzrok i podaje mi telefon.

Jest mi przykro, że muszę usunąć seksowne zdjęcia Natalie z naszej nocy poślubnej, ale nie mam zamiaru komukolwiek ich pokazywać. Telefon jest podłączony do chmury, będę więc miał do nich dostęp.

– Proszę. Czy to było takie trudne?

– Ludzie tacy jak pan myślą, że są tacy uprzywilejowani. Myślicie, że stoicie ponad prawem.

– Myślę, że nasza rozmowa dobiegła końca, panie Vickers. Znajdzie pan drogę do wyjścia.

Nic nie mówimy, dopóki nie wychodzi, trzaskając drzwiami.

Addie pierwsza przerywa milczenie.

– Jasna cholera. Czy to się naprawdę wydarzyło?

– Chcą cię jedynie wykluczyć – mówi Hayden. – Nie wyjeżdżałeś z Kalifornii, nie mogą ci nic zrobić.

– Ależ mogą. Mogą mnie z tym powiązać na setki sposobów.

– Byliby głupcami, gdyby choć spróbowali – mówi Addie. – Żadna ława przysięgłych na świecie by cię nie skazała, nawet gdybyś rzeczywiście to zrobił.

Doceniam jej słowa wsparcia, ale nie wierzę, że nie ma w tym kraju zwyczajnych Amerykanów, którzy z chęcią zobaczyliby upadek wielkiego, zarozumiałego gwiazdora filmowego.

– Muszę wrócić do domu i porozmawiać z Natalie. Napiszesz do niej i uprzedzisz, że wracam?

– Jasne – mówi Addie. – Zorganizuję ci drugi telefon.

– Nie ma potrzeby. Masz numer do Natalie, gdybyś chciała się ze mną skontaktować, a ja powiem moim rodzicom. – Zwracam się do Haydena – Wszystko uzgodniliśmy, jeśli chodzi i film i całą resztę?

– Chyba tak. Napiszę ci maila, jeśli pojawi się nowy materiał do przejrzenia.

– A ja każdego dnia poświęcę trochę czasu na pracę.

– Póki co potrzebujemy jakiegoś tytułu do tego filmu.

– Myślałem o tym. Prześlę ci kilka propozycji.

Mieliśmy już idealny tytuł, ale studio, które zajmuje się dystrybucją, odrzuciło go. Tak się przyzwyczailiśmy do poprzedniego tytułu, że trudno nam wymyślić coś innego.

– Jeśli znowu odezwie się FBI, dajcie mi znać.

– Jasne.

– A tak przy okazji – mówi Hayden – to twoja nagroda Critics' Choice.

Nawet nie zauważyłem dwóch kryształowych statuetek stojących na jego biurku.

– Dziękuję, że je za mnie odebrałeś.

– Żaden problem.

Przed wyjściem muszę porozmawiać z Addie. Proszę ją, by zamknęła za Haydenem drzwi.

– Co się stało?

– Chcę, żeby Natalie miała dostęp do wszystkich moich osobistych kont. Potrzebuje kart kredytowych, bankomatowych, itd. Zajmiesz się tym?

– Jasne, zadzwonię do banku i podam im jej telefon, jeśli będą mieli jakieś pytania.

– Dziękuję.

Posyła mi pytające spojrzenie.

– Co? Mam coś między zębami?

– Nie – mówi ze śmiechem. – Ale wciąż nie mogę uwierzyć, że jesteś żonaty. Flynn Godfrey jest żonaty.

Bawią mnie jej słowa.

– Owszem i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Ale będę jeszcze szczęśliwszy, gdy moja żona będzie miała dostęp do pieniędzy. Okazuje się, że martwi się ich brakiem.

Oczy Addie robią się okrągłe jak spodki.

– Nie ma pojęcia, co?

– Nie, ale się dowie.

– Zaraz się tym zajmę.

– Dzięki. Możemy potrzebować pomocy przy zorganizowaniu podróży, jutro albo pojutrze.

– Dokąd?

– Albo do Meksyku albo do Nowego Jorku. To zależy od tego, czy zdecyduje się przyjąć z powrotem propozycję powrotu do szkoły.

– Cieszę się, że chcą jej to zaproponować.

– Ja też. Niezależnie od tego, co się stanie, decyzja należy do niej. Tak powinno być.

Addie zapisuje coś na kartce papieru i podaje mi ją.

– Co to jest?

– Mój numer telefonu. Od tak dawna masz go w swojej komórce, że pewnie go nie pamiętasz. Zadzwoń, jeśli zdecydujecie, gdzie chcecie jechać.

– Tak zrobię.

– Aha, zanim zapomnę, Liza to przesłała. – Kładzie przede mną po jednym egzemplarzu każdego czasopisma z branży.

Jesteśmy na każdej okładce. Magazyn „People" ma wielki nagłówek *Witamy panią Godfery*, „US Magazine" oznajmia *Towar sprzedany!*, a „In Touch" *Flynn mówi tak*.

– I popatrz na to. – Addie kartkuje magazyn „People" i pokazuje mi stronę, na której okrzyknięto Natalie jedną z najlepiej ubranych kobiet na gali Złotych Globów. W „US", jeden z czołowych projektantów mówi o niej jako o ikonie stylu. Czuję ogromną radość, widząc moją piękną żonę na tych fotografiach. – Nieźle, co?

– Super. Wygląda na to, że nasz ślub wyparł z pierwszych stron jej historię.

– Na to wygląda.

– Mogę je zabrać?

– Są twoje. A i jeszcze coś. Danielle chce z tobą porozmawiać.

Wszyscy kontaktują się z Addie, jeśli chcą mnie złapać, nawet moja menedżerka.

– Czego chce?

– Chce porozmawiać o propozycjach dla Natalie, które płyną szerokim nurtem i co chcesz z nimi zrobić. Począwszy od firm kosmetycznych, przez agencje modelek i agentów od castingów.

– Castingów? Naprawdę?

– Tak. Mówi, że odkąd wystąpiliście u Carolyn, telefon nie milknie.

– Mówiłem jej, że tak będzie. Skontaktuję się z Danielle, kiedy tylko będę mógł.

Przed wyjściem z biura dzwonię jeszcze do Emmetta. Mówię mu o tym, co dzieje się w szkole Natalie, a potem dodaję:

– Nie uwierzysz, co się właśnie stało.

– Co znowu?

– Ktoś zamordował naszego kumpla, Davida Rogersa i było tu FBI, żeby ze mną porozmawiać.

– Chyba sobie żartujesz?

– Chciałbym. Zabrali mój telefon jako dowód.

– Flynn… Chryste.

– Nie martw się. Nie zrobiłem tego, więc nie mam się czym martwić.

– FBI naprawdę z tobą o tym rozmawiało?

– Tak, z powodu tego, co mówiłem w programie Carolyn, że byłbym zdolny do morderstwa.

– Każdy by tak powiedział po tym, co przytrafiło się jego dziewczynie – teraz już żonie.

– Wygląda na to, że ułatwiłem sprawę temu, kto to zrobił, mówiąc o tym w ogólnokrajowej telewizji.

– Nie przejmowałbym się tym. Nie byłeś nigdzie w pobliżu Nebraski i obaj wiemy, że nie wynająłeś nikogo, by zabił tego gościa. – Po krótkiej pauzie Emmett pyta: – Nie zrobiłeś tego, prawda?

– Nie – mówię ze śmiechem – ale wcale nie martwię się tym, że gość nie żyje.

– Ludzie dostają to, na co zasługują. Jestem pewien, że nie byłeś jego jedynym wrogiem. Wisiał ludziom sporo forsy. Wszyscy mieli motyw.

– Myślisz, że powinieneś zadzwonić do FBI?

– Nie – mówi. – Nic nie utwierdza ich tak w przekonaniu, że coś się ukrywa, jak to, że dzwoni prawnik. Poczekajmy na to, co się wydarzy. Ale nie chcę, żebyś z nim znowu rozmawiał beze mnie, rozumiesz?

– Jasne. Dzięki, Emmett.

– Ta cała sprawa jest surrealistyczna, co?

– Tak, szczególnie po tym, przez co przeszła Natalie, i to sama, w wieku piętnastu lat.

– Żartujesz. Informuj mnie.

– Jasne.

Parę minut później wyjeżdżam z parkingu i kieruję się w stronę Malibu. Chcę

jak najszybciej wrócić do swojej żony.

Rozdział 18

Natalie

Mój telefon wibruje, kiedy dostaję wiadomość od Addie, że Flynn jest w drodze do domu, co wywołuje u mnie dreszcz podniecenia. Myślałam, że zobaczę go dopiero za kilka godzin.

Biegnę pod prysznic i właśnie suszę włosy, kiedy wchodzi. Wyłączam suszarkę, żeby się przywitać, ale on ma inne plany. Obejmuje mnie i zaczyna całować, zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć.

Sadza mnie na szafce i staje między moimi nogami, rozchylając mój szlafrok.

Pusia szczeka jak szalona i krąży wokół jego nóg. Obawiam się, że może go znowu ugryźć, przerywam więc pocałunek.

– Połóż się, Pusia. Mamusi nic nie jest. Odejdź.

Spacyfikowana, wychodzi z łazienki i idzie do sypialni.

– Tęskniłem za tobą – szepcze Flynn. Jego usta są miękkie i bardzo przekonujące, gdy całuje moją szyję.

– Nie było cię tylko parę godzin.

– Zbyt długo. – Nie przerywając pocałunku, zaczyna gmerać przy guziku od swoich dżinsów, aż w końcu odsuwam jego ręce i sama to robię.

Nie ma na sobie majtek i jest gorący, zwarty i gotowy.

Chwyta mnie za pośladki, zsuwa na skraj szafki i od razu we mnie wchodzi.

Odchylam głowę, całkowicie mu się oddając.

– Chryste, Nat… To nie potrwa długo. – Dotrzymuje słowa i bierze nas w szybką, szaloną podróż. Dotyka miejsca, w którym nasze ciała się stykają i pieści mnie. Po chwili zaczynam szczytować.

Wyginam się w łuk i po chwili dołącza do mnie z głośnym krzykiem.

Powoli dochodzę do siebie, ale on zdejmuje mnie z szafki i zanosi na łóżko, którego nie zdążyłam nawet pościelić.

– Chcę spróbować czegoś nowego – mówi, spoglądając na mnie. – Nie masz nic przeciwko?

– Nie. – Jestem gotowa na wszystko, co ma zamiar zrobić.

Pomaga mi zdjąć szlafrok i zdejmuje resztę swoich rzeczy.

– Połóż się na brzuchu.

Odczuwam lekki niepokój, ale robię to, o co prosi, ponieważ umieram z ciekawości.

– W tej pozycji nie będę widział twojej twarzy, liczę więc na to, że w razie czego użyjesz swojego hasła, dobrze?

Rano czytałam o tym, że hasła są niezbędne w BDSM. Czy to, że używa tego określenia, oznacza, że ten styl życia nie jest mu obcy?

– Nat?

– Pamiętam.

Wsuwa mi pod biodra kilka poduszek, eksponując mój tyłek. Zanim zdążę poczuć się niekomfortowo, zaczyna pieścić moje pośladki, ugniatając je rękoma i rozchylając na boki.

– Masz najbardziej seksowny tyłek, jaki kiedykolwiek widziałem. Nie mogę się nim nasycić. – Po chwili wsuwa język między moje nogi, niczego nie pomijając. Jestem wstrząśnięta, ale i podniecona tym, jak bardzo podoba mi się wszystko, co robi. Dopóki go nie poznałam, nie miałam pojęcia, że ludzie robią takie rzeczy. Jestem na krawędzi orgazmu, kiedy nagle odsuwa się, doprowadzając mnie do szału.

– Flynn!

– Zaczekaj, skarbie. – Chwyta mnie za biodra i delikatnie do siebie przyciąga, wchodząc we mnie i kontynuując to, co rozpoczął swoim utalentowanym językiem. – Wszystko w porządku?

Nie wierzę, że oczekuje, iż w tym momencie będę z nim rozmawiać.

– Mmm.

– Chcę to usłyszeć, Nat.

– Tak! Nie przestawaj!

– Bardzo dobrze.

Czuję się tak, jakby ktoś chciał mnie przepiłować, ale w pozytywnym sensie, kiedy wchodzi we mnie głębiej niż wcześniej. Czuję się lepiej niż kiedykolwiek, kiedy zaczyna ściskać moje sutki.

– O tak, do diabła, tak… – szepcze zachrypniętym głosem, przyprawiając mnie o ciarki na plecach. – Zrób to jeszcze raz.

Zaciskam wokół niego wewnętrzne mięśnie, wywołując u niego kolejny jęk.

– Powiedz, że wszystko w porządku.

– Jeszcze jak. Nie przestawaj.

Przyspiesza tempo, jego palce wbijają się w moje biodra, a jeden z nich zaczyna pieścić mój odbyt.

Słodki Boże… Już to kiedyś zrobił i bardzo mi się podobało. Tym razem jest tak samo. Nigdy bym się nie spodziewała, że to mi się spodoba.

– Dalej ok?

– Mmm. Zrób to, Flynn.

Z jękiem wsuwa we mnie palec i momentalnie szczytuję.

– Słodki Boże – szepcze i wsuwa się we mnie jeszcze raz, wypełniając mnie swoim gorącym nasieniem. – Nat… Chryste, kocham cię.

– Ja ciebie też.

Wychodzi ze mnie, powoli, ostrożnie i zabiera poduszki spod moich bioder. Całuje mnie w ramię i mówi:

– Zaraz wracam.

Słyszę jak odkręca w łazience wodę i po chwili wraca z ręcznikiem, żeby mnie wytrzeć. Potem wślizguje się do łóżka obok mnie, przywierając do mnie swoim ciałem. Rękę kładzie między moimi piersiami.

– Jest mi tak cudownie, skarbie. Tak cudownie.

– Mmm, mnie też. – Chcę mu powiedzieć o pokoju Haydena na górze i zadać milion pytań, które cisną mi się na usta, ale wprawił mnie w odrętwienie. – Jeśli tak jest po kilkugodzinnej rozłące, to co się stanie, jeśli nie będziemy się widzieli przez kilka tygodni?

– Nie będzie takiej sytuacji.

– W którymś momencie tak.

– Wcale nie.

– Flynn, nie mówisz poważnie.

– Ależ mówię. Chcę być tam, gdzie ty i chcę cię mieć zawsze przy sobie.

– A co to oznacza, jeśli chodzi o moją pracę w Nowym Jorku?

– Jeśli będziesz chciała tam wrócić, pojadę z tobą.

– Twoje życie jest tutaj.

– Moje życie jest tam, gdzie jesteś ty.

– A jeśli będziesz musiał wyjechać na plan filmowy?

– Tak ułożę sobie grafik, że będę kręcił tylko w wakacje, żebyś mogła pojechać ze mną.

Odwracam się w jego stronę, opierając rękę o jego klatkę piersiową.

– Gadasz jak wariat.

– Wcale nie. Jestem w takim momencie swojej kariery, że mogę robić, co tylko chcę. Nie muszę już kręcić trzech filmów rocznie. Jeden w zupełności wystarczy

i mogę to robić latem, kiedy nie będziesz uczyć.

– A co będziesz robić przez resztę czasu?

– Będę realizował inne projekty. Może zainteresuję się teatrem. W Nowym Jorku mogę robić wiele rzeczy.

– Zanudziłbyś się na śmierć.

Dotyka mojej szyi i znowu przyprawia mnie o gęsią skórkę.

– Nie, jeśli każdej nocy będę miał cię w swoim łóżku.

Dzwoni mój telefon i sięgam do stolika. Na ekranie pojawia się numer, którego nie rozpoznaję.

– To może być to.

– Odbierz, skarbie. Zrób to, co chcesz. Coś wymyślimy.

Biorę głęboki wdech i odbieram połączenie.

– Mówi Natalie.

– Natalie, mówi James Poole, prezes rady szkoły Emerson w Nowym Jorku.

– Dzień dobry, panie Poole. Jak się pan ma?

– Bardzo dobrze, a pani?

Ściskam rękę Flynna.

– Świetnie.

– To dobrze. Dzwonię, ponieważ mam dla pani dobre wieści, jak sądzę. Rada dyrektorów zagłosowała za tym, by przyjąć panią z powrotem do pracy, ze skutkiem natychmiastowym, z pensją wstecz, rzecz jasna. A uprzedzając pani kolejne pytanie, pani Heffernan zdecydowała się odejść na emeryturę.

W świetle tego, co mówiła mi Leah, ciekawe jest to, że przedstawiają odejście pani Heffernan jako przejście na emeryturę, a nie zwolnienie z pracy.

– Wiem, że może nie być pani zainteresowana naszą ofertą w świetle tego, co się wydarzyło, ale mamy nadzieję, że zastanowi się pani nad powrotem do swojej klasy, przynajmniej do czasu wygaśnięcia kontraktu. Rodzice naszych uczniów wypowiadają się o pani w samych superlatywach. Zrobiła pani na nich ogromne wrażenie.

– Miło mi to słyszeć.

– Chciałbym tylko powiedzieć… Bardzo mi przykro z powodu tego, jak ta sprawa została rozegrana. Działania pani Heffernan nie odzwierciedlają opinii rady dyrektorów. Uważamy, że postąpiła zbyt pochopnie i to zanim weszła w posiadanie wszystkich informacji. Mam nadzieję, że niezależnie od tego, co pani postanowi, przyjmie pani od nas przeprosiny za to, że do tego doszło.

– Oczywiście. Przyjmuję państwa przeprosiny. Dziękuję.

– A jak pani myśli, wróci pani do swojej klasy?

– Bardzo bym tego chciała, ale potrzebuję kilku dni, żeby omówić to z mężem i uzgodnić nasze plany. Mam nadzieję, że pan to rozumie.

– Ależ oczywiście. Proszę się nie spieszyć i dać nam znać, kiedy będzie pani gotowa. Jeszcze raz proszę przyjąć nasze przeprosiny. Życzymy pani wszystkiego dobrego, niezależnie od tego, co pani postanowi. Osobiście mogę tylko dodać, że bardzo panią podziwiam za to, jak pani to wszystko wytrzymała.

– Dziękuję – mówię cicho, poruszona jego słowami, mimo że podejrzewam, że bardziej zależy mu na tym, by uniknąć procesu niż na mnie. – Mam jedno pytanie… – Dochodzę do wniosku, że lepszej okazji nie będzie, czemu więc nie spróbować?

– Oczywiście, słucham.

– Mam starą suczkę o imieniu Pusia, która przez cały dzień śpi. Tak się zastanawiam, czy jeśli wrócę, rada zgodziłaby się na to, by mogła spać pod moim biurkiem? Nikt nie będzie wiedział, że tam jest, a ona bardzo lubi dzieci. Wprost uwielbia.

Po krótkiej przerwie, mówi:

– Jestem pewien, że można to jakoś zorganizować.

– Cudownie. Bardzo panu dziękuję. Będę w kontakcie.

– Czekam na telefon.

Żegnamy się i kładę telefon na stolik.

– Słyszałeś to? – pytam Flynna.

– Tak. Bardzo się cieszę, że zdali sobie sprawę, że popełnili błąd.

– Myślę, że ty i twoi prawnicy trochę im w tym pomogliście.

– Nieważne, ważne że tak jest. Myślę, że to ma więcej wspólnego z oburzeniem rodziców i kadry niż z prawnikami.

Nie jestem przekonana, ale pozwalam mu w to wierzyć.

– Świetne zagranie z Pusią. Nieźle wykorzystałaś swoją przewagę.

Uśmiecham się, słysząc jego pochwałę.

– Nie miałam okazji zapytać, czemu tak wcześnie wróciłeś. Myślałam, że nie będzie cię cały dzień.

– Czyżbyś narzekała? – pyta z lubieżnym uśmieszkiem.

– Ależ skąd. Zastanawiam się tylko, co się stało.

Uśmiech znika mu z twarzy i odwraca ode mnie wzrok.

– Pokłóciłeś się znowu z Haydenem? – Nie podoba mi się to, że wchodzę między przyjaciół.

– Nie, odbyliśmy całkiem udaną rozmowę. Myślę, że doszliśmy do porozumienia.

– Co za ulga. No to o co chodzi?

Oplata sobie kosmyk moich włosów wokół palca.

– Kiedy byłem w biurze, odwiedził mnie agent FBI, który powiedział mi, że dziś rano David Rogers został znaleziony martwy w swoim biurze.

Czuję się tak, jakbym dostała pięścią w twarz i siadam wyprostowana na łóżku.

– Co takiego? Czemu chcieli rozmawiać z tobą? Boże, przez to co powiedziałeś w programie Carolyn! Jesteś podejrzany?

– Spokojnie, skarbie. To była formalność. Muszą mnie wykluczyć i to właśnie robią. Ale zabrał mój telefon.

– Zdjęcia…

– Usunąłem je z telefonu, ale są bezpieczne w chmurze, gdzie nikt nie może ich zobaczyć.

– To dobrze. – Kładę się z powrotem na poduszkę. – Rozmawiałeś z Emmettem?

– Tak, przed wyjściem z biura. Mówi, że to bzdura i nie musimy się martwić, ponieważ powiedziałem tylko, że chciałbym go zabić, ale tego nie zrobiłem.

– Nie mogę uwierzyć, że nie żyje. FBI mówiło, co się stało?

– Nie i nie pytałem.

– To chyba nie ma znaczenia.

– Emmett mówi, że Rogers wisiał ludziom sporo forsy. Wiele osób miało motyw i pewnie chcieli mnie jedynie wykluczyć. Mówił, że nie powinniśmy się niczym martwić.

– Dobrze.

– To czemu dalej się martwisz?

– Nie podoba mi się to, że coś, co dotyczy mojej przeszłości, może sprawić ci kłopoty.

– Teraz już wiesz, jak się czułem, kiedy przeze mnie wpakowałaś się w tarapaty.

– Do bani.

– Owszem, ale nic nam nie będzie, skarbie. Nie musimy się tym martwić. Jesteśmy razem i mamy siebie, a wszystko inne to zbędny…. szum. À propos szumu… Co ty na to, byśmy się stąd na jakiś czas wyrwali i polecieli na prawdziwy miesiąc miodowy?

– Gdzie chcesz jechać?

– Co powiesz na Meksyk? Chyba że chcesz od razu wracać do Nowego Jorku. Zrozumiem, jeśli będziesz chciała.

– Rety, ale dylemat. Słoneczny Meksyk albo zimny Nowy Jork.

– Uwielbiasz Nowy Jork zimą.

– To prawda. – Naprawdę uwielbiam Nowy Jork zimą, ale nie jestem pewna, czy potrafię być tą osobą, którą byłam, zanim poznałam Flynna. Czy moje miejsce nie jest przy mężu?

– Decyzja należy do ciebie. Powiedz tylko, co chcesz zrobić, a tak będzie.

– Nie miałbyś nic przeciwko, żeby wrócić ze mną do Nowego Jorku?

– Jeśli będziesz chciała, będę przy tobie.

– A co z Haydenem i filmem, pracą i tym wszystkim?

– Doszliśmy do porozumienia. Wie, że teraz chcę i muszę być z tobą. Każdego dnia będę trochę pracował, gdziekolwiek będę. Nie ma nic przeciwko temu.

– Mogę się nad tym zastanowić?

– Nie spiesz się. – Głośno ziewa i wiem, że po ostatniej nocy jest równie zmęczony jak ja. – Co chcesz dzisiaj robić?

Mam znakomitą okazję, żeby zapytać go o pomieszczenie, które odkryłam na górze. Przejeżdża palcem po moich zmarszczonych brwiach.

– Co się stało?

– Nic.

– Daj spokój, Natalie. Cokolwiek to jest, powiedz mi.

– Wolałabym ci pokazać.

– Jasne.

Wstaję z łóżka, podnoszę z podłogi szlafrok i przewiązuję go w pasie.

Flynn jęczy.

– Nie mówiłaś, że będę musiał się ubrać.

– Nie musisz, jeśli nie chcesz.

– Nie chcę.

Biorę go za rękę, a on idzie za mną po schodach, szczypiąc mnie w tyłek po drodze.

– Flynn, przestań!

– Nigdy nie przestanę. To mój ulubiony tyłek na całym świecie.

Prowadzę go do pokoju Haydena.

– Co chcesz mi pokazać poza największym łóżkiem we wszechświecie?

– Właśnie! Po co mu tak ogromne łóżko?

Nie odpowiada.

– To co chcę ci pokazać, jest tutaj.

– Jak to się stało, że trafiłaś do garderoby Haydena?

– Szukałam pralni i Pusia tu weszła. Pobiegłam za nią i jakoś tak wyszło, że

trafiłam tu.

Rozdział 19

Flynn

Natalie odsuwa się na bok, a ja wydaję z siebie jęk na widok pokoju uciech Haydena. Natalie stoi w środku, a ja nie mam pojęcia, co jej powiedzieć. Czuję, jak ogarnia mnie panika. Wiedziałem, że Hayden miał takie pomieszczenie w swoim domu w mieście, ale nie miałem pojęcia, że ma je również tutaj. Gdybym o tym wiedział, nie zostawiłbym Natalie samej. I czemu, na miłość boską, go nie zamknął?

– Flynn?

Zerkam na nią i widzę, że przygląda mi się z ciekawością. Zdaję sobie sprawę, że mam wzwód i tym samym zdradzam swoje uczucia związane z tym pomieszczeniem.

– Wygląda na to, że Hayden ma swoje sekrety. – Nie wiem, co innego mam jej powiedzieć.

– A więc nic o tym nie wiedziałeś?

Wchodzę na bardzo grząski grunt i z każdym kolejnym krokiem robi się coraz bardziej ślisko.

– Nie – mówię, ponieważ to prawda. Nie wiedziałem, że ma tu taki pokój.

– Och.

Czyżby wydawała się rozczarowana, czy to tylko moja wyobraźnia?

– Wiesz, co tu się dzieje?

– Chyba tak. – Zerkam na nią. – A ty?

– Sprawdziłam.

– Och. – Na samą myśl, że szukała informacji na temat pokojów uciech i tym podobnych rzeczy, mój kutas robi się jeszcze większy, a ona to zauważa, ale na szczęście nie komentuje. Umieram z ciekawości, żeby zapytać ją, co o tym myśli i czy chciałaby spróbować, ale przypominam sobie, co się stało, kiedy przytrzymałem jej ręce nad głową. Więc nie pytam. Staram się zmienić temat.

– Skoro mamy dziś wrócić do domu, powinniśmy chyba pójść na plażę, póki

mamy jeszcze okazję.

Po dłuższej chwili, mówi:

– Jasne, co tylko chcesz. Włożę tylko ubrania do suszarki i zaraz schodzę.

Wychodzi, a ja zamykam drzwi. W drodze na dół serce wali mi jak oszalałe. Cholera jasna! Jeśli kiedykolwiek dowie się, co przed nią ukrywam, nigdy mi tego nie wybaczy, szczególnie po wszystkich bolesnych wyznaniach, które opowiedziała tylko mnie i nikomu innemu.

Może powinienem wykorzystać okazję, powiedzieć jej prawdę i raz na zawsze z tym skończyć. Ale na samą myśl skóra zaczyna mnie parzyć, tak jak wtedy, gdy jako dziecko cierpiałem na pokrzywkę. Nie mogę jej powiedzieć. Po prostu nie mogę, chociaż wiem, że powinienem.

Spędzamy przyjemne popołudnie na plaży. Przynajmniej ona wydaje się rozluźniona. Ja jestem tak spięty, że boli mnie klatka piersiowa. Po kolacji, pakujemy nasze rzeczy i ruszamy do mojego domu w Hollywood Hills. Paparazzi poddali się po tym, jak od tygodnia nie dawaliśmy znaku życia.

Natalie jest niezwykle milcząca. Myślę, że jest to związane z decyzją dotyczącą jej pracy, która nie daje jej spokoju. Chcę ją zapytać, co o tym myśli, ale boję się tego, co usłyszę. Nie chcę wracać do Nowego Jorku. Chcę ją zabrać do Meksyku na prawdziwy miesiąc miodowy, ponieważ na to zasługuje. Chcę spędzić ze swoją żoną więcej czasu sam na sam.

Nagle dociera do mnie, że może nie mieć paszportu.

– Hej, Nat – mówię, siedząc na łóżku. Cieszę się, że znowu jestem w łóżku i czekam, aż do mnie dołączy.

– Tak?

– Masz paszport?

– Aha. Wyrobiłam sobie, kiedy zmieniłam nazwisko. – Wchodzi do sypialni, wcierając w ręce balsam. Ma na sobie uroczą koszulkę nocną, której wcześniej nie widziałem. – Żeby było śmieszniej, to David Rogers zasugerował, bym go wyrobiła, kiedy organizowaliśmy resztę rzeczy.

– Masz go przy sobie czy w Nowym Jorku?

– Tutaj. Mam go zawsze w torebce, żeby mieć jakiś dokument tożsamości, ponieważ nie miałam prawa jazdy. Czemu pytasz?

– Tak się tylko zastanawiałem, na wypadek gdybyśmy mieli polecieć do Meksyku. Używałaś go kiedyś?

– Nie. Nigdy nie wyjeżdżałam zagranicę. Moi rodzice nie chcieli, bym jeździła ze Stonse'ami, kiedy ci wyjeżdżali poza kraj, więc wtedy im nie towarzyszyłam.

– Teraz to już koniecznie muszę cię zabrać do Meksyku, żeby towarzyszyć ci

w trakcie kolejnej rzeczy, którą będziesz robiła po raz pierwszy.

Wsuwa się do łóżka i odwraca w moją stronę.

– Ja też chcę pojechać do Meksyku, Flynn. Chcę pojechać na miesiąc miodowy.

Biorę ją za rękę i splatam nasze palce.

– A co z twoją pracą?

– Zadzwonię do nich jutro i poproszę, by dali mi jeszcze tydzień na zastanowienie. Jestem pewna, że dadzą mi trochę czasu, ponieważ myślałam, że zostałam zwolniona na dobre.

– Masz numer do Addie?

– Tak, przesłała mi go wcześniej.

– Możesz wysłać jej wiadomość i napisać, że jednak Meksyk, jutro.

– Jutro? Będzie na nogach całą noc, żeby to zorganizować.

– Nie, mam tam dom, potrzebujemy tylko samolotu i musimy uprzedzić tamtejszych ludzi, że przylatujemy.

– Masz dom w Meksyku?

– Aha.

– Gdzie jeszcze masz swoje domy?

– W Aspen i na południu Francji. No i dom w Nowym Jorku. To wszystko.

– Dzięki Bogu. Przez chwilę zastanawiałam się, czy twoja kolekcja domów jest równie imponująca jak kolekcja samochodów.

– Mądrala – uśmiecham się i ją całuję. – A teraz możesz już wysłać tę wiadomość? Bez telefonu czuję się jak bez ręki.

– Ojej, biedaczek. Tak, zaraz wyślę.

Addie odpowiada od razu. „Jasne, już nad tym pracuję”.

Natalie

– Czy ta biedna dziewczyna kiedykolwiek śpi? – Odkładam telefon na stoliku nocnym i przytulam się do Flynna.

– Owszem, śpi bardzo dobrze.

– Kiedy? Nie dajesz jej spokoju rano, w południe i wieczorem.

– Ona kocha swoją pracę.

– W to nie wątpię.

– Naprawdę! Jestem znakomitym pracodawcą. Płacę jej kupę forsy. Kupiłem jej fantastyczny samochód. Mieszka w apartamencie, który wynajmujmy w Santa Monica i nie płaci za czynsz. Doskonale sobie radzi.

– To faktycznie niezły interes, szczególnie że może pracować dla ciebie.

– Prawda? – mówi z chytrym uśmieszkiem.

Daję mu kuksańca w brzuch, a on się śmieje.

– Jeśli pojedziemy do Meksyku, to kiedy zobaczę się z siostrami? – Każdego dnia wymieniam z nimi SMS-y i rozmawiamy tylko o tym, kiedy wreszcie będziemy mogły się spotkać.

– Addie pracuje nad logistyką. Wygląda na to, że kolejny weekend będzie najlepszy ze względu na szkołę, pracę i wszystko, co mają na głowie. Może być?

– Jasne. Będzie cudownie. – Czekamy już tak długo. Kolejny tydzień czy dwa nie zrobi różnicy. Wszystko, co dzieje się w moim życiu, wydaje się takie niepewne. Z wyjątkiem wtulonego we mnie mężczyzny, który właśnie zaczyna głośno chrapać.

Głaszczę go po włosach i dotykam szczeciny na jego brodzie. Jest piękny, ale jest jeszcze piękniejszy, gdy śpi. Mimo że mam na palcach jego pierścionki, wciąż nie mogę uwierzyć, że ten niesamowity mężczyzna jest moim mężem i mam go już na zawsze.

Dzwoni mój telefon i rzucam się na niego, żeby nie obudzić Flynna.

– Halo? – Wyskakuję z łóżka i wychodzę z sypialni, zamykając za sobą drzwi.

– Wyglądałaś wczoraj na bardzo zadowoloną z siebie i zaczynam się zastanawiać, ile naprawdę wiesz o mężczyźnie, za którego wyszłaś.

– Kto mówi?

– Pierwsza pani Godfrey.

Czuję się tak, jakbym dostała pięścią w brzuch. Skąd ona ma mój numer?

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Ale ja mam ci parę rzeczy do powiedzenia. Z pewnością słyszałaś o tym, jak to zrujnowałam mu życie, ale powinnaś wiedzieć, jak on zniszczył moje. Widziałaś ten jego chory pokój uciech w piwnicy? Jeśli mi nie wierzysz, idź sprawdzić. Jest zamknięty, ale w kuchni jest klucz. Wisi na haczyku przy drzwiach.

W tym momencie powinnam zakończyć tę rozmowę, ponieważ wiem, jak bardzo skrzywdziła Flynna. Ale pamiętam też jego oczywistą fizyczną reakcję na widok pomieszczenia w domu Haydena i nie kończę.

– Czemu mi o tym mówisz?

– Ponieważ wydajesz się dość miłą dziewczyną. Nie chciałabym, żeby zrobił ci to samo co mnie, zarówno prywatnie, jak i publicznie.

– A może dlatego, że chcesz go odzyskać?

Głośno prycha.

– Wolałabym już resztę życia spędzić w samotności i w celibacie niż z tym facetem.

– Dobrze się więc składa, że już nie musisz.

– Sprawdź piwnicę, Natalie. Nie bądź naiwna.

– Nie dzwoń do mnie więcej. – Rozłączam się i trzymam telefon w trzęsącej się dłoni. Przez długi czas stoję w ciemnym salonie, który wychodzi na migoczące światła Los Angeles. Nie mogę się ruszyć. Nie jestem w stanie uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam.

Czemu ona mi to robi? To nie tajemnica, że nienawidzą się z Flynnem, więc oczywiście ona nie chce, żeby był szczęśliwy z nową żoną. Powinnam zapomnieć o tym, co powiedziała i iść dalej ze swoim życiem. Ale jak mam to zrobić, nie wiedząc, czy mówi prawdę?

A jeśli to prawda? Co wtedy?

– Po kolei. – Wracam do sypialni, w której śpi Flynn. Pusia przesunęła się na moje miejsce, a Flynn kładzie rękę na jej grzbiecie. W oczach zbierają mi się łzy na widok przytulonych do siebie dwojga „ludzi", których kocham najbardziej na świecie. Jak wiele się zmieniło od tamtego pamiętnego dnia w parku.

I przez cały ten czas coś przede mną ukrywał? Coś, o czym powinnam wiedzieć, zanim zdecydowałam się za niego wyjść i związać na całe życie? Czyżbym była kompletną idiotką? Patrząc wstecz, były pewne sygnały wskazujące na to, że mój mąż coś przede mną ukrywa. Słowa, które mówił i rzeczy, które robił. „Chcę cię tu zerżnąć", powiedział, pieszcząc palcem mój odbyt.

Później przeprosił za swój wulgarny język i wprowadzenie rzeczy, na które nie byłam gotowa. Ale mi się to podobało, później zrobił to po raz kolejny. Stoję i patrzę, jak śpi i mam mętlik w głowie. Powinnam go obudzić i zapytać, czy to co mówiła Valerie, jest prawdą. Czy kręcą go te same rzeczy co Haydena, a jeśli tak, to co to dla nas oznacza?

Ale skąd będę wiedziała, czy mówi prawdę? Tak naprawdę niewiele wiem o mężczyźnie, za którego wyszłam, z którym połączył mnie ognisty romans.

Zostawiam jego i Pusię, wychodzę z sypialni i zamykam drzwi. Wracam do salonu, gdzie siedzę w ciemnościach przez dobrą godzinę, próbując zapomnieć o słowach Valerie, złośliwej suki, która straciła miłość niesamowitego mężczyzny, a zyskała jego nienawiść. Chciałabym mu wierzyć, ponieważ jak dotąd nie dał mi powodów, bym tego nie zrobiła, ale ona była bardzo przekonująca. Wiedziała nawet, gdzie znajdę klucz.

Zaczynam dochodzić do wniosku, że muszę to sprawdzić, zanim zacznę go o

cokolwiek pytać. Nie zaznam spokoju, dopóki tego nie sprawdzę. W kuchni znajduję klucz dokładnie tam, gdzie mówiła Valerie. To mi przypomina o tym, że kiedyś tu mieszkała. Czy to ona wybierała meble? Czy te naczynia należały kiedyś do niej?

– Och. – Skup się, Natalie. Po kolei.

Drzwi do piwnicy znajdują się w korytarzu. Ponieważ spędziłam w tym domu niewiele czasu, nie zwróciłam na nie uwagi. Przeoczyłam też fakt, że na drzwiach jest zasuwa. Wsuwam klucz i z głośnym kliknięciem otwieram zamek, a moja ciekawość sięga zenitu. Mam świadomość, że otwierając te drzwi i schodząc na dół, naruszam jego prywatność. Jeśli to zrobię, nie będzie odwrotu.

Poza moim przypadkowym wejściem do garderoby Haydena, nigdy wcześniej czegoś takiego nie robiłam. Pilnuję swojego nosa. Taką jestem osobą. Ale na wszystko przychodzi czas. Zapalam światło i schodzę po schodach. Serce bije mi tak mocno, że słyszę, jak jego echo odbija mi się w uszach.

Coś ściska mnie za gardło i zasycha mi w ustach. Co ja tu znajdę? Czy to wszystko zmieni? Nie muszę daleko wchodzić, by potwierdzić słowa Valerie.

– Słodki Boże – szepczę.

Pokój uciech Flynna jest większy niż Haydena i bardziej wyszukany. Są tam różnorakie sprzęty, w tym szezlong w kształcie litery „S”, którego nie widziałam na żadnej ze stron, które odwiedziłam.

Podobnie jak w pomieszczeniu Haydena, z sufitu opadają sznury, a na tablicy na ścianie wiszą różnej wielkości rakietki, bicze i pejcze. Nie zadaję sobie nawet trudu, by podejść do szafki, ponieważ doskonale wiem, co tam znajdę.

Widzę dość, by dowiedzieć się prawdy o swoim mężu i jego prawdziwych upodobaniach. Powoli wracam na górę. W głowie mam mętlik, gdy próbuję przypomnieć sobie wspólnie spędzony czas i każdy odbyty stosunek. Może on tylko udaje, że jest zadowolony, podczas gdy tak naprawdę marzy o czymś więcej, czego jego okaleczona żona nie może mu dać?

Gaszę światło, zamykam drzwi i wieszam klucz na haczyku w kuchni. Wiem, że już nie zasnę, robię więc sobie gorącą czekoladę i siadam na kanapie. Ta sytuacja mnie przerasta i nie mam pojęcia, jak sobie z nią poradzić.

Przez następne kilka godzin siedzę w ciemnościach, analizując każdą sekundę, każdą konwersację, pieszczotę, każde słowo, jakie między nami padło. Były pewne wskazówki, które wówczas nie miały dla mnie sensu, ale teraz, z perspektywy czasu, rozumiem, że były to czerwone flagi, których nie dostrzegałam. Na przykład to, że nalegał, bym miała swoje hasło, co jest charakterystyczne dla BDSM. Przypominam sobie też coś, co kiedyś powiedział:

„Byłem z wieloma kobietami. Prawdopodobnie zbyt wieloma. Całowałem je, kochałem się z nimi i robiłem rzeczy, które tobie wydawałby się pewnie niesmaczne, a może nawet niestosowne”.

Czy to właśnie miał na myśli? Nigdy nie podejrzewałam swojego męża o to, że jest dominantem i że brał udział w czymś tak odmiennym od wszystkiego co znam, że nawet gdybym to widziała, nie miałabym pojęcia, o co chodzi.

Kiedy byliśmy razem, były też takie momenty, kiedy odkryłam przed nim duszę, dzieląc się swoją bolesną przeszłością i pozwalając mu wejść w swoje życie. W ciągu tych kilku tygodni, które spędziliśmy razem, zbliżyłam się do niego bardziej niż do kogokolwiek innego na świecie. Zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny.

I kiedy ja otworzyłam przed nim serce, on mnie oszukał, nie mówiąc, kim naprawdę jest. Gdyby jego była żona mnie nie wtajemniczyła, nie miałabym o niczym pojęcia. Teraz jestem zła – za to, że ukrył to przede mną, że jego była żona, kobieta, której nienawidzi, ujawniła mi prawdę, a nie on. Czy on w ogóle miał zamiar mi o tym powiedzieć? Jaki miał plan? Wprowadzić mnie w normalny seks i potem zmienić zasady?

A może nigdy by mi nie powiedział? Możliwe… Przypominam sobie naszą noc poślubną i mój atak paniki, gdy unieruchomił mi ręce. Rozumiem, dlaczego po wysłuchaniu mojej historii nie chciał ujawnić swojej dominującej strony. I chociaż nie podoba mi się to, że pozwolił na to, byśmy się pobrali, ukrywając tak wielki sekret, wiem że chciał mnie ochronić. I kocham go za to, mimo że nie pochwalam tego rodzaju tajemnic.

Przypominam sobie wszystkie dobre chwile między nami. Pamiętam o jego hojności względem Aileen i jej rodziny, to, że zapłacił roczny czynsz za mój apartament w Nowym Jorku, opłacił wszystkim dzieciakom w mojej szkole posiłki, zorganizował moje spotkanie z uczniami, zgodził się na obecność mojego złośliwego psa w swoim łóżku i walczył o to, by przywrócono mnie z powrotem do pracy. Przypominam sobie jego szczere oświadczyny, akceptację i miłość, którą ofiarowała mi jego rodzina i czułość, jaką mi okazywał wtedy, gdy tego potrzebowałam.

Odkrył przede mną serce. Kocha mnie. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Ale czy kocha mnie na tyle, by powiedzieć mi prawdę? Byśmy mogli wspólnie o tym porozmawiać? Czy kocha mnie na tyle, by pokazać mi całego siebie? Również tę część, którą przede mną ukrywał?

Nie toleruję kłamstwa i sekretów. Miałam tego w swoim życiu dość. Chcę prawdy. Chcę, żeby on chciał powiedzieć mi prawdę. A co zrobię, jeśli spojrzy

mi w oczy i skłamie?

Serce mi pęka, gdy zdaję sobie sprawę, że jeśli skłamie, nie będę miała wyjścia i będę musiała go opuścić. Nie potrafię – i nie będę – żyć w związku zbudowanym na kłamstwie. Nawet jeśli zależało mu na mnie, kiedy ukrywał przede mną prawdę, teraz powinien się ujawnić. Dam mu szansę, by powiedział prawdę i jeśli to zrobi, razem pomyślimy nad kolejnym krokiem. Jeśli skłamie… Cóż, będę wiedziała, co powinnam zrobić.

Rozdział 20

Flynn

Budzi mnie najgorszy zapach na świecie. Boję się otworzyć oczy, żeby sprawdzić, co to takiego. Kiedy to robię, zdaję sobie sprawę, że dzielę poduszkę z bestią o okropnym oddechu.

– Słodki Boże – mamroczę, kiedy okazuje się, że nie tylko dzielę z nią poduszkę, ale również się do niej przytulam. Zaczynam tęsknić za czasem, kiedy na mnie warczała. Jak to się stało, że leżę wtulony w Pusię, a nie w moją uroczą żonę? À propos mojej żony, to gdzie ona się podziewa?

Wyślizguję się z łóżka, zostawiam śpiącego psa i idę do łazienki umyć zęby. Zakładam sportowe szorty i idę poszukać Natalie. Znajduję ją w salonie, skuloną na sofie. Jej ciemne włosy leżą rozłożone na poduszce.

Czemu ona śpi na kanapie, a nie ze mną?

Siadam obok niej i całuję, żeby ją obudzić. Otwiera oczy i przez chwilę wydaje się cieszyć na mój widok, ale po chwili blask w jej oczach gaśnie. O co tu chodzi?

– Co ty tu robisz, skarbie?

– Nie mogłam spać, a nie chciałam ci przeszkadzać.

– Wcale byś mi nie przeszkadzała. Wolę ciebie i twoją słodycz niż zabójczy oddech Pusi.

– Ona nie ma zabójczego oddechu.

– Owszem, ma. I staram się być miły. – Ciągnę ją za rękę. – Wracaj do łóżka. Jest dość wcześnie, a nigdzie się nie śpieszymy. – Addie na pewno zarezerwuje nam późniejszy lot, żebyśmy mogli się zorganizować zanim ruszymy do Meksyku.

Natalie opiera się moim wysiłkom, by zaciągnąć ją do łóżka.

– O co chodzi? – pytam.

– Możemy porozmawiać?

– Oczywiście.

Marszczy brwi i zaciska usta, jakby brakowało jej odwagi, by powiedzieć mi, co jej chodzi po głowie.

– Skarbie, powiedz mi co jest grane.

Patrzy na mnie, a ja zdaję sobie sprawę, że nie widziałem jeszcze prawdziwego koloru jej oczu, bez brązowych szkieł kontaktowych. Chcę go zobaczyć. Może w Meksyku mi pokaże.

– Jeśli zadam ci osobiste pytanie, odpowiesz na nie? – pyta.

– Zawsze powiem ci prawdę.

– Obiecujesz?

– Natalie, o co chodzi?

– Tamten pokój u Haydena…

– O Chryste…

– Co z nim?

– Czy ciebie też to kręci?

Przez ułamek sekundy mój mózg zamiera. Obiecałem jej, że powiem prawdę, ale jeśli to zrobię, będzie wiedziała, że to przed nią zataiłem. Będzie myślała, że za każdym razem, gdy się kochaliśmy, byłem niezadowolony, podczas gdy było wręcz przeciwnie.

– Flynn?

– Nie. To jego sprawa, nie moja. Ja interesuję się tobą. Jesteś wszystkim, czego potrzebuję, Natalie. – Nachylam się, żeby pocałować ją w czoło. – Możemy już wrócić do łóżka?

– Idź, ja muszę wziąć prysznic. – Kieruję uwagę na jej szyję, ale ona się wymyka. Na jej twarzy gości nieodgadniony wyraz, co jest dla mnie nowością. Zawsze potrafiłem ją rozgryźć. – Nat? Co się dzieje?

– Nic. Chcę tylko wziąć prysznic.

– Dobrze… – Wychodzi z pokoju, a ja siedzę kompletnie skołowany. O co tu, do licha, chodzi? Wracam do sypialni i wsuwam się do łóżka, żeby na nią zaczekać. Pół godziny później wychodzi z łazienki, w pełni ubrana, przygotowana na o wiele chłodniejszą pogodę niż ta, której możemy spodziewać się w południowej Kalifornii.

I wtedy dostrzegam niewielką walizkę. Wstaję z łóżka.

– Co ty robisz?

– Wracam do Nowego Jorku. Do szkoły i mojego mieszkania z Leah.

Czuję się tak, jakby ktoś wbił mi nóż w serce.

– Natalie, co to ma do licha znaczyć? Opuszczasz mnie?

Jej oczy wypełniają się łzami, a szczęka zaciska.

– Czemu?

– Ponieważ jesteś kłamcą, a ja nie mogę być żoną człowieka, który kłamie, kim naprawdę jest.

Wtedy zdaję sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze ona naprawdę chce ode mnie odejść, a po drugie, poznała prawdę na mój temat. Skąd się o tym dowiedziała?

– Natalie, zaczekaj. Porozmawiajmy o tym.

– Rozmawialiśmy, dałam ci szansę, mogłeś powiedzieć mi prawdę. Ale ty kłamałeś mi w żywe oczy.

– Skąd o tym wiesz?

– Oboje wiemy, że skłamałeś.

– I to koniec? Po tym wszystkim, przez co razem przeszliśmy, naprawdę chcesz ode mnie odejść? Myślałem, że mnie kochasz.

– Kocham cię. Całym sercem i całą duszą. Otworzyłam przed tobą duszę, nawet jej najbardziej bolesne zakamarki. W ciągu tego miesiąca stałeś mi się bardzo bliski, jak nikt inny w całym moim życiu. Nic przed tobą nie ukrywałam. Możesz powiedzieć to samo?

– Natalie… Ty nie rozumiesz.

– Rozumiem doskonale. Myślałeś, że nie dam sobie z tym rady, więc wolałeś to zataić.

– Tak! Dokładnie!

– Ale kiedy dałam ci szansę, żebyś to naprawił, ty wciąż kłamałeś. Tego nie mogę zaakceptować. Skąd mam wiedzieć, czy jeszcze czegoś nie ukrywasz? Skąd mam wiedzieć, czy cię zadowalam, skoro najwyraźniej pragniesz więcej, niż mogę ci dać?

Czuję, że tracę grunt pod nogami. Nie wiem, jak się zachować. Jestem zdesperowany, jak nigdy wcześniej. Chciałbym cofnąć ostatnią godzinę. Nigdy niczego nie pragnąłem bardziej.

– Jeśli odejdziesz, możemy się już nie odnaleźć.

– Jeśli zostanę, nigdy nie będę wiedziała, czy jesteś mój. Już wystarczająco długo żyłam tylko połowicznie, Flynn. – Głos jej się załamuje, ale odzyskuje nad sobą panowanie. – Cieszyłam się każdą wspólnie spędzoną chwilą. Od początku byłeś niezwykle hojny i czuły wobec mnie, i nie zdajesz sobie nawet sprawy, jak bardzo to doceniam.

– Nie chcę twojej cholernej wdzięczności.

– A ja twoich cholernych kłamstw. Chodź Pusia, wracamy do domu.

Pusia zeskakuje z łóżka i idzie za Natalie i jej walizką.

– Natalie, czekaj. To szaleństwo. Nie możesz wrócić do miejsca, w którym byłaś. Prasa nie da ci żyć. Nie będziesz bezpieczna.

– Nic mi nie będzie. Po jakimś czasie przestaną interesować się nudną nauczycielką z Nowego Jorku, która przez chwilę była żoną wielkiego gwiazdora filmowego.

Słysząc, jak mówi o naszym małżeństwie w czasie przeszłym czuję, że ogarnia mnie panika.

– Tak po prostu z nas zrezygnujesz? Nawet nie dasz mi szansy?

– Dałam ci szansę. Miałeś dość czasu, żeby powiedzieć mi prawdę i nie zrobiłeś tego. A dziś rano kłamałeś mi prosto w oczy.

– Skąd wiesz? Kto ci powiedział?

– Valerie.

Słysząc to, mam ochotę zawyć ze złości, która zalewa mnie niczym fala. Zabiję ją za to. Jakimś cudem udaje mi się zadać pytanie, które ciśnie mi się na usta:

– Kiedy widziałaś się z Valerie?

– Tamtej nocy na ceremonii SAG, w damskiej toalecie. Sporo mi powiedziała, ale nie chciałam jej wierzyć. Flynn, którego znam i kocham, w niczym nie przypomina mężczyzny, którego opisała, potraktowałam to jako wyraz zazdrości. Ale wczoraj zadzwoniła do mnie, jak już spałeś. Powiedziała mi o twoim sekretnym pokoju w piwnicy i gdzie znajdę do niego klucz. Wiedziałam, że sobie tego nie wymyśliła.

Czuję się tak, jakby ktoś strzelił mi prosto w serce. Nie zdążyłem pozbyć się rzeczy z piwnicy, a ona je widziała. To nie może być prawda.

– Wiesz o czym sobie pomyślałam, kiedy zobaczyłam, co tam masz?

– O czym? – pytam przez zaciśnięte zęby.

– Kiedy wczoraj byliśmy razem w pokoju Haydena, byłeś nagi i twardy jak skała. Podnieciłeś się, będąc w tym pokoju razem ze mną, prawda?

– Tak – syczę. – I co z tego?

– Szkoda, że mi o tym nie powiedziałeś. Teraz już nigdy nie dowiemy się, co mogłoby się wydarzyć.

– Nie możesz mnie z tego powodu zostawić. Nie pozwolę ci na to!

– Nie pozwolisz mi? A co zamierzasz zrobić?

Próbuję nieco złagodzić ton, żeby nie pogorszyć sprawy, jeśli to w ogóle możliwe.

– Kochanie, trochę to wyolbrzymiasz. Nie powiedziałem ci o tym, ponieważ nie chciałem cię przestraszyć po tym wszystkim, przez co przeszłaś.

– Rozumiem to. Nawet to doceniam. Ale kiedy zapytałam cię o to wprost, okłamałeś mnie, a to zupełnie co innego.

– Teraz to wiem. Nie powinienem tego robić. Przysięgam na Boga, nigdy w życiu cię nie okłamałem – i nigdy więcej tego nie zrobię. Nie możemy o tym porozmawiać i jakoś to naprawić?

Wiem, że tego chce. Widzę to, ale wiem też, że głęboko w środku ma stalowy kręgosłup, który pozwolił jej przetrwać gorsze rzeczy.

– Tyle razy mówiłem sobie, że powinienem odejść, bo zasługujesz na kogoś lepszego. Pamiętasz, jak nie zadzwoniłem po pierwszej randce? To dlatego, że Hayden przekonał mnie, że taka miła dziewczyna jak ty nie powinna zadawać się z kimś takim jak ja. Potem napisałaś do mnie SMS-a i poprosiłaś, bym spotkał się z Aileen. Spojrzałem na ciebie i wiedziałem, że nigdy nie będę mógł cię zostawić. Tak bardzo cię kocham, Nat. Uznałem, że twoje potrzeby są ważniejsze od moich. Do tego to się sprowadza.

Jej oczy wypełnione są łzami, a moje serce łamie się na pół.

– Miałam prawo wiedzieć o twoich potrzebach. Powinieneś był mi powiedzieć, i to przed naszym ślubem.

– Owszem, powinienem. Masz całkowitą rację – popełniłem błąd. Bardzo poważny błąd. Zawaliłem sprawę. Nie mogę temu zaprzeczyć. Ale możemy to naprawić. Wiem o tym. Już i tak przeżyliśmy więcej niż inni przez całe życie. Nie rezygnuj z nas, Nat. W noc poślubną powiedziałaś mi, że nigdy tego nie zrobisz. – Robię krok w jej stronę i kładę jej ręce na ramionach. – Obiecałaś mi.

Odpycha moje ręce.

– Okłamałeś mnie! Nie mów mi o obietnicach, Flynn. To dlatego Hayden nie może na mnie patrzeć. On zna prawdę, a ja nie.

Przytulam ją do siebie, wdychając zapach jej włosów.

– Nie możesz mnie zostawić, Nat. To mnie zniszczy.

Zaczyna płakać.

– Nie chcę od ciebie odchodzić, ale nie mogę żyć z kimś, kto mnie okłamuje. Szczególnie gdy dotyczy to tak ważnej sprawy.

– To nie jest ważne! To właśnie usiłuję ci powiedzieć!

Wysuwa się z moich objęć i odsuwa się.

– Skoro to takie nieważne, to czemu masz w swoim domu pomieszczenie pełne gadżetów BDSM? Tylko nie pogarszaj sprawy, mówiąc że to nie twoje albo coś w tym rodzaju.

Zanim mogę cokolwiek powiedzieć, Pusia zaczyna szczekać i warczeć tak, jak na początku, kiedy poznałem Natalie.

– Muszę już iść.

– Nie możesz wyjść bez ochrony.

– Zawiozą mnie na lotnisko, a potem zwiążę włosy i założę okulary. Nikt mnie nie rozpozna.

– Ależ oczywiście, że cię rozpoznają, Natalie. Nie bądź naiwna.

– Byłam naiwna od początku naszego związku. Czemu mam to teraz zmienić? – Idzie do kuchni po torebkę i wraca do holu. Nachyla się, żeby przypiąć Pusi smycz.

– A więc to koniec? Tak po prostu?

Po nieskończenie długiej chwili, kiedy umieram co najmniej tysiąc razy, wreszcie na mnie spogląda.

– Potrzebuję czasu.

– Ile czasu?

– Nie wiem. Zadzwonię, kiedy będę gotowa z tobą porozmawiać.

– Daję ci tydzień, a potem po ciebie przyjadę. – Kiedy to mówię, zaczynam się zastanawiać, jak ja przeżyję ten tydzień bez niej. Tydzień, który miał być naszym miesiącem miodowym.

– Nie rób tego. Nie zobaczę się z tobą, dopóki nie będę gotowa.

– Przepraszam Natalie. Zawaliłem. Przyznaję się do tego. Ale proszę, nie odchodź. Tak bardzo cię kocham. Proszę. – Nigdy w życiu nie prosiłem o nic żadnej kobiety.

Aż do tej chwili.

– Nie chcę jechać, ale muszę to zrobić. Zadzwonię do ciebie. Kiedy będę gotowa. – Trzymając smycz w jednej ręce i walizkę w drugiej, otwiera drzwi i po raz ostatni się do mnie odwraca. – Ja też cię kocham. Jesteś najlepszą rzeczą, jaka mi się w życiu przytrafiła.

Drzwi zamykają się z głośnym trzaskiem, który odbija się szerokim echem po całym domu.

Przez okno obok drzwi obserwuję, jak podchodzi do jednego z ochroniarzy. Widzę, jak otwierają jej drzwi od SUV-a, jak wsiada z Pusią do środka. Tuż przed zamknięciem drzwi Natalie ociera łzy. I już jej nie ma. Zniknęła z mojego życia równie szybko, jak się w nim zjawiła.

Cholera jasna!

Podnoszę ciężki kryształowy wazon ze stolika obok drzwi i rzucam nim przez całą długość pokoju, rozbijając okno na tylnej ścianie.

Stoję w miejscu, ciężko oddycham i kipię ze złości. Przede wszystkim jestem wściekły na moją byłą żonę. Mam ochotę ją zabić, ale to nie byłaby dla niej

wystarczająca kara.

I jestem wściekły za to, że nie pozbyłem się sprzętu z piwnicy, zanim przywiozłem Natalie. Ale nie mogłem poprosić o to Addie, bo ona nie ma o tym pojęcia. A sam nie miałem kiedy się tym zająć.

Gniew powoli mnie opuszcza i zostaje ból. Dam Natalie tyle czasu, ile będzie potrzebowała, a potem po nią pojadę. Sprowadzę ją z powrotem albo umrę. Powiem jej wszystko, co powinienem był jej powiedzieć od samego początku. Tym razem niczego nie zataję.

Ona jest moja. Już zawsze będzie moja.

Dzwoni dzwonek do drzwi i biegnę otworzyć, z nadzieją, że Natalie wróciła i zmieniła zdanie.

Ale to nie Natalie. To agent FBI. Vickers.

– Panie Godfrey, obawiam się, że mamy problem.

ciąg dalszy nastąpi…

Wkrótce

M.S. Force

Spełnienie

Tom 3
trylogii Q**uantum**

Przypisy

[1] *Sound of Music* – słynny amerykański musical z 1965 roku (przyp. tłum.).

[2] Nagroda Gildii Aktorów Ekranowych (Screen Actors Guild Awards, SAG Awards) (przyp. tłum.).